



Łambinowicki Rocznik Muzealny

JEŃCY WOJENNI W LATACH
II WOJNY ŚWIATOWEJ

Tom 41

CENTRALNE MUZEUM
JEŃCÓW WOJENNYCH

OPOLE 2018

Komitet Redakcyjny

Iwona Biegun, Bartosz Janczak, Danuta Kisielewicz,
Renata Kobylarz-Buła, Joanna Lusek, Beata Madej, Witold
Mędykowski, Violetta Rezler-Wasielewska (przewodnicząca),
Stanisław Senft, Piotr Stanek (sekretarz), Walter Świerc,
Czesław Wawrzyniak

Recenzent tomu

Aleksander Woźny

Redaktor naczelna

Violetta Rezler-Wasielewska

Redaktor tomu

Bartosz Janczak

Redakcja i korekta

Maria Woźna

Tłumaczenia streszczeń

j. angielski: Jacek Jędrzejowski

j. niemiecki: Andrzej Szypulski

Projekt okładki, układ typograficzny i skład

F3 Studio

© Copyright by Centralne Muzeum Jeńców Wojennych

Adres redakcji

45-017 Opole, ul. Minorytów 3

Tel./fax 77 454 78 72, 453 92 16

www.cmjw.pl

e-mail: redakcja@cmjw.pl

ISSN 0137-5199

Nakład 300 egz., objętość: 14,5 ark. druk.

Druk: Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża w Opolu

Łambinowicki Rocznik Muzealny

Artykuły i materiały

ISSN: 0137-5199

Występy artystów „Lwowskiej Fali” dla żołnierzy polskich internowanych w Rumunii (wrzesień 1939 r. – marzec 1940 r.)

Słowa kluczowe: „Wesoła Lwowska Fala”, Rumunia, obozy dla internowanych, działalność artystyczna

Po wybuchu II wojny światowej artyści „Wesołej Lwowskiej Fali”¹ podzielili los narodu polskiego, w tym jego armii. Już pod koniec sierpnia 1939 r. pracownicy lwowskiej rozgłośni radiowej zostali poinstruowani o tym, że możliwe są naloty niemieckiego lotnictwa. W czasie powszechnej mobilizacji artyści Fali nie zasilili szeregów armii, gdyż „radiowcy stanowili armię numer dwa, równie ważną, choć nie w mundurach!”².

Wieczorem 10 września 1939 r. członkowie zespołu otrzymali rozkaz wyjazdu do Tatarowa, gdyż przewidywano zniszczenie lub zajęcie lwowskiej rozgłośni, zamierzano montować i obsługiwać radiostacje krótkofalowe. W łunach pożarów wznieconych przez niemieckie naloty bombowe zespół przygotowywał się do opuszczenia miasta. Następnego dnia Wiktor Budzyński³, jako etatowy pracownik Radia Lwowskiego, otrzymał rozkaz opuszczenia rozgłośni wraz z zespołem „Lwowskiej Fali” i ekipą techniczną. 12 września o godz. 23.00 większość wyznaczonych pracowników „Lwowskiej Fali” i Polskiego Radia opuściła Lwów. Udali się oni wozami

¹ „Wesoła Lwowska Fala” – popularna audycja Polskiego Radia Lwów, nadawana w każdy niedzielny wieczór, na całą Polskę. Początków twórczości należy szukać w akademickim teatryku literacko-artystycznym „Nasze Oczko”, który w grudniu 1928 r. rozpoczął działalność pod kierownictwem Wiktora Budzyńskiego. Autorami tekstów i wykonawcami byli studenci wyższych uczelni lwowskich. Pierwszym wielkim sukcesem artystycznym była „Randka pod Wiedeńską”. Skłonił on artystów do przeniesienia przedstawień z Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego do sali „Sokoła Macierzy”. Natomiast pierwsza audycja „Wesołej Lwowskiej Fali” rozpoczęła się o godz. 9.00 23 października 1932 r. i nosiła nazwę „Wesoła Niedziela”. Na program składały się żartobliwe dialogi i skecze oraz uciśne piosenki. Czas trwania audycji wynosił blisko siedem godzin i był przerywany jedynie dziennikiem wieczornym oraz „godziną regionalną”. Do czerwca 1933 r. nadawana była raz w miesiącu, a od 16 lipca 1933 r. w eterze gościła już „Wesoła Lwowska Fala”, zyskując wielką popularność. Twórcą większości tekstów i kierownikiem artystycznym audycji był W. Budzyński. Role lwowskich batiarów – „Szczepcia” i „Tońka” – grali Kazimierz Wajda i Henryk Vogelfänger. Gwiazdą audycji była śpiewaczka i parodystka Włada Majewska. „Wesoła Lwowska Fala” do wybuchu wojny przygotowała 187 audycji i blisko dwieście występów estradowych. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942; ibidem, KOL. 700/34, Kochajmy się, „Lwowska Fala”; C. Halski, *Polskie Radio Lwów*, Londyn 1985, s. 6, 41–42.

² C. Halski, *op.cit.*, s. 131–132.

³ Jak podano po latach w „Orle Białym” natychmiastowe opuszczenie Lwowa oznaczało dla W. Budzyńskiego, że „Tolek zostawił zwłoki ukochanego ojca na katafalku”. IPMS, Kol. 700/II, L. Bojczuk, Wspomnienia o Lwowskiej Fali i o Budzyńskim „Tolku...”, „Orzeł Biały” 1972, nr 95/1242, s. 27.

transmisyjnymi w kierunku Tatarowa, aby tam w terenie założyć radiostację i kontynuować pracę.

Lwów opuścili następujący pracownicy rozgłośni Polskiego Radia⁴:

- Wiktor Budzyński – kierownik, reżyser i aktor, magister prawa,
- Ludwik Bojczuk – magister filozofii, referent literacki rozgłośni radiowej,
- Włada Majewska – aktorka, pieśniarka, urzędniczka rozgłośni radiowej, magister prawa,
- Kazimierz Wajda „Szczepko” – aktor i spiker rozgłośni radiowej,
- Józef Wieszczyk – aktor, urzędnik rozgłośni radiowej,
- Henryk Vogelfänger „Tońko” – aktor, adwokat,
- Stanisław Czerny – inżynier rolnictwa,
- Stanisław Wasiuczyński – aktor i artysta.

Z grupą wyjechał także Lesław Czajkowski i inne osoby z rozgłośni lwowskiej, krakowskiej i warszawskiej.

13 września, w czasie pobytu zespołu w Stanisławowie, grupa radiowa otrzymała polecenie udania się do Śniatyna⁵, gdzie miała oczekiwać na dalsze zadania. Na skutek bombardowań dotarcie do miejscowości opóźniło się i nastąpiło dopiero dwa dni później, gdzie dołączyła część redakcji krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Tutaj powiększony zespół czekał na kolejne decyzje i rozkazy.

Wszystkie zamierzenia uległy zmianie 17 września 1939 r. około godz. 15.00, kiedy dotarła wiadomość, że Armia Czerwona wkroczyła na ziemie polskie. Zespół „Lwowskiej Fali” stał przed dylematem – wrócić do Lwowa, czy przekroczyć granicę rumuńską. Niektórzy zdecydowali się powrócić do Lwowa. Byli to przeważnie urzędnicy i pracownicy zespołu technicznego. Wszyscy członkowie zespołu „Lwowskiej Fali”, na polecenie komendanta garnizonu, przekroczyli granicę rumuńską, wraz z władzami Rzeczypospolitej (RP) i oddziałami Wojska Polskiego (WP)⁶.

Tymczasem przebieg kampanii wrześniowej – jak się później dowiedzieli lwowscy artyści – od samego początku nie przebiegał po myśli Polaków. Już w trzecim dniu wojny szef Sztabu Naczelnego Wodza, gen. bryg. Wacław Stachiewicz, poinformował szefa francuskiej misji lotniczej w Polsce, którym był gen. Paul-François-Maurice Armengaud, że armia polska znajduje się w sytuacji bez wyjścia, a front jest wszędzie przerwany i pozostaje tylko odwrót za Wisłę⁷. Na początku drugiej

4 IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942; ibidem, Kol. 700/II, W. Majewska, Szkic opowiadania o „Lwowskiej Fali”.

5 Śniatyn – miasto powiatowe nad Prutem, w byłym województwie stanisławowskim.

6 IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942.

7 Władze państwowe i wojskowe ponawiały apele o sojuszniczą pomoc. Rezonu nie tracił Naczelnym Wódz i minister spraw zagranicznych, o czym świadczą wysyłane przez nich polecenia do polskich ambasad. Pułkownik Wojciech Fyda, polski attaché wojskowy w Paryżu, 8 września otrzymał od marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego następujące zadanie: „żądać od władz francuskich wykonania umowy, przede wszystkim działania lotnictwa francuskiego dla odciążenia sytuacji lotniczej w Polsce. Żądać wytłumaczenia, dlaczego umowa nie jest dotrzymywana”. Natomiast Józef Beck, w depeszy wysłanej z Brześcia w dniu 9 września, nakazał ambasadorom RP w Londynie i Paryżu: „żądać natychmiast od tamtejszego rządu stanowiska,

dekady września powstała koncepcja „przedmościa rumuńskiego”, by – oprócz rejonów: Warszawy i Polesia – zorganizować obronę na Pokuciu, na linii rzek: Stryj, Dniestr, wykorzystując przy tym komunikację z Rumunią. Również Ignacy Mościcki, Prezydent RP był zaskoczony i pogrążyła go wiadomość o inwazji Związku Sowieckiego na Polskę. Pokonując wewnętrzne opory prezydent zdecydował się na opuszczenie – wraz z Naczelnym Wodzem i rządem RP – terytorium kraju i przekroczenie rumuńskiej granicy, by następnie dotrzeć do Francji. W swoim orędziu z 17 września stwierdzał:

„Z przejściowego potopu uchronić musimy uosobienie Rzeczypospolitej i źródło konstytucyjnej władzy. Dlatego, choć z ciężkim sercem, postanowiłem przenieść siedzibę Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnym Organów Państwa na terytorium jednego z naszych sojuszników. Stamtąd, w warunkach zapewniających im pełną suwerenność, stać oni będą na straży interesów Rzeczypospolitej i nadal prowadzić wojnę z naszymi sprzymierzeńcami”⁸.

Niestety – w przeciwieństwie do artystów „Wesołej Lwowskiej Fali” – 18 września nastąpiło internowanie polskich władz i oddziałów wojskowych, łączące się z oddzielnym umieszczeniem, w oddalonych od siebie miejscowościach: prezydenta w Bicz, rządu w Slanic i Naczelnego Wodza w Graiowie⁹. Od tej pory o ich losach mieli decydować Rumuni, a pośrednio także Francuzi, wyraźnie popierający nową polską opcję polityczną, z gen. dyw. Władysławem Sikorskim na czele. Granicę rumuńską przekroczyło około 30 tys. żołnierzy, w tym 9276 lotników. Przyjmuje się, że ponad 9100 uniknęło internowania i wkrótce ewakuowało się na Zachód lub na Bliski Wschód¹⁰.

co do dalszych planów wojennych”. Nie przyniosły skutku również odrębne zabiegi, w dniu 10 września, polskich ambasadorów i szefów misji wojskowych w Paryżu i Londynie: Juliusza Łukasiewicza u Édouarda Daladiera; gen. dyw. Stanisława Burchardt-Buckackiego u gen. Maurice’a Gamelina; Edwarda Raczyńskiego u Alexandra Cadogana, i gen. dyw. Mieczysława Norwida-Neugebauera u gen. Edmunda Ironside. Mimo to, 12 września J. Beck ponownie depešował do ambasadorów, by ponowili apele o lotniczą pomoc, co w zakończeniu uzasadnił następująco: „stan moralny naszych wojsk jest dobry. Walki zacięte trwają, mimo przewagi liczebnej nieprzyjaciela. [...] jedynie bezczynność lotnictwa sprzymierzonego obok powolności francuskiej akcji na lądzie powoduje dla nas sytuację groźną, wynikającą z utraty zbyt wielkiego terytorium i zniszczenia naszego przemysłu wojennego. Proszę działać wobec członków rządu, opozycji i prasy”. Por. J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970, s. 375, 382, 383, 387.

8 Por. *Orędzie prezydenta RP z dnia 17 września 1939 r. do obywateli Rzeczypospolitej*, „Monitor Polski”, nr 213 z 25 IX 1939 r.

9 Polskie władze państwowe i wojskowe słabo orientowały się w polityczno-militarnych realiach, a nade wszystko nie miały wystarczającego rozeznania o bardzo istotnych sprawach. Nie znały skali niemieckiej presji na rumuński rząd, by nie udzielał azylu władzom polskim – gdyby pojawiły się w Rumunii – a żołnierzy polskich rozbierał. Stąd zaskoczenie internowaniem, które było pokłosiem decyzji Rady Królewskiej Rumunii, z 8 IX 1939 r., w sprawie neutralności państwowej. Przekraczając granicę władze polskie nie były świadome, że rumuński rząd i Sztab Generalny złożyły w tej kwestii Niemcom stosowne zapewnienie. Por. Sprawozdanie Oddziału Oberkommando des Heeres „Armie obce Wschód” z 16 IX 1939, MiD WIH, Kolekcja aleksandryjska, t. 77, nr 816, s. 928.

10 Według władz rumuńskich do 22 IX 1939 r. internowano 20 845 żołnierzy, w tym 1259 oficerów

W takiej sytuacji polityczno-wojskowej rozpoczęli swoją działalność na ziemi rumuńskiej artyści „Lwowskiej Fali”¹¹. W tamtejszej prasie polskiej donoszono: „W ponurą noc 17 września rozpoczęła «Lwowska Fala» drugi etap wędrówki, przekraczając granicę rumuńską przy pomocy lwowskich lotników, którzy wsadzili na beczki z benzyną zbłąkanych cywilów i przewieźli do Czerniowiec”¹².

W Rumunii znaleźli się¹³: Wiktor Budzyński (kierownik zespołu, reżyser i autor), Włada Majewska, Kazimierz Wajda „Szczepko”, Henryk Vogelfänger „Tońko”, Ludwik Bojczuk, Józef Wieszczyk, Tadeusz Fabiański (referent prasowy rozgłośni), Wincenty Rapacki (kierownik emisji z radia warszawskiego), Stanisław Czerny, Leszek Czajkowski i Stanisław Wasiuczyński.

Po dwudniowym pobycie w Czerniowcach zespół „Lwowskiej Fali” został skierowany przez władze rumuńskie do Jass, a następnie do Buzău, gdzie rozpoczął pracę charytatywną, opiekując się rannymi żołnierzami, którzy przebywali w miejscowym szpitalu wojskowym. W tym czasie, z początkiem drugiej połowy października zespołem zajął się Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej (*Young Men's Christian Association*, YMCA). Do Buzău przybył Alojzy Trypka, dyrektor polskiej YMCA w Bukareszcie, działający z upoważnienia Paula Supera i zaproponował utworzenie zespołu teatralnego pod kierownictwem W. Budzyńskiego. Jego zadaniem było podtrzymywanie ducha i nastroju politycznego przez słowo i pieśń polską w skupiskach ludności polskiej i obozach internowania. W skład zespołu – teatru objazdowego, oprócz „Lwowskiej Fali”, weszły również inne osoby z radia¹⁴.

W dniach 14 i 15 listopada zespół dał pierwsze cztery przedstawienia. Reakcja widowni była entuzjastyczna i utwierdziła kierownictwo YMCA, że podjęty kierunek działania był właściwy i celowy¹⁵. W takich okolicznościach zespół został 25 listopada przeniesiony do Bukaresztu i otrzymał nazwę: „Polski Zespół Artystyczny YMCA „Lwowska Fala””. W skład zespołu weszli¹⁶: Wiktor Budzyński, Ludwik Bojczuk,

i 19586 szeregowych. W. Biegański, *Regularne jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie. Formacje, działania bojowe, organizacja, metryki dywizji i brygad*, Warszawa 1967, s. 9.

11 Lwowianie rozpoczęli działalność w Rumunii pod nazwą „Lwowska Fala”. M. Mokrzycki, *A ja bym chciał tak posłać serce do Lwowa...*, „Na Przełomie” 1946, nr 15, s. 6–7; S. Piekarski, *Mars i Melpomena. Polskie teatry żołnierskie na obczyźnie 1939–1948*, Warszawa 2000, s. 21–22.

12 „Nie mieliśmy żadnych ‘środków lokomocji’, ale gościnnie i serdecznie zabrali nas żołnierze 6 pułku lotniczego ze Lwowa. Tak się zaczęła tułaczka...” IPMS, Kol. 700/II, L. Bojczuk, *Wspomnienia o Lwowskiej Fali i o Budzyńskim ‘Tolku’*, „Orzeł Biały” 1972, nr 95/1242, s. 27; Muzeum Niepodległości (dalej: MM), Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 29, „A ja bym chciał tak posłać serce moje do Lwowa” (wycinki prasowe), s. 74.

13 IPMS, Kol. 700/II, A. Wołek, *Na Wesolej Lwowskiej Fali*, „Tydzień Polski” 24 VII 1993 r., s. 9.

14 MN, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 29, „A ja bym chciał tak posłać serce moje do Lwowa” (wycinki prasowe), s. 74.

15 IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942.

16 „Zespół z każdym dniem powiększał się. Okazało się, że kolega z Radia – inżynier specjalista od superheterodyn, jest znakomitym gitarzystą, że p. sekretarz ma wybitne zdolności muzyczne i dziś spełnia rolę Kiepur, że syn znakomitego aktora jest wspaniałym akompaniatorem”. Na terenie Rumunii do zespołu „Lwowskiej Fali” dołączyła również aktorka Mira Grelichowska z córką, późniejsza żona Kazimierza Wajdy. IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala”

Stanisław Czerny, Lesław Czajkowski, Włodzimierz Kuliszkiwicz, Włada Majewska, Wincenty Rapacki, Henryk Vogelfänger „Tońko”, Roman Sokołowski, Kazimierz Wajda „Szczepko”, Stanisław Wasiuczyński, Józef Wieszczyk. W grudniu do zespołu wykonawców dołączył Antoni Wasilewski – artysta malarz, redaktor „Wróble na dachu”¹⁷.



Artyści „Lwowskiej Fali”

Źródło: Muzeum Niepodległości, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 25, Pamiątnik Włady Majewskiej

Działalność artystyczną prowadzono nie tylko w stolicy Rumunii, ale przede wszystkim w zorganizowanych przez YMCA domach dla uchodźców na prowincji. Pierwszy występ zespołu odbył się już 14 listopada w miasteczku Buzău. Tam, bezpośrednio przed występem, powstała jedna z najpopularniejszych piosenek W. Budzyńskiego pt. *Wrócimy tam, dokąd serce dziś tęskni i marzy*. W Rumunii napisał on także słynny poemat *25 słów* – bo tyle tylko słów można było przesłać przez Czerwony Krzyż do Polski. Jak wspomina W. Majewska – te dwa utwory były najbardziej przejmujące w każdym programie wojennej „Fali”. Płakali wszyscy, i widownia, i zespół¹⁸. Piosenka *Wrócimy tam, dokąd serce dziś tęskni i marzy* powstała w warunkach bezpośredniej bliskości obozu żołnierskiego w Buzău. Jej wymowny tekst, wyrażający tęsknotę za Ojczyzną, jak i nadzieję na pomyślną przyszłość, śpiewany był na melodii popularnej pieśni kawalerskiej *Wizja sztyldwacha*, która z kolei była adaptacją francuskiej pieśni *La Rêve Passe*. Bezprecedensowe treści piosenki *Wrócimy...* pozwalały wyrażać w sposób najbardziej zrozumiały to, co

1932–1942; *Z Falą po Rumunii*, „Kurier Polski” 26 I 1940 r.

17 IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942.

18 Ibidem, Kol. 700/II, A. Wołek, *Na Wesolej Lwowskiej Fali*, „Tydzień Polski” 24 VII 1993 r., s. 9.

przepełniało żołnierskie serca i umysły. Tymon Terlecki napisał: „Niezapomniane chwile przeżyliśmy, śpiewając wraz z ogromną widownią (półtora tysiąca chłopów) piosenkę *Wrócimy*. Na drugi dzień żołnierze włączyli część swego własnego programu do naszego przedstawienia i tak graliśmy na przemianę”¹⁹.

Natomiast poemat *25 słów* lapidarnie mówił o rozterkach i przeżyciach żołnierza, piszącego do rodziny w Polsce, gdyż władze rumuńskie – dzięki staraniom YMCA – zgodziły się, że każdy z internowanych, za pośrednictwem Czerwonego Krzyża, będzie mógł przekazać do kraju wiadomość nieprzekraczającą 25 słów. W treści utworu mówi się m.in.:

... Dano ci bracie blankiet biały
Linijek na nim tak mało,
Gdyś jednak dotknął ołówkiem, serce zadrżało...
... I napisałeś, „Jam zdrow”...
Już dwa! – a wolno dziś tylko dwadzieścia pięć słów
Adres – to cztery, o zdrowiu te dwa,
O matce...? nie starczy ci słów...
A o tęsknocie?

Stosunek Rumunów do Polaków, zarówno uchodźców cywilnych jak i internowanych żołnierzy WP był bardzo zróżnicowany. Dość rygorystyczne podejście mieli przedstawiciele władz, natomiast dużą życzliwość albo obojętność wykazywała ludność cywilna lub szeregowi żołnierze. Obrazują to artykuły zamieszczane w prasie polskiej. W artykule z okazji pierwszego występu „Lwowskiej Fali” wśród uchodźców cywilnych w Buzău w dniu 14 listopada przekornie pisano:

„Władze rumuńskie także miały swój udział w inauguracji pracy zespołu. Oto przed samym występem czcigodny pan prefekt miasta zatroskał się o całość i bezpieczeństwo widzów, zgromadzonych w świetlicy polskiej i nabrawszy przekonania, że budowa domu jest wysoce wadliwa, zabronił przedstawienia. Kilka tęczyowych papierków uspokoiło jednak zupełnie jego obawy, a „najmiłościwiej nam panujący” Karol, obecny na portrecie na głównej ścianie świetlicy nie spadł, ani nie spalił się ze wstydu za swego urzędnika”²⁰.

Natomiast odczucia artystów „Polskiego Zespołu Artystycznego YMCA „Lwowska Fala” z występów w Pitești w dniu 10 grudnia były intrygujące. Po wyjściu na scenę

19 W okresie bożonarodzeniowym, w dniu 26 XII 1939 r., w Bukareszcie w domu dla uchodźców przy ul. Splaiul Unirea odbyło się pierwsze przedstawienie nowego programu „Wrócimy”. Jego filar stanowiła popularna już wtedy piosenka *Wrócimy*... IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942; W. Budzyński, *Na wojennej lwowskiej fali. Wybór piosenek, wierszy i humoru z wojennych programów Teatru Żołnierskiego „Lwowska Fala” z lat 1939–1946*, Wielka Brytania 1947.

20 MN, Zespół 2, Kolekcja Leopold, sygn. 29, „Polska Walcząca–Żołnierz Polski na Obczyźnie” nr 46, Jubileusz Teatru Żołnierskiego (wycinki prasowe), s. 35.



Afisz występu „Lwowskiej Fali” pod kierownictwem Wiktora Budzyńskiego. Bukareszt, listopad 1939 r.

Źródło: Muzeum Niepodległości, Zespół 2, Kolekcja Leopold, sygn. 30

w lokalu YMCA wśród masy cywilnych ubrań dostrzegli trzy mundury polskich lotników. Byli to pierwsi polscy żołnierze, najgoręcej i najserdeczniej upragnieni, dla których nie można było wówczas dawać przedstawień. Niestety zakazano artystom ich odwiedzania w pobliskim obozie, ani nie pozwalano internowanym w większej liczbie przybywać na przedstawienia. Następstwem przybycia lotników na występie były aż siedmiokrotne zatrzymania i rewidowania, przedziurawionego odłamkiem niemieckiej bomby, autobusu z artystami w dniu następnym. Celem tego działania były poszukiwania nadliczbowych pasażerów, których tym razem nie było²¹.

Zespół „Lwowskiej Fali” wędrował po całej Rumunii. „Batiary” lwowskie do końca 1939 r. były nad zamrażającym Dunajem, między szymbami naftowymi i wzniosły się na wysokość 1100 m n.p.m., gdzie znajdowały się obozy junaków. W ciągu dwóch miesięcy objechano najważniejsze skupiska Polaków w Rumunii. Przebyto przeszło 1500 km, dając 40 przedstawień²².

O dużej intensywności występów artystycznych zespołu świadczy fakt, że często dawano przedstawienia niemal codziennie w oddalonych miejscowościach. Na przykład 12 grudnia „Lwowska Fala” grała Polaków w teatrze w Caracal. Widzów było około 700, a występy dostarczyły im wielu wzruszeń. Następnego dnia lwowiacy odwiedzili duże skupisko polskich uchodźców w Craiovej, a 14 i 15 grudnia

21 Ibidem.

22 *Z Falą po Rumunii*, „Kurier Polski” 26 I 1940 r.

dali występy dla naszych rodaków, w ładnym miasteczku Turnu Severin, któremu uroku dodaje Dunaj, za którym była granica jugosłowiańska²³.

Dużą efektywność pracy artystycznej potwierdza liczba występów na początku stycznia 1940 r., kiedy zespół „Lwowskiej Fali” pod kierownictwem W. Budzyńskiego wyjechał do Târgoviște, gdzie w dniach 7–9 stycznia dał przedstawienia dla uchodźców cywilnych w sali banku i w sali YMCA oraz dla internowanych oficerów w koszarach. 10 i 11 stycznia grano w pobliskim Comișani dwa przedstawienia dla internowanych żołnierzy, natomiast 12 stycznia w Pueiousa dla uchodźców cywilnych w świetlicy YMCA. Z kolei 13 i 14 stycznia występowano w Ploiești dla uchodźców cywilnych w Domu Polskim, a 15 i 16 stycznia w obozie junaków w Timișu de Jos²⁴.

W czasie występów dużym zainteresowaniem cieszył się skecz nagrany przez „Lwowską Falę” w języku rumuńskim pt. *Unde jesti strada Serdele*. Zespół operował w nim 30 słowami rumuńskimi, dostępnymi po czterech miesiącach pobytu w Rumunii dla każdego Polaka. Również z uznaniem przyjmowano numer – *Wróble na dachu* przeplatany monologami i rysunkami. Z wielkim entuzjazmem zawsze oczekiwano na grę na scenie „Szczepka” i „Tońka”. Natomiast piosenki lwowskie w wykonaniu W. Majewskiej i S. Czernego emocjonalnie oddziaływały na widownię i nieraz obserwowano, że kiedy z ust W. Majewskiej padały słowa: „Czarne diamenty krwią polskich synów znaczone powrócą do swoich dziedziców”, to tak w ostatnich rzędach, jak i w pierwszych płynęły po policzkach widzów łzy²⁵.

Podczas przedstawienia zespół często podejmował piosenkę, której tematyka wiązała się z wybranym miastem Polski, w tym Warszawą.

„Piosence wtórują sygnały radiostacji polskich. Po chwili pada i sygnał Warszawy:
«Warszawo! słowo dotychczas lekkie – od dzisiaj polskie Verdun
Warszawo! tobie hołd składam i ciebie głęboko czczę
Warszawo! słowo dotychczas lekkie, lecz dziś w tłumaczeniu na krew
to miasto bohater – to miasto żołnierz – z historii powraca mu śpiew»:
„Oto dziś dzień krwi i chwały”²⁶.

Jakże inne wyzwania organizacyjne i artystyczne czekały „Polski Zespół Artystyczny YMCA „Lwowska Fala” po uzyskaniu zgody na występy w obozach internowania polskich żołnierzy²⁷. Przedstawienia „Lwowskiej Fali” w tych obozach mogły się odbywać, dzięki staraniom strony polskiej i przychylności władz rumuńskich.

23 MN, Zespół 2, Kolekcja Leopold, sygn. 29, „Polska Walcząca–Żołnierz Polski na Obczyźnie” nr 46, Jubileusz Teatru Żołnierskiego (wycinki prasowe), s. 35.

24 MN, Zespół 2, Kolekcja Leopold, sygn. 29 (wycinki prasowe), s. 5.

25 *Z Falą po Rumunii...*

26 Ibidem.

27 Wielu uważało, że zgoda na występy w obozach internowania łączyła się z sowitą łapówką. MZ, Zespół 2, Kolekcja Leopold, sygn. 29, „A ja bym chciał tak posłać serce moje do Lwowa” (wycinki prasowe), s. 74.



Polacy zebrani na występy „Lwowskiej Fali”. Sala YMCA w Ploiești. 14 I 1940 r.
Źródło: Muzeum Niepodległości, Zespół 2, Kolekcja Leopold, sygn. 25, Pamiętnik Władysław Majewskiej 1

Pierwsze spotkanie zespołu z oficerami WP miało miejsce 9 stycznia 1940 r. w Târgoviște. O życiu obozowym, organizacji przedstawień i ich atmosferze najlepiej świadczą spostrzeżenia i zachowania artystów, żołnierzy i dziennikarzy. Autor artykułu *Jubileusz Teatru Żołnierskiego*, zamieszczonego w „Polsce Walczącej–Żołnierz Polski na Obczyźnie” nr 46, donosił:

„Nareszcie wpuszczono nas „za druty” po wielkich certacjach, cenzurze programu itp. Wrażenia z obozu oficerskiego przykre, ale nieprzygnębiające. Stłoczeni w ponurych kazamatach koszar, szykanowani w głupi i złośliwy sposób, nie tracą nasi ducha²⁸. Pod koniec naszego występu ktoś próbował się wymknąć. Złapano go jednak, a nas przy tej okazji długo przetrzymywano na wartowni drobniawo sprawdzając *„billet de identitate”*.

Na drugi dzień przy trzaskającym mrozie pojechaliśmy do obozu żołnierskiego Comisani-Vacaresti [Comișani-Văcărești]. Przebywa tu około 2.000 naszych, przeważnie lotników. Warunki życia bardzo podłe, ale były jeszcze znacznie gorsze, zanim się

28 Inny autor o obozie w Comișani napisał: „Widok żołnierzy, stłoczonych w prymitywnych barakach, [...] udręczonych nie tylko tęsknotą za ojczyzną i domem, ale dokuczliwymi upokorzeniami ze strony głupawych oficerów rumuńskich a jednak zachowujących wiarę, pogodny nastrój i doskonałą dyscyplinę, był pokrzepiający. Nie brakowało także i wtedy silnej propagandy za powrotem do Kraju (‘czekają na was rodziny, Polska czeka na waszą pomoc’) pod okupację niemiecką”. MN, Zespół 2, Kolekcja Leopold, sygn. 29, „A ja bym chciał tak posłać serce moje do Lwowa” (wycinki prasowe), s. 74.

YMCA nie wdała w tę sprawę. Baraki ciasne i zimne, z dachów zwisają olbrzymie sople lodowe, obóz zasypany śniegiem. Dozór rumuński bardzo przykry, a polski dowódca staczać musi homeryckie boje o każdy drobiazg.

Złośliwość rumuńskiego pułkownika znalazła ujście między innymi i w tym, że w drugim dniu pobytu nie pozwolił wpuścić autobusu normalną drogą obozową, musieliśmy wjeżdżać jakimiś wertepami i w rezultacie wóz ugrzązł w trzęsawisku i dopiero po ciężkich staraniach można go było wydobyć. Żołnierze stali bezsilni za drutami i zobaczyli od serca na „cygańskie porządki”.

Graliśmy w olbrzymim baraku, przeraźliwie zimnym. Kiedy jednak półtora tysiąca chłopca zważyło się na przedstawienie „teatr” został tak nagrany, że pod koniec przedstawienia było raczej gorąco, mimo iż temperatura tego dnia spadła do -29° C. Niezapomniane chwile przeżywaliśmy, śpiewając wraz z ogromną widownią: „Wróćmy”. Na drugi dzień żołnierze włączyli część swego własnego programu do naszego przedstawienia i tak graliśmy na przemian.

Wyjeżdżaliśmy podniesieni na duchu, pokrzepieni nadzieją [...]. Dopiero po przejechaniu ostatniej bramy i pożegnaniu „konwojenta” wyleźli spod siedzeń, wyłonili się jak duchy z poza dekoracji i bagaży teatralnych „nadliczbowi pasażerowie”²⁹, przeważnie lotniczej profesji. Józek znalazł krewnego, którego odstawił do bezpiecznej przystani w miasteczku³⁰.

W obozach internowania witano każde przybycie „Fali” z niebywałym entuzjazmem, zwłaszcza że docierała ona do najodleglejszych miejsc, pomimo zasp śnieżnych i wyjątkowo wysokich mrozów. Łaknący polskiego słowa i humoru, żołnierz polski po występie „Lwowskiej Fali” na chwilę zapominał o pryczy, niewygodzie i chłódzie, nabierał większej otuchy i sił do służby.

Zwykle występy dla żołnierzy składały się z dwóch części. Po pierwszej – nastrojowej, przedstawienie stopniowo przechodziło w nastrój wesoły. Na zakończenie cały zespół śpiewał piosenkę W. Budzyńskiego *Wróćmy...*. Zza sceny wykonawcy rozrzucali kartki z tekstem piosenki, a widownia rozchwytywała je i po zachęceniu do śpiewu chóralnie wykonywała utwór. Często okazywało się, że w następnych dniach – jak podaje „Kurier Polski” – nucił ją kucharz nad kotłem gulaszu, oficer dyżurny i żołnierz rąbiący akację czy buka³¹.

29 W dniach 10 i 11 I 1940 r. zespół dał dwa występy w obozie internowanych żołnierzy w Comăni-Văcărești. Obydwa przedstawienia odbyły się w olbrzymim, nieogrzewanym baraku, przy temperaturze zewnętrznej, spadającej do -30 stopni Celsjusza. Podczas wyjazdów w tych dniach z obozu ukryto pod siedzeniami autobusu 19 lotników polskich, wybranych przez polskiego komendanta obozu i przewieziono do lokalu YMCA. Zabrano również ważne dokumenty, precyzyjne przyrządy do pomiarów artyleryjskich oraz srebra pułkowe jednej z formacji lotniczych i po powrocie do Bukaresztu zdeponowano w Ambasadzie Rzeczypospolitej. IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942.

30 MN, Zespół 2, Kolekcja Leopold, sygn. 29, „Polska Walcząca–Żołnierz Polski na Obczyźnie” nr 46, Jubileusz Teatru Żołnierskiego (wycinki prasowe), s. 35.

31 *Z Falą po Rumuni...*

Sytuacja w żołnierskich obozach internowania była trudniejsza niż w przedstawionym obozie oficerskim, o czym świadczy obóz Târgu Jiu. Przed występami „Lwowskiej Fali” internowani musieli podjąć działania w sprawie przewyciężenia różnych trudności. Jedną z nich była kwestia agitacji niemieckiej. Dlatego w porozumieniu z polskim komendantem obozu, ppłk. Stanisławem Tworzydło, prowadzono ze sceny wyraźną kontragitację przeciwko zapisywaniu się niektórych żołnierzy na listę Volksdeutschów za cenę powrotu do rodzin. Akcję w tym kierunku zainicjował konsulat niemiecki, a agitatorem był jeden z oficerów rumuńskich, przydzielonych do obozu, który miał pochodzenie polskie i znał język polski. W wyniku działania m.in. lwowskich artystów, jak później stwierdził polski dowódca obozu, liczba kandydatów do takiego powrotu zmalała z trzystu do grupy dwudziestu kilku osób³².

Funkcjonowanie obozów internowania dostarczało wielu przykładów bardzo przemyślnego działania Polaków i udziału w tym lwowskich artystów, by uwolnić się spod opieki rumuńskiej. 15 lutego wieczorem, pod koniec przedstawienia „Lwowskiej Fali”, wyszła przez bramę grupa przebranych żołnierzy w liczbie dokładnie odpowiadającej składowi „Lwowskiej Fali” z gitarami, mandolinami itp. sprzętem. Młodociany, piękny żołnierz, wystrojony w niewieścią suknię z powodzeniem udawał W. Majewską – jedyną wówczas kobietę w zespole. Sam porucznik rumuński, człowiek gładkich manier, pocałował go w rękę na pożegnanie. Pomyłka wyszła na jaw dopiero wtedy, gdy prawdziwy zespół po zakończeniu przedstawienia został wylegitymowany przy bramie wyjściowej, a rzekomi artyści byli już dawno w bezpiecznym miejscu w miasteczku. Dlatego już od następnego dnia ochrona obozu w Târgu Jiu zdecydowała się na bardzo zdecydowane zaostrzenie kontroli wszystkich osób wchodzących i wychodzących na teren internowania. Innym razem, korzystając z identycznego brzmienia nazwiska, jako „mąż” artystki, wykonawczyni przedstawienia, opuścił obóz podoficer pułku lotniczego ze Lwowa³³.

W takiej oto sytuacji zespół „Lwowskiej Fali” pomagał internowanym. Przewidywał, że występy w Târgu Jiu, w największym obozie grupującym ponad 5 tys. polskich żołnierzy, będą trwały dość długo, co najmniej dwa tygodnie. Zakładano, że przedstawienia będą się odbywały dwa razy dziennie, aby dotrzeć do jak największej liczby żołnierzy. W tym czasie barak nr 11 miał się stać najpopularniejszym miejscem obozu, gdyż mieścił świetlicę i kuchnię, a ponadto służył „Lwowskiej Fali” jako teatr³⁴.

32 IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942.

33 Władze rumuńskie przeprowadzały codziennie ścisłą kontrolę identyczności wykonawców na podstawie wydanych specjalnie legitymacji, uprawniających do wstępu na teren obozu. Ponadto nakazywały, aby przedstawienia kończyły się przed zachodem słońca, a zespół zaraz po tym opuszczał obóz. Mimo tych zarządzeń niemal codziennie wykradało się po kilku żołnierzy. IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942; MN, Zespół 2, Kolekcja Leopold, sygn. 29, „Polska Walcząca – Żołnierz Polski na Obczyźnie” nr 46, Jubileusz Teatru Żołnierskiego (wycinki prasowe), s. 36.

34 MZ, Zespół 2, Kolekcja Leopold, sygn. 29, „Polska Walcząca–Żołnierz Polski na Obczyźnie”

Występy lwowskich artystów w obozie, faktycznie trwały od 11 do 20 lutego 1940 r. i dawały możliwość poznania obiektów obozowych i ich mieszkańców, wywołując dwa skrajnie odmienne wrażenia: pierwsze – niezwykle trudne warunki obozowe, drugie – hart i dążenie do godnego życia na internowaniu. Obóz składał się z dwóch rzędów baraków ogrodzonych drutem kolczastym. Naokoło obozu, w odstępach stumetrowych, stały budki wartowników rumuńskich. Brama obozowa była szeroka, zamknięta i zabezpieczona pajęczyną kłujących drutów. Tuż obok znajdowała się wartownia i charakterystyczna lampa naftowa.

Gdy jednak na teren obozu przybywała „Lwowska Fala”, wielokrotnie sprawdzana przez wartowników, natychmiast ze strony internowanych padały życzliwe okrzyki i powitania:

„Tu i ówdzie widzi się lwowiaków złączonych w serdecznym uścisku z szarym żołnierskim mundurem. Główną ulicą tego miasteczka sunie, więc sznur cywilów uzbrojony w gitary i harmonie. Towarzyszy „Fali” miła brać żołnierska. Każdy chciałby w czymś dopomóc. Trafił się też i dżentelmen z Gródeckiego, z zacięciem podając ramię swojej krajance ze Lwowa – Władzie Majewskiej. Jeszcze kilkanaście skoków przez doły kanalizacyjne i trzynastka zjawia się w „miejskim teatrze”, tj. świetlicy baraku. Koce żołnierskie zastępują kulisy i draperię. Tuż u powały wisi „pająk” teatralny, tj. prosta lampa naftowa. Jedno, drugie uderzenie chochlą w pokrywę kotła żołnierskiego imitującego gong, i prześcieradło zastępujące kurtynę rozsuwa się. Płyną teraz piosenki deklamacje, monologi. Pogodnieją z wolna oblicza żołnierzy, a na twarzach zwalnia się uśmiech. Mieszkaniec tego obozu na chwilę zapomina o troskach i niewygodach życia uchodźczego. Kiedy „Fala” kończy swój występ piosenką „Wróćmy”, żołnierz, oficer – chwytą melodię. Śpiewają wszyscy. Barak jak gdyby wydymał się, jakby rósł z dumy, słysząc polską żołnierską piosenkę. Uroczystej tej pieśni przygrywa mistrzowska orkiestra Dzieci Ziemi Krakowskiej 20 pp. [Pułku Piechoty – przyp. J.S.]. Kapitalna wiązanka melodii podhalańskich odegrana z werwą przenosi nas myślą w ukochane strony Podhala. Zapominamy na chwilę, że jesteśmy na obcej ziemi, że od ukochanej Ojczyzny dzielą nas druty. Wszędzie biją gorące serca, owiane niezachwianą nadzieją powrotu”³⁵.

Natomiast występ „Lwowskiej Fali” w tym obozie dla oficerów w dniu 19 lutego został opisany w artykule pt. *Znów Lwowska Fala w obozie Targu Jiu* następująco:

„Widowisko składało się z dwóch części: poważnej i wesołej. Część pierwszą, krótszą, stanowiła doskonała deklamacja Kazimierza Wajdy oraz wzruszający utwór melodeklamacyjny: „25 słów”, pióra niezmordowanego kierownika „Fali” – dyr. Budzyńskiego, wykonany pięknie przez Władę Majewską. Powiązanie obydwu części stanowiła „Panorama polskich miast w piosence”, również wykonana z wdziękiem przez Władę

Majewską i chór „Fali”. Wielkim powodzeniem cieszył się występ znanego redaktora „Wróble na Dachy” Antoniego Wasilewskiego, który poza udanymi dowcipami wzbudził wielkie zainteresowanie swymi karykaturami, wykonywanymi w ciągu minuty przed widownią. Przyjmowano je ogólnym aplauzem. Wspaniale wypadł występ Józefa Wieszcza, świetnego recytatora i naśladowcy głosów zwierzęcych, obdarzonego wspaniałą emisją głosową. Dźwięczy jeszcze w uszach naszych pierwsze zdanie opowiadania góralskiego: „Hen po grani seł Pón Jezusicek i świnty Pieterpaweł. Bardzo się podobał widowni występ uroczej Władzie i Stanisława Czernego w rolach: kucharki i batiaara lwowskiego. Folklor lwowski świetnie dopełnili znani z radia i filmu znakomici artyści: Wajda i Vogelfänger w rolach Szczepka i Tońka. Doskonałym obrazkiem satyrycznym, ośmieszającym pewność siebie Polaków, mimo niezajomości języka i terenu rumuńskiego, był skecz pt. „Unde jesti strada Serdele”, wykonany przez zespół „Fali”³⁶.

Trzynastka – bo tak często nazywano trzynastoosobowy zespół „Lwowskiej Fali” – znakomicie się wywiązała ze swojego zadania na terenie Rumunii. Do marca 1940 r. zagrała: osiem przedstawień w listopadzie 1939 r., 16 w grudniu, 17 w styczniu 1940 r. i 15 w lutym³⁷. Występowała w 25 miejscowościach i obozach, dając 56 przedstawień całym zespołem i wiele w mniejszym składzie, które pokrzepiły na duchu ponad 18 000 naszych rodaków. Występy „Lwowskiej Fali”, wzmocnionej artystami z Warszawy i Krakowa, zaowocowały wzrostem morale i poprawą nastrojów naszych żołnierzy i uchodźstwa polskiego w Rumunii³⁸.

Artystom „Lwowskiej Fali” w marcu 1940 r. powiodło się to, co było w sferze marzeń tysięcy żołnierzy, przebywających w rumuńskich obozach internowania – wyjazd z Rumunii do Francji. Droga wiodła przez Wenecję, Mediolan i Turyn. Na ziemię francuską grupa przybyła 9 marca 1940 r. Pierwszą miejscowością, w jakiej zatrzymali się artyści było Modane w Sabaudii³⁹.

36 MN, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 25, Pamiętnik Władzie Majewskiej, B. Znow, *Lwowska Fala w obozie Targu Jiu 19 II 1940 r.*, „Biuletyn” 25 II 1940 r.

37 IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942.

38 „Lwowska Fala” w Targu Jiu...

39 S. Piekarski, *Mars i Melpomena. Polskie teatry żołnierskie na obczyźnie 1939–1948*, Warszawa 2000, s. 23.

nr 46, Jubileusz Teatru Żołnierskiego (wycinki prasowe), s. 35.

35 „Lwowska Fala” w Targu Jiu, „Kurier Polski” 3 III 1940 r.

4. Szlak wędrówki Lwowskiej Fali

11.IX.1939.r.	-Wyjazd ze Lwowa
13.IX.-"-	-Przyjazd do Sniatyna
18.IX.-"-	-godz.2 w nocy przekroczenie granicy rumuńskiej
18.IX.-"-	-Przyjazd do Czerniowiec
20.IX.-"-	-Przyjazd do Jass
11.X.-"-	-Przyjazd do Buzau
14.XI.-"-	-2 pierwsze występy "Lwowskiej Fali w Buzau
15.XI.-"-	-2-występy w Buzau
21.XI.-"-	-2-występy w domach noclegowych w Bukareszcie
29.XI.-"-	-Przedstawienie w domu A.C.P. w Bukareszcie
30.XI.-"-	-Przedstawienie w domu A.C.P. w Bukareszcie
1.XII.-"-	-Występ w domu noclegowym na Splaniul Unirea.
2.XII.-"-	-Występ dla uchodźców dom nr.2,Episcopul Radu
5.XII.-"-	-3-przedstawienia"Sw.Mikołaj dla uchodźców:strada Kisielef, Splaniul Unirea,Episcopul Radu.
8.XII.-"-	-Występ w domu dla uchodźców str.Kisieleff
10.XII.-"-	-2-występy w świetlicy YMCA w Pitesti
12.XII.-"-	-Występ w teatrze Caral
13.XII.-"-	-Występ w teatrze w Craiova
14.XII.-"-	-Występ w świetlicy YMCA w Turnu-Severin
15.XII.-"-	- " " " " " "
16.XII.-"-	-2-występy w kinoteatrze w Dragasani
26.XII.-"-	-Występ w świetlicy dla uchodźców Splaniul Unirea
27.XII.-"-	- " " " " " " Episcopul Radu
1940.r.	

5.I.1940	-Występ dla uchodźców str.Ghica Tei
7.I.-"-	-Występ w sali teatralnej w Targoviste
8.I.-"-	-Występ w świetlicy w Targoviste
9.I.-"-	-Występ w obozie oficerskim w Targoviste plus produkcje dla młodzieży szkolnej.
./.	
10.I. 1940.r.	- Występ w obozie żołnierskim Comisani-Vacaresti
11.I.-"-	- " " " " " " " "
12.I.-"-	- Występ w sali szkolnej w Pucioasa
13.I.-"-	- Występ w Domu Polskim w Ploesti
14.I.-"-	- 2-występy w Domu Polskim w Ploesti
15.I.-"-	- Występ w świetlicy Junackiej w Timisul de Jos
16.I.-"-	- Występ w świetlicy nr.1. i 2 junackiej w Timisul de Jos
17.I.-"-	- Występ w świetlicy junackiej Timisul de Jos
21.I.-"-	- Występ w sali Domu Polskiego w Ploesti
22.I.-"-	-3-występy w domach dla uchodźców z okazji rocz.powstania styczniowego /Splaniul-Gica Tei,Ep.Radu/.
23.I.-"-	- Występ dla uchodźców na str.Ghica tei
7.II.-"-	- " " " " " " Episcopul Radu
11.II.-"-	- Występ w świetlicy YMCA w Targu Jiu
12.II.-"-	- Występ w obozie żołnierskim w Targu Jiu
13.II.-"-	- 2 występy " " " " " "
14.II.-"-	- Występ " " " " " "
15.II.-"-	- 2 występy " " " " " "
16.II.-"-	- Występ " " " " " "
17.II.-"-	- 2 występy " " " " " "
18.II.-"-	- Występ w obozie oficerskim w Targu Jiu
19.II.-"-	- Występ w obozie żołnierskim w Targu Jiu
6.III.-"-	- Wyjazd z Rumunii przez Jugosławię i Włochy
8.III.-"-	- Jednodniowy pobyt w Mediolanie/-Włochy/

Występy „Lwowskiej Fali” w Rumunii. Listopad 1939–luty 1940

Źródło: Muzeum Niepodległości, Zespół 2, Kolekcja Leopold, sygn. 25, Pamiętnik Władcy Majewskiej 1

Performances of the artists of *Lwowska Fala* for the Polish soldiers interned in Romania (September 1939 – March 1940) (Summary)

Artists of Lvov, who were working for the Polish Radio Lvov, especially those responsible for running the programme *Wesoła Lwowska Fala* [The Jolly Wave of Lvov], served the Polish case well, beginning as early as the first days of World War II. They were very original and outstanding, in their own way, artists who belonged in the world of creators of the day. After leaving Lvov and arriving in Romania, they were able to organize the artistic activity among the interned Polish soldiers in that country. The troupe functioned there under the auspices of the Young Men's Christian Association (YMCA) and their chief task was to raise the spirits of the interned soldiers and Polish exiles. The programmes of their performances took account of political, military and morale-oriented aspects. In Romania, the artists toured all the larger centres accommodating exiles and also camps designed for the interned. The performed revues included the song "Wrócimy..." [We shall return...] which enjoyed great popularity and was sung together with the audience. It said about a quick return to Lvov and to the mother country. The Lvovites many a time joined in the actions of organizing escapes from the camps, as well. In March 1940, "The Wave of Lvov" left Romania.

Künstlerauftritte der „Lemberger Welle“ für in Rumänien internierte polnische Soldaten (September 1939 bis März 1940) (Zusammenfassung)

Lemberger Künstler vom Polnischen Radio Lemberg, insbesondere die Gestalter der Sendung „Fröhliche Lemberger Welle“, haben der polnischen Sache bereits ab den ersten Tagen des Zweiten Weltkriegs gute Dienste erwiesen. Es waren originelle Menschen und in der Welt der Kulturschaffenden auf ihre Art herausragend. Nachdem sie Lemberg verließen und sich in Rumänien wiederfanden, schafften sie es, künstlerische Aktivitäten unter den in dem Land internierten polnischen Soldaten zu organisieren. Die Truppe arbeitete dort in Anlehnung an die Christliche Vereinigung junger Männer (CVJM) und ihre wichtigste Aufgabe war es, den internierten Soldaten und polnischen Exilanten Mut zuzusprechen. Zum Programm ihrer Auftritte gehörten politische, militärische und moralische Aspekte. In Rumänien bereisten die Künstler alle größeren Exilgruppen sowie Internierungslager. In Ihren Revuen wurde gern zusammen mit dem Publikum das Lied „Wir kehren zurück..." gesungen, das sich großer Beliebtheit erfreute und von einer baldigen Rückkehr nach Lemberg und ins Heimatland sprach. Mehrere Male waren die Lemberger auch an der Organisation von Lagerfluchten beteiligt. Im März 1940 verließ die „Lemberger Welle“ Rumänien.

Pułkownik Edward Banaszak (1892–1977) – jeńiec niemieckich obozów Lamsdorf, Braunschweig, Königstein i Murnau

Słowa kluczowe: powstanie wielkopolskie, Wojsko Polskie, oflag, Murnau

Wojskowa biografia płk. Edwarda Banaszaka, powstańca wielkopolskiego i oficera Wojska Polskiego (WP), który we wrześniu 1939 r. dowodził 81. Pułkiem Strzelców Grodzieńskich, została już stosunkowo dobrze opracowana¹, ale nadal niewiele wiemy o okresie jego pobytu w niewoli jenieckiej w niemieckich obozach: Lamsdorf (Śląsk), Königstein i Brunzshwik (Saksonia) oraz Murnau (Bawaria). Obecnie taką możliwość stwarza nam bezpośredni dostęp do domowego archiwum rodziny Banaszaków. To właśnie w dyspozycji syna i wnuka, oprócz różnorodnych dokumentów urzędowych i wycinków prasowych, zachowały się pieczołowicie przechowywane notatki oraz dokumenty jenieckie płk. E. Banaszaka. Wśród nich są m.in. dwie niepozornie wyglądające kartki zeszytowe (złożone na czworo) z zapisem wydarzeń od 1 września 1939 r. do 15 marca 1940 r. Innym przechowanym dokumentem jest kieszonkowy kalendarzyk, prowadzony przez pułkownika od 1941 r. aż do momentu zakończenia wojny. Uzupełnieniem jest także korespondencja obozowa wysyłana i otrzymywana od rodziny (w tym dziecięce listy syna Andrzeja). Są to dokumenty szczególnie ważne dla historyków wojskowości, gdyż pisane na bieżąco, w postaci prostych haseł – notatek sporządzanych „na przyszłość”, które nie uległy przekłamaniom. Z charakterystyczną dla Wielkopolan solidnością, płk E. Banaszak z dużą dokładnością miejsc i dat notował różnorakie wydarzenia o charakterze osobistym, które obecnie są przydatnym źródłem do historii obozów jenieckich, w których po wrześniowej klęsce 1939 r. zostali osadzeni polscy żołnierze. Są to informacje ważne, gdyż pisane z perspektywy starszego oficera, mającego dostęp do wyższych dowódców WP, przed wojną oraz w niewoli. Trzeba jednak pamiętać, że przede wszystkim jest to historia polskiego oficera, który przez niemal cały okres II wojny światowej skazany został na życie „za drutami”, z dala od rodziny, bliskich, znajomych, w trudnych warunkach obozowego życia.

Pułkownik E. Banaszak, urodził się 7 stycznia 1892 r. w Samostrzelu (pow. Wyrzysk), w Provinz Posen (zabór pruski). Był synem Jana Banaszaka, urzędnika ziemskiego w Samostrzelu i Marianny z Kuplarskich². Był ich siódmym i najmłodszym

¹ Biografia płk. Edwarda Banaszaka została zamieszczona w pracach: A. Ochał, *Batalion KOP „Suwałki” (1927–1939)*, Suwałki 2009, s. 18–20; idem, *Słownik oficerów i chorążych Korpusu Ochrony Pogranicza w Suwałkach (1929–1939)*, Suwałki 2009, s. 18–20.

² Wypis z aktu urodzenia na podstawie księgi stanu cywilnego na rok 1892, Samostrzel 23 II 1927 r.

dzieckiem. Edukację rozpoczął w szkole obywatelskiej w Poznaniu (niem. Posen) i kontynuował na dwuletnim kursie (preparanda) w Łobżenicy, a od 1908 r. uczył się w Seminarium Nauczycielskim w Kcyni. W styczniu 1912 r. zdał państwowy egzamin nauczycielski i rozpoczął nauczanie w szkołach wiejskich w Łosośnikach i Królikowie k. Szubina³.

Po wybuchu I wojny światowej, 24 sierpnia 1914 r., jako pruski poddany został wcielony do stacjonującego w Gnieźnie (niem. Gnesen) 49. Pułku Piechoty im. Grafa Schwerina (6. Pommersches Infanterie-Regiment Graf Schwerin Nr. 49 in Gnesen). Po przeszkoleniu przydzielono go do 212. Pułku Piechoty na froncie rosyjskim. Służbę frontową rozpoczął od patrolowania pogranicza niemiecko-rosyjskiego, później wraz z pułkiem trafił na front zachodni we Francji. W czasie wojny ukończył kursy łączności i szturmowy, a następnie w 1916 r. szkolenie na aspiranta oficerskiego. Od 15 stycznia 1917 r. uczestniczył w kursie oficerskim w Biedrusku (niem. Weissenburg), po którym 5 marca 1917 r. został awansowany na ppor. rez. Pełnił służbę m.in. jako dowódca plutonu, oficer łączności i adiutant dowódcy batalionu. Podczas walk na froncie zachodnim, 15 kwietnia 1918 r. został ranny pod Hainvillers (Francja), a następnie 10 października 1918 r. w Ardenach pod Juvin (Francja), skażony amerykańskim gazem bojowym. Jako chory (zagazowany) do 9 listopada 1918 r. przebywał na leczeniu szpitalnym w Królewcu (niem. Königsberg). Po wyleczeniu, w czasie powrotu do jednostki zapasowej w Wałczu (niem. Deutsch Krone), w rewolucyjnym zamieszaniu, które ogarnęło pruską armię, ppor. E. Banaszak „zwołał się z wojska” i powrócił w swoje rodzinne strony. Z myślą o „przyszłości” wystarał się o odpowiednie zaświadczenie Rady Żołnierskiej, stwierdzające, że został zwolniony⁴.

Bezpośrednio po powrocie, w grudniu 1918 r., brał udział w rozbrajaniu Niemców w trakcie powstania wielkopolskiego. Na początku stycznia 1919 r. uczestniczył w zajęciu Margonina i dowodził powstańczą obroną Witkowic i na linii Witkowice–Sułaszewo, atakowanych przez niemiecką straż graniczną (Grenzschutz Ost). 9 stycznia 1919 r. jako oficer został wezwany do dowództwa powstańczego w Poznaniu, gdzie przydzielono go do organizacji 1. Pułku Rezerwowego Strzelców Wielkopolskich (od marca był to 10. Pułk Strzelców Wielkopolskich), w którym powierzono mu dowództwo 4. kompanii ciężkich karabinów maszynowych (ckm). Dodatkowo, jako jeden z niewielu piszących w języku polskim, został wyznaczony na stanowisko oficera sądowego pułku. Dowodził oddziałami powstańczymi, działającymi w rejonie Czarnkowa, Budzyna, Margonina, Kcyni, Nakła, Królikowa i Szubina. Od 24 marca 1919 r. był dowódcą sztabowej kompanii

ckm i oficerem sądowym 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich (później 68. Pułk Piechoty)⁵. Dekretem Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu z 30 marca 1919 r. został formalnie przyjęty do Armii Wielkopolskiej. Wraz z pułkiem brał udział w odsieczy Lwowa i w walkach z Ukraińcami, m.in. pod Brodami, Zbarażem, Podwołoczyskami. Wyróżnił się w walkach nad Zbruczem pod Husiatyniem. Po powrocie do Wielkopolski został skierowany na południowy odcinek walk powstańczych: Miejska Górka (w pobliżu Rawicza) – Odolanów (kierunek Sulmierzyce) – Zduny (pobliże Krotoszyna), gdzie 25 listopada 1919 r. został wyznaczony dowódcą II batalionu⁶ 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich. W lutym 1920 r., wraz z pułkiem, został przerzucony z Ostrowa Wielkopolskiego na front litewsko-białoruski, gdzie brał udział w walkach na szlaku Mołodeczno–Lida–Mosty–Brańsk–Modlin. Od 13 sierpnia, tj. już w czasie polskiej ofensywy, zastępował dowódcę pułku (był w tym czasie w stopniu kapitana). Po raz kolejny wykazał się odwagą podczas polskiego uderzenia w rejonie Nasielska, gdzie w silnym ogniu nieprzyjaciela, pomiędzy cofającymi się żołnierzami, podniósł do natarcia trzy kompanie II batalionu, utrzymał własne pozycje i rozbił bolszewicki atak pomimo sześciokrotnej przewagi. Dowodził pułkiem w walkach o Nasielsk (16 sierpnia), Pułtusk, Augustów i Suwałki. Po zakończeniu działań wojennych, wraz z pułkiem zabezpieczał polsko-litewską linię demarkacyjną na odcinku Suwałki–Kalwaria⁷.

Następnie otrzymał rozkaz przeprowadzenia pułku do Biedruska, gdzie 30 grudnia 1920 r. zdał dowództwo. Jednocześnie został mianowany dowódcą formowanego w tym czasie Batalionu Szkolnego 17. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty (WDP) w Biedrusku. Od 28 lutego 1921 r. przebywał na kursie informacyjnym dla wyższych dowódców, zorganizowanym przy Dowództwie Okręgu Generalnego (DOG) nr VII w Poznaniu. Po jego ukończeniu, od 16 kwietnia 1921 r. dowodził batalionem rezerwowym DOG nr VII w Poznaniu. Następnie od 4 sierpnia 1921 r. był dowódcą II batalionu w macierzystym 68. Pułku Piechoty we Wrześni. W październiku tego roku został jednak przeniesiony do Gniezna na stanowisko oficera sztabowego dowództwa 17. WDP. Tymczasem współpracował z Misją Francuską przebywającą w Poznaniu. W 1921 r., w wieku 30 lat został awansowany do stopnia majora. Od 24 kwietnia 1922 r. zastępował szefa Oddziału III Dowództwa Okręgu Korpusu (DOK) nr VII w Poznaniu. W tym okresie typowany był jako kandydat do Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. W przekonaniu rodziny płk. E. Banaszaka, bardzo realnie oceniał on swoje możliwości co do dalszych studiów wojskowych i konsekwentnie odmawiał, pomimo że namawiany był przez

Wyciąg aktu urodzenia, Sadki 16 XII 1954 r. Dokument w zbiorach Wojciecha Banaszaka.

³ Wojskowe Biuro Historyczne (dalej: WBH), Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych (dalej: KAPiO), I.481.B.1353. Akta personalne kpt. E. Banaszaka; Andrzej Banaszak, Życiorys E. Banaszaka, Szczecin 4 III 1993, mps.

⁴ WBH, CAW, KAPiO, I.481.B.1353. Akta personalne kpt. E. Banaszaka; Andrzej Banaszak, Życiorys E. Banaszaka, Szczecin 4 III 1993, mps.; A. Banaszak, List do autora, Szczecin 18 XI 2018 r.

⁵ Odpis dokumentu złożonego do akt. WBH CAW, 15 X 1958 r. Życiorys, E. Banaszak, Szczecin 31 X 1967 r. Dokumenty w zbiorach W. Banaszaka.

⁶ W Wojsku Polskim do 1939 r. stosowano nazwę jednostki taktycznej – baon. Uwaga recenzenta.

⁷ Odpis dokumentu złożonego do akt. WBH CAW, 15 X 1958 r. Dokument w zbiorach W. Banaszaka; WBH, CAW, KAPiO, I.481.B.1353. Akta personalne kpt. E. Banaszaka; K. Plaskota, *Zarys historii wojennej 68-go Pułku Piechoty*, Warszawa 1929, s. 17–18; Andrzej Banaszak, Życiorys E. Banaszaka, Szczecin 4 III 1993, mps.

zaprzyjaźnionego francuskiego generała. W październiku 1922 r. został przeniesiony do 55. Poznańskiego Pułku Piechoty w Lesznie, ale już w styczniu 1923 r. przydzielono go do Śremu na stanowisko dowódcy Wielkopolskiego Batalionu Szkolnego Piechoty DOK nr VII. W okresie od 6 stycznia do 21 kwietnia 1923 r. uczestniczył w kursie dowódców batalionów w Doświadczalnym Centrum Wyszczolenia w Rembertowie. Po powrocie ze szkolenia ponownie objął dowództwo batalionu szkolnego, który w maju 1927 r. został przemianowany na Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty nr VII w Śremie⁸. Warto wspomnieć, że był bardzo ceniony przez podwładnych i w 1928 r. na terenie jednostki został postawiony kamień poświęcony mjr. E. Banaszakowi, dowódcy szkoły podchorążych (zachował się, co najmniej do lat pięćdziesiątych XX w.)⁹.



Płk Edward Banaszak ze znajomymi. Zdjęcie z 1939 r. Wklejone do kalendarza
Źródło: Zbiory rodzinne Wojciecha Banaszaka

Po ponad pięciu latach kierowania szkołą, 17 sierpnia 1928 r. został przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). W związku z jego odejściem, gen. dyw. Kazimierz Dzierżanowski, ówczesny dowódca DOK nr VII w Poznaniu, podziękował mjr. E. Banaszakowi za to, że „dzięki swym zdolnościom umysłowym i swej obowiązkowości oraz energii w służbie położył dużo zasług, zwłaszcza w dziedzinie

⁸ WBH, CAW, KAPiO, I.481.B.1353. Akta personalne kpt. E. Banaszaka; Andrzej Banaszak, Życiorys E. Banaszaka, Szczecin 4 III 1993, mps.

⁹ Kamień z napisem widział w 1955 r. jego syn. Zob. A. Banaszak, List do autora, Szczecin 18 XI 2018 r.



Płk Edward Banaszak (pierwszy z lewej) na czele kadry oficerskiej 81. Pułku Strzelców Grodzieńskich. Zdjęcie z okresu 1935–1938
Źródło: Zbiory rodzinne Wojciecha Banaszaka

organizacji i wyszkolenia, okazując specjalne zdolności wychowawcze i wyszkoleniowe w przygotowaniu kandydatów na oficerów rezerwy”. 23 sierpnia 1928 r. przydzielono go na stanowisko dowódcy 29. Batalionu KOP w Suwałkach, który jako jedyny z tej formacji ochraniał odcinek granicy polsko-niemieckiej z Prusami Wschodnimi. 25 czerwca 1929 r. został przeniesiony na stanowisko dowódcy 26. Batalionu KOP w Żytyniu na granicy polsko-sowieckiej. Po niecałych trzech latach służby w KOP, w maju 1931 r., objął stanowisko zastępcy dowódcy 79. Pułku Piechoty Strzelców Słonimskich w Słoniemiu¹⁰. W maju 1935 r. gen. bryg. Janusz Gąsiorowski, ówczesny szef Sztabu Głównego ocenił, że ppłk E. Banaszak był: „przygotowany w zupełności do dowodzenia pułkiem piech. Wzorowy wychowawca. Twarda ręka. Energiczny. Inteligencja przeciętna. Natura raczej wykonawcza”¹¹.

Pozytywna opinia wydana przez przełożonych, skutkowałą przeniesieniem i awansem na wyższe stanowisko. W okresie od lipca 1935 r. aż do 12 września 1939 r., ppłk E. Banaszak był dowódcą 81. Pułku Strzelców Grodzieńskich im. Króla

¹⁰ Życiorys, E. Banaszak, Szczecin 31 X 1967 r. Dokument w zbiorach W. Banaszaka; Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie, Brygada KOP „Grodno”, 180.34, Wykazy zmian stanu 1928–1934; ibidem, Dowództwo KOP, 177.286, Wykaz imienny oficerów pełniących służbę w KOP 1926–1936.

¹¹ Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, sygn. 701.1.121, Opinie o starszych oficerach, gen. bryg. J. Gąsiorowski, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych (GISZ), Warszawa 29 V 1935 r., k. 277–281.

Stefana Batorego w Grodnie (jednostka wchodziła w skład 29. Dywizji Piechoty, DP). W marcu 1938 r. został awansowany do stopnia pułkownika¹².

Podczas kampanii polskiej 1939 r. dowodził 81. Pułkiem Piechoty w składzie odwodowej Armii „Prusy” gen. dyw. Stefana Dęba-Biernackiego. Pułk brał udział w walkach nad rzeką Pilicą (Kurnędz, Łączna, Sulejów, Barkowice Mokre) i pod Piotrkowem Trybunalskim (6 września). Następnie, walcząc w odosobnieniu, bez łączności z innymi jednostkami 29. DP¹³, pułk prowadził walki odwrotowe pod Nowym Miastem i Przysuchą, gdzie w pobliskich lasach nastąpiło częściowe rozproszenie jednostki. 12 września część pułku dotarła do zgrupowania płk. dypl. Tadeusza Pełczyńskiego¹⁴. Wydaje się, że płk E. Banaszak traktował rozproszenie pułku w kompleksie lasów Przysucha jako osobistą tragedię. W powojennej relacji napisał:

„[...] zdaję sobie sprawę, że powodem, dla którego powziąłem zmianę pierwotnej decyzji [marszu na wschód], nie były jedynie napływające meldunki o zagrożeniu ze strony grupujących się w tym czasie oddziałów niemieckich, lecz także i to w dużej mierze, pewne psychiczne załamanie, w połączeniu z kompletnym wyczerpaniem, z ogólną depresją oraz uczuciem osamotnienia”¹⁵.

Warto wspomnieć, że dopiero podczas pobytu w obozach jenieckich, w trakcie spotkań z innymi oficerami dywizji (m.in. płk. Ignacym Oziewiczem, dowódcą 29. DP), pułkownik poznał nieznane mu fakty związane z walką jego pułku, a szczególnie dotyczące przyczyn braku łączności z macierzystą dywizją.

Po rozproszeniu pułku, od 12 września, płk E. Banaszak wraz z uzbrojoną, przypadkowo zebraną grupą oficerów i szeregowych, przedzierał się w kierunku Wisły, prowadząc dywersję na tyłach wojsk niemieckich. Jego zamiarem było przekroczenie rzeki jej wschodnim brzegiem i przedostanie się do Warszawy. 30 września podczas przejścia przez wioskę Aleksandrowo (Magnuszew), dotarła do nich wiadomość o zajęciu stolicy przez Niemców. Dalszy marsz w jej kierunku był więc bezcelowy, dlatego postanowił zmienić kierunek marszu na zachodni. Podczas marszu, 2 października, w lesie pod Warką, niespodziewanie zostali zaatakowani przez niemieckich żołnierzy z placówki ubezpieczającej budowę mostu

¹² Życiorys, E. Banaszak, Szczecin 31 X 1967 r. Dokument w zbiorach W. Banaszaka.

¹³ W swojej relacji płk E. Banaszak wspominał: „[...] byliśmy od zachodu i północy przeskrzydzeni. Znaleźliśmy się po prostu na tyłach niemieckich kolumn pancernych, które opanowały szosy. Brak było łączności z dowódcą dywizji, nie było wytycznych i rozkazów. W zasięgu działania patroli pieszych nie napotkano żadnej jednostki 29 DP”. Warto przytoczyć jeszcze jedno zdanie z relacji: „pozostawiono pułk własnemu losowi – a samemu oderwano się do tyłu”. Zob. E. Banaszak, Relacja z przebiegu działań 81. pułku Strzelców Grodzieńskich im. Króla Stefana Batorego w kampanii wrześniowej od 1–12. IX.1939 r., Szczecin 15 VII 1961 r., s. 6, 14, [udostępniony przez Wojciecha Banaszaka].

¹⁴ J. Wróblewski, *Armia „Prusy” 1939*, Warszawa 1986, s. 135 i in.; L. Głowacki, *Działania na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976, s. 64; A. Ochał, *Słownik...*, 18–21; R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 9, 644.

¹⁵ E. Banaszak, Relacja..., s. 9.

na rzece Pilicy. Według przekazów rodzinnych, płk E. Banaszak w momencie zatrzymania miał przy sobie teczkę z niemieckimi dokumentami, zdobytymi podczas działań wojennych, którą usiłował porzucić w krzakach, ale zauważyli to niemieccy żołnierze¹⁶. Wraz z nim zatrzymani zostali por. Zgorzelski¹⁷, sierż. pchor. Grzesiak, kpr. Romanczeski (?) oraz ranny kpr. Borowicz¹⁸.

Pułkownik E. Banaszak w prowadzonych na bieżąco zapiskach hasłowo opisał wydarzenia tych ostatnich dni udziału w kampanii polskiej 1939 r.:

„30.IX. Aleksandrowo. Paskudna choroba żołądka. Osłabiony. Ranny por. Kieloch z 77 pp. [...] Wiadomość, że Warszawa wzięta – tą wiadomość otrzymałem w gospod. [ie] na skutek czego skręcenie na zachód. 30/1.X. Aleksandrowo. 1/2.X Aleksandrowo: Józef Plak, por. Magnuszewicz (?) [...]. Chory jestem – wyczerpany zupełnie. 2.X – Warka g. 14.00 baon mostowy, Saksoński (?). Pani Woźniak [z] burmistrzem, dr wet. Wierchowski: herbata, wiśniówka¹⁹, fryzjer za lasem. 2 samochody do Radom. Sala 25 oficer. Warunki okropne – zaduch, brud. Wieczorem: por. Soński²⁰ z 7 baonu panc. +1”²¹.

Po zatrzymaniu w pobliżu Warki, płk E. Banaszak wraz z innymi wziętymi do niewoli żołnierzami został przewieziony samochodem do punktu zbiorczego w Radomiu, gdzie umieszczono go w jednej sali z 25 pojmanymi oficerami. Tam też odbyły się pierwsze selekcje i przesłuchania jeńców. Pułkownik pierwsze dni swojego pobytu w niewoli opisał w notatkach:

„3.X. Radom. Por. rez. Zaremba ofic. gosp. I baonu²² komdt.(?) taboru: Przytyk – Radom – rozbity, później Kozłów. Obecni Tworogał, pułk. Mrozowski, Łazik, pod

¹⁶ W swojej relacji płk E. Banaszak wspomina, że 11 IX 1939 r. po walce w rejonie leśniczówki Huta (Las Przysucha): „z niemieckiego samochodu osobowego zabrałem teczkę z ostatnimi komunikatami wojennymi i rozkazami dowództwa niemieckiego”. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że teczkę z tymi dokumentami doniósł aż w rejon Warki, gdzie został zatrzymany. Zob. E. Banaszak, Relacja..., s. 10; Wojciech Banaszak, List do autora, Szczecin 21 VIII 2018 r.

¹⁷ Prawdopodobnie Kazimierz Zgorzelski (1911–?), ppor. rez. int., jeniec oflagów XVIII B Wolfsberg i II C Woldenberg (Dobiegiew), nr jeniecki 698.

¹⁸ Uzupełnienie danych ewidencyjnych, E. Banaszak, Szczecin 9 II 1977 r. Dokument w zbiorach W. Banaszaka.

¹⁹ Józef Kieloch (1913–1997), por., był oficerem młodszym II batalionu 77. Pułku Piechoty. J. Plak, to przypuszczalnie gospodarz z Aleksandrowa, u którego się zatrzymali. Prawdopodobnie pozostałe wymienione osoby dożywały zatrzymanych. Burmistrzem Warki do 7 września był Henryk Borkowski (1899–1943).

²⁰ Witold Soński (1908–1991) por. br. panc. W marcu 1939 r. dowódca plutonu w 7. batalionie pancernym. W czasie działań wojennych był dowódcą szwadronu w 33. wydzielonym dywizjonie pancernym. Wzięty do niewoli w rejonie Lubartowa. Był jeńcem oflagów II B Arnswalde (Choszczno) i II D Gross Born (Borne Sulino), skąd uciekł w styczniu 1945 r. Brał udział w walkach 4. DP w rejonie Jastrowia. Zob. W. Soński, *Wspomnienia z września 1939 roku towarzysza pancernego 33 Wydzielonego Dyonu Pancernego Wilno*, „Autobiografie. Literatura. Kultura. Media” 2014, nr 2, s. 101–113.

²¹ Notatki E. Banaszaka udostępnione przez W. Banaszaka.

²² Stefan Zaremba, ppor. rez., plutnik I batalionu 81. Pułku Piechoty.

Radom zabrany (Tworogał, Stepczyk). Na sali opiekuję się: por. adw. Zakrzewski[m] notar.[iuszem] z Rogoźna²³, kprl [kpr.] Bartz²⁴ ze Śremu.

4.X. Znajomy: Przybysz z Bronikowa por [fragment nieczytelny, zniszczony]. Propozycja wyjazdu. Podofic.[er] kuch.[enny] bije żołnierzy. Volksdeutsche śpiewają.

5/6.[X] Kielce – Częstochowa – Herby. Wagonów nie otwierają, bez żywności – zimno. Chamiska, częste wyzwiska.

6.[X]. Lubliniec – Kluczbork – Opole – Lamsdorf. Przez granice – żadnych śladów walk.

7.[X]. Lamsdorf. Pisanie pocztówek²⁵.

Kolejnym miejscem etapowym płk. E. Banaszaka był przejściowy obóz jeniecki (*Durchgangslager* – dulaż) w Lamsdorf (Łambinowice). Dulaż B Lamsdorf był w tym okresie tymczasowym miejscem pobytu jeńców, w którym przeprowadzano ich doraźną segregację, ocenę stanu zdrowia²⁶ i wstępną ewidencję. Obóz traktowany był jako rozdzielczy dla kilkunastotysięcznej grupy polskich żołnierzy wziętych do niewoli. Przypuszczalnie transport, w którym przybył pułkownik dojechał do stacji kolejowej Lamsdorf, skąd w kolumnie pieszej pomaszerował do obozu. Po przybyciu dokonywano zazwyczaj rewizji i zabierano jeńcom rzeczy osobiste, co prawdopodobnie objęło także płk. Banaszaka, choć zachował on swoje notatki na kartkach z zeszytu. Pozwolono mu także napisać pierwsze kartki pocztowe do rodziny i znajomych. Pobyt w tym obozie, podobnie jak innych jeńców, był dla niego jedynie krótkim epizodem w niewoli. Należy wspomnieć, że były to ostatnie dni funkcjonowania tego obozu jako przejściowego, gdyż formalnie 4 października został on przekształcony w obóz jeniecki dla szeregowych i podoficerów (*Mannschaftsstellungs-lager*), tj. Stalag VIII B Lamsdorf²⁷.

Pobyt płk. E. Banaszaka w obozie w Lamsdorf był bardzo krótki, gdyż już po dwóch dniach, tj. 8 października, został wysłany do kolejnego obozu, tym razem w Dolnej Saksonii. Przejazd odbył się koleją na trasie: Łambinowice

23 Notariuszem w Rogoźnie był Franciszek Zakrzewski (1900–?), por. rez., Komenda Rejonowa Uzupełnień Szamotuły, przydzielony do 58. Pułku Piechoty. Według danych zamieszczonych na stronie: straty.pl w/w poległ 20 IX 1939 r. pod Giżycami jako oficer 59. Pułku Piechoty. Dane te oparte zostały na podstawie informacji: T. Kryśka-Karski, *Straty korpusu oficerskiego 1939–1945*, Londyn, 1996. Natomiast według danych Niemieckiego Czerwonego Krzyża został wzięty do niewoli w rejonie Dębłina 29 IX 1939 r. Z Dębłina mógł zostać przewieziony do punktu zbornego w Radomiu, gdzie zetknął się z płk. E. Banaszakiem.

24 Być może chodzi o kpr. Pawła Bartz z 35. Pułku Piechoty, później jeńca Stalagu XI A Altengrabow.

25 Notatki E. Banaszaka udostępnione przez W. Banaszaka.

26 Ranni jeńcy trafiali zazwyczaj do szpitali polowych, skąd przewożono ich do szpitali jenieckich (lazaretów), zlokalizowanych w obrębie danego okręgu wojskowego. Zob. D. Kisielewicz, *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau*, Opole 2015, s. 17.

27 Obóz w Lamsdorf utworzony został 26 VIII 1939 r., tj. na kilka dni przed wybuchem II wojny światowej. W tym czasie na wschodnim pograniczu III Rzeszy powstała sieć obozów jenieckich, położonych w pobliżu przewidywanej linii frontu. Pierwszy jeniec trafił do obozu Lamsdorf już 3 września. Do 4 X 1939 r. przez obóz przeszło ok. 43 tys. polskich żołnierzy. Zob. P. Stanek, *Wrześniowy epilog. Żołnierze Wojska Polskiego w obozach Lamsdorf*, Opole 2017, s. 7, 8, 14, 23, 24.



Pośrodku płk E. Banaszak, po lewej ppłk Antoni Wandtke, po prawej ppłk Włodzimierz Arwaniti. Z przodu 3,5 letni Andrzej Banaszak. Święto 3 Maja 1936 r. w Grodnie
Źródło: Zbiory rodzinne Wojciecha Banaszaka

(Lamsdorf)–Opole (Oppeln)–Brzeg (Brieg)–Wrocław (Breslau)–Legnica (Liegnitz)–Dessau–Magdeburg–Braunschweig (Brunszwik). Następnym miejscem pobytu pułkownika był obóz dla oficerów (*Offizierslager für kriegsgefangene Offiziere*) Oflag XI B Braunschweig (Brunszwik). Dotarł do niego 9 października i jak odnotował, po przyjeździe został ulokowany w nieogrzewanym garażu²⁸. Wraz z nim przebywali w tym czasie m.in.: płk Ignacy Misiąg, ppłk Bolesław Pyszora, mjr Roman Garbarczyk, mjr Zygmunt Ligarzewski, kpt. Franciszek Grzegorzczak²⁹. Dopiero po dwóch dniach zostali przeniesieni do ogrzewanego baraku. Następnego dnia oddano płk. E. Banaszakowi pieniądze, a swoje imienniny (13 października) pułkownik uczcił bardzo skromnie: „jeden papieros i jabłko”. W tym właśnie oflagu został zarejestrowany pod numerem jenieckim 475/XI B, który towarzyszył mu do końca wojny. W swoich notatkach pod datą 15 października zapisał, że został przeniesiony: „do nowych koszar, dobrze urządzone”, ale już następnego dnia odnotował: „wyjazd do oflagu IV B Königstein [...] o godz. 17.00 pożegnani przez płk v. Helen. 17.[X] Magdeburg, Lipsk, Drezno, Königstein – kazamaty. Pokój 33”³⁰.

28 Notatki E. Banaszaka udostępnione przez W. Banaszaka.

29 Lista ustalona na podstawie nazwisk odczytanych w notatkach płk. E. Banaszaka: Ignacy Misiąg (1891–1942) płk, był dowódcą piechoty dywizyjnej 6. DP, jeniec Oflagu II C Woldenberg, zmarł w niewoli w 1942 r.; Bolesław Pyszora (1895–?), ppłk dypl., były dowódca 2. Pułku Artylerii Ciężkiej; Roman Garbarczyk (1895–?), mjr, kwatermistrz 11. Pułku Piechoty, jeniec Oflagu II C Woldenberg; Zygmunt Ligarzewski (1893–?), mjr, dowódca III batalion grupy płk. Mariana Ocetkiewicza, jeniec Oflagu II C Woldenberg; Franciszek Grzegorzczak (1900–?), kpt., jeniec Oflagu II C Woldenberg. Zob. Notatki E. Banaszaka udostępnione przez W. Banaszaka; L. Głowacki, *Działania...*, s. 315, 328, 342, 347.

30 Notatki E. Banaszaka udostępnione przez W. Banaszaka.

Oślawiony Oflag IV B Königstein w Saksonii został utworzony w osiemnastowiecznej twierdzy saskiej, zbudowanej na skale górującej nad rzeką Łabą³¹. W październiku 1939 r. w obozie zostało rozmieszczonych ok. 380 oficerów wraz z ordynansami, w tym aż 26 polskich generałów (prawie wszyscy dowódcy armii). Generałowie zostali zakwaterowani w arsenale (cekhaus), oficerowie starsi w izbach kazamaty koszarowej, a oficerowie młodszy na niższych piętrach twierdzy³². Pułkownik E. Banaszak wspominał, że w tym czasie przez wiele dni nie widział światła słonecznego³³.

Skrupulatny płk E. Banaszak zapisał niemal wszystkie informacje o swoich pierwszych dniach w tym oflagu, m.in. że 20 października rozmawiał z przebywającymi tam gen. dyw. Juliuszem Rómmlem (dowódca Armii „Łódź” i „Warszawa”) oraz gen. bryg. Franciszkiem Kleebergiem (dowódca Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”). 22 października odbyło się pierwsze nabożeństwo, 25 października i 3 listopada szczepienia przeciwko tyfusowi oraz przymusowa kąpiel, a 7 marca 1940 r. szczepienia na ospę. 28 października spadł w Königstein pierwszy śnieg, a 2 listopada pobrano od niego odciski palców i zrobiono zdjęcie do obozowej kartoteki. Pod koniec października i na początku listopada zaczęły nadchodzić do niego pierwsze listy od rodziny (żony i matki) oraz od znajomych, do których wysłał kartki z poprzednich obozów. 16 listopada nadeszła pierwsza paczka (z Bydgoszczy). Ponadto w swoich notatkach pułkownik zanotował, że w piśmie „Die Wehrmacht” nr 26 z 24 grudnia, na stronie 23 zamieszczono artykuł pt. *Die Rose und der Ziegelstein* (Róża i cegła), w którym kłamliwie opisywano jak to Polacy rozstrzelali niemieckich lotników³⁴.

W swoich notatkach płk E. Banaszak zapisał, że komendantem obozu był w tym czasie Oberstleutnant (ppłk) Freiherr (baron) von der Pforte (?). Z początkiem listopada wprowadził pierwsze obostrzenia, dotyczące jeńców, m.in. zakaz śpiewania w kościele pieśni *Boże, coś Polskę*, a 6 listopada miała miejsce pierwsza rewizja. Odnotował także pierwsze sprzeczki i konflikty pomiędzy osadzonymi w twierdzy oficerami: 21 października zapisał: „warcholskie gadanie o bagnie krakowskim”, a kilka dni później: „przeklinanie wszystkiego”; 29 stycznia „awantura Szechurski (?) – Krawczyk³⁵”. Pod datą 15 lutego 1940 r. zanotował, że „przy opodatkowaniu

na żoł.[nierzy] polsk.[ich] w szpitalach, wyłamali się Wyrzyński³⁶ i Leonhard³⁷”, a 19 marca, w związku z imieninami Józefa zapisał, że jeden z oficerów w sali 33 „odmówił uczczenia” pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, tradycyjnie kulturowanej w WP. Należy wspomnieć, że od 13 stycznia 1940 r. płk E. Banaszak był najstarszym (Hausältesten) kazamaty koszarowej (komendantem bloku). Przejął tę funkcję na wniosek gen. J. Rómmła, ze względu na chorobę płk. dypl. Jana Hycy³⁸. Od 15 stycznia płk E. Banaszak wchodził także w skład referatu politycznego. Pod datą 1 listopada odnotował wypowiedź gen. J. Rómmła: „nikt z nas nie wiedział, że nie jesteśmy przygotowani”³⁹. To intrygujące stwierdzenie byłego inspektora armii i wyższego dowódcy WP, które świadczyło o jego faktycznej wiedzy o potencjale militarnym kraju. Niestety zapiski z Königstein, kończą się 20 marca 1940 r., gdy płk E. Banaszak odnotował: „Rozmowa z Rómmlem na temat paczek”⁴⁰.

Z początkiem czerwca 1940 r., w związku ze spodziewanym przez Niemców napływem jeńców francuskich, oficerowie przebywający dotychczas w Oflagu IV B Königstein zostali wywiezieni i rozmieszczeni w innych obozach. W zdecydowanej większości zostali oni przetransportowani do Oflagu VII A w Murnau am Staffelsee w Górnej Bawarii. Wśród nich znalazł się płk E. Banaszak. Obóz zlokalizowano nieopodal autostrady Monachium–Innsbruck (około 70 km na południe od Monachium), na przedmieściu Murnau, miasteczka otoczonego trzema jeziorami: Staffelsee, Riegsee i Froschhauser See. W odległości około 30 km od obozu położone są Alpy i malowniczy Zugspitze (najwyższy szczyt Niemiec). Obóz, utworzony 25 września 1939 r., został rozlokowany w koszarach wybudowanych w latach trzydziestych XX w. dla jednostki wojsk pancernych. Na obszarze 7,7 ha znajdował się kompleks budynków, złożony z trzech bloków koszarowych, budynku administracyjno-gospodarczego, hali sportowej oraz ośmiu garaży, całość o powierzchni ponad 13 tys. m kw. W blokach koszarowych (A, B i C) zakwaterowano oficerów starszych i inwalidów, w pięciu budynkach koszarowych (E, F, G, J i K) rozlokowano oficerów młodszych, budynek H przeznaczono dla szeregowych obsługi, budynek L (rezerwowi) był halą sportową, natomiast budynek D przeznaczono na teatr obozowy. Do dyspozycji jeńców pozostawały także boisko sportowe, plac apelowy

31 Forteca Königstein zbudowana została na górze stołowej (261 m) w Górach Połabskich, nieopodal miasteczka o tej samej nazwie. W XVI w. istniejący tam zamek został rozbudowany przez elektora Christiana I.

32 Festung Königstein, <https://www.festung-koenigstein.de/pl/historia.html> [dostęp: 17 XI 2018].

33 W. Banaszak, List do autora, Szczecin 18 XI 2018 r.

34 Notatki E. Banaszaka udostępnione przez W. Banaszaka.

35 Prawdopodobnie Władysław Krawczyk (1897–1975), ppłk dypl., we wrześniu 1939 r. szef sztabu Grupy Operacyjnej (dalej: GO) „Bielsko”. Był jeńcem oflagów: XI B Braunschweig, od 16 X 1939 r. IV B Königstein, od 5 VI 1940 r. VII A Murnau, nr jeniecki 55. Zob. W. Steblik, *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989, s. 753.

36 Prawdopodobnie Konstanty Kazimierz Wyżyński (1890–1967), płk dypl. art., dowódca 21. Pułku Artylerii Lekkiej i dowódca artylerii 21. DP. Był jeńcem m.in. Oflagu VII A Murnau, nr jeniecki 73. Zob. R. Dalecki, *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 383.

37 Jerzy Leonhard (1894–1960), ppłk art., we wrześniu 1939 r. dowódca 15. Pułku Artylerii Lekkiej, jeniec Oflagu VII A Murnau, nr jeniecki 967.

38 Jan Hyc (1895–1976), płk dypl., kwatermistrz Okręgi Korpusu nr I Warszawa, we wrześniu 1939 r. kwatermistrz Armii „Warszawa” i dowódca odcinka „Cytadela”. Jeniec oflagów IV B Königstein i VII A Murnau, nr jeniecki 976. Zob. Pismo komendanta Oflagu IV B do gen. Rómmła, 17 I 1940 (w j. niemieckim). Dokument w zbiorach W. Banaszaka.

39 Notatki E. Banaszaka udostępnione przez W. Banaszaka.

40 Przypuszczalnie rozmowa dotyczyła rozdziału paczek żywnościowych, przysyłanych do obozu przez organizacje pomocowe. Nie wiadomo, dlaczego płk E. Banaszak przestał notować. Zob. Notatki E. Banaszaka udostępnione przez W. Banaszaka.

i miejsce spacerowe, basen przeciwpożarowy oraz działki uprawiane przez jeńców (około 12,3 tys. m kw.). Cały kompleks otoczony był drutem kolczastym i strzeżony przez niemieckich strażników. Według danych przytaczanych przez Danutę Kisielewicz, w blokach koszarowych zamieszkiwało 295 000 oficerów (w tym 1525 oficerów starszych na parterze i piętrach), natomiast w garażach 1060 oficerów młodszych i 300 szeregowych. Łącznie w koszarach przeznaczonych dla 800–1000 żołnierzy rozlokowano blisko 5000 polskich jeńców. Należy jednak podkreślić, że ze względu na bliskość Szwajcarii i siedziby władz Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (MKCK) w Genewie, w oflagu Murnau panowały dużo lepsze warunki niż w pozostałych obozach jenieckich na terenie III Rzeszy, gdyż władze niemieckie traktowały go jako „wzorcowy”. Podczas kilkakrotnych wizytacji obozu przeprowadzonych przez MKCK, starano się wykazać, że w Niemczech przestrzega się prawa międzynarodowego w zakresie ochrony jeńców wojennych. Pomimo to jeńcy przebywający w obozie byli niedożywieni, brakowało im przestrzeni (szczególnie zakwaterowanym na strychach, w piwnicach i w garażach), a поближе gór i związany z nimi górski klimat ujemnie wpływał na ich stan zdrowia⁴¹.

Pułkownik E. Banaszak przybył do obozu w Murnau 5 czerwca 1940 r., w grupie 233 oficerów dyslokowanych z Königstein. Prawdopodobnie, podobnie jak pozostali jeńcy, został poddany szczegółowej rewizji, podczas której pozbawiano ich dokumentów i przedmiotów wojskowych, pieniędzy oraz rzeczy osobistych⁴². Pułkownik zachował jednak swoje kartki z notatkami, które miał prawdopodobnie schowane w kieszeni munduru. W lipcu wydano mu „Zaświadczenie tożsamości i stopnia wojskowego”, potwierdzone m.in. przez najstarszego obozu płk. Józefa Koryckiego⁴³ oraz niemieckie władze obozowe⁴⁴. W tym czasie pułkownik zakwaterowany był w bloku „B”, w sali II/105⁴⁵. Początkowo z polecenia gen. J. Rómmla,

41 D. Kisielewicz, *op.cit.*, s. 9, 20–23, 25, 168, 171.

42 Ibidem, s. 26.

43 Józef Korycki (1889–?) płk art., we wrześniu 1939 r. dowódca artylerii Armii „Pomorze”. Od 21 IX 1939 r. w niewoli niemieckiej. Jeniec oflagów XI A Osterode am Harz, IV B Königstein, a od 3 VI 1940 r. VII A Murnau, nr jeniecki 879. Od 6 VII 1940 do kwietnia 1945 r. pełnił funkcję najstarszego obozu w Murnau. Pułkownik nazywany był przez innych jeńców „Tatarem”, ze względu na swoje pochodzenie. Jego zastępcą był płk dypl. Marian Porwit. Zob. K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1982, s. 41; W. Jaskulski, *Pułkownik Józef Korycki. Tatarski artylerzysta II Rzeczypospolitej (zarys biografii)*, Wrocław 2012, s. 47–52; D. Kisielewicz, *op.cit.*, s. 35.

44 Najstarszy (lub starszy) obozu oraz mąż zaufania powoływani byli w celu prezentowania potrzeb jeńców wobec niemieckich władz wojskowych i państwa. Pełnili funkcję łącznika pomiędzy niemiecką administracją a osadzonymi w obozie. Najstarszy wydawał rozkazy, dotyczące organizacji życia w obozie, zachowania dyscypliny i porządku. W przypadku oflagu w Murnau, zasady życia jeńców zostały ustalone na podstawie przepisów regulaminu służby wewnętrznej Wojska Polskiego. Pierwszym starszym Oflagu VII A (od 15 października do 11 XI 1939 r.) był gen. dyw. Tadeusz Piskor. Po jego patriotycznym wystąpieniu i wyjeździe z oflagu zastąpił go gen. bryg. Antoni Szylling, a od 5 VII 1940 r. do połowy lipca 1942 r. płk J. Korycki. W 1942 r. najstarszym obozu został gen. J. Rómmel, przy czym płk J. Korycki zachował funkcję głównego męża zaufania). Zob. D. Kisielewicz, *op.cit.*, s. 35.

45 Zaświadczenie opatrzone zdjęciem, zostało podpisane także przez płk. M. Porwita, (zastępcę najstarszego obozu) oraz ppłk. dypl. Bolesława Pyszora i mjr. dypl. Tadeusza Grzeszkiewiczza

zgodnie z rozkazem najstarszego obozu płk. J. Koryckiego pełnił funkcję dowódcy kompanii oficerów sztabowych (od 5 do 15 czerwca 1940 r.). Następnie, od października 1940 r. do 31 października 1941 r. był przewodniczącym komisji, zajmującej się rozdziałem paczek przysyłanych do obozu przez organizacje pomocowe. W tym zakresie współpracował z płk. Marianem Porwitem. W kolejnych latach płk E. Banaszak prawdopodobnie zaangażowany był w akcję pozyskiwania paczek od osób z zagranicy, o czym świadczy fragment listu jaki otrzymał w Murnau w 1942 r. od Konrada Stępienia z Londynu (wysłany 5 maja 1942 r.):

„kochany Panie Pułkowniku! bardzo serdecznie dziękuję za pamięć i kilka słów. [...] Dziękuję również za nalepki od paczek do przyjaciół w stalagach, otrzymuję je i załatwiam odwrotnie. Ostatnio otrzymałem wiadomości od Franka Żwanieckiego⁴⁶ i Gawina⁴⁷. Otrzymałem również i list od Pani przez Włodka⁴⁸ – niestety Pani nie pisze czy pomoc jakaś nadchodzi – nie jestem tego wcale pewny z treści listu nie mogę wnioskować”⁴⁹.

Należy dodać, że ze względu na niewystarczające zaopatrzenie jeńców w żywność dostarczaną przez władze obozowe, która wystarczała jedynie na głodowe racje, z początkiem 1940 r. uruchomiona została akcja pomocowa zorganizowana przez Polski Czerwony Krzyż (PCK) oraz Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej (*Young Men's Christian Association* – YMCA). Niezależnie od niej starano się pozyskiwać paczki żywnościowe z zagranicy od prywatnych ofiarodawców i organizacji charytatywnych, do których poprzez przyjaciół i znajomych wysyłano blankiety na paczki żywnościowe i odzieżowe⁵⁰.

Od 15 grudnia 1941 r. płk E. Banaszak był komendantem (starszym) bloku „B”⁵¹. Z funkcji tej zrezygnował jednak z powodów osobistych w październiku 1942 r. Natomiast od początku stycznia 1943 r., aż do wyzwolenia obozu był przewodniczącym kompletu Oficerskiego Sądu Honorowego działającego w obozie Murnau⁵². Pułkownik E. Banaszak uczestniczył w konspiracji obozowej, w ramach której prowadził dla oficerów wykłady i ćwiczenia z zakresu taktyki oraz naukę

potwierdzających tożsamość. Ze strony niemieckiej podpisał rtm. Diemert, pierwszy oficer obozu i adiutant komendy w okresie od października 1939 do stycznia 1943 r. Dokument w zbiorach W. Banaszaka. Zob. D. Kisielewicz, *op.cit.*, s. 31.

46 Franciszek Żwaniecki (1906–?), por., we wrześniu 1939 r. oficer łączności 81. Pułku Piechoty. Wzięty do niewoli pod Kozienicami 10 IX 1939 r. Jeniec Oflagu II E Neubrandenburg, nr jeniecki 323.

47 Franciszek Gawin (1908–?), por. rez. inż., we wrześniu 1939 r. II adiutant 81. Pułku Piechoty. W niewoli od 11 IX 1939 r. Jeniec oflagów II A Prenzlau i II E Neubrandenburg, nr jeniecki 320.

48 Prawdopodobnie Włodzimierz Dulniak, przebywający w tym czasie w Hiszpanii.

49 List od Conrad Stępień, London England, nadany pocztą jeniecką (*Prisoner of War Post*), 22 V 1942 r. Dokument w zbiorach W. Banaszaka.

50 D. Kisielewicz, *op.cit.*, s. 64–65.

51 Ibidem, s. 36 (błędnie podano imię Edmund).

52 Funkcje obozowe zestawiono na podstawie ankiety płk. E. Banaszaka, OPO Murnau 1945 r. Życiorys E. Banaszak, Szczecin 31 X 1967 r. Dokumenty w zbiorach W. Banaszaka.



Zdjęcie grupowe oficerów starszych – jeńców Oflagu VII A Murnau. Wśród siedzących, trzeci od prawej płk Edward Banaszak

Źródło: Zbiory rodzinne Wojciecha Banaszaka

regulaminów wojskowych. Zajęcia te odbywały się w konspiracji, pod pozorem prowadzenia działalności oświatowej, w ramach kursów cywilnych, np. podczas szkoleń językowych lub zajęć technicznych. Głównym celem konspiracji obozowej było utrzymanie gotowości i sprawności bojowej jeńców oraz przygotowanie ich do ewentualnej walki zbrojnej w sprzyjających okolicznościach⁵³. Wszystko to związane było z planami odtwarzania lub uzupełniania Polskich Sił Zbrojnych. W swoich powojennych wspomnieniach płk E. Banaszak wzmiankuje, że w oflagu Murnau miała zostać utworzona Legia Oficerska (odpowiednik skadrowanej dywizji piechoty), w której został wyznaczony zastępcą dowódcy⁵⁴. Rozwój wydarzeń na froncie zachodnim w 1945 r. sprawił, że jednostka ta nigdy nie została powołana. Zgodnie z instrukcją polskiego dowództwa w Londynie, obozy jenieckie położone w zachodniej strefie Niemiec (na zachód od Łaby) miały oczekiwać na nadejście wojsk alianckich i swoim działaniem nie prowokować Niemców. Obawiano się, że jakikolwiek pretekst (np. próba rozbrowienia strażników) może zostać wykorzystany przez Niemców do wymordowania jeńców i likwidacji obozów⁵⁵. W tej sytuacji, w warunkach zbliżającego się frontu, 28 kwietnia gen. J. Rómmel przejął

⁵³ Szerzej o konspiracji obozowej w Murnau w pracach: F. Bornstaedt, W. Karbowski, *Konspiracyjna organizacja wojskowa w Oflagu VII A w Murnau*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1979, nr 4, s. 84–118; D. Kisielewicz, *op. cit.*, s. 129.

⁵⁴ Ankieta płk. E. Banaszaka dot. danych wyłącznie z okresu 1939–1945. Dokument w zbiorach W. Banaszaka.

⁵⁵ D. Kisielewicz, *op. cit.*, s. 162–164.

odpowiedzialność za bezpieczeństwo i dyscyplinę w obozie. Służbę porządkową objęła jeniecka straż Oddziału Bezpieczeństwa. W tym czasie do obozu docierały już odgłosy walk toczących się w Monachium. 29 kwietnia niemiecka załoga Oflagu VII A Murnau dowodzona przez kpt. Oswalda Pohla poddała obóz czołówce wojsk amerykańskich (12. Dywizja Pancerna)⁵⁶.

Wprawdzie jeńcy Oflagu VII A Murnau byli już wolni, ale nie oznaczało to końca funkcjonowania obozu, który przybrał nazwę Polish Prisoner of War Camp Oflag VII A. W polskich dokumentach stosowano nazwę Polski Ośrodek Wojskowy w Murnau Polskich Sił Zbrojnych. Dowódcą ośrodka został gen. J. Rómmel (od 9 maja gen. dyw. Tadeusz Kutrzeba), który utrzymywał kontakty z amerykańską 3. Armią poprzez oficera łącznikowego płk. Henryka Szymańskiego. W obozie nadal obowiązywały dotychczasowy porządek i dyscyplina, m.in. w zakresie samodzielnego opuszczania obozu. Od 5 maja ośrodek miał za zadanie zapewnienie bezpieczeństwa obozu i okolic Murnau przy pomocy częściowo uzbrojonych żołnierzy Legii Oficerskiej, którzy pomimo słabego uzbrojenia pełnili wartę na terenie koszar oraz służbę ochronną na terenie miasteczka⁵⁷. Pułkownikowi E. Banaszakowi powierzono funkcję zastępcy dowódcy V Legii. Stanowisko to zajmował prawdopodobnie do końca maja 1945 r., po czym pozostał bez przydziału i zajęcia⁵⁸.

10 października 1945 r. płk E. Banaszak zwrócił się z prośbą do dowódcy 2. Korpusu Polskiego we Włoszech, aby w listopadzie i grudniu zezwolono mu na pobyt na terenie zajmowanym przez jednostki korpusu. Zamierzał w tym czasie odwiedzić szwagra, por. Tadeusza Majerowicza, z którym przez dłuższy czas nie miał kontaktu. Pułkownik chciał z nim omówić kwestie przyszłości ich rodzin. Jednak dowództwo 2. Korpusu, w związku z wstrzymaniem ruchu osobowego pomiędzy Włochami a Austrią i Niemcami, 21 listopada negatywnie odniosło się do jego prośby. W przekonaniu płk. E. Banaszaka, faktyczną przyczyną była jego przedwojenna przeszłość, gdyż kilku innych oficerów w tym samym czasie otrzymało taką zgodę⁵⁹.

W grudniu 1945 r. ośrodek został rozkazem wojsk amerykańskich przemianowany na Obóz Polskich Oficerów (OPO) w Murnau pod dowództwem gen. bryg. Franciszka Dindorfa-Ankowicza. Obóz stał się bazą uzupełnień dla 2. Korpusu Polskiego, dokąd kierowano oficerów nadających się do służby liniowej. Od lata

⁵⁶ Ibidem, s. 163–164, 167.

⁵⁷ Ibidem, s. 169–170.

⁵⁸ Ankieta OPO Murnau, E. Banaszak [1945]. Dokument w zbiorach W. Banaszaka.

⁵⁹ Według wspomnień zapamiętanych przez syna, oficer który odmówił płk. E. Banaszakowi wyjazdu do Włoch, krytycznie ocenił jego zachowanie w 1926 r., gdy dowodzona przez niego szkoła podchorążych nie opowiedziała się po stronie Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zob. Pismo do dowódcy 2 Korpusu, Murnau 10 X 1945 r. Odpis pisma Dowództwa 2 Korpusu, Sztab Ewakuacji, ppłk dypl. Butleriewicz, 21 XI 1945 r. (na odpisie adnotacja z 7 XII 1945 r., że takie urlopy otrzymali mjr Zaleski, ppor kaw. rez. Bolesław Podhorski, mjr dypl. Jan Dubeński, ppłk Ignacy Wądołkowski). Dokument w zbiorach W. Banaszaka; A. Banaszak, List do autora, 18 XI 2018 r.

Dokument tożsamości
płk. Edwarda Banaszaka.
Paryż 3 września 1946 r.
Źródło: Zbiory rodzinne Wojciecha
Banaszaka



do jesieni 1945 r. z Murnau do oddziałów polskich stacjonujących we Włoszech skierowano ok. 3 tys. oficerów. W czerwcu 1946 r., decyzją władz amerykańskich, OPO został dyslokowany do m. Altenstadt k. Schongau (Bawaria). Żołnierze oraz osoby cywilne, przebywające w obozie zostali przewiezieni transportem samochodowym. Miesiąc później obóz został przeniesiony do Ingolstadt, gdzie były lepsze warunki zakwaterowania⁶⁰.

W tym czasie płk E. Banaszak, będąc w obozie, pozostawał bez przydziału. Przypuszczalnie wykorzystywał ten czas na podróże krajoznawcze. Wiadomo, że 9 czerwca 1946 r. uzyskał od szefa obozu w Ingolstadt przepustkę na podróż przez Monachium do Bregenz (Austria). 2 sierpnia uzyskał w siedzibie Polskiej Misji Wojskowej w Austrii (francuska strefa okupacyjna) rozkaz wyjazdu (*Ordre de Mission*) przez Innsbruck do Bregenz. Podobną zgodę uzyskał 27 sierpnia na przejazd ze Strassburga przez Paryż do Au-Bourdot (Francja) w celu spędzenia tam urlopu. 30 sierpnia zameldował się u oficera placu w Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej w Paryżu (*Polish Military Mission of Liquidation Paris*). 3 września 1946 r. został bezterminowo urlopowany z wojska bez prawa do należności. Otrzymał pozwolenie na rekonwalescencję we Francji, potwierdzone odpowiednim zaświadczeniem i legitymacją wydaną przez paryskiego szefa Ekspozytury Oddziału Personalnego SG mjr. T. Piotrowskiego⁶¹. Podczas pobytu we Francji przebywał u szwagra por. T. Majerowicza w osadzie Langles na przedmieściach miasteczka Barbaste, w departamencie Lot-et-Garonne. Pułkownik Banaszak zamierzał pozostać na emigracji we Francji, gdzie wspólnie ze szwagrem planował założyć i prowadzić winnicę w Akwitanii. Podjął pierwsze starania, uzyskując 2 października 1946 r. w urzędzie miasta Barbaste kartę tożsamości pracownika rolnego, będącą zarazem

pozwoleniem na pobyt (ważną do 2 stycznia 1947 r.)⁶². Prawdopodobnie zamierzał podjąć (lub podjął praktykę), w jednej z winnic, położonych w rejonie Bordeaux. Bezskutecznie usiłował namówić do swojego pomysłu żonę Irenę, prosząc ją o przyjazd do Francji wraz z synem. Ta jednak nie chciała wyjeżdżać z Polski, gdzie, jak jej się wydawało, w tym czasie wszystko szło ku lepszemu⁶³. Latem 1946 r. do Nowego Parczewa, gdzie w tym czasie przebywała jego żona Irena z synem Andrzejem przyjechał nawet oficer łącznikowy z zamiarem zabrania ich oraz Zofii Majerczykowej z córką Marysią do Francji. Obie jednak odmówiły wyjazdu⁶⁴.

Ostatecznie 3 września 1946 r. płk E. Banaszak zgłosił chęć repatriacji do Polski. 15 lipca 1947 r. został skierowany przez Dowództwo Obozu Zbornego WP nr II do obozu repatriacyjnego⁶⁵. Poprzez Wielką Brytanię powrócił do kraju 4 sierpnia 1947 r. Zamieszkał w miejscowości Wielowieś Górna (pow. Syców) na Dolnym Śląsku, gdzie w tym czasie przebywała żona wraz z synem. 20 września 1947 r. przeszedł rejestrację wojskową w Rejonowej Komendzie Uzupełnień w Oleśnicy. Nie otrzymał przydziału i został przeniesiony do rezerwy WP. 17 listopada 1948 r. skierował do Ministerstwa Obrony Narodowej prośbę o przeniesienie w stan spoczynku i przyznanie emerytury (po 26 latach służby), ale udzielono mu odpowiedzi odmownej⁶⁶.

Od 1 stycznia do 15 marca 1948 r. był członkiem zarządu i kierownikiem Banku Spółdzielczego w Sycowie. Zrezygnował jednak z pracy w banku, formalnie ze względu na „zły stan zdrowia”, ale faktycznie ze względu na zainteresowanie ze strony miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP). Życzliwy mu komisarz ziemski uprzedził go, że zastępcę szefa Powiatowego UBP w Sycowie drażniło to, że chodził do pracy w swoim wojskowym mundurze (angielski *battledress*)⁶⁷. Z początkiem marca 1948 r. rozpoczął pracę w firmie Składy Towarowe „Warrant” S.A. w Łodzi, na stanowisku zastępcy kierownika Oddziału w Szczecinie. Po jej likwidacji w kwietniu 1949 r. przeszedł do Zarządu Nieruchomości m. Szczecina do Wydziału Remontowo-Budowlanego⁶⁸. Ostatnim miejscem jego pracy było

62 Potwierdzenie złożenia wniosku o kartę tożsamości pracownika rolnego, Barbaste 2 X 1946 r. [tłumaczenie z j. francuskiego Beata Kędzia-Klebeko]. Dokument w zbiorach W. Banaszaka.

63 Fragment listu Ireny Banaszak: „[...] nie namyślał się już dłużej [...] jeżeli sprawa jest nieaktualna lub potrwa to jeszcze długo to proszę Cię i po prostu z serca całego żądam, wracaj najbliższym transportem. To wszystko nie ma sensu. [...] zobaczysz, że odżyjesz po tych wszystkich okropnościach obozowych [...] Nie myśl zbyt dużo, nie filozofuj, najważniejsze, że po tylu latach będziemy znów razem. Wszystko inne się ułoży pomału”. List do E. Banaszaka, Kalisz 19 V 1946 r. Dokument w zbiorach W. Banaszaka.

64 A. Banaszak, List do autora, Szczecin 18 XI 2018 r.

65 Zaświadczenie ewidencyjne dla oficerów, 14 VII 1947 r. Dokument w zbiorach W. Banaszaka.

66 Zaświadczenie Komendy Uzupełnień nr 1, 25 VII 1947 r. Pismo do Departamentu Personalnego MON, E. Banaszak, Szczecin 17 XI 1948 r.; Pismo do Departamentu Kadr MON, E. Banaszak, Szczecin 1 XII 1956 r. Dokumenty w zbiorach W. Banaszaka.

67 A. Banaszak, List do autora, Szczecin 18 XI 2018 r.

68 Pismo do prezesa Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Sycowie, E. Banaszak, Syców 11 III 1948 r.; Życiorys, E. Banaszak, 27 X 1949 r.; Kwestionariusz dotyczący okresów zatrudnienia, E. Banaszak, 3 IV 1957 r.; Pismo Składy Towarowe „Warrant”, Szczecin 8 II 1948 r. Ankieta pracownika

60 D. Kisielewicz, *op.cit.*, s. 175–177.

61 Odpis ankiety OPO Murnau-Ingolstadt, E. Banaszak, 1946 r. Zaświadczenie Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu (w j. polskim i j. francuskim), Paryż 3 IX 1946 r. Dokumenty w zbiorach W. Banaszaka.

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 1 w Szczecinie. Nie udzielał się politycznie, był jedynie członkiem związków zawodowych, w ramach których był mężem zaufania przy Radzie Zakładowej. W 1958 r. przeszedł na emeryturę⁶⁹.

Od października 1957 r. pułkownik w stanie spoczynku E. Banaszak był członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). W latach sześćdziesiątych XX w. brał udział w pogadankach o powstaniu wielkopolskim (1918–1919), organizowanych w szczecińskich szkołach. Uczestniczył także w pracach komisji historycznej i odznaczeniowej Medalu „Za wojnę obronną 1939 r.”. Warto wspomnieć, że w czerwcu 1976 r. przekazał do zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie naramiennik ze swojego munduru pułkownika 81. Pułku Piechoty oraz jeniecki znaczek tożsamości z Oflagu XI B Braunschweig⁷⁰. W ocenie rodziny od początku lat pięćdziesiątych XX w. był inwigilowany przez funkcjonariuszy UBP w Szczecinie. W tym czasie był też często wzywany do siedziby Wojewódzkiego UBP i przetrzymywany w celu pisania kolejnych życiorysów. Jeszcze w grudniu 1970 r., po wydarzeniach w Szczecinie, dwóch oficerów Służby Bezpieczeństwa „odwiedziło” go w jego mieszkaniu⁷¹.

Zmarł 23 listopada 1977 r. w Szczecinie po długotrwałej chorobie nowotworowej. Został pochowany w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Wysoku Wielkim (gm. Ostrów Wielkopolski). Od 20 października 1931 r. był mężem Ireny Marii Majerowicz (ur. 1909 r. – zm. 1967 r.), absolwentki nauk społecznych w Belgii⁷². Miał syna Andrzeja Marię Jerzego (ur. 1932 r.). Pułkownik E. Banaszak był odznaczony m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari (1922 r.), dwukrotnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1937 r., 1968 r.), dwukrotnie Krzyżem Walecznych (1920 r.), Złotym Krzyżem Zasługi (1935 r.), Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym (1960 r.), Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości (1928 r.), Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921 (1928 r.), medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939” (1982 r.). Otrzymał także węgierską Komandorię Krzyża Zasługi (1939 r.), ponadto niemieckie Krzyże Żelazne I i II klasy oraz był przedstawiony do Orderu Hohenzollernów⁷³.

Składy Towarowe „Warrant”, E. Banaszak, Szczecin 7 VI 1948 r. Dokument w zbiorach W. Banaszaka.

69 Ankieta ZBoWiD Koło „Słowianin”, E. Banaszak, Szczecin 2 XII 1966 r. Dokument w zbiorach W. Banaszaka; Andrzej Banaszak, Życiorys E. Banaszaka, Szczecin 4 III 1993, mps.

70 W piśmie muzeum błędnie podano jako znak tożsamości z Oflagu XI B w Königstein. Zob. Pismo Muzeum Wojska Polskiego, Warszawa 12 VII 1976 r. Dokument w zbiorach W. Banaszaka.

71 Potwierdza to wykaz udostępniany z CAW jegoteczki personalnej, gdzie znajdują się adnotacje o udostępnieniu dla Głównego Zarządu Informacji, Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie (20 XII 1952 r.) i dwukrotnie do MBP (w 1954 r. i 1956 r.). Według ustaleń wnuka, akta inwigilacyjne zostały zniszczone przez Służbę Bezpieczeństwa w 1978 r. Zob. WBH, CAW, KAPiO, I.481.B.1353, Wklejka na okładce; A. Banaszak, list do autora, Szczecin 18 XI 2018 r.

72 Edward Banaszak jako podpułkownik, zastępca dowódcy 79. Pułku Piechoty otrzymał zezwolenie na zawarcie małżeństwa od gen. bryg. Mieczysława Ryś-Trojanowskiego, dowódcy Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu n. Bugiem, 20 VIII 1931 r. Dokument w zbiorach W. Banaszaka.

73 WBH, CAW, KAPiO, I.481.B.1353, Akta personalne kpt. E. Banaszak; Andrzej Banaszak, życiorys E. Banaszaka, Szczecin 4 III 1993, mps.

Wśród wojskowych i jenieckich pamiątek starannie przechowywanych przez syna Andrzeja oraz wnuka Wojciecha, znajduje się m.in. zabezpieczony w grubej nieprzemakalnej kopercie, kieszonkowy „Kalendarzyk terminowy na rok 1941” płk. E. Banaszaka, który dzięki zawartym w nim zapiskom spraw ważnych i przydatnych, mimowolnie stał się źródłem historycznym. Źródło ma oczywiście charakter osobisty, ale może być materiałem uzupełniającym do dziejów Oflagu VII A Murnau am Staffelsee oraz biografii właściciela. Wydrukowany został przez „Drukarnię Ekonomiczną J. Kubiak i Spółka”, Warszawa Leszno 20. Dzięki małym rozmiarom (70 mm na 102 mm, grubość ok. 10 mm) mógł być z powodzeniem noszony w kieszeni munduru.

Zapisy w nim dokonane zostały sporządzone głównie w języku polskim, ale kilka adresów zanotowano także w języku angielskim, co wskazuje, że był on wykorzystywany po uwolnieniu z obozu przez armię amerykańską. Na okładce płk E. Banaszak odnotował najważniejsze informacje identyfikacyjne właściciela: „Gef. 475/XI B”, tj. numer jeniecki, nadany mu w Oflagu XI B Braunschweig. Następny zapis: „5 VI 40 – VIIA” dotyczy daty przybycia do Oflagu VII A Murnau. Natomiast adnotacja: „C-II-87 Polish RAMP Camp Murnau” jest określeniem miejsca pobytu w Polskim Obozie Wojskowym w Murnau, już po wyzwoleniu przez armię amerykańską. Na wewnętrznej stronie okładki i kolejnych kartkach znajdują się informacje odnotowane przez płk. E. Banaszaka w latach 1941–1945. Zapiski były odręczne, stąd w niektórych miejscach są obecnie trudne do odczytania, dlatego fragmenty wątpliwe zaznaczone zostały podczas opracowania pytajnikiem (?). Właściciel prowadził swoje zapiski ołówkiem, czasami zaostrzoną granatową kredką i tylko sporadycznie piórem. Kalendarzyk prowadzony był od 1941 r., choć część informacji dotyczących okresu wcześniejszego została do niego przepisana z innych notatek. Treść wpisów świadczy, że bez wątplenia był on także wykorzystywany po wyzwoleniu obozu i w pierwszych latach powojennych. W zdecydowanej części wpisy dotyczą innych oficerów, z którymi płk E. Banaszak miał styczność podczas służby wojskowej. Sporą grupę stanowią byli podwładni pułkownika z 81. Pułku Piechoty, z okresu pokoju oraz z czasu działań wojennych w 1939 r. Mnogość zapisów świadczyć może o jego trosce o ich losy, zwłaszcza że znajdują się w nim m.in. nazwiska żołnierzy jego pułku, którzy polegli lub rozproszyli się w czasie działań wojennych. Wśród nich jest kilka zapisów odnoszących się do płk. Stefana Mrozka (zastępcy dowódcy pułku), który zmarł w oflagu w 1944 r. Niewątpliwie płk E. Banaszak jako jego były przełożony wziął udział w pogrzebie. Drugą grupę nazwisk odnotowanych w kalendarzyku stanowią oficerowie 29. DP w Grodnie, których właściciel zapisał prawdopodobnie dla zachowania w pamięci, z myślą o powojennym

Strona tytułowa obozowego kalendarza płk. Edwarda Banaszaka
Źródło: Zbiory rodzinne Wojciecha Banaszaka



opracowaniu historycznym⁷⁴. Trzecia grupa nazwisk to oficerowie, z którymi zetknął się w okresie niewoli. Są w niej m.in. oficerowie starsi, poznani w okresie jego pobytu w Oflagu IV B Königstein, choć głównie z Murnau. Należy zwrócić uwagę, że są wśród nich oficerowie młodszy, z którymi miał służbową styczność, gdy pełnił funkcję komendanta bloku „B”. Należy wspomnieć, że kalendarzyk zawiera osobiste notatki, będące wyjaśnieniem okoliczności, w jakich płk E. Banaszak zrezygnował z ww. funkcji w październiku 1942 r., tj. różnicy zdań z gen. J. Rómmlem. Ponadto kalendarzyk odgrywał także rolę notatnika ważnych adresów rodzinnych i osób, z którymi był zaprzyjaźniony. Ich część to prawdopodobnie miejsca zamieszkania rodzin osób wojskowych. Są to adresy z obszaru Generalnego Gubernatorstwa (General Gouvernement), terenów włączonych do III Rzeszy (Bezirk Białystok, Wartheland, Kreis Saybusch), a także państw neutralnych, w których przebywali jego znajomi (Hiszpania, Portugalia, Turcja). Niektóre z nich są dwu lub trzykrotnie przywoływane, w różnych miejscach notesu, co wskazuje na większą zażyłość (m.in. Włodzimierz Dulniak, Konrad Stępień). Ostatni zespół zapisków to adresy przydatne w okresie powojennym,

⁷⁴ Edward Banaszak jest autorem Relacji z przebiegu działań 81 pp od 1 do 12 IX 1939 r., którą przekazał Wojskowemu Instytutowi Historycznemu (sygn. II/2/194).



Zdjęcie żony Ireny i syna Andrzeja, które zostało wklejone do kalendarza od 1940 r.
Źródło: Zbiory rodzinne Wojciecha Banaszaka

m.in. placówek PCK. Warto też zwrócić uwagę, że w niektórych miejscach autor nie zachował układu chronologicznego zapisów, tylko przypuszczalnie z braku czasu notował je w wolnych miejscach. Brak chronologii dotyczy, m.in. wzmiankowanych wydarzeń z 1942 r., które otwiera zapis z 27 października, a kończy 14 października.

Kalendarzyk był także miejscem przechowywania 14 zdjęć rodzinnych, przesłanych do obozu przez żonę Irenę. Zostały one wklejone na niektórych stronach kalendarza i opatrzone opisem „1940” lub „40”, a tylko jedno zdjęcie, na którym znajduje się płk E. Banaszak z rodziną opisano: „1939”. Na większości fotografii uwieczniony jest mały syn Andrzej oraz żona Irena. Zdjęcia z 1940 r. zostały wykonane prawdopodobnie w majątku Buków w powiecie tomaszowskim. Jedno z nich opatrzone powojennym opisem „Kolumny dworu Buków pow. Tomaszów. Już nie istnieje. I/09”, który wskazuje, że autor sięgał do kalendarzyka, także po swoim powrocie do kraju.

Colonel Edward Banaszak (1892–1977) – a Prisoner of War in the camps of Lamsdorf, Braunschweig, Königstein and Murnau (Summary)

Colonel Edward Banaszak was born in Samostrzel in 1892. In August 1914, he was enlisted in the Prussian Army, where he earned the officer's rank. After the end of the war, he came back to his hometown and joined the Great Poland Uprising. He also took part in fights to maintain Poland's independence in the years 1918–1920. Following the end of the military actions, he served in the 17th Greater Poland Infantry Division, the 68th Infantry Regiment, the 55th Infantry Regiment and attended the School for Officer Cadets of Infantry Reserve No. VII in Śrem. In August 1928, he was transferred to the Border Protection Corps. Two years later he was appointed the deputy commander of the 79th Infantry Regiment and from 1935 to 1939 was the commander of the 81st Regiment of Grodno Riflemen, taking part in the Polish September Campaign of 1939. On 2 October he was taken captive by Germans, staying in the following oflags: XI B Braunschweig, IV B Königstein, VII A Murnau. In August 1947, he returned to Poland via Great Britain. Col E. Banaszak died in Szczecin in 1977.

Oberst Edward Banaszak (1892–1977), Kriegsgefangener in den deutschen Lagern Braunschweig, Königstein und Murnau (Zusammenfassung)

Oberst Edward Banaszak wurde 1892 in Samostrzel geboren. Im August 1914 wurde er in die preußische Armee eingezogen und erdiente sich dort den Offiziersrang. Nach dem Krieg kehrte er in seine Heimat zurück und schloss sich dort dem Großpolnischen Aufstand an. Er nahm auch an den Kämpfen um die Erhaltung der Unabhängigkeit Polens in den Jahren 1918 bis 1920 teil. Nach dem Ende der Kriegshandlungen diente er in der 17. Großpolnischen Infanteriedivision, dem 68. Infanterieregiment, dem 55. Infanterieregiment und an der Offiziersanwärterschule der Infanteriereserve Nr. 7 in Śrem. Im August 1928 wurde er in den Grenzschutzkorps versetzt. Zwei Jahre später wurde er zum stellvertretenden Befehlshaber des 79. Infanterieregiments ernannt und hatte dann von Juli 1935 bis zum Jahr 1939 den Befehl über das 81. Schützenregiment in Grodno, an dessen Spitze er am Polenfeldzug 1939 teilnahm. Am 2. Oktober geriet er in deutsche Gefangenschaft. Er war in den Oflags XI B Braunschweig, IV B Königstein und VII A Murnau. Im August 1947 kehrte er über Großbritannien ins Heimatland zurück. Er starb 1977 in Szczecin.

Major Ernest Buchta (1897–1944) – oficer sztabowy i ofiara nalotu alianckiego na Oflag VI B Dössel

Słowa kluczowe: Armia Polska we Francji, Wojsko Polskie, 10. Dywizja Piechoty, Oflag VI B Dössel, kampania polska 1939 r.

W historii wojskowej Łodzi okresu międzywojennego zapisało się wielu wyższych oficerów polskiej armii. Jednak poza nimi, ważną rolę w funkcjonowaniu tutejszego garnizonu odgrywali także oficerowie sztabowi, którzy ukończyli Wyższą Szkołę Wojenną (WSWoj.) w Warszawie. Służyło ich w Łodzi stosunkowo niewiele, lecz warto o nich pamiętać, gdyż to właśnie oni mieli w przyszłości obejmować wysokie stanowiska dowódcze w polskiej armii. Jednym z takich oficerów był mjr dypl. Ernest Buchta, który po – ukończeniu WSWoj. i otrzymaniu tytułu oficera dyplomowanego – służył najpierw w Dowództwie Okręgu Korpusu (DOK) IV Łódź, a później przez prawie pięć kolejnych lat w sztabie łódzkiej 10. Dywizji Piechoty (DP), zajmując jakże ważne stanowisko szefa sztabu tego związku taktycznego. Kampanię polską 1939 r. odbył w sztabie Armii „Modlin”, po czym trafił do niewoli niemieckiej, w której spędził pięć lat. Nie doczekał jednak końca wojny, gdyż zginął we wrześniu 1944 r. w jakże tragicznych okolicznościach – stał się jedną z kilkudziesięciu ofiar pomyłkowego alianckiego nalotu na niemiecki obóz jeniecki. Niniejszy tekst ma przybliżyć jego sylwetkę oraz przywrócić mu należną pamięć potomnych.

Ernest Buchta urodził się 24 września 1897 r. w Dąbrowie w powiecie frysztackim na Śląsku Cieszyńskim (zabór austriacki). Jego ojcem był Jan Buchta, matką Joanna z domu Tomanek. Choć rodzina była wyznania ewangelickiego i w jej duchu rodzice wychowywali małego Ernesta (pozostał jej wierny do śmierci), pielęgnowali w nim również polskość i patriotyzm. W wieku 12 lat rozpoczął w 1909 r. naukę w ośmioklasowym Realnym Gimnazjum w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim. W jej trakcie, wiosną 1912 r. wstąpił do działającej w szkole organizacji skautowej, natomiast w kwietniu 1913 r. do lokalnej drużyny strzeleckiej, angażując się tym samym w działalność o charakterze niepodległościowym. Niestety, nic bliższego o niej nie wiadomo¹.

Po wybuchu I wojny światowej zgłosił się 6 sierpnia 1914 r. ochotniczo do tworzonego tzw. Śląskiego Batalionu Legionów Polskich, w którym służył do 5 października na stanowisku podoficera instrukcyjnego. Jego służba w tym oddziale nie trwała długo,

¹ Wojskowe Biuro Historyczne (dalej: WBH), Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych (dalej: KAPiO), E. Buchta, Medal Niepodległości z 16 III 1937 r., Zaświadczenie mjr. dypl. L. Zycha o pracy niepodległościowej E. Buchty w organizacji harcerskiej i drużynie strzeleckiej z lipca 1937 r., [b.p.].

gdyż pod koniec 1914 r. podjął przerwana naukę w Realnym Gimnazjum w Orłowej. Po ukończeniu siódmej klasy i osiągnięciu wieku 19 lat został powołany 1 sierpnia 1916 r. do służby w armii austro-węgierskiej. Początkowo przydzielono go do Kadry Zapasowej 20. Pułku Piechoty, gdzie odbył podstawowe przeszkolenie żołnierskie, po czym skierowano go do c.k. Oficerskiej Szkoły Rezerwy (Opava), w której przebywał od 1 października do 9 grudnia 1916 r. Następnie – nie przerywając służby wojskowej – kontynuował w trybie indywidualnym naukę w ósmej klasie wspomnianego gimnazjum w Orłowej, w którym w 1917 r. zdał egzamin dojrzałości. Tymczasem, po ukończeniu kursu w Oficerskiej Szkole Rezerwy powrócił do Kadry Zapasowej 20. Pułku Piechoty, w której do 27 lutego 1917 r. służył na stanowisku instruktora. Kolejnym etapem służby w armii austro-węgierskiej było wysłanie go do własnego pułku, walczącego na froncie austriacko-rosyjskim na Bukowinie. Pułk nie stacjonował tam długo, gdyż jeszcze pod koniec maja tego roku został przeniesiony na front austriacko-włoski, gdzie E. Buchta został zastępcą dowódcy plutonu. 19 sierpnia 1917 r. dostał się do niewoli włoskiej, w której przebywał do maja 1918 r. W okresie od czerwca do 23 grudnia tego roku służył w Polskim Oddziale Wywiadowczym (dowodzonym przez por. Stefana Kluczyńskiego) przy sztabie włoskiej 4. Armii. Gdy na ziemi włoskiej zaczęto formować pierwsze polskie oddziały wojskowe, zgłosił się do nich ochotniczo 1 grudnia 1918 r. Data ta występuje w jego dokumentach personalnych jako data wstąpienia w szeregi Wojska Polskiego (WP) w stopniu sierżanta. Od 23 grudnia 1918 r. do 17 lutego 1919 r. był instruktorem i brał udział w formowaniu w obozie La Mandria di Chivasso we Włoszech 4. Pułku Strzelców Polskich im. Francesco Nullo (dowodził nim wspomniany wcześniej por./kpt. S. Kluczyński). Pułk ten organizowano z ochotników Polaków, byłych jeńców z armii austro-węgierskiej, przebywających w niewoli włoskiej. Nazwa jednostki nie była przypadkowa, gdyż nawiązywała do powstania styczniowego 1863 r., w trakcie którego poległ włoski płk F. Nullo. Poruszeni tym faktem żołnierze polscy chcieli mu oddać należny hołd².

18 lutego 1919 r. wspomniany pułk został przewieziony koleją do Francji, gdzie od 1917 r. tworzona była Armia Polska we Francji, dowodzona przez gen. bryg. Józefa Hallera (od koloru noszonych mundurów nazywana potocznie „Błękitną Armią”). Po przybyciu na ziemię francuską, pułk stał się załącznikiem kilku nowych oddziałów tej armii. Kompania, w której służył E. Buchta, wraz z całym I batalionem dawnego 4. Pułku Strzelców Polskich im. Francesco Nullo (po uzupełnieniu ochotnikami ze Stanów Zjednoczonych oraz innymi polskimi jeńcami z armii austro-węgierskiej i niemieckiej) stał się załącznikiem nowego 8. Pułku Strzelców Polskich im. Francesco Nullo (dowodził nim od 22 lutego 1919 r. oficer francuski ppłk Badbedat). Pułk włączono w skład nowo formowanej 3. Dywizji Strzelców Polskich Armii Polskiej we Francji. Do pułku E. Buchta został formalnie przydzielony 22 lutego 1919 r. w stopniu podporucznika (stopień ten został zatwierdzony rozkazem dowództwa

wspomnianej armii z 20 czerwca 1919 r.). Służył w nim początkowo (od 27 lutego do 16 sierpnia) jako tłumacz w sztabie pułku oraz jako szef Biura II i zarazem oficer informacyjny. Na ziemi francuskiej przebywał jedynie niecałe trzy miesiące, po czym wraz z pułkiem opuścił 8 maja Francję i po kilku dniach przybył koleją do Modlina. W kolejnych tygodniach pułk uczestniczył w walkach polsko-ukraińskich na froncie galicyjskim i wołyńskim (od 23 sierpnia do listopada), otrzymując 1 września 1919 r. – w ramach procesu zjednoczenia Armii gen. J. Hallera z WP – nazwę: 50. Pułk Piechoty Strzelców Kresowych, który włączono w skład 13. DP. W sierpniu tego roku ppor. E. Buchta objął stanowisko adiutanta dowódcy pułku (do 25 października), a następnie dowódcy kompanii sztabowej (do 10 listopada)³.

Pobyt podporucznika na froncie nie trwał długo, gdyż już 18 listopada 1919 r. został on odkomenderowany do Stacji Zbornej dla Ślązaków w Cieszynie, powracając tym samym w swoje rodzinne strony. Po dwóch miesiącach 1 lutego 1920 r. otrzymał nowy przydział – został tłumaczem przy wojskach francuskich, przebywających na Śląsku Cieszyńskim. Jednocześnie od 19 lutego do 5 sierpnia 1920 r. należał do Tajnej Organizacji Wojskowej Okręgu Frysztackiego, kierowanego przez Ludwika Zycha (późniejszy oficer dyplomowany i szef sztabu Straży Granicznej)⁴.

Swoje obowiązki sprawował do 15 sierpnia, po czym dziesięć dni później został przeniesiony na stanowisko dowódcy plutonu w 8. kompanii strzeleckiej w 42. Pułku Piechoty (18. DP) i wraz z nią brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Pułk ten wywodził swoją genezę również z Armii Polskiej we Francji. Jego formowanie rozpoczęło się w grudniu 1918 r. we włoskim miasteczku Santa Maria Capua di Vetterae (60 km na północny zachód od Neapolu) – głównie z Polaków, dawnych jeńców z armii austro-węgierskiej. Początkowo jednostka nosiła nazwę 3. Pułku Strzelców im. Księcia Józefa Poniatowskiego, ale po jego przeniesieniu w marcu 1919 r. do Francji – zmieniła nazwę na 1. Pułk Instrukcyjny Strzelców (włączony do 1. Dywizji Instrukcyjnej), po czym dwa miesiące później został przetransportowany koleją – wraz z całą Armią Polską we Francji – do Polski. W styczniu 1920 r. pułk uczestniczył w przejmowaniu Pomorza Gdańskiego, w marcu przetransportowano go na Podole i wcielono do 18. DP. W jej składzie prowadził latem 1920 r. ciężkie boje odwrotowe, walcząc m.in. z 1. Armią Konną Siemiona Budionnego pod Krzemieńcem, Iwaniami Pustemi, Chityniem i Brodami⁵.

Na początku sierpnia dywizja została przegrupowana w rejon Modlina i w następnych dniach wzięła udział w Bitwie Warszawskiej. Wówczas to do 42. Pułku Piechoty trafił ppor. E. Buchta, który walczył w polskim natarciu na Ciechanów i Mławę. Za swą odważną postawę w walkach otrzymał w 1922 r. Order Virtuti

³ *Księga Chwały Piechoty*, red. B. Prugar-Ketling, Warszawa 1937-1939, s. 294; D. Koreś, *op.cit.*, s. 3-4.

⁴ WBH, CAW, KAPiO, E. Buchta, Medal Niepodległości z 16 III 1937 r., Zaświadczenie mjr. dypl. L. Zycha o służbie E. Buchty w Tajnej Organizacji Wojskowej Okręgu Frysztackiego z lipca 1937 r., [b.p.].

⁵ *Księga Pamiątkowa 42 Pułku Piechoty im. Gen. J. H. Dąbrowskiego*, Białystok 2000, s. 3-6; A. Dobroński, K. Filipow, *42 Pułk Piechoty im. Jana Henryka Dąbrowskiego*, Białystok 1996, s. 3-12.

² D. Koreś, *50 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych im. Francesco Nullo*, Pruszków 2007, s. 3.

Militari V klasy. Po krótkim odpoczynku 18. DP przerzucono na początku września na linię Bugu w rejon Dubienki, skąd 42. Pułk Piechoty rozpoczął 11 września działania ofensywne w kierunku Łucka, docierając do niego siedem dni później. Pod koniec tego miesiąca pododdziały pułku znalazły się w rejonie Kanału Ogińskiego i rzeki Słucz, gdzie zastało je zawieszenie broni. Przez niemal rok pułk pełnił służbę kordonową, po czym w październiku 1921 r. przybył do swojego pokojowego garnizonu w Białymstoku. Tymczasem ppor. E. Buchta został 7 października 1920 r. przesunięty na stanowisko adiutanta dowódcy II batalionu wspomnianego pułku⁶.

Kolejnym etapem jego służby wojskowej było jego odkomenderowanie na kurs informacyjny przy Centrum Wyszkożenia 4. Armii, który trwał od 17 grudnia 1920 r. do 29 stycznia 1921 r. Kurs ten ukończył z wyróżnieniem i pochlebną opinią płk. Witolda Otockiego-Dołęgi, kierownika wspomnianego Centrum:

„Wykazał zainteresowanie wiadomościami wojskowymi. Dużo pracował. Był dobrym tłumaczem francuskich lekcji. Odznaczał się bardzo wielką pilnością. Dobrze orientuje się w taktycznych zadaniach w zakresie baonu i brygady piechoty z artylerią i kawalerią. Może być użyty jako instruktor dla młodszych oficerów”⁷.

Po ukończeniu kursu, dzięki dobrej znajomości języka francuskiego, został 30 stycznia 1921 r. odkomenderowany jako tłumacz do Centrum Wyszkożenia w Kobryniu i niebawem (19 lutego tego roku) awansowany na stopień porucznika. Również i tu był cenionym oficerem-tłumaczem, czego wyrazem jest opinia gen. ppor. Ignacego Halki-Ledóchowskiego z 30 lipca 1921 r.:

„Bardzo dobry oficer i tłumacz. Bardzo ambitny i obowiązkowy. Charakter stały i rzeczowy. Bardzo taktowny i lubiany. Doskonała znajomość języka francuskiego. Ze względu na to i jego zdolności pożądane byłoby wysłanie jego do szkół francuskich wojskowych”⁸.

Pół roku później, 10 sierpnia 1921 r. został z kolei przeniesiony do Głównego Centrum Wyszkożenia we Lwowie, gdzie pracował również na stanowisku tłumacza.

W maju 1922 r. – po niemal dwóch latach – powrócił do 42. Pułku Piechoty, swego oddziału macierzystego i objął stanowisko młodszego oficera w 9. kompanii strzeleckiej, po czym już 17 czerwca został przeniesiony na stanowisko adiutanta dowódcy III batalionu. Funkcję tę pełnił jednak jedynie niecałe dwa miesiące, gdyż wobec zniesienia stanowisk adiutantów batalionów – został 26 lipca najpierw młodszym oficerem 8. kompanii strzeleckiej, 7 października – młodszym oficerem

6 J. Żoła, *Zarys historii wojennej 42-go Pułku Piechoty*, Warszawa 1929, 14–29; *Księga Chwały...*, s. 291; *Księga Pamiątkowa 42...*, s. 7–8.

7 WBH, CAW, KAPiO, L.481.B.13820, Karta ewidencyjna z końca stycznia 1921 r., [b.p.].

8 Ibidem, Karta ewidencyjna z końca lipca 1921 r., [b.p.].



Ernest Buchta w mundurze kapitana 42. Pułku Piechoty, 1927 r.
Źródło: WBH, CAW, KAPiO, Ernest Buchta, VM I.482.63-5335

3. kompanii strzeleckiej, 12 stycznia 1923 r. – młodszym oficerem 9. kompanii strzeleckiej, natomiast 10 marca tego roku – oficerem broni pułku. Miesiąc później został z kolei odkomenderowany na IV kurs informacyjny dla oficerów broni w Warszawie (od 21 kwietnia do 6 czerwca), po ukończeniu którego powrócił do 42. Pułku Piechoty na zajmowane wcześniej stanowisko. Rok później, 27 maja 1924 r. objął w zastępstwie funkcję oficera materiałowego pułku, a od 30 stycznia 1925 r. pełnił obowiązki dowódcy 1. kompanii ciężkich karabinów maszynowych (ckm). Jesienią tego roku został z kolei odkomenderowany na trzymiesięczny kurs do Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu, po ukończeniu którego powrócił do pułku i ponownie objął dowództwo 1. kompanii ckm w 42. Pułku Piechoty. Dwa lata później, 23 kwietnia 1927 r. otrzymał awans na stopień kapitana, ze starszeństwem od 1 stycznia tego roku. Kilka tygodni później objął (6 maja) stanowisko oficera materiałowego pułku. Tymczasem zawarł – prawdopodobnie w 1923 r. – małżeństwo z Michaliną (niestety nie ustalono jak brzmiało jej nazwisko panieńskie). Ze związku tego przyszła na świat 6 czerwca 1924 r. ich jedyna córka Barbara Antonina⁹.

9 Ibidem, Karta ewidencyjna z października 1928 r., [b.p.].

Służba E. Buchty w 42. Pułku Piechoty zakończyła się 16 listopada 1927 r., kiedy to został przeniesiony do 76. Pułku Piechoty, który stał się jego nowym oddziałem macierzystym. Pozostając na etacie tego pułku, został przydzielony do Szkoły Podchorążych w Warszawie (jako instruktor) i Centralnej Kadry Oficerów Piechoty. W szkole tej szybko zyskał uznanie przełożonych, co znalazło swoje odzwierciedlenie w opinii ppłk. SG Bohdana Hulewicza, komendanta szkoły:

„Bardzo zdolny, inteligentny – nie błyskotliwy, a poważny i skromny. Wielka równowaga umysłowa i charakteru. Bardzo dobrze wyszkolony, pracuje stale i metodycznie nad sobą, co dać musi w przyszłości jak najlepsze wyniki. Bardzo dobry oficer”¹⁰.

Nic więc dziwnego, że w 1930 r. został przesunięty na stanowisko adiutanta komendanta szkoły. Od 8 lipca do 4 września 1931 r. odbył praktykę w jednym z pułków 18. DP¹¹. Przez wszystkie te lata był w Szkole Podchorążych Piechoty cenionym oficerem, czego wyrazem była np. opinia kolejnego komendanta szkoły płk. dypl. Ludwika Bociańskiego z 1931 r.: „Nadzwyczaj inteligentny, sumienny i pracowity oficer, pełen inicjatywy. Położył dla szkoły bardzo duże zasługi w każdej dziedzinie”¹².

Koniec tego roku przyniósł dla kpt. E. Buchty niezwykle ważne wydarzenie, jakim było powołanie go – rozkazem Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych z 22 grudnia – do WSWoj. w Warszawie, gdzie został słuchaczem kursu 1931–1933 (XII promocja – ukończyło ją 51 oficerów). Kurs rozpoczął się 4 stycznia 1932 r. i trwał do 1 października 1933 r., kiedy to minister spraw wojskowych nadał jego absolwentom tytuł naukowy oficera dyplomowanego¹³.

Po ukończeniu WSWoj. kpt. dypl. E. Buchta otrzymał nowy przydział służbowy. Rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych z 16 października 1933 r. został przeniesiony do DOK IV Łódź¹⁴, gdzie przydzielono go na czas półrocznego stażu najpierw do Samodzielnego Referatu Ogólnego w sztabie Dowództwa Okręgu (tu jego bezpośrednim przełożonym był mjr dypl. Tadeusz Skwarczyński). Po dwóch miesiącach przeniesiono go do Wydziału Mobilizacji i Uzupełnień sztabu OK IV Łódź (tu z kolei jego przełożonym był mjr dypl. dr Jan Kornaus). Na nowych stanowiskach szybko zyskał uznanie przełożonych, w tym również płk. dypl. Tadeusza Alfa-Tarczyńskiego, ówczesnego szefa sztabu DOK IV Łódź, który tak w 1934 r. pisał o kpt. dypl. E. Buchcie:

„Oficer o wyraźnych, bardzo dodatnich zasadach moralnych. Pracowity, bardzo obowiązkowy. Umysł zdolny do głębokiej, rzeczowej analizy, logiczny zarówno w koncepcji, jako też w wykonaniu, bardzo systematyczny. Metoda pracy dobra, szybkość pracy zadowalająca. Ogólna ocena - dobry z wyróżnieniem”¹⁵.

W okresie swej pracy w sztabie DOK IV Łódź kpt. E. Buchta zajmował się szeregiem spraw związanych z działalnością Wydziału Mobilizacji i Uzupełnień, w tym m.in. sporządził zestawienie zapotrzebowania personalnego dla planu ochrony rejonu bezpieczeństwa Częstochowa, zestawienie zapotrzebowania mobilizacji personalnej dla częstochowskiego 27. Pułku Piechoty i dla Kadry 4. Dywizjonu Taborów w Łodzi, czy też plan organizacji ćwiczeń transportowo-kolejowych dla jednostek podległych DOK IV Łódź. Ponadto, wziął udział w czterech ćwiczeniach, podnosząc swoje kwalifikacje fachowe jako oficera dyplomowanego: w dwóch ćwiczeniach aplikacyjnych na mapie w dowództwie 10. DP (w dniach 16–18 stycznia 1934 r. jako oficer sztabu dywizji i w dniach 26–28 marca 1934 r. jako kwatermistrz dywizji), ćwiczeniach międzygarnizonowych (w dniach 7–9 lutego 1934 r. jako szef sztabu dywizji) oraz w ćwiczeniach mobilizacji taborów 18. Pułku Piechoty ze Skierniewic (w dniach 20–23 marca 1934 r. jako oficer kontrolny)¹⁶.

Po półrocznym stażu w DOK IV Łódź kpt. dypl. E. Buchta został przeniesiony do dowództwa 10. DP (również stacjonującego w Łodzi) na stanowisko I oficera sztabu. Nastąpiło to na mocy rozkazu Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych z 5 maja 1934 r., w myśl którego swą służbę w DOK IV Łódź zakończył cztery dni później, zaś 15 maja stawiał się w Dowództwie 10. DP, stacjonującej również w Łodzi. Po dwutygodniowym urlopie przeniesieniowym, objął 1 czerwca obowiązki I oficera sztabu wspomnianej dywizji¹⁷. W okresie międzywojennym jej sztab składał się – podobnie jak sztaby innych dowództw związków taktycznych piechoty – z szefa sztabu, kancelarii, dwóch oficerów sztabowych oraz adiutanta dowódcy dywizji. Nie dzielił się on wówczas na oddziały, a całokształtem prac sztabowych zajmowali się: I oficer sztabu – sprawy mobilizacyjno-organizacyjne i zaopatrzenie materiałowe (stanowisko to przed kpt. dypl. E. Buchtą zajmował kpt. dypl. Antoni Baran), II oficer sztabu – sprawy wyszkolenia i dyscypliny oraz kancelaria sztabu zajmująca się sprawami personalnymi, służby wewnętrznej i redagowaniem rozkazów dywizyjnych¹⁸. Warto tu dodać, iż od 27 grudnia 1934 r. do

¹⁵ Ibidem, KAPiO, I.481.B.13820, Opinia szefa sztabu Dowództwa OK IV Łódź o kpt. dypl. E. Buchcie z 1934 r., [b.p.].

¹⁶ Ibidem, Wykaz prac specjalnych wykonanych przez kpt. dypl. E. Buchtę w sztabie Dowództwa OK IV Łódź w I połowie 1934 r., [b.p.].

¹⁷ Ibidem, 10 DP, I.313.10.18, Rozkaz dywizyjny nr 9 z 15 V 1934 r., [b.p.]; ibidem, Dziennik Rozkazów Dowództwa OK IV Łódź, teczka 47, Rozkaz wewnętrzny nr 12 z 17 V 1935 r., [b.p.]; Dziennik Personalny MSWojsk. 1934, nr 11, s. 155.

¹⁸ W. Jarno, W. Kozłowski, *10. Dywizja Piechoty w wojnie 1939 roku*, Pruszków 2016, s. 50 (tu błędnie podano, iż stanowisko I oficera sztabu 10. DP kpt. dypl. E. Buchta zajmował od 1931 r.).

¹⁰ Ibidem, Lista kwalifikacyjna za 1928 r., [b.p.].

¹¹ Ibidem, Lista kwalifikacyjna za 1931 r., [b.p.].

¹² Ibidem, Wniosek o nadanie kpt. E. Buchcie Krzyża Zasługi z 1931 r., [b.p.].

¹³ P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1997, s. 98–100.

¹⁴ WBH, CAW, Dziennik rozkazów Dowództwa OK IV Łódź, teczka 44, Rozkaz wewnętrzny nr 22 z 30 X 1933 r., [b.p.].

25 lutego 1935 r. kpt. dypl. E. Buchta pełnił dodatkowo (w zastępstwie) obowiązki szefa sztabu dywizji, z uwagi na chorobę ówczesnego szefa sztabu 10. DP, mjr. dypl. Stanisława Jamki¹⁹.

Zarówno na stanowisku I oficera sztabu – jak i sprawując obowiązki szefa sztabu 10. DP – wykazał się dużą pracowitością i wiedzą fachową, zyskując uznanie ówczesnego dowódcy dywizji gen. bryg. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, który w lutym 1935 r. tak opiniował kpt. dypl. E. Buchtę:

„Żołnierz ideowy, pewny, służbie szczerze oddany, b. zdyscyplinowany. W pracy wybitnie ambitny, pilny, ofiarny i solidny. [...] Na trudy b. wytrzymały. [...] Szerokie horyzonty i zainteresowania. [...] Bardzo duże zdolności taktyczne. B. dobrze umie zebrać i wykorzystać elementy dywizji. Posiada b. poważny zasób wiedzy ogólnej i wojskowej. Pracą na poprzednich stanowiskach b. dobrze przygotowany do wyższych. B. dobrze wyszkolony jako oficer piechoty i jako oficer dypl. [...] Jako I oficer sztabu d.p. – wybitny. Zapowiada się jak najlepiej na wyższe stanowiska”²⁰.

Mając takie opinie służbowe, nic dziwnego, iż już 27 czerwca 1935 r. został awansowany na stopień majora w korpusie oficerów piechoty (lokata 56)²¹. Dwa miesiące później, mjr dypl. E. Buchta zachorował, co spowodowało, iż przez niemal półtora miesiąca (od 22 sierpnia do 2 października) przebywał na urlopie kuracyjnym w Ciechocinku²². Niestety, brak informacji nie pozwala podać, co dokładnie było przyczyną problemów zdrowotnych, lecz zapewne nie były one poważne.

Trzy tygodnie po powrocie z leczenia sanatoryjnego, mjr dypl. E. Buchta został przeniesiony – rozkazem z 22 października 1935 r. – na kolejne ważne stanowisko w swej karierze wojskowej. Objął wówczas z dniem 28 października funkcję szefa sztabu 10. DP, zastępując na tym stanowisku mjr. dypl. S. Jamkę, który został dowódcą VII Batalionu Telegraficznego. Zmianie tej towarzyszyły również przesadowania na innych najważniejszych stanowiskach dowódczych we wspomnianej dywizji, gdyż nowym dowódcą dywizji – rozkazem z 12 października – został płk Franciszek Dindorf-Ankowicz (objął je 29 października), natomiast nowym dowódcą Piechoty Dywizyjnej powołany – rozkazem z 16 października – płk Jan Zientarski-Liziński (wcześniej dowodził 13. Pułkiem Piechoty w Pułtuskach)²³.

Dowódca dywizji sprawował władzę nad wszystkimi formacjami przynależnymi do jej organicznego składu i podlegał bezpośrednio dowódcy okręgu, przed którym był odpowiedzialny za gotowość bojową oraz całokształt wyszkolenia i służby

19 WBH, CAW, 10 DP, I.313.10.18, Rozkaz dywizyjny nr 3 z 15 III 1935 r., [b.p.].

20 Ibidem, KAPiO, I.481.B.13820, Opinia dowódcy 10 DP o kpt. dypl. E. Buchcie z lutego 1935 r., [b.p.].

21 Dziennik Personalny MSWojsk. 1935, nr 9, s. 67.

22 WBH, CAW, 10 DP, I.313.10.18, Rozkaz dywizyjny nr 15 z 23 IX 1935 r., [b.p.].

23 Ibidem, Rozkaz dywizyjny nr 20 z 28 X 1935 r., [b.p.]. i Rozkaz dywizyjny nr 23 z 7 XI 1935 r., [b.p.]; W. Jarno, W. Kozłowski, *op.cit.*, s. 50.

wewnętrznej swej dywizji. Jego zastępca, dowódca Piechoty Dywizyjnej sprawował nadzór nad wyszkoleniem pułków piechoty w myśl przepisów ogólnych i rozkazów dowódcy dywizji. Z kolei, bezpośrednim organem pracy dowódcy dywizji był sztab kierowany przez szefa sztabu, którym w październiku 1935 r. został – jak wcześniej wspomniano – mjr dypl. E. Buchta²⁴. Na stanowisku tym wykazał się dużym zaangażowaniem w pracy, co podkreślił w swej opinii z 1938 r. gen. F. Dindorf-Ankowicz:

„Kwalifikacje za cały czas służby w Wojsku Polskim wskazują doskonale jego zasługi i konkretny dorobek w kierunku wyszkolenia i organizacji szkolenia. Nadzwyczaj skromny pracownik, stawiający sobie bardzo duże wymagania, oficer bardzo wartościowy”²⁵.

Jako szef sztabu dywizji brał udział w licznych grach wojennych, uzyskując również pochlebne oceny. Dla przykładu, Inspektor Armii, gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer na początku 1936 r., a więc zaledwie kilka miesięcy po objęciu obowiązków szefa sztabu 10. DP, tak ocenił jego udział w zimowej grze wojennej: „Wykazał zupełnie dobre przygotowanie na stanowisku szefa sztabu D.P.”²⁶. Warto tu przypomnieć, iż mjr dypl. E. Buchta był oficerem zawodowym wyznania ewangelickiego, toteż nic dziwnego, że w czasie swej służby w Łodzi aktywnie działał w Kole Opieki Nad Żołnierzem Ewangelikiem, zostając w lutym 1938 r. jednym z członków zarządu tego koła, kierowanego przez Roberta Geyera²⁷. W trakcie służby w łódzkim garnizonie otrzymał także (poza przyznanym mu w 1922 r. Orderem Virtuti Militari V klasy) także Srebrny Krzyż Zasługi. Natomiast pomimo dwukrotnego złożenia wniosku o nadaniu mu Krzyża Niepodległości za działalność niepodległościową we Włoszech w 1918 r. – odznaczenia tego nie uzyskał w 1937 r.²⁸.

Stanowisko szefa sztabu 10. DP mjr dypl. E. Buchta zajmował do 7 grudnia 1938 r., kiedy to – zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wojskowych z 21 listopada – został przeniesiony do 58. Pułku Piechoty w Poznaniu (nowym szefem sztabu 10. DP został mjr dypl. Tadeusz Daniec)²⁹. Pułk ten, wchodzący w skład 14. DP, miał długą i chlubną historię. Powstał w marcu 1919 r. jako 4. Pułk Strzelców Wielkopolskich, w styczniu 1920 r. – w ramach procesu zjednoczenia Armii Wielkopolskiej z WP – został przemianowany na 58. Pułk Piechoty i brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po jej zakończeniu powrócił do Wielkopolski, gdzie do 1939 r. stacjonował w Poznaniu³⁰. W pułku tym, w grudniu 1938 r. mjr

24 W. Jarno, W. Kozłowski, *op.cit.*, s. 50.

25 WBH, CAW, KAPiO, I.481.B.13820, Wniosek o odznaczenie mjr. dypl. E. Buchty Krzyżem Odrodzenia Polski z 1938 r., [b.p.].

26 Ibidem, Opinia Inspektora Armii gen. dyw. G. Orlicza-Dreszera o mjr. dypl. E. Buchcie z zimowej gry wojennej 1936 r., [b.p.].

27 „Przegląd Ewangelicki” 1938, nr 9, s. 108.

28 WBH, CAW, KAPiO, Akta odznaczeniowe, E. Buchta, Medal Niepodległości z 16 III 1937 r.

29 Ibidem, 10 DP, sygn. I.313.10.23, Rozkaz dywizyjny nr 28 z 9 XII 1935 r. i nr 29 z 10 XII 1935 r., [b.p.].

30 Szerzej o historii pułku patrz: P. Dymek, *58 Pułk Piechoty*, Pruszków 2015, s. 3 i nast.

dypl. E. Buchta objął stanowisko dowódcy III batalionu, które zajmował do wiosny 1939 r. (dokładana data opuszczenia przez niego pułku nie jest znana)³¹.

Po ogłoszeniu tzw. mobilizacji marcowej oraz utworzeniu załączków związków operacyjnych szczebla armijnego, mjr dypl. E. Buchta otrzymał wiosną 1939 r. nowy przydział służbowy na stanowisko szefa Oddziału IV (Zaopatrzenia) sztabu Armii „Modlin”, dowodzonej przez gen. bryg. Emila Przedzimirskiego-Krukowicza. W jej skład weszły ostatecznie cztery związki taktyczne (8. i 20. DP oraz Mazowiecka i Nowogródzka Brygada Kawalerii – nie licząc mniejszych oddziałów). Zadaniem tego związku operacyjnego była osłona stolicy od strony Prus Wschodnich. Na swym prawym skrzydle stykała się z Samodzielną Grupą Operacyjną (dalej: SGO) „Narew”, na prawym zaś – z Armią „Pomorze”. Sztab Armii „Modlin” powstał pod koniec marca, czemu towarzyszyły liczne dalsze zmiany personalne. Początkowo kwatermistrzem armii został wyznaczony ppłk dypl. Janusz Bokszczanin, szefem Oddziału IV – ppłk dypl. Janusz Oborski. Jednak już po kilku dniach, pierwszy z nich został przeniesiony na stanowisko dowódcy 10. Pułku Strzelców Konnych, w związku z czym drugiego z nich mianowano kwatermistrzem armii. Opuszczone przez niego stanowisko szefa Oddziału IV powierzono – jak wcześniej podano – mjr. dypl. E. Buchcie³². Wspólnie z kwatermistrzem armii – miał on zajmować się sprawami zaopatrzenia jednostek w żywność, amunicję materiały pędne oraz wszelkie inne niezbędne wyposażenie, wykorzystując zapasy zgromadzone w Składnicy Materiału Intendenckiego nr 1 w Warszawie, Składnicy Uzbrojenia nr 1 w Pomiechówku (koło Modlina) oraz Głównych Składnic Uzbrojenia nr 1 w Warszawie (wraz z podległą jej Filią w Palmirach) i nr 2 w Stawach (koło Dębina).

Nie wchodząc w szczegóły walk obronnych Armii „Modlin” – warto jednak zasygnalizować, iż początkowo broniła ona granicy państwa na północ od Warszawy (tzw. pozycja mławska), po czym rozpoczęła odwrót w kierunku południowym, obsadzając linię Bugu i Narwi. Następnie część jej sił skierowała się w kierunku Modlina i Warszawy, natomiast siły główne odeszły na Lubelszczyznę, gdzie koncentrowała się nowa Armia „Lublin” gen. bryg. Tadeusza Piskora oraz niedobitki nieudolnie dowodzonej i rozbitej Armii „Prusy”. Mająca bronić linii środkowej Wisły Armia „Lublin” była jednak bardzo słaba, toteż dowódca rozwinął jej siły na odcinku pomiędzy Dęblinem a Sandomierzem, gdzie spodziewano się uderzenia jednostek niemieckiej 10. Armii. Niebezpieczeństwo zagrażało także Armii „Lublin” z północy, gdzie niemiecka Grupa Armii „Północ” gen. płk. Fedora von Bocka kontynuowała działania zaczepne znad Narwi, opóźniana przez poważnie osłabioną Armię „Modlin” i SGO „Narew”³³. 11 września gen. dyw. Stefan Dąb-Biernacki (wcześniejszy dowódca Armii „Prusy”) otrzymał od Naczelnego Wodza – ku wielkiemu

zdziwieniu wielu oficerów – dowództwo nowo tworzonego Frontu Północnego³⁴. Podległe mu siły miały się składać z trzech związków operacyjnych, obejmujących również jednostki improwizowane lub wtórnie odtwarzane w rejonie Krasnegostawu i Chełma: pozostałości Armii „Modlin”, Grupa Operacyjna (dalej: GO) gen. bryg. Jana Kruszeńskiego oraz zgrupowanie kawalerii gen. bryg. Władysława Andersa (do 11 września dowódcy Nowogródzkiej Brygady Kawalerii). Wobec przełamania rankiem 14 września obrony Armii „Lublin” na linii Wisły, jak również oskrzydlenia wojsk Frontu Północnego z kierunku północno-wschodniego przez niemiecką 4. Armię posuwająca się w kierunku Brześcia n. Bugiem i Włodawy oraz oskrzydlenia od południa części jednostek Armii „Kraków” i Armii „Lublin” przez niemiecką 14. Armię, której jednostki prowadziły natarcie w kierunku północno-wschodnim. Dążąc również do osiągnięcia rejonu Włodawy – Naczelnny Wódz nakazał przegrupować Armię „Lublin” w rejon Lublina, skąd miała następnie przemieszczać się w kierunku Lwowa. Manewr ten powinny osłaniać wojska Frontu Północnego, powstrzymując natarcie niemieckiej 10. Armii z kierunku północno-zachodniego. Wysunięta bardziej na południe Armia „Lublin” – wspólnie z siłami Armii „Kraków” – stoczyła w dniach 17–20 września tzw. pierwszą bitwę pod Tomaszowem Lubelskim, zakończoną kapitulacją wojsk polskich. Dwa dni później w ten sam rejon nadciągnęły wojska Frontu Północnego (w tym pozostałości Armii „Modlin”), które rozegrały tu tzw. drugą bitwę pod Tomaszowem Lubelskim³⁵.

Niestety, zarówno w relacjach, jak i dotychczasowej literaturze wzmianki o mjr. dypl. E. Buchcie w trakcie kampanii polskiej są szczątkowe. Wiadomo wszakże, że pozostawał on w dowództwie Armii „Lublin” (a później GO gen. E. Przedzimirskiego-Krukowicza) do samego końca walk. Wykonywał swe obowiązki związane z bieżącym zaopatrzeniem jednostek wspomnianej armii, wyjeżdżając często w tym celu do Naczelnego Kwatermistrzostwa. Jednak z każdym kolejnym dniem wojny dostawy zaopatrzenia (żywności i amunicji) stawały się coraz mniej regularne, stanowiąc poważny problem dla sztabu armii. Wiadomo np., że 14 września gen. E. Przedzimirski-Krukowicz wysłał mjr. dypl. E. Buchtę do Naczelnego Kwatermistrzostwa, gdzie otrzymał wiadomość, iż pozostałości Armii „Modlin” miały być zaopatrywane przez DOK II Lublin oraz składnice znajdujące się na terenie tego okręgu. Jednak rzeczywistość szybko pokazała nierealność tych zamierzeń, w konsekwencji czego wojska Armii „Lublin” dysponowały jedynie niewielką ilością amunicji i żywności. Dwa dni później mjr dypl. E. Buchta znalazł się wraz z ppłk. dypl. J. Oborskim (kwatermistrzem armii) w Chełmie. Na stacji kolejowej Zawadówka odnaleźli kilka porzuconych transportów kolejowych z dużymi

31 R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939 r.*, Kraków 2006, s. 616.

32 T. Jura, W. Karbowski, *Armia „Modlin” 1939*, Warszawa 1987, s. 20–22.

33 Ibidem, s. 331–334.

34 L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1986, s. 169–170; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 3: *Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959, s. 381–382.

35 A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, t. II, Łódź 1989, s. 200–201; M. Paluch, *Druga bitwa pod Tomaszowem Lubelskim (22-27.09.1939 r.)*. W: *Bitwy pod Tomaszowem Lubelskim w 1939 roku*, red. T. Guz, W. Lis i R. Sobczuk, Lublin 2010, s. 144–145.

zapasami jakże potrzebnej żywności i amunicji, które na rozkaz kwatermistrza natychmiast przeładowano na posiadane jeszcze kolumny transportowe. Jak wiadać, kwatermistrzostwo Armii „Modlin” – z uwagi na ustanie dostaw wszelkiego planowego zaopatrzenia dla podległych jej oddziałów – starało się wykorzystać każdą nadarżającą się okazję do zaopatrywania jednostek w amunicję i żywność³⁶.

Po rozwiązaniu przez gen. dyw. S. Dęba-Biernackiego dowództwa Frontu Północnego 23 września, podległe mu dotąd jednostki uzyskały zgodę na samodzielne przebijanie się w kierunku Lwowa, co było niezmiernie trudne z uwagi na konieczność poruszania się pomiędzy oddziałami niemieckimi a sowieckimi, które wkroczyły do Polski 17 września. Samodzielne działania pozostałości Armii „Modlin” prowadziły jeszcze przez trzy dni. W tym czasie u boku gen. E. Przedrzymirskiego-Krukowicza przebywał nadal ppłk dypl. J. Oborski (kwatermistrz armii), dlatego można przypuszczać, że również mjr dypl. E. Buchta. Jednak próba przebicia się w kierunku Węgier zakończyła się niepowodzeniem w boju pod Suchowolą i Krasnobrodem, w wyniku czego siły polskie skapitulowały przed Niemcami 26 września pod Góreckiem Kościelnym (broń złożono rankiem następnego dnia)³⁷. Nie wiadomo, czy mjr dypl. E. Buchta skapitulował wraz z innymi oficerami sztabu dawnej Armii „Modlin”, czy też podjął próbę samodzielnego przedarcia się w kierunku granicy polsko-węgierskiej. Jednak fakt, iż dostał się do niewoli niemieckiej 27 września w Terespolu, może sugerować, iż wybrał drugie rozwiązanie. Nie zmienia to jednak zasadniczej kwestii, iż tego dnia stał się jeńcem wojennym³⁸.

Kolejne pięć lat spędził w niemieckich obozach jenieckich. Początkowo trafił do Stalagu IX A Ziegenhain, położonego na obszarze niemieckiego IX Okręgu Wojskowego (OK) (Hesja i Zachodnia Turynia), gdzie został mu nadany numer jeniecki 876. Ponieważ nie był to obóz jeniecki dla oficerów, niebawem został przeniesiony do Oflagu IX B Weilburg (na terenie tego samego OK). Nie był to jednak koniec jego jenieckiej „wędrowki”, gdyż przebywał tu zaledwie kilka miesięcy, po czym 25 maja 1940 r. przeniesiono go do Oflagu XI A Osterode, ulokowanego nieopodal miasteczka Osterode am Harz w górach Harz w centralnych Niemczech. Pierwsze transporty polskich oficerów przybyły tam już na przełomie września i października 1939 r. Tu też został osadzony wiosną następnego roku mjr dypl. E. Buchta. Oflag tworzyło kilkanaście jednakowych drewnianych parterowych baraków (w każdym zakwaterowano po około 200 oficerów), otoczonych podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego. Na każdym rogu płotów zewnętrznych obozu oraz pośrodku jego boków, znajdowały się wieże wartownicze wyposażone w karabiny maszynowe, reflektory i telefony. Oflag ten funkcjonował jednak krótko, gdyż już na przełomie lipca i sierpnia 1940 r. został rozwiązany, polskich oficerów

36 T. Jurga, W. Karbowski, *op.cit.*, s. 337, 346; L. Głowacki, *op.cit.*, s. 338.

37 T. Jurga, W. Karbowski, *op.cit.*, s. 402–425.

38 Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (dalej: CMJW), Wehrmachtsauskunftsstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene (dalej: WAST), sygn. 5305.



Wejście do Oflagu VI B Dössel

Źródło: CMJW, Fototeka, sygn. 2804

przeniesiono do kilku innych oflagów, głównie Oflagu II C Woldenberg (Dobiegiew) i Oflagu II A Prenzlau. Major dypl. E. Buchta nie trafił do żadnego z nich, lecz do Oflagu X C Lübeck (Lubeka) położonego w północnej części Niemiec, na obszarze X OK (Szlezwik-Holsztyn). Przebywali tu nie tylko polscy oficerowie, ale także francuscy, belgijscy czy jugosłowiańscy. Najbardziej znanym jeńcem był najstarszy syn Józefa Stalina – Jakov Dżugaszwili. Oflag X C Lübeck to jeden z kilku obozów karnych o zaostrzonym rygorze i osadzenie w nim traktowano jako swoistą formę kary. Niestety, nie wiadomo, dlaczego mjr dypl. E. Buchta trafił właśnie do tego oflagu, lecz zapewne w trakcie wcześniejszego pobytu w Oflagu XI A Osterode musiał zostać uznany za oficera „nieposłusznego” (jednak nic bliższego na ten temat nie wiadomo)³⁹.

Pomimo zaostrzonego rygoru i wzmocnionej załogi wartowniczej, w Oflagu X C Lübeck działała polska organizacja konspiracyjna, której celem było utrzymanie właściwej postawy moralnej i patriotycznej, szerzenie destruktywnej propagandy wśród niemieckich żołnierzy wartowników, organizowanie nasłuchu radiowego (polscy jeńcy posiadali dwa zakonspirowane odbiorniki radiowe) i przekazywanie informacji dla całego obozu, pomaganie w przygotowaniach do ucieczek. W oflagu

39 CMJW, WAST, sygn. 5305, 5355, 5387, 5415, 5472, 5472; <http://www.polskienekropolie.de/doku.php?id=pl:lubekajency> [dostęp : 20 IX 2018 r.].

tym 23 listopada 1942 r. przeprowadzono spis jeńców – nazwisko majora figurowało wówczas na liście jenieckiej. Polscy oficerowie przebywali w oflagu do sierpnia 1944 r., kiedy to przetransportowano ich do kilku innych obozów jenieckich. Ostatnie grupy polskich jeńców wywieziono 9 sierpnia do Oflagu VI B Dössel, wśród nich znalazł się również mjr dypl. E. Buchta⁴⁰.

W tym obozie przetrzymywani byli od 1942 r. polscy oficerowie, którzy zostali wzięci do niewoli niemieckiej w trakcie kampanii polskiej 1939 r., jak również oficerowie internowani w 1939 r. w Rumunii, której władze przekazały ich w 1941 r. Niemcom. Ogółem w Oflagu VI B Dössel przebywało około 2 tys. polskich oficerów, w tym niemal 1,1 tys. oficerów internowanych w Rumunii, ponad 500 przywiezionych z Oflagu X C Lübeck (w tej grupie był mjr dypl. E. Buchta), ponad 200 – przywiezionych z Oflagu II E Neubrandenburg oraz ponad 100 – z Oflagu II D Gross Born. Funkcję starszego obozu pełnił gen. broni Leon Berbecki. Oficerowie internowani wcześniej w Rumunii – w strukturze oflagu tworzyli tzw. I batalion i zajmowali baraki o dość dobrym standardzie (oczywiście jak na warunki obozowe). Z kolei polscy oficerowie przywiezieni tu z Oflagu X C Lübeck tworzyli tzw. III batalion, oficerowie z innych oflagów stworzyli tzw. II batalion. W obozie działały liczne kółka zainteresowań (literackie, teatralne) oraz funkcjonowało tajne nauczanie na poziomie szkoły średniej. Powstały także struktury konspiracyjne, w tym tajna komenda obozu, na czele której stał początkowo płk Ryszard Jaworowski, a od sierpnia 1943 r. – płk dypl. Bronisław Kowalczewski⁴¹. Miesiąc później doszło w obozie do dramatycznego wydarzenia, jakim była słynna ucieczka „50 z Dössel”, mająca miejsce nocą z 20 na 21 września. Większość spośród zbiegłych jeńców (47 oficerów) została szybko zatrzymana przez Niemców. Dwudziestu spośród nich zamordowano w Buchenwaldzie, natomiast dwa tygodnie po ucieczce aresztowano w Oflagu VI B Dössel trzech jej organizatorów, w tym płk. dypl. Bronisława Kowalczewskiego, mjr. Stefana Pronaszkę i kpt. Władysława Wasilewskiego, których również zamordowano. Po nieudanej ucieczce, działalność konspiracyjna w oflagu została przez Niemców na dłuższy czas sparaliżowana⁴².

Przybyli w sierpniu 1944 r. do Oflagu VI B Dössel oficerowie polscy z Oflagu X C Lübeck (w tym mjr dypl. E. Buchta), utworzyli w strukturze obozowej – jak wcześniej wspomniano – tzw. III batalion, komenderowany przez mjr. Jana Kowalskiego. Warunki, w jakich zostali zakwaterowani w Dössel, były nie najlepsze, co tak wspominał ppłk dypl. Stanisław Rutkowski:

⁴⁰ <http://www.polskieniekropolie.de/doku.php?id=pl:lubekajency> [dostęp : 20 IX 2018 r.].

⁴¹ J. Izdebski, *Generał Tadeusz Piskor (1887-1951)*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” (dalej: „ŁRM”) 2009, t. 32, s. 16.

⁴² Szerzej o ucieczce: S. Datner, *Tragedia w Doessel. Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939-1945*, Warszawa 1970, s. 212–242. O sytuacji w oflagu pisali: J. Altman-Radwańska, *Specyfika organizacji wewnętrznej Oflagu VI B Dössel*, „ŁRM” 1988, t. 12, s. 53–64; S. Burwiel, *Konsolidacja społeczności jenieckiej w Oflagu VI B Dössel*, „ŁRM” 1988, t. 12, s. 65–76.

„[...]zakwaterowanie gorsze niż w Lubece. Baraki drewniane, ustępy cuchnące poza barakami, umywalnie też o małej wydajności, zwłaszcza że dopływ wody szwankował. Kąpiel rzadko, niewystarczająca ilość kranów. Trudno było utrzymać czystość ciała. Stosunek kierownictwa obozu i jego pensjonariuszy do Niemców dziwnie uległy. Do tego stopnia, że oficerowie wyręczali wręcz Niemców w ich czynnościach adm. tak np. w celu utrudnienia ucieczek został założony depozyt żywnościowy. Polacy sami spełniali tam funkcje magazynierów. Wręcz nie do pomyślenia w obozach, które znałem dotąd. Nic dziwnego, że w tych warunkach personel administracyjny niemiecki mógł być ograniczony do ram niezmiernie szczupłych. Niepozbowiony pikanterii był fakt wynagradzania tych polskich funkcyjnych paczkami USA i dodatkowymi papierosami przez starszego obozu, rzecz niespotykana gdzie indziej, gdyż wszędzie widziałem usługi koleżeńskie (nazywało się to praca na rzecz kolegów) wykonywane honorowo i bez specjalnych wynagrodzeń. Duch ugody panował w tym naszym środowisku. Tłumaczono mi, że tak jest lepiej, bo starszy obozu «politykuje» z Niemcami i za to otrzymuje specjalne ulgi dla jeńców”⁴³.

W takiej to atmosferze nowo przybyli jeńcy spędzili kilka tygodni, aż do czasu tragicznego 27 września 1944 r., kiedy to brytyjskie bombowce mające zbombardować pobliską stację kolejową w miejscowości Nörde – zrzuciły przez pomyłkę bomby na Oflag VI B Dössel. Przyniosło to tragiczne skutki, gdyż w zniszczonych barakach zginęło 90 oficerów, a ponad 200 zostało rannych (w tym m.in. gen. bryg. Wiktor Thommée, płk Bolesław Borkowski, czy mjr Władysław Steblik). Jedną ze śmiertelnych ofiar owego nalotu był również mjr dypl. E. Buchta. Ulokowanie obozu jenieckiego w pobliżu obiektów strategicznych (w tym przypadku węzłowej stacji kolejowej oraz śluzy na kanale Ren-Wezera) było niezgodne z konwencją haską, gdyż zagrażało bezpieczeństwu przebywających nim osób (w przypadku bomb lotniczych „rozrzut” sięgał nawet 2–3 km od celu). Samoloty alianckie wielokrotnie wcześniej przelatywały nad okolicą obozu, bombardując cele położone w jego pobliżu. W takiej sytuacji nietrudno było o pomyłkę, która miała miejsce 27 września 1944 r.

Tego dnia około godz. 22.00 – w pochmurny ciemny wieczór – na Oflag VI B Dössel spadła bomba lotnicza dużego wagomiaru, która zniszczyła lub uszkodziła kilka baraków z jeńcami i spowodowała śmierć lub rany wielu polskich oficerów. Bomba została zrzucona prawdopodobnie przez kanadyjski bombowiec, którego pilot stracił orientację wskutek dużego zachmurzenia oraz podającego deszczu. W swoim przekonaniu zrzucił bombę na pobliską parowozownię w Warburgu. Oto jak ów wieczór wspominał jeden z jeńców:

„W obozie, jak co dzień, tak i w owym dniu 27 września 1944 r. wieczorem życie zamierało. Baraki były już zamknięte. Ludziska kładli się już do łóżek. Część kończyła

⁴³ J. Izdebski, *op.cit.*, s. 18.

swe czynności codzienne, lub dogrywała robra, lub partyjkę szachów. Nagle rozległa się syrena alarmowa. Na około drutów obozowych zgaszono światło. Nad chmurami słychać było silny warkot przelatującego samolotu. [...] Byłem już rozebrany i leżałem na swym górnym łóżku (łóżka w obozie były piętrowe, przeważnie drewniane z siennikami, nabitymi wiórami i tzw. wełną drzewną). W pewnej chwili zauważyłem przez okno, że z głównej wieży wartowniczej błysnął ogień reflektora i wkrótce zgasł. W parę chwil potem warkot samolotu wzmógł się. Wtem zrobiło się jaśniej niż w dzień. Cały obóz zalało jaskrawe czerwono-malinowe światło. Lotnik zrzucił nad obozem rakietę. Warkot samolotu nie ustawał, lecz wzmagał się. [...] Rakietę zgasła, zapanowała znów ciemność. Potem usłyszeliśmy złowieszczy świst spadającej bomby i prawie jednocześnie huk wybuchu. Znow gwizd drugiej spadającej bliżej bomby i huk wybuchu, a za nim trzeci gwizd spadającej bomby, który złał się z potężnym hukiem wybuchu. Cały barak zatrzęsął się w swych posadach. Usłyszeliśmy trzask łamanych słupów i belek, brzęk tłuczonego szkła, dach został poderwany. [...] Wtem wśród tych ciemności, od strony baraków II-go baonu zaczęto nawoływać, by iść do baraków „Nowej Lubeki” i pomagać ratować rannych. [...] Wreszcie przez rowy, doły gruzu, deski, wraz z innymi dotarłem do baraku nr 22 lub nr 21. Było to jedne rumowisko połamanych desek, belek i słupów oraz sprzętu barakowego, grzebiących pod sobą zabitych”⁴⁴.

W swej relacji Ignacy Ziemiański zawarł także opis powstałych zniszczeń:

„Tam gdzie wczoraj wznosiła się świetlica, kaplica obozowa i dobry tuzin baraków drewnianych, była otwarta przestrzeń, zasypiana połamanymi deskami, belkami, sprzętem, odzieżą i t.d., które miejscami piętrzyły się na znaczną wysokość. Bomba upadła w odległości kilku metrów od szczytu kaplicy katolickiej (barak nr 29) pomiędzy barakiem nr 19, świetlicą a umywalnią w sąsiedztwie baraków nr 21 i 22. Siłą wybuchu wymienione baraki zostały zmiecione doszczętnie. [...] Wybuch bomby utworzył lej o średnicy blisko 12 mtr. i głębokości około 3,5 mtr.”⁴⁵.

Z kolei inny jeńiec tak wspominał ten nalot:

„Gdzieś w oddali gruchnęła jeszcze jedna bomba. Obóz zawrzał bezładną bieganiną, wzajemnym zachęcaniem się do sprawdzania skutków wybuchu i niesienia pomocy nieszczęśliwym. Spod zwału desek, belek, zdruzgotanych łóżek i szaf, z gmatwaniny odzieży i sienników, wyciągano ciepłe jeszcze, wiotkie trupy. Niemal nagie i w bieliźnie, na wpół odziane, w mundurach, a nawet w płaszczach – prawie wszystkie zmiażdżone, poszarpane, poprzebijane drzazgami”⁴⁶.

44 CMJW, Środowisko byłych Jeńców Obozu Dössel (dalej: ŚBJOD), sygn. 60. Ignacy Ziemiański, *Garść wspomnień z niewoli niemieckiej*, k. 7–9.

45 Ibidem, k. 11.

46 Ibidem, sygn. 61, NN, *Tragiczny wybuch bomby (wraz z listą poległych)*, k. 1–2.



Uroczystości pogrzebowe ofiar nalotu bombowego w Oflagu VI B Dössel, 1944 r.
Źródło: CMJW, Fototeka, sygn. 2865

Oficerowie sztabowi przybyli w sierpniu 1944 r. (a wśród nich także mjr dypl. E. Buchta) byli umieszczeni w jednym z drewnianych baraków, zniszczonych od wybuchu bomby. W baraku tym – noszącym nr 19 – zginęła lub odniosła rany większość przebywających jeńców. Wśród ofiar śmiertelnych był również bohater niniejszego tekstu. Major dypl. E. Buchta miał rany szarpane prawej połowy twarzy oraz złamane oba uda od uderzenia spadającej belki stropowej⁴⁷. W baraku tym straciło życie pięciu podpułkowników oraz siedmiu innych oficerów w stopniu majora (łącznie zginęło w nim 23 oficerów)⁴⁸. Niektórych zabitych trudno było rozpoznać, z uwagi na poważne obrażenia (pourywane kończyny lub głowy). Ponieważ Niemcy nie dostarczyli potrzebnej liczby trumien, zwłoki (po obmyciu) były zaszywane w koce, do których przyczepiano tabliczki rozpoznawcze z imieniem i nazwiskiem. Złożono je w obozowej sali teatralnej w jednym z ocalałych baraków, gdzie na podłodze ułożono wzdłuż ścian ciała 84 oficerów, którzy zginęli bezpośrednio od

47 Ibidem, Zbiór Józefa Kobylańskiego, sygn. 57, *Przyczyny zgonu poległych oficerów w czasie nalotu w dniu 27 IX 1944 r.*, k. 29.

48 Ibidem, *Środowisko Podchorążych byłych Jeńców Wojennych*, sygn. 67. *Lista zabitych w wyniku alianckiego nalotu w dniu 27 IX 1944 r.*, k. 1–2.

Zawiadomienie o nabożeństwie
z 1944 r.

Źródło: CMJW, Fototeka,
sygn. 5145



wybuchu bomby lotniczej. Pochowano ich niebawem (trzeciego dnia po nalocie) w jednej mogile na obozowym cmentarzu. Kilka dni później w drugiej mogile złożono sześć kolejnych osób, zmarłych w wyniku odniesionych obrażeń⁴⁹. 12 października odbyło się nabożeństwo żałobne za pamięć mjr. E. Buchty⁵⁰.

Major dypl. E. Buchta służbie Ojczyźnie poświęcił całe swoje stosunkowo krótkie życie, zakończone tragiczną śmiercią, poniesioną od wybuchu alianckiej bomby. I choć nie był osobą z przysłowiowych pierwszych stron gazet, to jednak pamięć o nim warto przywrócić, gdyż był w połowie lat trzydziestych XX w. jednym z kilku najważniejszych oficerów łódzkiej 10. DP, której historia przez cały okres II Rzeczypospolitej była ściśle związana z Łodzią. Niestety, mjr dypl. E. Buchta jest obecnie postacią całkowicie zapomnianą, toteż celem niniejszego tekstu jest przywrócenie pamięci o nim potomnym.

⁴⁹ Ibidem, sygn. 60. Ignacy Ziemiański, *Garść wspomnień...*, k. 13–14.

⁵⁰ Ibidem, Fototeka, sygn. 5145.

Major Ernest Buchta (1897–1944) – a staff officer and victim of the Allied Forces air raid on Oflag VI B Dössel (Summary)

The article depicts the figure of Major Ernest Buchta, a commissioned officer of the Polish Army in the days of the Second Republic of Poland. He came from Cieszyn (Teschen) Silesia. In the years 1916–1917, he served in the Austro-Hungarian Army. During the fights on the Italian front he was taken captive and was detained in one of the POW camps located in Italy. Towards the end of 1918, he joined the Polish Army in France. In 1920, he stayed an officer of the 42nd Infantry Regiment, in the ranks of which he took part in the Polish-Bolshevik War. In 1927, he was transferred to the School of Officer Cadets in Warsaw, where – for a few years – he was an instructor. In the years 1931–1933, he was a student of Military College in Warsaw, on completion of which he was granted the certified officer's degree. Then, he served in the Headquarters of Corps District No. IV Łódź, the Headquarters of the 10th Infantry Division and in the 58th Infantry Regiment. During the September Campaign of 1939, he was staying with the Headquarters of "Modlin" Army. On 27 September he was taken captive by Germans. He was a POW interned in several camps. In the summer of 1944, he was transferred to Oflag VI B Dössel, where he found his death on 27 September in consequence of the air raid on this camp which was carried out by mistake by the Allied.

Major Ernest Buchta (1897–1944), Stabsoffizier und Opfer eines alliierten Luftangriffs auf das Oflag VI B Dössel (Zusammenfassung)

Der Aufsatz handelt von Major Ernest Buchta, Berufsoffizier der polnischen Armee aus der Zeit der Zweiten Republik Polen. Er stammte aus dem Teschener Schlesien. In den Jahren 1916/17 diente er in der österreich-ungarischen Armee. Bei Kämpfen an der italienischen Front geriet er in Gefangenschaft und kam anschließend in ein Kriegsgefangenenlager in Italien. Gegen Ende 1918 trat er in die Polnische Armee in Frankreich ein. 1920 wurde er zum Offizier des 42. Infanterieregiments und nahm in dessen Reihen am polnisch-bolschewistischen Krieg teil. 1927 wurde er an die Warschauer Offiziersanwärterschule versetzt und blieb dort mehrere Jahre als Ausbilder tätig. In den Jahren 1931 bis 1933 besuchte er die Warschauer Kriegshochschule und schloss diese als Diplomoffizier ab. Anschließend diente er im Bezirkskommando des Korps Nr. 4 Lodz sowie im Stab der 10. Infanteriedivision und des 58. Infanterieregiments. Während des Polenfeldzugs 1939 war er im Kommando der Modlin-Armee. Am 27. September geriet er in deutsche Gefangenschaft. Er war Gefangener in mehreren Kriegsgefangenenlagern. Im Sommer 1944 wurde er in das Oflag VI B Dössel überführt, wo er am 27. September infolge eines versehentlichen Angriffs alliierter Flugzeuge auf dieses Lager ums Leben kam.

Generał bryg. Jerzy Wołkowicki (1883–1983) – jenieckie losy bohatera bitwy pod Cuszimą

Słowa kluczowe: Cuszima, jeniec, Kozielsk, Griazowiec, Polskie Siły Zbrojne

W niewoli sowieckiej w latach 1939–1941 przetrzymywanych było kilkadziesiąt tysięcy oficerów Wojska Polskiego (WP). Wielu z nich miało za sobą służbę w armii rosyjskiej przed 1918 r. Wśród nich był gen. bryg. Jerzy Wołkowicki, który całe dorosłe życie poświęcił służbie wojskowej. Najpierw, jako młody chłopak służył w carskiej marynarce wojennej, a po 1917 r. w polskiej armii, gdzie dosłużył się wysokich stanowisk służbowych. Wybuch II wojny światowej i dostanie się do niewoli sowieckiej mocno zaważyły na jego losach. Udało mu się uniknąć śmierci w Katyniu wiosną 1940 r. ze względu na honorową postawę podczas bitwy pod Cuszimą 1905 r. Po wyjściu z niewoli dość szybko został odsunięty od polskiego wojska i musiał odnaleźć się w nowej rzeczywistości, będąc jednym z ocalałych od zbrodni katyńskiej.

Jerzy Jarosław Antoni Wołkowicki urodził się 21 stycznia 1883 r. o godzinie 3.00 nad ranem w miejscowości Proszew w powiecie węgrowskim. Był synem Tadeusza (ur. w 1851 r.), ziemianina z majątku Proszew i Marii z Mochlińskich (ur. 1861 r.). Ochrzczony został 15 lutego 1883 r. w kościele rzymskokatolickim pw. św. Krzysztofa Męczennika w Kopciach. Rodzicami chrzestnymi byli Roman Krzyszkowski i Antonina Wołkowicka¹. Po ukończeniu gimnazjum klasycznego w Grodnie wyjechał do Petersburga i po zdaniu egzaminu konkursowego 8 maja 1901 r. został słuchaczem Morskiego Korpusu Kadetów, rozpoczynając jednocześnie służbę w Rosyjskiej Cesarskiej Marynarce Wojennej. Petersburska szkoła posiadała status szkoły wyższej i zaliczana była do grona elitarnych uczelni wojennomorskich. Jerzy Wołkowicki ukończył ją w 1904 r. i został 10 lutego awansowany na stopień miczman (porucznika marynarki)².

Awans na pierwszy stopień oficerski zbiegł się z wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej (toczyła się od 8 lutego 1904 r. do 5 września 1905 r.). Jednakże miczman J. Wołkowicki nie został skierowany na Daleki Wschód. Zazwyczaj absolwenci Morskiego Korpusu Kadetów chcieli być wysłani w tę część świata, ale przydział otrzymywało tylko dziesięciu najlepszych absolwentów danego rocznika. Bohater artykułu ukończył petersburską szkołę z 27 lokatą i drogą losowania został

¹ Archiwum Państwowe w Siedlcach, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Kopciach, powiat Węgrów, sygn. 62, Akta urodzeń, małżeństw, zgonów 1883 r., k. 4.

² Wojskowe Biuro Historyczne (dalej: WBH), Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych (dalej: KAPiO), I.480.657, Karta ewidencyjna [b.d.].

oddelegowany do Floty Bałtyckiej. Najpierw służył na pancerniku obrony wybrzeża „Admirał Łazariew” (maj–sierpień 1904 r.), a następnie na „Admirale Seniawin” (sierpień–wrzesień 1904 r.). 9 września 1904 r. mianowano go oficerem wachtowym na pancerniku eskadrowym „Imperator Nikołaj I”. Pancernik wszedł w skład II Eskadry Oceanu Spokojnego sformowanej z jednostek Floty Bałtyckiej, dowodzonej przez wiceadm. Zinowija P. Rożestwińskiego, która w grudniu 1904 r. popłynęła na Daleki Wschód, aby wziąć udział w toczącej się wojnie rosyjsko-japońskiej³.

Miczman J. Wołkowicki uczestniczył w słynnej w bitwie pod Cuszimą, która rozegrała się w dniach 27–28 maja 1905 r. i zakończyła się zdecydowanym zwycięstwem Japończyków. Sytuacja podczas prowadzenia walk była na tyle trudna, że kadm. Nikołaj I. Niebogadow (dowódca resztek walczącej w tej bitwie rosyjskiej floty) zarządził głosowanie wśród marynarzy pancernika „Imperator Nikołaj” o poddaniu okrętu. Wówczas 22-letni miczman J. Wołkowicki opowiedział się za jego zatopieniem. To wydarzenie opisał słynny pisarz i uczestnik bitwy, Aleksiej S. Nowikow-Priboj (1877–1944) w swojej powieści pt. *Cuszima* (ros. *Цусима*). Jej pierwsze wydanie ukazało się w 1932 r. (ostatnie w Moskwie w 1994 r.), to przyniosło J. Wołkowickiemu dużą popularność w Związku Sowieckim⁴.

Ostatecznie głosowanie zakończyło się poddaniem pancernika. Miczman J. Wołkowicki trafił do niewoli japońskiej, gdzie przebywał m.in. w Kioto. Starał się z niej zbiec. Jednym ze sposobów była próba wyjazdu do Australii – podał się za syna bogatej Angielki, nie znając jednak języka angielskiego i został ujęty na statku. Sąd japoński skazał go na dwa lata więzienia, ale odsiedział jedynie sześć tygodni⁵. Po ponadpółrocznym pobycie w niewoli japońskiej, miczman J. Wołkowicki, 25 lutego 1906 r., po pokonaniu różnych trudności, wrócił do Rosji carskiej. W grudniu 1907 r. awansowano go na stopień lejtnanta (kapitana marynarki).

Jeszcze przed awansem, 8 października 1907 r. został oddelegowany na oficerski kurs artyleryjski. Po intensywnych rocznych zajęciach, które trwały do 13 października 1908 r., lejtnant J. Wołkowicki został oficerem artylerii drugiej kategorii (później oficerem artylerii pierwszej kategorii). Natomiast 30 września 1909 r. dostał się do Mikołajewskiej Akademii Morskiej, stanowiącej najwyższy szczebel studiów w rosyjskim wojskowym szkolnictwie morskim. Do akademii przyjmowano jedynie oficerów flagowych z minimum czteroletnim stażem służby na okrętach. Najpierw lejtn. J. Wołkowicki uczęszczał na kurs nauk wojennomorskich (1909–1911), a następnie na kurs uzupełniający (1911–1912) na nowo utworzonym Wydziale Nauk Wojennomorskich Akademii, na którym szkolono przyszłych oficerów Sztabu Generalnego rosyjskiej Marynarki Wojennej oraz sztabowców flot. Ukończenie

akademii otwierało drogę przed lejtn. J. Wołkowickim do objęcia najważniejszych stanowisk w Rosyjskiej Cesarskiej Marynarce Wojennej. Wiosną 1913 r. został awansowany do stopnia starszego lejtnanta⁶.

Podczas I wojny światowej służył we Flocie Czarnomorskiej. W 1914 r. dowodził oddziałem marynarzy, który był włączony w skład tzw. Ekspedycji Specjalnego Przeznaczenia. Jej zadaniem było blokowanie Dunaju i wspomaganie żołnierzy serbskich. Między innymi w nocy z 9 na 10 października 1914 r. oddział st. lejtn. J. Wołkowickiego przeprowadził udaną akcję minową, w wyniku której zatopiono austro-węgierski monitor „Temesch”. Za swoją odwagę dowódca oddziału został przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Świętego Jerzego IV stopnia, które otrzymał w lutym 1916 r. Latem 1915 r. st. lejtn. J. Wołkowicki został przeniesiony do sztabu Floty Czarnomorskiej, gdzie objął stanowisko starszego oficera flagowego. 23 kwietnia 1916 r. awansował na kapitana 2. rangi (komandora porucznika)⁷.

Po rewolucji październikowej w 1917 r. bohater niniejszego artykułu, 14 stycznia 1918 r. zakończył służbę w rosyjskiej armii i przez Syberię oraz Daleki Wschód, przedostał się do Francji, gdzie wstąpił 14 kwietnia 1918 r. do Armii Polskiej we Francji (AP we Francji), dowodzonej przez gen. bryg. Józefa Hallera, tzw. Błękitnej Armii, ale w stopniu kapitana piechoty z powodu braku wakatów odpowiednich randze. 22 grudnia 1918 r. kpt. J. Wołkowicki został zastępcą dowódcy I batalionu 1. Pułku Strzelców Polskich 1. Dywizji Strzelców Polskich (DSP). Niespełna dwa tygodnie później, 2 stycznia 1919 r. otrzymał awans do stopnia majora, a dziesięć dni później objął dowództwo nad I batalionem⁸. W tym czasie w pułku, stacjonującym w obozach specjalnych w okolicach Nancy, trwały intensywne prace nad wyszkoleniem żołnierzy oraz formowaniem IV i V batalionu, w skład których weszli przybywający z Włoch polscy żołnierze. Byli to ochotnicy, którzy w czasie I wojny światowej służyli w armii austriackiej i w wyniku działań wojennych dostali się do niewoli włoskiej⁹.

Major J. Wołkowicki dowodził I batalionem 1. Pułku Strzelców Polskich niespełna trzy tygodnie, ponieważ 6 lutego 1919 r. został wyznaczony dowódcą I batalionu 3. Pułku Strzelców Polskich. Przez kolejne dwa miesiące zajmował się szkoleniem i zgrywaniem żołnierzy batalionu, po czym 6 kwietnia objął stanowisko zastępcy dowódcy tego pułku¹⁰. Dowódcą oddziału był płk Leon Pachucki.

W momencie objęcia nowego stanowiska przez majora w oddziale trwały intensywne prace związane z wyjazdem AP we Francji do Polski. Pierwsi żołnierze pułku opuścili Francję 18 kwietnia 1919 r., a już 23 kwietnia przekroczyli granicę odrodzonej Polski. Następnego dnia oddział został rozlokowany w Kowlu, ponieważ zgodnie z rozkazami polskich władz wojskowych 1. DSP, w skład której wchodził

6 Ю.М. Галкина, *op.cit.*, s. 15.

7 Ibidem, s. 16–17.

8 WBH, CAW, KAPiO, I.480.657, Karta ewidencyjna [b.d.].

9 S. Wyczółkowski, *Zarys historii wojennej 43-go pułku Strzelców Kresowych*, Warszawa 1928, s. 16.

10 WBH, CAW, KAPiO, I.480.657, Karta ewidencyjna [b.d.].

3 Ю.М. Галкина, *Три жизни Юрия Волковицкого*, „Кортик. Флот. История. Люди” СПб., 2015. Вып. 15, s. 14.

4 Ibidem, s. 15.

5 S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Warszawa 1990, s. 92.

pułk, została skierowana na Wołyń, aby wziąć udział w walkach przeciwko wojskom ukraińskim. Po krótkiej reorganizacji (nastąpiła np. zmiana nazwy), którą nadzorował mjr J. Wołkowicki, 12 maja 3. Pułk Strzelców Pieszych rozpoczął działania bojowe. Praktycznie przez cały maj operował w rejonie Łucka. Pod koniec miesiąca pułk przeniesiono na Górny Śląsk, gdzie do 11 lipca patrolował granicę polsko-niemiecką. Następnie 3. Pułk Strzelców Pieszych wysłano z powrotem na front wschodni, gdzie 16 lipca opanował linię rzeki Zbrucz. W tych wszystkich wydarzeniach brał udział mjr J. Wołkowicki, pełniąc funkcję zastępcy dowódcy pułku. Za należyte wykonywanie obowiązków major został awansowany 20 czerwca do stopnia podpułkownika¹¹.

Od 31 lipca 1919 r. bohater artykułu ponownie mógł służyć w marynarce wojennej. Tego dnia objął stanowisko szefa Sekcji Organizacyjnej Departamentu dla Spraw Morskich Ministerstwa Spraw Wojskowych¹². Szefem departamentu był kadm. Kazimierz Porębski. Podpułkownik trafił do departamentu w momencie jego reorganizacji oraz gdy powstawała tymczasowa baza Marynarki Wojennej w Modlinie. Funkcję szefa sekcji ppłk J. Wołkowicki pełnił niespełna rok i w tym czasie musiał zrealizować wiele zadań głównie natury organizacyjnej. Tak ocenił pracę podpułkownika kadm. K. Porębski: „Bardzo zdolny, pełen energii, inicjatywy, energiczny i samodzielny, gdy tego wymaga służba wojskowa i interes kraju. [...] Służba uprzednia dała wielkie doświadczenie w dziale organizacji i administracji wojskowo-morskiej i wojennej”¹³.

Niespełna rok później, 2 lipca 1920 r. ppłk J. Wołkowicki został dowódcą Flotyli Pińskiej¹⁴. W momencie objęcia stanowiska jej sytuacja była bardzo trudna. W pierwszej kolejności należało odtworzyć zdolność bojową po zaciętych walkach z oddziałami Armii Czerwonej. Z wyremontowanych statków i motorówek 10 lipca zorganizowano ponownie oddział bojowy flotyli, składający się z jednego statku uzbrojonego, trzech motorówek oraz kompanii piechoty morskiej liczącej 62 żołnierzy. Następnego dnia cały tabor pływający zebrano w Wereśnicy przy ujściu Słuczy. Stamtąd rozpoczął się bardzo trudny z uwagi na niski stan rzeki Prypeci odwrót Flotyli w kierunku Pińska. 18 lipca po pokonaniu ośmiu mielizn i przebyciu 135 km statki osiągnęły Mosty Wolańskie, a trzy dni później z uwagi na niski stan wody w rejonie Kaczanowicz zniszczono cztery duże statki. Mniejsze statki i łodzie motorowe przepławiono do Pińska, skąd transportem kolejowym wywieziono do Modlina sprawny sprzęt i wyposażenie Flotyli Pińskiej. 24 lipca zniszczono i zatopiono wszystkie znajdujące się jeszcze w użytkowaniu statki i motorówki, a 36 oficerów i 420 marynarzy skierowano do Brześcia, a następnie

do Modlina i Torunia, gdzie organizowana była Flotylla Wiślana oraz III batalion Pułku Morskiego. Ostatecznie 2 sierpnia Flotylla Pińska przestała istnieć¹⁵. Jej ratowanie dla ppłk. J. Wołkowickiego było niezwykle trudnym zadaniem. Musiał podejmować bardzo poważne decyzje, aby ocalić jak największą liczbę żołnierzy i sprzętu. Po raz kolejny, będąc oficerem marynarki wojennej, wykazał się uporem i nie poddał się.

W związku z rozwiązaniem flotyli, ppłk. J. Wołkowickiego przeniesiono na nowe stanowisko służbowe. Mianowano go dowódcą III batalionu Wileńskiego Pułku Strzelców. Podczas Bitwy Warszawskiej w dniach 12–15 sierpnia podpułkownik prowadził batalion w walkach o Radzymin, które zakończyły się zdobyciem miasta. Następnie w dniach 22–29 września w czasie bitwy nad Niemnem wraz z podległymi żołnierzami wziął udział w przejściu przez Litwę na tyły wojsk sowieckich w kierunku na Lidę. Walczył w czasie bitwy w Krwawym Lesie (27–28 września), gdzie Wileński Pułk Strzelców wraz z Mińskim Pułkiem Strzelców próbowali zatrzymać sowieckie natarcie w sile 20 pułków wycofującej się 3. Armii¹⁶. W czasie tych starć ppłk J. Wołkowicki wykazał się wielką odwagą. Jedną z takich sytuacji przybliżył dowódca I Brygady, płk Władysław Bejnar:

„W boju pod Szybowcami na szosie Grodno–Lida 27 września gdy Wileńskie i Mińskie pułki byli zaatakowane w lesie przez cofające się z Grodna na Lidę trzy dywizje bolszewickie, podpułkownik Wołkowicki sam osobiście kilka razy prowadził swój batalion do kontrataku dla powstrzymania przeważającego nieprzyjaciela, ten bohaterski czyn ppłk. Wołkowickiego spowodował, że nieprzyjaciela na całej linii był odrzucony”¹⁷.

W uznaniu za sprawne dowodzenie III batalionem w czasie walk przeciwko Armii Czerwonej, 9 października ppłk J. Wołkowicki został dowódcą Wileńskiego Pułku Strzelców, na czele którego wziął udział w pozorowanym Buncie Żeligowskiego (w dniach 8–15 października 1920 r.).

Po zakończeniu walk o utrzymanie niepodległości przez Polskę, 21 marca ppłk J. Wołkowicki został przeniesiony na stanowisko szefa sztabu 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej, której dowódcą był gen. broni Jan Rządkowski. Jednakże podpułkownik nie pełnił tej funkcji zbyt długo, ponieważ oddelegowano go jako słuchacza na Kurs Doszkolenia w Wojennej Szkole Sztabu Generalnego w Warszawie. Po jego ukończeniu uzyskał dyplom naukowy oficera Sztabu Generalnego (SG). Wraz z nim udział w kursie wzięli m.in. późniejsi generałowie brygady: Roman Abraham, Michał Bołtuć, czy Wacław Przeździecki¹⁸.

15 J. Przybylski, *Flotylla Pińska i jej udział w wojnie polsko-rosyjskiej 1919–1920*, „Śląskie Studia Historyczne” 1997, nr 5, s. 115. Szerzej nt. działań Flotyli Pińskiej w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Zob. J. Bartlewicz, *Flotylla Pińska i jej udział w wojnie polsko-sowietkiej 1918–1920*, Toruń 2005.

16 B. Walińska, *Zarys historii wojennej 85-go pułku Strzelców Wileńskich*, Warszawa 1928, s. 28–29.

17 WBH, CAW, KAPiO, I.480.657, Wniosek na odznaczenie Krzyżem Walecznych z 30 I 1921 r.

18 P. Stawicki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 354;

11 J. Dąbrowski, *Zarys historii wojennej 45-go Pułku Piechoty Strzelców Kresowych*, Warszawa 1928, s. 12–14.

12 Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych (dalej: Dz. Pers. MSWojsk.), 2 I 1920, nr 2.

13 WBH, CAW, KAPiO, I.480.657, Karta ewidencyjna [b.d.].

14 K. Taube, O. Żukowski, *Zarys historii wojennej flotyli rzecznych*, Warszawa 1931, s. 45.

Po zakończeniu kursu w 1922 r. bohater niniejszego artykułu otrzymał awans na stopień pułkownika ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 r.¹⁹ i został przydzielony do Dowództwa Okręgu Korpusu nr X w Przemyśle na stanowisko szefa sztabu²⁰. Dowódcą Okręgu był gen. dyw. Franciszek Latinik, a jego zastępcą – gen. bryg. Wiktor Jarosz-Kamionka²¹.

Po dwóch latach pełnienia funkcji szefa sztabu, płk J. Wołkowicki 1 października 1924 został mianowany I oficerem sztabu Inspektora Armii nr V we Lwowie²², ale niespełna rok później został przeniesiony do Warszawy. W lipcu wyznaczono go na stanowisko II zastępcy szefa Administracji Armii. Służbę pułkownika w Inspektoracie Armii nr V we Lwowie tak ocenił jego przełożony, gen. dyw. Jan Romer:

„Pułk. S.G. na swym dotychczasowym stanowisku odznaczał się wyjątkowym poczuciem obowiązku, niezwykłą inicjatywą, wszechstronnym opanowaniem każdego przedmiotu, dzięki czemu wszystkie prace Inspektoratu Armii Nr. 5 odznaczały się niezwykłą gruntownością i wzorową redakcją”²³.

Jednakże już w październiku pułkownik został szefem Departamentu VII Intendencji Ministerstwa Spraw Wojskowych. Przedtem stanowisko to zajmował gen. bryg. Mieczysław Norwid-Neugebauer²⁴. Pełniąc tę funkcję był oficerem etatowym 23. Pułku Piechoty²⁵.

W kolejnym roku pułkownika przeniesiono na nowe stanowisko służbowe, które wiązało się z powrotem do pracy szkoleniowej. 12 kwietnia 1926 r. został mianowany dowódcą Piechoty Dywizyjnej 11. Dywizji Piechoty (DP) z miejscem stacjonowania w Stanisławowie²⁶. Zastąpił na tym stanowisku płk. SG Stanisława Kwaśniewskiego. Na czele dywizji stał gen. bryg. Aleksander Kowalewski. Podstawowymi zadaniami pułkownika było m.in. nadzorowanie szkolenia w pułkach piechoty oraz określanie przydatności i kwalifikacji oficerów, podoficerów, szeregowych, służących w oddziałach i pododdziałach dywizji²⁷. Służba płk. J. Wołkowickiego w 11. DP trwała niespełna rok. Była swego rodzaju przygotowaniem do objęcia wyższego stanowiska, a także przyniosła dalszy rozwój jego kariery w Wojsku Polskim (WP).

idem, *Oficerowie dyplomowani Wojska Polskiego Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997, s. 26, 64.

¹⁹ *Rocznik oficerski 1923*, Warszawa 1923, s. 396.

²⁰ Dz. Pers. MSWojsk., 16 IX 1922, nr 33.

²¹ *Rocznik oficerski 1923*, Warszawa 1923, s. 113.

²² Dz. Pers. MSWojsk., 29 IX 1924, nr 100.

²³ „Polska Zbrojna” 1925, nr 261, s. 4.

²⁴ Dz. Pers. MSWojsk., 25 X 1925, nr 112; „Dziennik Bydgoski” z 31 X 1925, s. 4; L. Wyszczelski, *Ministerstwo Spraw Wojskowych (1918–1939)*, Warszawa 2010, s. 102, 106.

²⁵ *Rocznik oficerski 1924*, Warszawa 1924, s. 180.

²⁶ Dz. Pers. MSWojsk., 12 IV 1926, nr 16. Dywizję utworzono we wrześniu 1919 r. w oparciu o 2. Dywizję Strzelców Polskich AP we Francji. W jej skład wchodziły następujące pułki piechoty: 28., 49. i 53.

²⁷ Z. Jagiełło, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 51.

7 marca 1927 r. płk J. Wołkowicki został wyznaczony dowódcą 27. DP, której sztab stacjonował w Kowlu²⁸ w miejsce gen. bryg. Karola Kraussa. Przeniesienie na samodzielne stanowisko dowódcze było dużym wyróżnieniem i kolejnym etapem w jego karierze oficerskiej. Jednocześnie 16 marca 1927 r. Prezydent RP Ignacy Mościcki awansował go do stopnia generała brygady ze starszeństwem z 1 stycznia 1927 r. i 14. lokatą w korpusie generałów²⁹.

Generał jako dowódca dywizji podlegał bezpośrednio dowódcy Okręgu Korpusu nr II. Odpowiadał przed nim m.in. za gotowość bojową 27. DP, szkolenie żołnierzy, czy służbę wewnętrzną oddziałów³⁰. Podnoszenie poziomu wyszkolenia wśród żołnierzy dywizji miało miejsce chociażby na ćwiczeniach międzydywizyjnych. Jedne z nich odbyły się jesienią 1932 r. pomiędzy Równem a Młynowem. Kierował nimi inspektor armii, gen. broni Edward Śmigły-Rydz. Stroną przeciwną 27. DP była 13. DP, dowodzona przez gen. bryg. Edmunda Knolla-Kownackiego³¹.

Do innych ważnych zadań do wykonania na tym stanowisku należało podnoszenie poziomu w garnizonach podległych dowództwu dywizji. W tym celu np. 18 czerwca 1931 r. wraz z generałami: Januszem Głuchowskim, Stanisławem Skwarczyńskim, Tadeuszem Malinowskim, Stanisławem Millerem, Czesławem Młotem-Fijałkowskim i jeszcze z dziesięcioma pułkownikami miał okazję zwiedzić i zapoznać się z wyposażeniem garnizonów toruńskiego, grudziądzkiego oraz gdyńskiego³². Wybór tych miejsc nie był przypadkowy, ponieważ były one zaliczane do jednych z najlepszych do pełnienia służby i do szkolenia żołnierzy. Uczestnicy tego wyjazdu mieli podpatrywać różne rozwiązania, które mogły być zastosowane w dowodzonych przez nich oddziałach.

Poza tym generał brał udział w wielu uroczystościach. Na przykład 15 lipca 1928 r. uczestniczył w przygotowanych z dużych rozmachem obchodach z okazji dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez Polskę, jakie odbyły się na polu bitwy pod Kostiuchnowką, gdzie w dniach 4–6 lipca 1916 r. oddziały Legionów Polskich stoczyły krwawe walki przeciwko wojskom rosyjskim. W uroczystościach wzięło udział ok. 3 tys. gości, w tym najważniejsze osoby, wywodzące się z kręgu władz, m.in.: gen. dyw. E. Śmigły-Rydz, gen. bryg. Felicjan Sławoj Składkowski, czy gen. bryg. Gustaw Orlicz-Dreszer. Po mszy św. rozpoczynającej uroczystości miało miejsce odsłonięcie i poświęcenie pomnika dedykowanego poległym żołnierzom³³.

Jako dowódca 27. DP był także zapraszany na święta pułkowe oddziałów wchodzących w jej skład. Dla przykładu 12 maja 1929 r. wziął udział w święcie pułkowym

²⁸ Dz. Pers. MSWojsk., 17 III 1927, nr 9.

²⁹ Ibidem, 19 III 1927, nr 10.

³⁰ Z. Jagiełło, *op.cit.*, s. 50.

³¹ S. Kopański, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917–1939*, Londyn 1965, s. 201.

³² „Dziennik Bydgoski” 24 VI 1931 r., nr 143, s. 8.

³³ A.R. Kaczyński, *Historia poboju Legionów Polskich pod Kostiuchnowką w okresie II RP*, „Niepodległość i Pamięć” 2016, nr 2 (54), s. 143; P. Waingertner, *Wołyński klucz do niepodległości. Bitwa pod Kostiuchnowką 4–6 lipca 1916 roku i pamięć o niej*, „Dzieje Najnowsze” 2017, t. 2, s. 49.

50. Pułku Strzelców Kresowych im. gen. Francesco Nullo, które odbyło się w Kowlu. Pułk wywodził swoje tradycje z AP we Francji i w 1929 r. obchodził dziesięciolecie przybycia do Polski. Podczas uroczystości generał został wyróżniony przez oficerów nadaniem odznaki pułkowej³⁴.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego gen. J. Wołkowicki kontynuował tradycje wojenne związane z AP we Francji poprzez chociażby członkostwo w Stowarzyszeniu Weteranów AP we Francji³⁵.

Dowódca Okręgu Korpusu nr II, gen. bryg. Jerzy Dobrodzicki w 1930 r. o pracy generała jako dowódcy dywizji napisał:

„Generał Wołkowicki dbał zawsze o dobro żołnierza, dużo wymagający od podwładnych, będąc równocześnie surowym względem siebie, zjednał sobie najzupełniejsze uznanie przełożonych. Swą nadzwyczajnie zapobiegliwością, częstymi inspekcjami i pełnym zrozumieniem obowiązków dowódcy dywizji potrafił postawić 27 dywizję piechoty na wysokim pod każdym względem poziomie. Objąwszy tak odpowiedzialne stanowisko w 1927 r. w bardzo trudnych warunkach pracy wywiązał się w zupełności z włożonego nań zadania”³⁶.

Po pięciu latach dowodzenia 27. DP gen. J. Wołkowicki został zwolniony ze stanowiska. Nowym dowódcą dywizji z dniem 29 października 1932 r. został płk Juliusz Drapella – dotychczasowy dowódca piechoty dywizyjnej. 49-letni bohater bitwy pod Cuszimą został wyznaczony na stanowisko Generala do Spraw Specjalnych przy Ministrze Spraw Wojskowych z uprawnieniami dowódcy okręgu korpusu (z zachowaniem dodatku służbowego)³⁷. Tę funkcję sprawował do 1938 r., po czym przeniesiono go w stan spoczynku. Jednakże w związku z zagrożeniem wojennym został z powrotem powołany do służby czynnej i w sierpniu 1939 r. mianowany dowódcą etapów Armii „Prusy”, którą dowodził gen. Stefana Dąb-Biernacki³⁸.

Obowiązki związane z tą funkcją generał wypełniał w pierwszej dekadzie września 1939 r. Wobec pogarszającej się sytuacji operacyjnej armii, 10 września gen. S. Dąb-Biernacki wyznaczył gen. J. Wołkowickiego na komendanta garnizonu Chełm, gdzie był zlokalizowany główny punkt zborny dla rozbitych jednostek tego związku. 13 września z pozostałości 13. DP oraz 19. DP zorganizował brygadę piechoty (BP), która weszła w skład kombinowanej dywizji swojego imienia. Cztery

dni później jednostka taktyczna znalazła się w składzie Armii gen. bryg. Emila Krukowicza-Przedzimirskiego³⁹.

18 września z rozkazu dowódcy Frontu Północnego, dywizja przegrupowała się w rejon Hrubieszowa. Dwa dni później w godzinach wieczornych rozpoczęła marsz w kierunku na Łaszczów, aby stamtąd rozpocząć natarcie na Tomaszów Lubelski, które zaczęło się w godzinach rannych 22 września. O świcie 23 września dywizja wznowiła natarcie na miasto. Jednakże spotkało się ono z kontrakcją niemieckiej 28. DP, która zaatakowała Łaszczów oraz 2. DP, atakującą w kierunku północnym, na lewe skrzydło i głębokie tyły dywizji, niszcząc 19. BP. Wobec tych wydarzeń 13. BP wycofała się na Krynice i 24 września wzięła wraz z 39. DP udział w walkach w rejonie Krasnobrodu. Praktycznie dywizja gen. J. Wołkowickiego od 23 września przestała istnieć. 27 września po kapitulacji oddziałów Armii gen. E. Krukowicza-Przedzimirskiego, gen. J. Wołkowicki przebiegał się na wschód, ale następnego dnia dostał się do niewoli sowieckiej⁴⁰. Moment wzięcia do niewoli generała tak zapamiętał jeden z oficerów, por. Stanisław Swianiewicz:

„Podczas gdy staliśmy z gen. Wołkowickim w oświetlonej odbłaskami zachodzącego słońca jadalni dworu, płk Nowosielski [ppłk Gustaw Wiktor Nowosielski – przyp. BJ] wydawał rozkazy formowania kolumny marszowej. Wyruszyliśmy już dobrze po zachodzie słońca. Na czele kolumny jechał pułkownik, dowódcy obydwu batalionów prowadzili resztki swoich oddziałów, dalej ciągnął się sznur wozów. Pozostało wszystkiego około 300 ludzi. Nie był to już ten zwarty oddział, który jeszcze przed dwoma dniami walczył pod Krasnobrodem, było to rozbitki, przeniknięte jednym wspólnym dążeniem, aby, uniknąć walki, przesunąć się pasem pomiędzy odchodzącymi Niemcami, a nadchodzącymi Rosjanami do granicy węgierskiej. [...] Nad ranem w niedużej wiosce, położonej wśród lasów, stanęliśmy na wypoczynek. Dowódcy batalionów, jak zwykle wystawili ubezpieczenia z karabinami maszynowymi. Gen. Wołkowicki po pewnych wahaniach rozkazał zdjąć te ubezpieczenia, a kuchnie i wozy poukrywać wśród krzaków, znajdujących się w pobliżu. Nasza szansa polegała nie na tym, że przebijemy się siłą, lecz na tym, że idąc bocznymi drogami, możemy nie zwrócić na siebie uwagi. Mniej więcej po półtorej godziny zostaliśmy ogarnięci przez oddziały sowieckiej kawalerii, które załazy wieś. [...] Szeregowych zwolniono, oficerów poprowadzono do dowództwa dywizji, odległego mniej więcej o 10 kilometrów. Po drodze zrobiono postój, podczas którego oczyszczono nas gruntownie z zegarków i innych wartościowych przedmiotów”⁴¹.

Generał został najpierw przewieziony do obozu tymczasowego we Frydrychówce koło Wołoczysk, który zorganizowany był w zabudowaniach dawnego folwarku. Część jeńców zakwaterowano w budynkach i stajniach, a pozostałych na zewnątrz. Wraz

34 „Polska Zbrojna” 1929, nr 138, s. 4.

35 *Jednodniówka na II Walny Zjazd Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji*, red. L. Nowicki, Warszawa 1930, s. 96, 99.

36 WBH, CAW, KAPiO, L480.657, Wniosek o nadanie generałowi brygady Wołkowickiemu Jerzemu orderu Odrodzenia Polski z [data nieczytelna] II 1930 r.

37 Dz. Pers. MSWojsk., 9 XII 1932, nr 13; *Rocznik oficerski 1928*, Warszawa 1928, s. 13.

38 T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 184; J. Wróblewski, *Armia „Prusy” 1939*, Warszawa 1986, s. 45.

39 M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, Warszawa 1978, s. 30.

40 *Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, oprac. C. Grzelak, Warszawa 1999, s. 374; M. Porwit, *op.cit.*, s. 200; J. Wróblewski, *op.cit.*, s. 270–272.

41 S. Swianiewicz, *op.cit.*, s. 83–84.

z gen. J. Wołkowickim w obozie tym znaleźli się jeszcze m.in. generałowie: Czesław Jarnuszkiewicz, Piotr Skuratowicz, Mieczysław Smorawiński, Stanisław Haller i Konstanty Plisowski⁴².

Następnie przewieziono gen. J. Wołkowickiego do obozu jenieckiego w Putywlu⁴³. Stamtąd trafił do obozu specjalnego Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (*Narodnyj Komissariat Wnutriennich Del* – NKWD) w Kozielsku. Był to jeden z trzech obozów specjalnych NKWD, który zaczął funkcjonować 21 września. W szczytowym momencie przetrzymywano w nim 4594 żołnierzy WP, w tym oficerów: 1 kontradmirała, 4 generałów, 26 pułkowników, 72 podpułkowników, 232 majorów, 647 kapitanów (rotmistrzów) oraz 3499 poruczników i podporuczników⁴⁴. Sam generał tak zapamiętał pierwsze chwile w kozielskim obozie:

„Gdy przybyliśmy my tam z różnych prowizorycznych obozów, w jednym pokoju zamieszkało trzech generałów: [Henryk – przyp. B.J.] Minkiewicz, [Mieczysław – przyp. B.J.] Smorawiński i ja. [...] W rozmowach wypracowaliśmy pewien prosty sposób postępowania: trzymać się ściśle regulaminów, zachować tradycję, uważać Rosjan za takich wrogów, jak Niemcy”⁴⁵.

Jak wspominał cytowany już por. S. Swianiewicz od początku pobytu w niewoli gen. J. Wołkowicki starał się dbać o morale żołnierzy, a ponadto:

„Generał był w dobrej formie i opowiadał fragmenty ze swoich bogatych dziejów. Opowiadał nam właśnie o japońskim więzieniu wojskowym, gdzie z natury obyczajów tamtego kraju nie było również ani łóżek, ani krzesel. Z humorem mówił o tym, że obecnie jedynym jego dobytkiem jest zapasowa para kałesonów, której używa zamiast poduszki. Zauważyłem też, że generał zaczął dość systematycznie oddawać część swojej racji chleba to jednemu, to drugiemu z młodych oficerów, twierdząc przy tym, że właściwie nie odczuwa głodu”⁴⁶.

Poza obozem w Kozielsku istniały jeszcze dwa obozy specjalne NKWD, w Starobielsku i Ostaszkowie. Łącznie było w nich przetrzymywanych 14 858 jeńców wojennych⁴⁷. Na mocy decyzji najwyższych władz Związku Sowieckiego z 5 marca 1940 r. zostali w kwietniu i na początku maja zamordowani w Katyniu, Charkowie

42 Z. S. Siemaszko, *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991, s. 58.

43 P. Żaroń, *Obozy jeńców polskich w ZSRR w latach 1939–1941*, Warszawa–Londyn 1994, s. 218.

44 M. Fałdowska, *Obóz jeńców wojennych w Kozielsku (wrzesień–maj 1940)*, Siedlce 2013, s. 85, 94–95, 97.

45 Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), Kolekcje osobowe i organizacji na uchodźstwie (dalej: KOL.) 212/3, Gen. bryg. Jerzy Wołkowicki, Wspomnienia z Gruzowca, k. 37.

46 S. Swianiewicz, *op.cit.*, s. 92.

47 S. Jaczyński, *Zagłada oficerów Wojska Polskiego na wschodzie wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2006, s. 250.

i Kalininie (Twerze). Zagładę katyńską przeżyło 395 polskich jeńców wojennych. Wywiad sowiecki zainteresowany był 47 żołnierzami, kolejnych 47 uniknęło dołów katyńskich, ponieważ w ich sprawie interweniowała ambasada niemiecka, w przypadku 19 misja litewska, 24 uznano za Niemców, a 91 ocalało na mocy decyzji zastępcy Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRS, Wsiewołoda Mierkułowa. Pozostałych 167 jeńców uratowało się z nieznanymi do dzisiaj powodów⁴⁸.

Generał przeżył zagładę katyńską, jak twierdzi Stanisław Jaczyński, ponieważ zainteresowany był nim wywiad NKWD⁴⁹. 29 marca 1940 r. Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych NKWD otrzymał od 5. Wydziału Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD (Główny Zarząd Bezpieczeństwa Państwowego Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR – GUGB) listę 24 jeńców. Pod pozycją 15. figurowało nazwisko generała⁵⁰. Piotr Soprunienko, naczelnik Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych NKWD, 5 kwietnia nakazał Leonidowi Basztakowowi, naczelnikowi 1. Wydziału Specjalnego NKWD, przesłanie akt jeńców wojennych z obozów kozielskiego, ostaszkowskiego i starobielskiego. Na tej liście znajdowały się także akta gen. J. Wołkowickiego⁵¹. Jego postawa podczas bitwy pod Cuszimą i sława spowodowana książką A. S. Nowikowa-Priboja uratowała go od dołów katyńskich⁵².

Bardzo ciekawą rozmowę w obozie w Kozielsku zapamiętał por. S. Swianiewicz nt. podejścia gen. J. Wołkowickiego do losów w niewoli sowieckiej:

„W Kozielsku zapytałem pewnego razu gen. Wołkowickiego: «Panie generale, przecież w ostatnich dniach września pan już wiedział, że niewoli nie unikniemy. Mógł pan nas prowadzić tak, abyśmy w ostateczności trafili raczej do niewoli niemieckiej niż rosyjskiej. Pan jednak świadomie wybrał drogę raczej bliższą bolszewików niż Niemców. Dlaczego pan to zrobił?»

«Proszę Pana – odpowiedział gen. Wołkowicki – gdybyśmy trafili do Niemców, to bylibyśmy zamurowani do końca wojny i nie mielibyśmy żadnych szans dalszego udziału w walkach. Tu zaś mamy wielkie możliwości. Tu nas oczywiście mogą rozstrzelać; nie musi to jednak odstraszać; śmierć jest przecież normalnym ryzykiem wojny. Lecz stąd również możemy wyjść jeszcze przed końcem wojny i jeszcze wziąć udział w walkach»”⁵³.

48 Informacja P. Soprunienki o stanie liczebnym jeńców wojennych przetrzymywanych w obozie juchnowskim z [nie później niż 26] maja 1940 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2: *Zagłada, marzec – czerwiec 1940*, Warszawa 1998, s. 352.

49 S. Jaczyński, *Ocaleni od zagłady. Losy oficerów polskich ocalałych z masakry katyńskiej*, Warszawa 2012, s. 146.

50 Lista polskich jeńców wojennych z obozu kozielskiego przekazana przez 5. Wydział GUGB NKWD ZSRR do Zarządu JW z 29 marca 1940 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, s. 98.

51 Pismo P. Soprunienki do L. Basztakowa w sprawie przesłania akt jeńców wojennych z obozów kozielskiego, ostaszkowskiego i starobielskiego z 5 kwietnia 1940 r. W: *ibidem*, s. 133.

52 S. Jaczyński, *Ocaleni od zagłady...*, s. 141.

53 S. Swianiewicz, *op.cit.*, s. 82.

Niestety spełniło się pierwsze przewidywanie.

Generał J. Wołkowicki był przetrzymywany w obozie w Kozielsku do 26 kwietnia 1940 r. Następnie wraz z pozostałymi ocalonymi od zagłady katyńskiej najpierw trafił do obozu w Juchnowie, gdzie przebywał przez miesiąc. Następnie w połowie czerwca 1940 r. został przewieziony do obozu w Gрязовцу. Tam zaangażował się w pracę na rzecz poprawy sytuacji polskich żołnierzy w obozie griażowieckim. Do jego najbliższych współpracowników należeli płk dypl. Jerzy Grobicki oraz mjr dypl. Ludwik Domoń. Wspólnie dbali o wewnętrzną dyscyplinę, a także domagali się od władz obozowych przestrzegania praw jeńców. Istniała również grupa oficerów skupiona wokół płk. Mariana Bolesławicza, która przejawiała postawę bierną wobec władz sowieckich. Inna część oficerów sympatyzowała z władzami sowieckimi i nie chciała się podporządkować rozkazom generała⁵⁴.

Jednakże gen. J. Wołkowicki cieszył się szacunkiem wśród większości jeńców. Przytoczę przykład, który to obrazuje. 3 maja 1941 r. za zgodą władz obozowych odbył się w sali teatralnej koncert, poświęcony twórczości Fryderyka Chopina, który był pretekstem do przeprowadzenia manifestacji patriotycznej. Uczestniczyli w nim również funkcjonariusze NKWD. W momencie wejścia do sali gen. J. Wołkowickiego fortepianista zagrał hymn narodowy, a polscy żołnierze stanęli na baczność. Również uczynili to funkcjonariusze, którzy po chwili opuścili pomieszczenie. Po koncercie, gdy generał wychodził z sali, zagrano marsz generalski, a jeńcy wiwatowali na jego cześć⁵⁵.

Najwięcej uwagi gen. J. Wołkowicki poświęcił poprawie bytu jeńców wojennych. Jak wspominał:

„Inną moją troską było poprawienie bytu jeńców, chociaż, gdy się zaznajomiłem z życiem w łagrach, to byliśmy uprzywilejowani. Dalej starałem się o zniesienie niektórych obozowych ograniczeń. Pisałem w tych sprawach 7 pism do NKWD w Moskwie. Powoływałem się na Genewską konwencję o jeńcach i stawiałem odpowiednie żądania. Czy miało to jakiś wpływ, nie wiem. Dodano wędzoną rybę, od grudnia 1940 r. zaczęto wypłacać miesięcznie po 20 rubli oficerom i po 10 szeregowym. W grudniu otwarto korespondencję z krajem. Nie uwzględniono natomiast postulatu praktyk religijnych, zrównania podchorążych z oficerami ani prawa odwiedzania się w barakach. [...] Bardzo przykrą sprawą były codzienne apele i comiesięczne rewizje, po których pokoje wyglądały jak pobojozwisko”⁵⁶.

Jedno z takich pism do władz sowieckich o poprawę sytuacji polskich jeńców generał napisał 26 września 1940 r.⁵⁷

54 S. Jaczyński, *Ocaleni od zagłady...*, s. 154–155, 185–186.

55 IPMS, KOL 80/13, Gen. bryg. J. Grobicki, W sowieckim jasyrze. Griażowiec i inne obozy, k. 123–124.

56 Ibidem, KOL. 212/3, Gen. bryg. Jerzy Wołkowicki, Wspomnienia z Griażowca, k. 40.

57 Pismo gen. J. Wołkowickiego do Zarządu JW w sprawie warunków bytowych w obozie

Podczas przebywania w Griażowcu gen. J. Wołkowicki starał się o zwolnienie i wyjazd polskich jeńców wojennych ze Związku Sowieckiego. Na przykład 10 kwietnia 1941 r. wystosował list do Wiaczesława Mołotowa, Ministra Spraw Zagranicznych ZSRR z prośbą o możliwość wyjazdu do Jugosławii, aby ochotniczo wstąpić do armii jugosłowiańskiej. Po rozpoczęciu wojny pomiędzy III Rzeszą a ZSRS 22 czerwca 1941 r., generał napisał kolejny list do władz sowieckich, aby wysłać polskich żołnierzy z Griażowca do Anglii, aby mogli podjąć walkę przeciwko wojskom niemieckim. Strona sowiecka nie odpowiedziała na żadne z pism, co groziło buntem wśród jeńców, ale nastroje zostały uspokojone przez gen. J. Wołkowickiego⁵⁸.

Sytuacja polskich jeńców w obozie w Griażowcu zmieniła się po wybuchu wspomnianej wojny pomiędzy III Rzeszą a Związkiem Sowieckim. Najpierw 2 lipca z obozu w Kozielsku przybyła grupa 1239 polskich żołnierzy, wśród których był gen. bryg. Wacław Przeździecki. Od września 1939 r. do lata 1940 r. internowano ich w krajach nadbałtyckich, a po aneksji tych państw przez ZSRS przebywali w sowieckich obozach jeńców⁵⁹. W związku z przyjazdem gen. W. Przeździeckiego, to on sprawował dowództwo nad polskimi żołnierzami obozu griażowieckiego, a gen. J. Wołkowicki podporządkował się jego rozkazom.

Następnie 30 lipca w Londynie została podpisana umowa międzynarodowa pomiędzy Polską a ZSRS, na mocy której przywrócono stosunki dyplomatyczne, a także rozpoczęło się formowanie na terenie Związku Sowieckiego Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS. Te wydarzenia zakończyły prawie dwuletnią niewolę polskich żołnierzy na terenie Związku Sowieckiego. Do jeńców obozu griażowieckiego informacja o podpisaniu umowy dotarła na drugi dzień w godzinach porannych. Generał J. Wołkowicki nakazał polskim żołnierzom zachowanie spokoju i oczekiwanie na dalsze wydarzenia, a od władz obozowych domagał się zmiany ich statusu, co nastąpiło dopiero w drugiej połowie sierpnia.

17 sierpnia generałowie J. Wołkowicki i W. Przeździecki opuścili obóz i udali się do Moskwy, gdzie otrzymali przydziały do nowo powstających Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) w ZSRS⁶⁰. Jeden z jeńców kpt. Witold Kączkowski tak zapamiętał moment wyjazdu generałów z obozu griażowieckiego:

„20 sierpnia wezwani zostali do Moskwy dwaj najstarsi generałowie znajdujący się w obozie – Przeździecki i Wołkowicki, którzy odjechali żegnani owacyjnie przez cały obóz. Ustawiliśmy się szpalarami od baraki numer sześć aż do bramy – przez szpaler ten szli generałowie do wyjścia, gdzie oczekiwał na nich samochód. Okrzykom nie

z 26 IX 1940 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 3: *Losy ocalonych, lipiec 1940 – marzec 1943*, Warszawa 2001, s. 147–149.

58 Pismo przewodnie P. Soprunienki do W. Mierkułowa wraz z kopiami listów jeńca wojennego gen. J. Wołkowickiego z 29 czerwca 1941 r. W: *ibidem*, s. 382–384.

59 Raport specjalny N. Chodasa dla P. Soprunienki w sprawie przybycia polskich jeńców z obozu kozielskiego z 5 lipca 1941 r. W: *ibidem*, s. 399.

60 IPMS, KOL 222/3, Gen. bryg. Jerzy Wołkowicki, Wspomnienia z Griażowca, k. 8.

było końca. Pomimo, że nie byli oni zbyt popularni wśród ogółu jeńców (zwłaszcza Wołkowicki, o którym pisałem poprzednio), życzyliśmy im z serca szczęśliwej drogi i powodzenia w pracy⁶¹.

Po wstąpieniu w szeregi PSZ w ZSRS generał został wyznaczony zastępcą dowódcy 6. DP stacjonującej w Tockoje. Jego przełożonym był gen. bryg. Michał Karaszewicz-Tokarzewski, a szefem sztabu dywizji dobrze mu znany z niewoli sowieckiej, mjr L. Domoń⁶². Naczelnym Wódz, gen. broni Władysław Sikorski był przeciwny nominacji gen. J. Wołkowickiego, ponieważ uważał go za oficera zbyt wiekowego. Twierdził, że w organizowanej armii należało się oprzeć na oficerach młodych i zdolnych, a nie, jak to określił, na wybrakowanych generałach i oficerach sztabowych⁶³.

Jednakże, nie zważając na te kwestie, gen. J. Wołkowicki udał się do Tockoje i zabrał się do pracy organizacyjnej. Zawiązki 6. DP przybyły na miejsce 1 września 1941 r. Jedną z jego pierwszych decyzji było podzielenie obozu na dwie części – jedna przeznaczona była dla dywizji, a druga dla Ośrodka Zapasowego Armii (OZA). Według opinii generała obóz w Tockoje nie nadawał się na przyjęcie żołnierzy. Brakowało praktycznie wszystkiego, aby móc zapewnić im w miarę normalne warunki do kwaterowania. Strona sowiecka zapewniała, że usunie wszelkie braki, ale nie wywiązywała się ze zobowiązań. Polskie dowództwo dywizji stanęło przed ogromnym wyzwaniem, tym bardziej, że sukcesywnie do Tockoje docierali ochotnicy. W pierwszej dekadzie września przybyło 14 265 żołnierzy. Generał J. Wołkowicki rozdzielił ich tak, że 350 oficerów, 2684 podoficerów i 8794 szeregowych zasililo szeregi 6. DP, a pozostali zostali przydzieleni do OZA⁶⁴.

W kolejnych miesiącach generał starał się wykonywać swoje obowiązki jak najlepiej, mimo bardzo trudnych warunków klimatycznych, braku żywności, umundurowania, wyposażenia, uzbrojenia. Ponadto wielu żołnierzy chorowało, było w nie najlepszej kondycji psychicznej z powodu braku informacji o swoich bliskich. Jednakże w kwietniu 1941 r. gen. J. Wołkowicki został odwołany ze stanowiska zastępcy dowódcy dywizji. Jego miejsce zajął płk dypl. Klemens Rudnicki⁶⁵.

Generał J. Wołkowicki już nigdy nie objął żadnego stanowiska służbowego w polskim wojsku. W kwietniu 1941 r. w wieku 58 lat zakończyła się jego służba wojskowa i trafił na Środkowy Wschód podczas pierwszej ewakuacji PSZ w ZSRS. 1 czerwca 1942 r. z rozkazu Naczelnego Wodza, gen. W. Sikorskiego został przeniesiony w stan

61 W. Kączkowski, *Podróż do Pawliszczewa, Gruzowicz. W: B. Młynarski, W niewoli sowieckiej, Łomianki 2011, s. 262.*

62 *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej. Kampanie na Obczyźnie*, t. II, cz. 2, Londyn 1975, s. 228–229.

63 Z. Wawer, *Armia generała Władysława Andersa w ZSRR 1941–1942*, Warszawa 2012, s. 45–46.

64 Ibidem, s. 365–367.

65 IPMS, KOL. 222.1, Kolekcja gen. dyw. Klemensa Rudnickiego, Autoryzowany życiorys generała Klemensa Stanisława Rudnickiego, k. 2.

nieczynny⁶⁶ i przydzielony do II grupy uposażenia. Według tej kwalifikacji generałowi przysługiwało zmniejszone uposażenie, zgodne z posiadanym stopniem oficerskim, dodatek mundurowy oraz dodatek rodzinny w kwotach proporcjonalnych do liczby członków w rodzinie danego oficera. Jednakże bezczynność, odsunięcie od wojska, brak perspektyw dla oficera bardzo aktywnego było nie do przyjęcia. Dlatego dwa lata później zwrócił się do polskich władz wojskowych z prośbą o zezwolenie na pracę w polskiej placówce *Young Men's Christian Association* (Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej – YMCA) z jednoczesną zmianą miejsca zamieszkania z Tel-Awivu na Egipt. Prośba została zaakceptowana⁶⁷.

W 1947 r. gen. J. Wołkowicki opuścił Środkowy Wschód i trafił do Wielkiej Brytanii. Do 1948 r. znajdował się w O. Mepal (Cambs)⁶⁸. Następnie korzystał z pomocy *Assistance Board* w polskim osiedlu dla starszych wiekiem i schorowanych żołnierzy w Penrhos⁶⁹. Wraz z nim była jego żona Sedonia Wołkowicka (ur. 1900 r.), która w czasie wojny mieszkała w Stanisławowie i nie została deportowana w głąb Związku Sowieckiego na polecenie władz NKWD. Po zakończeniu wojny udało jej się przedostać do Wielkiej Brytanii⁷⁰.

Generał J. Wołkowicki, będąc na emigracji starał się wyjaśnić kwestię zbrodni katyńskiej. Spisał swoje wspomnienia z niewoli sowieckiej, które znajdują się w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, a część z nich została opublikowana na łamach emigracyjnego „Orla Białego”. Najwięcej miejsca poświęcił przetrzymywaniu w obozie gruzowieckim. Ponadto generał zeznawał przed Specjalną Komisją Śledczą Kongresu Stanów Zjednoczonych do Zbadania Zbrodni Katyńskiej, tzw. Komisją Maddena⁷¹.

Ostatnie lata życia generał spędził w *Antokol Home* w Chislehurst w hrabstwie Kent. W październiku 1982 r. doszło tam do bardzo przykłej sytuacji, a mianowicie

66 Ibidem, R.116, Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych na Środkowym Wschodzie, Rozkaz Nr. 47/42 z 25 V 1942 r.

67 Ibidem, R.1312, Dowództwo Jednostek Terytorialnych na Środkowym Wschodzie, Rozkaz personalny Nr. 13 z 19 VII 1944 r.

68 T. Kondracki, *Polskie Organizacje kombatanckie w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1948*, Warszawa 2007, s. 355.

69 Osiedle Penrhos było własnością organizacji charytatywnej *Polish Housing Society Limited* założonej w 1949 r. z inicjatywy pułkowników dyplomowanych Tadeusza Skindera i Zygmunta Morozewicza. Celem tej organizacji było i jest (funkcjonuje do dziś) zapewnienie mieszkań, pomoc polskim żołnierzom i rodzinom, którzy pozostali w Wielkiej Brytanii po zakończeniu II wojny światowej. Powstało na terenie bazy lotniska RAF Penrhos, która po 1945 r. służyła jako obóz Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. A. Suchcitz, *Emigracyjne losy polskiej generacji po roku 1945. W: Naczelni Wodzowie i wyżsi dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, red. S. Zwoliński, Warszawa 1995, s. 227; T. Kondracki, *op. cit.*, s. 371.

70 Pismo W. Mierkułowa do I. Sierowa z poleceniem wstrzymania deportacji rodzin ośmiu jeńców wojennych z 6 kwietnia 1940 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy niewypowiedzianej wojny, sierpień 1939 – marzec 1940*, Warszawa 1995, s. 136–137.

71 A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyń. Zbrodnia. Prawda. Pamięć*, Warszawa 2010, s. 399; *Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, t. 2, oprac. W. Wasilewski, przeł. W. J. Popowski, Warszawa 2018, s. 141–153.

do wybuchu pożaru w czasie pory obiadowej. Wszyscy mieszkańcy ośrodka natychmiast musieli opuścić budynek i przez pewien czas, w nieodpowiednim jak na jesienią porę odzieniu, znajdowali się w ogrodzie, gdzie zajęli się nimi okoliczni mieszkańcy, oferując swoją pomoc⁷². Dla ponad 99-letniego generała ta sytuacja była ogromnym wyzwaniem, tym bardziej, że chorował na raka trzustki. Został przewieziony do *Elmstead Residential Home* (dom opieki) w Chislehurst. Tam zmarł 7 stycznia 1983 r. na nowotwór trzustki⁷³. Został pochowany na cmentarzu *Elmer's End* w Londynie.

Generał J. Wołkowicki nie doczekał swojej setnej rocznicy urodzin, ale kilka miesięcy wcześniej z tej okazji wiele osób przesłało mu życzenia urodzinowe. Tak też uczynił papież Jan Paweł II za pośrednictwem kardynała Władysława Rubina. W życzeniach nazwał generała wiernym synem Kościoła i Ojczyzny. Niestety nie było mu dane przeczytanie tych słów⁷⁴.

Generał J. Wołkowicki należał do grona polskich oficerów, którzy całe swoje życie poświęcili służbie wojskowej. Przeżył kilka konfliktów zbrojnych, dwukrotnie był w niewoli, a jedna z nich mogła skończyć się tragicznie, choć zdawał sobie z tego sprawę. Tak ocenił go por. S. Swianiewicz:

„Generał Wołkowicki jest niewątpliwie urodzonym żołnierzem. Był takim samym w kłesce carskiej floty rosyjskiej pod Cuszimą, jak i w kłesce odrodzonej Rzeczypospolitej. We wrześniu 1939 jako dowódca miał dużą zdolność decyzji i konsekwencję w jej realizowaniu. Była pewnie jednolitość w tej sylwetce starego żołnierza ze wszystkimi jego zaletami i wadami”⁷⁵.

Natomiast gen. bryg. K. Rudnicki podsumował działalność generała słowami:

„Był przez całe swe życie człowiekiem bez zmaży i skazy i, omalże do ostatnich chwil swego długiego życia promieniował optymizmem i niezłomną postawą godną żołnierza polskiego”⁷⁶.

⁷² *Pożar w Antokolu – rozproszeni rezydenci*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 21 X 1982 r., s. 1.

⁷³ IPMS, KOL. 212/3, Certified Copy of an Entry Pursuant to the Births and Deaths Registration Act 1953, k. 34.

⁷⁴ Ibidem, KOL. 212/1, Życzenia urodzinowe od papieża Jana Pawła II.

⁷⁵ S. Swianiewicz, *op.cit.*, s. 92.

⁷⁶ *Gen. Wołkowicki, żołnierz bez zmaży i skazy*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 10 I 1983, s. 8.

Brigadier General Jerzy Wołkowicki (1883–1983) – the vicissitudes of a POW and hero of the Battle of Tsushima (Summary)

Brigadier General Jerzy Wołkowicki was born in Proszew on 22 January 1883. In 1901, he began the military service in the Russian Tsar's Navy. He took part in the Russian-Japanese War of 1905, during which the battle of Tsushima was fought (27–28 May). After the defeat of the Russian Army, he firmly refused to surrender the ship on board of which he served, which in the subsequent years earned him an immense popularity in the Soviet Union. In 1917, he joined the Polish Army and took part in fights to maintain Poland's independence. Upon the termination of the military actions, he served, among others, in the 1st Lithuanian-Belorussian Division, in the Headquarters of the Corps District No. X in Przemyśl and No. VI in Lvov, as well as those of the 11th Infantry Division and the 27th Infantry Division. During the Polish September Campaign of 1939, he fought in the ranks of “Prusy” Army. He was taken captive by the Soviets and stayed in the POW camps in Kozelsk and Gryazovets, among others. He managed to survive the Katyn crime. After the end of his captivity, he was enlisted in the Polish Armed Forces in the USSR. In 1942, he was released from the service and decommissioned. Following the end of World War II, he came to live in Great Britain. General Jerzy Wołkowicki died in London in 1983.

Brigadegeneral Jerzy Wołkowicki (1883–1983), das Kriegsgefangenenschicksal eines Helden der Schlacht von Tsushima (Zusammenfassung)

Brigadegeneral Jerzy Wołkowicki wurde am 22. Januar 1883 in Proszew geboren. 1901 begann er seinen Dienst in der Kaiserlich Russischen Marine. Er nahm am russisch-japanischen Krieg 1905 teil, in dessen Zuge die Schlacht von Tsushima (27./28. Mai) stattfand. Nach der Niederlage der russischen Truppen sprach er sich dafür aus, das Kriegsschiff, auf dem er diente, nicht aufzugeben, was ihm in späteren Jahren enorme Popularität in der Sowjetunion brachte. 1917 trat er in die Polnische Armee ein. Er beteiligte sich an Kämpfen um die Erhaltung der Unabhängigkeit Polens. Nach der Beendigung der Kämpfe diente er u.a. in der 1. Litauisch-Weißrussischen Division, in den Bezirkskommandos des Korps Nr. 10 in Przemyśl und Nr. 6 in Lwow, der 11. Infanteriedivision und der 27. Infanteriedivision. Während des Polenfeldzugs 1939 kämpfte er in der Preußen-Armee. Er geriet in sowjetische Gefangenschaft und war u.a. in den Kriegsgefangenenlagern Koselsk und Grjasowez. Er überlebte das Massaker von Katyn. Nach seiner Gefangenschaft wurde er in die Polnischen Streitkräfte in der UdSSR einberufen. 1942 wurde er vom Dienst entbunden und in den Ruhestand versetzt. Nach dem Zweiten Weltkrieg ließ er sich in Großbritannien nieder. Er starb 1983 in London.

Kamil Pater

Major Walerian Orłowski (1893–1940) – oficer piechoty, ofiara zbrodni katyńskiej

Słowa kluczowe: Armia Polska we Francji, 50. Pułk Piechoty, Powiatowa Komenda Uzupełnień Dębica, Kozielsk, Katyń

Artykuł poświęcony postaci mjr. Waleriana Hildegarda Orłowskiego obrazuje losy oficerów czasu walk o uzyskanie niepodległości bytu państwowego przez Rzeczpospolitą, odbudowy, a następnie utrzymania suwerenności nowo powstałego państwa. Major jest przykładem oficera, wywodzącego się z rodziny Polonii osiadłej poza historycznymi granicami II Rzeczypospolitej. Pomimo braku bezpośredniego kontaktu z polskością oraz na wskutek wpływu innych kultur, W. Orłowski, zakładając kolejno mundury różnych armii powrócił ostatecznie do ojczyzny przodków. Jego droga pełna była wyrzeczeń oraz cierpień, ostatecznie zakończona została w katyńskiej mogile.

Walerian Hildegard Orłowski wywodził się z polskiego rodu szlacheckiego oraz rodziny niemieckich kolonistów, osiadłych na terenie Bukowiny, wówczas kraju koronnego monarchii austro-węgierskiej. Urodził się 17 września 1893 r. w Kimpolungu (Kimpulung Mołdawski) jako syn Waleriana Emanuela Orłowskiego (ur. 1859 r.) oraz Karoliny Elżbiety Bieber (ur. 1864 r.), którzy zawarli związek małżeński w 1892 r. w Stanisławowie. W Kimpolungu ukończył rumuńską szkołę ludową, a następnie podjął kolejno naukę w niemieckiej szkole powszechnej oraz grecko-orientalnej wyższej szkole realnej w Czerniowcach, którą ukończył pomyślnie zdany egzaminem dojrzałości 4 lipca 1913 r. Komisji egzaminacyjnej przewodził dr Teodor Tarnawski, profesor oraz w latach 1904–1905 rektor Uniwersytetu Franciszka Józefa w Czerniowcach¹. Wychowawcą bohatera artykułu w szkole realnej był m.in. austriacki matematyk dr Erwin Kruppa, późniejszy rektor Wyższej Szkoły Technicznej w Wiedniu (*Technische Hochschule Wien*)².

Przyszły major miał troje rodzeństwa – przyrodnią siostrę Emilię Witwicką (ur. 1887 r.)³, brata Leopolda Karola (ur. 1894 r.)⁴ oraz siostrę Cecylię Leokadię

¹ R. Wagner, *Alma Mater Francisco Josephina. Die deutschsprachige Nationalitäten-Universität in Czernowitz*, München 1979, s. 130.

² *Jahresbericht der Gr.-Or. Ober-Realschule in Czernowitz am Schlusse des Schuljahres 1912/1913*, Czernowitz 1913, s. 85, 95.

³ Emilia Witwicka w 1908 r. ukończyła Seminarium Nauczycielskie w Czerniowcach, następnie pracowała jako nauczycielka w miejscowości Hliboka oraz w Czerniowcach. Natomiast jej mąż Franciszek Jendrzejewski ukończył studia prawnicze, uzyskując tytuł doktora nauk prawnych.

⁴ Zginął 1 VII 1915 r. jako żołnierz armii austro-węgierskiej w czasie I wojny światowej. *Verlustliste*, Nr. 486, Wien 1916, <http://www.digitalniknihovna.cz/dsmo/view/uuid:0fo267bo-1707-11df-ad19->

Por. Walerian Orłowski
w mundurze armii
austro-węgierskiej
Źródło: Zbiory rodzinne
Orłowskich



(ur. 1901 r.). Do Czerniowiec, stanowiących wówczas stolicę Księstwa Bukowiny, rodzina Orłowskich przeniosła się ok. 1900 r., ze względu na podjęcie tam przez W. E. Orłowskiego pracy urzędnika w Cesarsko-Królewskich Kolejach Państwowych. Był odznaczony m.in. brązowym Medalem Jubileuszowym dla Sił Zbrojnych oraz Żandarmerii (*bronze Jubiläum Erinnerungs Medaille für die bewaffnete Macht und die Gendarmerie*) oraz Medalem Jubileuszowym dla Cywilnych Urzędników Państwowych (*Jubiläums Medaille für Zivilstaatsbedienstete*)⁵.

Walerian Hildegard Orłowski po ukończeniu wspomnianej Szkoły Wyższej Realnej w Czerniowcach początkowo rozważał podjęcie studiów filologicznych⁶ (władał pięcioma językami: niemieckim, francuskim, rumuńskim w piśmie i w mowie

0013d398622b?page=uuid:1ea146a0-1707-11df-951b-0013d398622b&fulltext=Orłowski%20Leopold, [dostęp: 27 IX 2018 r.].

⁵ *Almanach der k. k. österreichischen Staatsbahnen 1905/1906*, Wien 1905, <http://anno.onb.ac.at/cgi-content/annoplus?aid=obb&dtum=1905&page=227&size=45&qid=LNUH2E7T32Y8L81P2MQ-G4RSB881V>, [dostęp: 01 X 2018 r.].

⁶ *Jahresbericht der Gr.-Or. Ober...*, s. 85, 95.

oraz włoskim i ukraińskim w mowie). Ostatecznie jednak rozpoczął studia na wydziale filozoficznym (chemia i historia naturalna) Uniwersytetu Franciszka Józefa w Czerniowcach, który powstał w 1875 r. (aktualnie Czerniowiecki Uniwersytet Narodowy im. Jurija Fedkowycza)⁷. Młody Walerian rozwijał się także pod względem sportowym. Należał do Towarzystwa „Sokół” i Polowej Drużyny Młodych w Czerniowcach, gdzie trenował m.in. pływanie⁸. O umiejętnościach sportowych W. Orłowskiego wspominał dziennik „Czernowitzer Tagblatt”, opisując mistrzostwa pływackie Bukowiny, które odbyły się w 1911 r.⁹.

Wybuch I wojny światowej uniemożliwił mu kontynuowanie nauki (ukończył dwa semestry studiów). Jako ochotnik 28 lipca 1914 r. wstąpił do cesarsko-królewskiej armii i został przydzielony do 22. Pułku Piechoty c.k. Landwehry. Pułk stacjonował w Czerniowcach oraz w Radowcach (III batalion), dowodzony był przez płk. Aloisa Göttla. Po ukończeniu kursu szkoły oficerskiej w Gleichenbergu (I turnus w okresie od 1 października 1914 r. do 10 stycznia 1915 r.), 28 lutego 1915 r. W. Orłowski został mianowany na stopień chorążego ze starszeństwem z 1 maja 1915 r. W szeregach 22. Pułku Piechoty młody chorąży walczył na froncie rosyjskim, włoskim oraz rumuńskim, gdzie łącznie spędził 34 miesiące, kolejno jako szef sekcji, plutonu (od 20 stycznia do 15 marca 1915 r.), następnie komendant kompanii (od 15 września 1915 r. do 20 listopada 1916 r. oraz od 1 maja 1917 r. do 4 listopada 1918 r.), w tym komendant kompanii technicznej. Od 15 marca do 20 czerwca 1915 r. znajdował się w szpitalu w Koszycach z powodu zachorowania na tyfus, natomiast od 1 grudnia do 28 grudnia 1916 r. przebywał na urlopie wypoczynkowym w Wiedniu. Brał udział w kursie pionierów (techniczny), ciężkich karabinów maszynowych, gazowym (chemiczny) i miotaczy min (moździerzy). Został odznaczony m.in. Medalem Zasługi Wojskowej (*Signum Laudis Militärverdienstmedaille*), brązowym Medalem Waleczności (*Tapferkeitsmedaille*) oraz Krzyżem Wojskowym Karola (*Karl-Truppenkreuz*), jak również uzyskał pochwałę za odwagę wykazaną w walce z nieprzyjacielem¹⁰. 1 stycznia 1916 r. awansowano go na stopień podporucznika z 120 lokatą na liście (starszeństwo z 1 stycznia 1916 r.)¹¹, a następnie 1 listopada 1917 r. na stopień porucznika z 77 lokatą (starszeństwo 1 listopada 1917 r.)¹².

⁷ R. Wagner, *op.cit.*, s. 126–129.

⁸ W. Bartosz, *Pro Memoria*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 2, s. 355–356.

⁹ „Czernowitzer Tagblatt” 2011 Nr. 2565. <http://anno.onb.ac.at/cgi-content/anno?aid=czt&datum=19110912&query=%22Valerian%22+%22Or-lowski%22&ref=anno-search>, [dostęp: 1 X 2018 r.].

¹⁰ *Verordnungsblatt für die kaiserlich-königliche Landwehr*, Nr. 6, Wien 1917, <http://www.digitalniknihovna.cz/dsmo/view/uuid:46f45d7c-2d07-4609-8b91-4ccc929bc810?page=uuid:86fe5be5-a744-11e6-b8d9-005056b73ae5>, [dostęp: 4 VIII 2018 r.].

¹¹ *Verordnungsblatt für die kaiserlich-königliche Landwehr*, Nr. 21, Wien 1917, <http://www.digitalniknihovna.cz/dsmo/view/uuid:8e8f8698-a9d7-4bf2-859b-2fbb27dcf490?page=uuid:1f28c650-a740-11e6-8d98-005056b73ae5> [dostęp: 23 IX 2018 r.].

¹² *Verordnungsblatt für die kaiserlich-königliche Landwehr*, Nr. 186, Wien 1917, <http://www.digitalniknihovna.cz/dsmo/view/uuid:c09fd188-fe40-4a8a-b206-4604b682ac42?page=uuid:4cd85741-a744-11e6-b8d9-005056b73ae5>, [dostęp: 23 IX 2018 r.].

Zgodnie z listą personalną Dowództwa Armii Polskiej we Francji (AP we Francji) nr 4150¹³ z 4 listopada 1918 r., jako oficer austriacki trafił do niewoli włoskiej. 28 stycznia 1919 r. wstąpił do polskich oddziałów formowanych w obozie w Santa Maria Capua Vetere, na czele którego stał kpt. Czesław Petelenz. We Włoszech ukończył szkołę oficerską w Casagiove (od 28 stycznia do 1 marca 1919 r.), a następnie trafił do obozu La Mandria di Chivasso (od 9 kwietnia do 12 lipca 1919 r.), dowodzonego przez kpt. Karola Golachowskiego. W obu obozach pełnił funkcję komendanta, najpierw kompanii, później batalionu liczącego 30 oficerów i ok. 1 tys. żołnierzy (w ramach Pułku Piechoty im. Stefana Czarnieckiego). Jak pisał we własnym życiorysie, dołączonym do wniosku z 21 czerwca 1938 r., odrzuconego przez Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości:

„Stanowisko dowódcy batalionu było wówczas bardzo ciężkie. Dowództwo Armii Gen. Hallera we Francji odwlekało wyjazd do kraju względnie do Francji transportów, co wywoływało rozgoryczenie wśród żołnierzy. Ponadto choroby epidemiczne jak: dyzenteria, paratyfus itp. demoralizowały również żołnierzy.

Żołnierzy Polaków, którzy składali się przeważnie z jeńców byłej armii austriackiej, częściowo długoletnim pobytom w niewoli, częściowo długotrwałym oczekiwaniem powrotu do kraju, często było trudnym utrzymać w dyscyplinie i tylko żmudną pracą oświatową, uświadamiającą w duchu patriotycznym, udało się utrzymać w karność¹⁴.

W czerwcu 1919 r. por. W. Orłowski na czele batalionu transportem kolejowym przez Włochy, Austrię, Czechosłowację dotarł do Polski. Był jedynym z całej rodziny, który przybył na tereny polskie. Jego najbliżsi krewni nadal mieszkali w Czerniowcach, które przypadły Rumunii w 1918 r. Jeszcze w tym samym roku po uzyskaniu zgody kompetentnych władz odbył podróż do Czerniowiec (kolejny raz odwiedził rodzinne strony dziesięć lat później już z małżonką oraz synami).

Po przybyciu do Polski por. W. Orłowski otrzymał przydział do 15. Pułku Strzelców Polskich AP we Francji. Następnie trafił do Centrum Instrukcji 3. Dywizji Strzelców AP we Francji, gdzie pełnił funkcję adiutanta komendanta, ppłk. armii francuskiej Widmana, który następująco ocenił młodego oficera:

„Był porucznik austriackiej armii czynnej. Jego edukacja jest doskonała. Charakter solidny i wyważony. Bardzo dobre wykształcenie ogólne (matura) i ma za sobą dwa semestry studiów filozoficznych, zna bardzo dobrze przepisy i je stosuje w sposób rozsądny (adekwatny). Piękna postawa, powinien moim zdaniem stać się świetnym oficerem służby czynnej¹⁵”.

¹³ Lista personalna nr 4150 Dowództwa Armii Gen. Hallera sporządzona 4 VIII 1919 r. Zbiory rodzinne.

¹⁴ Wojskowe Biuro Historyczne (dalej: WBH), Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych (dalej: KAPiO), sygn. 21.06.1938, Wniosek do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości z 21 VI 1938 r.

¹⁵ WBH, CAW, KAPiO, sygn. Ap. 2224, Opinia komendanta ppłk. Widmana z 25 X 1919 r.



Por. Walerian Orłowski w mundurze Armii Polskiej we Francji (pierwszy od lewej, dolny rząd) wraz z m.in. ppłk. Widmanem (trzeci od lewej, dolny rząd), Zbaraż 1919 r.

Źródło: Zbiory rodzinne Orłowskich

Porucznik W. Orłowski 15 listopada 1919 r. został przeniesiony do 8. Pułku Strzelców Polskich AP we Francji, który po włączeniu w struktury Wojska Polskiego (WP) przemianowano na 50. Pułk Piechoty Strzelców Kresowych im. Francesco Nullo. Bohater niniejszego artykułu został dowódcą 4. kompanii I batalionu (funkcję tę sprawował do 1 grudnia 1920 r.). Na czele kompanii walczył w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Podczas prowadzenia walk wykazał się walecznością, za co został trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych oraz podany do odznaczenia Złotym Krzyżem Virtuti Militari IV klasy, którego z uwagi na obowiązujące limity pułkowe nie otrzymał (w zamian odznaczono go trzecim Krzyżem Walecznych). O postawie por. W. Orłowskiego w czasie działań wojennych świadczyć może uzasadnienie we wniosku odznaczeniowym Krzyżem Virtuti Militari:

„Dnia 11 sierpnia 1920 r. odcinek I/50 P.S.K. (I batalion) został zaatakowany siłą 3-ch bolszewickich pułków, które dzięki swej liczebnej przewadze z silnymi ogniami własnej artylerii szli do naszej pierwszej linii zajmując częściowo okopy 2. kompanii.

Porucznik Orłowski Walerian Da [dowódca – przyp. K.P.] 4. komp. w rezerwie podówczas stojący mając tylko dwa plutony w swej dyspozycji uznawszy sytuację za zagrożoną i natychmiastową kontrakcją za konieczną z własnej inicjatywy w ...[fragment nieczytelny – przyp. K.P.] zagrożonym obrona plutonami i podporządkowaną przezeń w drodze swoim rozkazom patroli szturmowej 2. kompanii wyprowadza kontratak

z narażeniem własnego życia wyrzucił nieprzyjaciela granatami ręcznymi z zajętych przezeń okopów zmusił go do panicznej wprost ucieczki i pozostawienia poległych i rannych.

Dzięki tej kontrakcji uzyskano z powrotem własną linię, z której w razie nieudanej kontrakcji musiano by Baon wycofać i dalsze ataki nieprzyjaciela na odcinek nasz ustały”¹⁶.

Porucznik W. Orłowski zasłużył się także w potyczce pod Nowosiólkami (18 sierpnia 1920 r.), stoczonej z oddziałami 1. Armii Konnej podczas odwrotu 13. Dywizji Piechoty (DP), w skład której wchodził 50. Pułk Piechoty:

„Podczas odwrotu 50 P.S.K. spod Gołogóry, dnia 18. sierpnia 1920 r., I Baon 50 P.S.K. który pełnił służbę przedniej straży otrzymał zadanie obsadzenia wsi Nowosiółki i zajęcia pozycji obronnej celem zabezpieczenia wycofania się grupy. I Baon przybywszy na miejsce, znużony po marszu i ciężkiej służbie jako straż przednia oddał się na chwilę odpoczynkowi. Podczas, gdy D-cy poszczególnych Kompanii udali się w okolice wsi, celem obrania pozycji obronnej.

W międzyczasie zjawiała się Kawaleria bolszewicka i zaczęła atakować I Baon. Kapitan Orłowski D-ca 4. Komp. nie czekając na rozkaz D-wa Baonu, z własnej inicjatywy rzucił się z 4-tą Kompanią do kontrataku.

Żołnierze 4. Kompanii, zachęceni słowami i czynem, przez swego D-cę, który pierwszy szedł do ataku, rzucili się na nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty. Dowodem czego były liczne trupy i ranni po stronie nieprzyjacielskiej. Nieprzyjaciel rozбитý brawurowym kontratakiem 4-tej Komp., uszedł z pola walki i więcej ataków nie ponawiał.

Kpt. Orłowski, swą odwagą, szybką orientacją i zimną krwią oddał wielkie usługi całemu Pułkowi, który podczas tej walki znajdował się na drodze Gołogóry – Nowosiółki w kolumnie marszowej. Swym kontratakiem pozwolił I Baonowi przygotować się do obrony i nie dopuścił do rozbicia tegoż Baonu. Reszta Kolumny, która nie przeczuwała nic złego, zaalarmowana wrzawą walki, mogła się odpowiednio zabezpieczyć i spokojnie maszerować do miejsca jej przeznaczonego”¹⁷.

Zasługi 4. kompanii w tej potyczce podkreślił również mjr Piotr Sosiałuk w zarysie historii 50. Pułku Piechoty z 1929 r.:

„[...] dywizja kawalerii sowieckiej była zupełnie już rozbita, a I batalion 50-go pułku opanował swoimi siłami głównymi Pniówek, a wieś Kalinowice swym oddziałem przednim. W tym położeniu dowódca pułku, ppłk [Rudolf – przyp. K.P.] Siwy, z rozkazu dowódcy XXVI brygady wstrzymuje dalsze natarcie na uchodzącego nieprzyjaciela

¹⁶ Ibidem, sygn. KW 89-571, Poświadczenie [brak daty].

¹⁷ Ibidem, Wniosek na odznaczenie „Krzyżem Walecznych” w myśl rozporządzenia R.O.P z 11 VIII 1920 r. Potyczkę pod Nowosiólkami opisano także w jednodniówce, wydanej z okazji uczczenia święta pułkowego 50. Pułku Piechoty z dnia 11 V 1928 r., opracowanej przez W. Marynowską. Zob. W. Marynowska, *Jednodniówka ku uczczeniu święta 50. p. Strzelców Kresowych w dniu 11. maja 1928 r.*, Kowel 1928.



Stanisława Orłowska wraz z synami Tadeuszem i Romanem
Źródło: Zbiory rodzinne Orłowskich

i zostawiając silny patrol w Kalinowicach, cały batalion grupuje w Pniówku.

Wysłana w pościgu za nieprzyjacielem do Kalinowic kompania 4-a napadła w tej wsi na nieprzyjacielski tabor i zabrała go w całości do niewoli.

W nasze ręce wpadło kilkunastu jeńców, 6 karabinów maszynowych, wozy z amunicją i prowiantem oraz kancelarie 63- go i 64-go pułków kawalerii sowieckiej, orkiestra i sztandary dla tych pułków”¹⁸.

Za swe dokonania podczas prowadzonych walk por. W. Orłowski 19 sierpnia 1920 r. został awansowany na stopień kapitana ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 r.¹⁹. Niemniej jednak jego nazwisko pojawiło się w później wydanym dekreście L. 2286 z 9 września 1920 r. o zatwierdzeniu posiadanych stopni jako warunkowych, aż do ułożenia przez Komisję Weryfikacyjną ogólnej listy starszeństwa oficerów WP²⁰, zgodnie z którym został przyjęty z AP we Francji do WP w randze porucznika. Sytuację tę należy tłumaczyć okresem formowania struktur oraz organizacją nowo powstałego polskiego wojska.

Przełożeni młodego oficera mieli o nim bardzo dobre zdanie, czego wyrazem jest opinia dowódcy Centrum Instrukcji Dywizyjnej 13. DP: „Oficer bardzo sumienny i wielkiej wartości moralnej. Bardzo dobry dowódca kompanii. Jako ... [wyraz nieczytelny] żołnierza sumiennego i obowiązkowego”²¹. Równie pozytywnie oceniał go dowódca 50. Pułku Piechoty, ppłk Rudolf Siwy, który w tymczasowej liście kwalifikacyjnej dla oficerów z 14 grudnia 1920 r. napisał:

¹⁸ P. Sosiałuk, *Zarys historii wojennej 50-go pułku Strzelców Kresowych*, Warszawa 1929, s. 18.

¹⁹ Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych (dalej: Dz. Pers. MSWojsk.), 25 VIII 1920, nr 32.

²⁰ Ibidem, 29 IX 1920, nr 37.

²¹ WBH, CAW, KAPiO, sygn. Ap. 2224, Opinia [brak daty].

Mjr Walerian Orłowski
w mundurze 50. Pułku Piechoty
Strzelców Kresowych
Źródło: Zbiory rodzinne
Orłowskich



„Charakter ustalony – poważny bardzo inteligentny. Względem przełożonych posłuszny; na podwładnych wywiera wpływ bardzo dobry. Trzyma korpus oficerski w silnych rękach. Jako D-ca komp. w boju bardzo zdolny i odważny, kieruje bardzo dobrze i orientuje się szybko. Przez cały czas fungował jako d-ca kompanii z bardzo dobrem powodzeniem, odbył wszystkie potyczki wraz z pułkiem. Podany do odznaczenia *Virtuti Militari*”²².

Po zakończeniu działań wojennych kpt. W. Orłowski ułożył swoje życie osobiste. W 1921 r. zawarł związek małżeński ze Stanisławą Marią Kühner (ur. 1902 r.), córką Fryderyka Wilhelma Kühnera i Stanisławy Gusztwy. Ślub odbył się w kościele św. Andrzeja Apostoła i św. Bernardyna ze Sieny we Lwowie (świadkami byli właściciel cukierni we Lwowie Kazimierz Sotschek oraz ppłk Kazimierz Tomaszewski). We Lwowie urodziła się dwójka ich dzieci: Tadeusz Marian (ur. 1922 r.) oraz Roman Adolf (ur. 1924 r.) (w czasie niemieckiej okupacji absolwenci tajnych kompletów Liceum im. Króla Władysława Jagiełły w Dębicy).

22 Ibidem, sygn. Ap. 2224, Tymczasowa lista kwalifikacyjna dla oficerów z 14 XII 1920 r.

Zakończenie walk o utrzymanie niepodległości Polski spowodowało reorganizację WP, w tym również oddziałów piechoty. 50. Pułk Piechoty wszedł w skład 27. DP²³. Jego dowódcą w latach 1921–1924 był płk Stanisław Tołpyho, a do 1928 r. płk Stanisław Jaxa-Rożen²⁴. Pułk składał się z trzech batalionów. Dwa pierwsze wraz z dowództwem stacjonowały w Kowlu, natomiast III batalion detaszowano do Sarn. W 1922 r. kpt. W. Orłowski został oficjalnie mianowany na stanowisko p.o. dowódcy II batalionu²⁵, faktycznie funkcję tę pełnił już od 1 grudnia 1920 r., początkowo dowodząc I batalionem, a następnie po odtworzeniu wspomnianym II batalionem. Należy nadmienić, że II batalion został całkowicie rozbity przez kawalerię sowiecką w maju 1920 r.²⁶. Zatwierdzenie nominacji na stanowisku dowódcy II batalionu nastąpiło w 1925 r.²⁷.

W grudniu 1924 r. w wieku 31 lat kpt. W. Orłowski został awansowany na stopień majora z 182 lokatą w korpusie oficerów piechoty ze starszeństwem z 15 sierpnia 1924 r.²⁸. Poza codzienną służbą wojskową pełnił również funkcję prezesa zarządu wojskowej Spółdzielni 50. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych w Kowlu²⁹. 1 marca 1926 r. objął stanowisko kwatermistrza 50. Pułku Piechoty, zastępując mjr. P. Sosialukę³⁰, a dziewięć dni później ponownie został powołany do zarządu Spółdzielni 50. Pułku Piechoty³¹.

W 1927 r. mjr W. Orłowski został przesunięty do służby w administracji wojskowej i do wybuchu wojny nie był awansowany na kolejny stopień oficerski. Początkowo odbył czteromiesięczną praktykę w Powiatowej Komendzie Uzupełnień (PKU) Kowel, której komendantem był ppłk Władysław Żubrycki. Po jej zakończeniu W. Orłowskiego przeniesiono do PKU Łuck (komendantem był ppłk Aleksander Teleżyński), aby dalej zdobywał doświadczenie, lecz najprawdopodobniej praktyki poborowej tam nie odbył. 1 sierpnia 1927 r. został kierownikiem I referatu nowo powstałej PKU Dębica, której komendanturę powierzono ppłk. Juliuszowi Padlewskiemu-Skorupce (do Dębicy oddelegowano go z PKU Nowy Targ). Dwa lata później major zastąpił go na tym stanowisku, pełniąc obowiązki komendanta, a w 1932 r. mianowano go komendantem³². W 1938 r. nastąpiła zmiana nazwy PKU na Komenda Rejonu Uzupełnień (KRU) Dębica.

Rodzina Orłowskich zamieszkiwała w Dębicy w wybudowanym własnym sump-tem budynku przy ul. Dyr. Szydłowskiego (aktualnie ul. Wyrobka 7).

23 W. Kozłowski, *Pułkownik Piotr Sosialuk. Żołnierz Września i konspiracji (1892–1940). Zarys biografii*, „Zeszyty Tarnogórskie” 1998, nr 32, s. 14.

24 *Rocznik Oficerski 1924*, Warszawa 1924, s. 244.

25 Dz. Pers. MSWojsk., 22 VII 1922, nr 22.

26 P. Sosialuk, *op.cit.*, s. 13.

27 Dz. Pers. MSWojsk., 22 V 1925, nr 55.

28 Ibidem, 17 XII 1924, nr 131.

29 „Polska Zbrojna” 1925, nr 284, s. 12.

30 Dz. Pers. MSWojsk., 18 I 1926, nr 5.

31 „Polska Zbrojna” 1926, nr 8, s. 4.

32 Dz. Pers. MSWojsk., 18 II 1927, nr 7; ibidem, 11 IV 1927, nr 12; ibidem, 22 VII 1927, nr 19; ibidem, 2 I 1928, nr 1; ibidem, 12 III 1929, nr 5; ibidem, 23 III 1932, nr 6.

Rodzina Orłowskich przed ich domem w Dębicy
Źródło: Zbiory rodzinne Orłowskich



Praca w służbie poborowej była bardzo trudna, co wynikało m.in. z ograniczeń związanych z zatrudnianiem urzędników cywilnych w PKU, m.in. na podstawie rozkazów z lutego 1930 r. oraz stycznia 1931 r., w których wstrzymano ich nabór. Ponadto w latach 1928–1930 przeprowadzono znaczną redukcję etatów wojskowych, np. w 1928 r. zwolniono 203 oficerów. Borykano się również z problemem pełnej obsady stanowisk, np. na 20 lutego 1931 r. dotyczyło to 54 komend na 125 PKU. Braki personalne uzupełniano przesunięciami oficerów ze służby liniowej, niestety najczęściej nieposiadających doświadczenia w praktyce poborowej³³. Ponadto znaczący problem stanowiła nieznajomość obowiązujących przepisów prawnych przez pracowników administracji samorządowej. Major W. Orłowski jako komendant PKU Dębica w celu właściwego prowadzenia ewidencji poborowej wielokrotnie kierował w niniejszej sprawie interwencje do władz starostw, przykładem czego jest opublikowana w „Orędowniku Starostwa i Wydziału Rady powiatowej w Mielcu” przez starostę mieleckiego Mariana Balickiego poniższa informacja z 14 maja 1930 r.:

„Pan Komendant P.K.U. Dębicy, zawiadomił mnie, że często otrzymuje z urzędów gminnych niewłaściwie zaświadczone dokumenty (np. świadectwo ubóstwa, stwierdzenie

³³ R. Kasprzycki, *Powiatowe Komendy Uzupełnień i Komisje Poborowe przed 1939 rokiem. Przykładki patologii w wojskowej i cywilnej administracji*, „Niepodległość i Pamięć” 2017, nr 3, s. 130–131.

klęski pożaru, stwierdzenie wykonywanego zawodu cywilnego itp.), w których urząd gminny nie stwierdza samego faktu lecz ogranicza się do poświadczenia autentyczności podpisu petenta na jego podaniu.

Akt ten poświadczony przez gminę petent przedstawia osobiście w P.K.U. z analogicznym poświadczeniem autentyczności podpisu wójta przez Starostwo, zamiast potwierdzenia prawdziwości zawartych w nim danych.

Tego rodzaju akta nie przedstawiają żadnej wartości prawnej gdyż przepisy o wydawaniu duplikatów dokumentów wojskowych i o sprostowaniach zawodu cywilnego, wyraźnie stanowią, że np. zaświadczenie ubóstwa musi być wydany przez urząd gminny i stwierdzone przez władzę admin. 1/ instancji, (to siętyczy i dokumentów o zmianie zawodu cywilnego).

Takich petentów odsyła Komendant P.K.U z pouczeniem by uzyskali należyte zaświadczenia i zgłosili się powtórnie. Przewleka to sprawę naraża petentów na niepotrzebne koszty i powoduje słuszne narzekania z ich strony.

Polecam Zwierzchnościom gminnym zastosować się ściśle do powyższych wskazań i przy wydawaniu zaświadczeń stwierdzać dany fakt a nie ograniczać się na stwierdzeniu własnoręcznego podpisu proszącego”³⁴.

Poza sumiennością w wykonywaniu obowiązków służbowych, mjr W. Orłowski wykazywał również duże zaangażowanie w życiu społecznym powiatu oraz miasta Dębicy. Brał udział w wielu inicjatywach, np. usuwaniu skutków powodzi w 1934 r., w zbiorach żywności dla najuboższych w Komitecie Obywatelskim, krzewieniu myśli patriotycznej, uroczystościach Polskiej Organizacji Wojskowej. Był też ojcem chrzestnym w wielodzietnych rodzinach. Aktywność w działaniach społecznych wykazywała również małżonka majora, S. Orłowska, np. podczas organizacji przyjęcia powitalnego 5. Pułku Strzelców Konnych (który z wyjątkiem pierwszego szwadronu został w 1934 r. przeniesiony z Tarnowa do Dębicy), w czasie przyjęcia uczestników lotu wokół Polski Ligii Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w 1935 r. oraz innych akcji dobroczynnych³⁵.

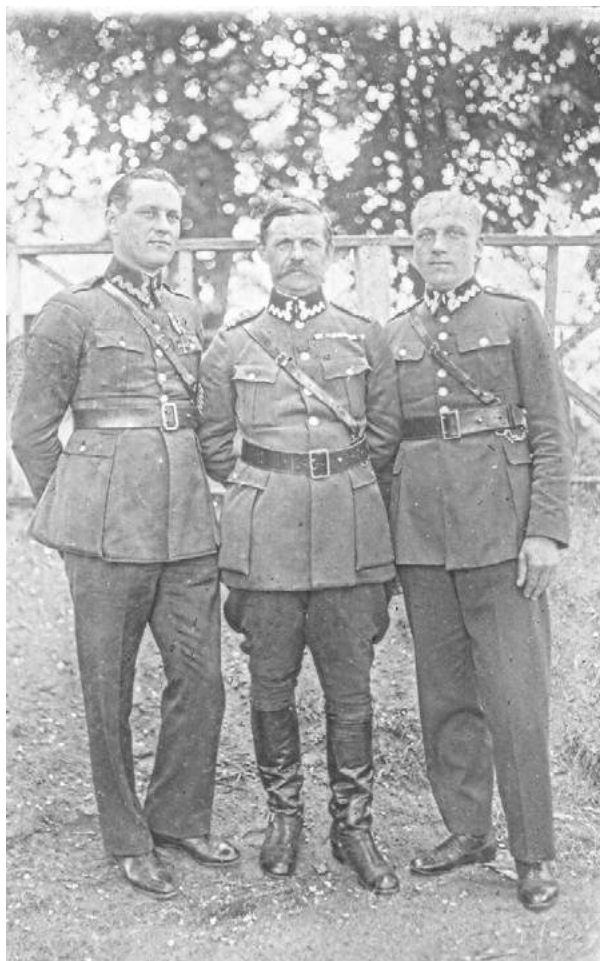
W związku ze wspomnianym przybyciem 5. Pułku Strzelców Konnych i z okazji pierwszego święta pułkowego w Dębicy mjr W. Orłowski 6 czerwca 1934 r. wygłosił podczas Zebrania Komitetu Obywatelskiego następujące słowa:

„Z okazji Święta Pułkowego, jakie obchodzi w dniach 8. i 9. czerwca 5. Pułk Strzelców Konnych, pragnę poruszyć w kilku słowach stosunek wojska do społeczeństwa i odwrotnie [...]. Społeczeństwo nasze bez względu na zabarwienie polityczne, otacza we wszystkich miastach specjalną opieką stacjonowane w nich pułki. W miastach, gdzie stacjonowanych jest kilka pułków, każdy pułk posiada swych przyjaciół, którzy się

³⁴ „Orędownik Starostwa i Wydziału Rady Powiatowej w Mielcu”, nr 5, Mielec 1930, <https://polona.pl/item/oredownik-starostwa-i-wydzialu-rady-powiatowej-w-mielcu-r-10-nr-5-1-czerwca-1930,NzAw-NjY2MTQ/o/#info:metadata>. [dostęp: 26 X 2018 r.].

³⁵ „Echo z nad Wisłoki. Dwutygodnik Koła Miejskowego Związku Oficerów Rezerwy Okręgu Krakowskiego poświęcony sprawom kulturalno-oświatowym, społecznym i gospodarczym” 1935, nr 1, s. 1–2.

Pierwsze dowództwo Powiatowej Komendy Uzupełnień Dębica – stoją od lewej mjr Walerian Orłowski, ppłk Juliusz Padlewski-Skorupka, kpt. Leon Cepurski, około 1927 r.
Źródło: Zbiory rodzinne Orłowskich



tym pułkiem zajmują i opiekują. Opieka taka obywateli nad pułkiem jest potrzebna dla żołnierzy, aby tym żołnierzom, którzy z dalekich stron do pułku przybywają, którzy są z dala od swych rodzin, uprzyjemnić i ułatwić żmudną i dość trudną służbę wojskową. Oficerowie i podoficerowie otaczają żołnierzy swą opieką, jednakowoż opieka społeczeństwa podnosi żołnierza na duchu, gdyż przez nią zdaje on sobie sprawę z ważności obowiązków, jakie spełnia jako żołnierz służby czynnej³⁶.

Stanowisko komendanta KRU Dębica mjr W. Orłowski piastował do wybuchu II wojny światowej³⁷. Okres przed kampanią polską 1939 r. był czasem bardzo intensywnym dla służb poborowych, z uwagi na przeprowadzoną już od marca 1939 r.

³⁶ Ibidem, s. 1.

³⁷ R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik Oficerski 1939. Stan na dzień 23. marca 1939*, Kraków 2006, s. 846.

tajną mobilizację, którą zintensyfikowano od 24 sierpnia 1939 r. W ostatnich dniach sierpnia do KRU Dębica przyjęto m.in. por. Adama Lazarowicza, który po ewakuacji władz cywilnych i wojskowych we wrześniu 1939 r. został ostatnim komendantem Dębicy. Zgodnie ze wspomnieniami jego syna, mjr. Zbigniewa Lazarowicza sytuacja przedstawiała się następująco:

„Nadeszła w końcu spodziewana wojna. Gdy zostały rozlepione afisze mobilizacyjne, Ojciec nałożył mundur, pieczęlowicie przechowywany w domu, do pasa przypiął «parabelkę» i zameldował się jako ochotnik w PKU [sic!] w Dębicy. Zgłoszenie przyjęto i zatrudniono ojca w tejże komendzie. Po ewakuacji władz wojskowych i cywilnych Ojciec objął obowiązki ostatniego komendanta Dębicy. Zgłaszali się do niego oficerowie cofającej się armii, prosząc o pomoc, głównie w zdobyciu benzyny. Dębica została zbombardowana już 1 września³⁸.

Garnizon dębicki najpierw opuścił 5. Pułk Strzelców Konnych. 5 września 1939 r. miała miejsce ewakuacja KRU Dębica, która odbyła się wraz z Ośrodkiem Zapasowym Krakowskiej Brygady Kawalerii w kierunku na Rzeszów³⁹. Dowódcą niniejszego ośrodka stacjonującego w dębickich koszarach był mjr Jan Sroczyński. Podczas ewakuacji mjr W. Orłowski i kpt. Jan Nowak (kierownik I referatu KRU Dębica) najprawdopodobniej 18 września 1939 r. trafili pod Tarnopolem do niewoli sowieckiej. Syn majora, Roman Orłowski tak zapamiętał okres kampanii 1939 r.:

„Wówczas to kierowana przez ojca dębicka Powiatowa Komenda Uzupełnień [sic!] dostała rozkaz ewakuacji na Wschód, bo polską ziemię orali już hitlerowskie bomby i pociski. Pamiętam, jak 9 września znaleźliśmy się z wojskowymi aktami, rodzinnym dobytkiem i konnymi podwódkami w Przemyślu na moście rzeki San. Bombowce z czarnymi krzyżami na kadłubach bezkarnie okładały śmiercionośnymi ładunkami Zasanie. [...] W tym istnym ludzkim gęszczu pogubiły się dębickie powody z aktami PKU [sic!]. Ojciec wówczas powiedział nam: «Jedźcie do przodu w kierunku Sambora. Ja muszę odnaleźć dwie brakujące furmanki z wojskowymi aktami, bo mogą dostać się w ręce wroga». Sam udał się w kierunku na Lwów. Okazało się, że dojechał do Tarnopola (potwierdził to Orłowski przedwojenny magistracki policjant). Tam ojciec zniszczył tajne akta dębickiego PKU [sic!]. Nie zdejmował – mimo ostrzeżeń – oficerskiego munduru, bo jakżeby to przystało polskiemu zawodowemu oficerowi⁴⁰.

³⁸ Z. Lazarowicz, *Klamra – mój ojciec*, Wrocław 2009, s. 24.

³⁹ W. Bartosz, *Oficerowie WP zamordowani przez stalinizm. Mjr Walerian Orłowski (1893–1940)*, „Polska Zbrojna” 1991, nr 88, s. 4; T. Wnuk, *Ojciec Nasz na Polskiej Golgotcie*, „Czas Krakowski” 1993, nr 229, s. 6.

⁴⁰ T. Wnuk, *Dębickie drogi do Niepodległej*, „Kurier Dębicki” 1992, nr 13, s. 3.

Major W. Orłowski trafił do jednego z obozów jenieckich na Ukrainie, gdzie spotkał plutonowego pchor. Józefa Zarytkiewicza, który tak opisał to spotkanie:

„Osobny barak przeznaczono dla naszych oficerów, chyba ze dwustu ich przywieziono, część w naszym, a pozostałych w innych transportach. Któregoś dnia poszliśmy ze szwagrem, żeby wśród oficerów poszukać znajomych. Rozglądaliśmy się; jest major Walerian Orłowski z Powiatowej Komendy Uzupełnień [sic!] w Dębicy, znaleźliśmy też profesora łaciny z mojego gimnazjum, podporucznika Franciszka Lewickiego. Major Orłowski – jak się okazało – z Dębicy wyjechał z dokumentami wojskowymi PKU [sic!] i z całą rodziną. W czasie drogi zgubiły się dwie furmanki z aktami, więc został, aby je odnaleźć. Furmanki znalazł, ale żony i syna nie odszukał, a później wojska radzieckie wzięły go do niewoli pod Tarnopolem. Akta spalił, munduru jednak nie zdjął, bo – wspominał – tak nie wolno postąpić oficerowi.

Któregoś dnia major Orłowski przychodzi do naszego baraku, a nigdy wcześniej to się nie zdarzyło. – Kochani, nas mają lada moment wywozić – mówi zdenerwowanym tonem. – Bóg wie, co wymyślili, nie wiadomo dokąd zawiozą i co z nami będzie. Widzicie, jak oni oficerów nienawidzą... Postanowiłem nie zabierać ze sobą złotego zegarka, bo przy rewizji znajdą i zabiorą. Zakopałem zegarek w piasku, obok schodków przy naszym baraku, po prawej stronie. Zapamięta pan – zwrócił się do mnie. – Zapamiętam, panie majorze – odpowiedziałem. – W piasku obok schodków, przy oficerskim baraku. Po prawej stronie...

Po przyjeździe do Dębicy zaraz poszedłem do rodziny majora Orłowskiego i o nim opowiedziałem, bo żadnych dotąd nie mieli wiadomości. Wspomniałem oczywiście o tym złotym zegarku, którego w piasku, po prawej stronie schodków do baraku, jednak nie znaleźliśmy. Okazało się, że major Orłowski z nowego obozu nigdy do rodziny nie napisał. Pewien jestem, że pisał, bo gdyśmy rozmawiali, o syna i żonę bardzo się martwił. Z innych listów, które przysły z Kozielska do Dębicy wynikało, że major Orłowski jest właśnie w tym obozie...”⁴¹.

Następnie major trafił do obozu specjalnego Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (*Narodnyj Komissariat Wnutriennich Del* – NKWD) w Kozielsku (numer jeniecki 4295), o czym w swoim liście do żony z 24 listopada 1939 r. wspominał kpt. Henryk Jurczyński: „P.S. ze mną jest Wł. Armata i D. Schön – Orłowski mjr – Mielecki – Wołoszyn”.

Major W. Orłowski znalazł się na liście wywózkowej NKWD nr 015/2 z 1940 r. pod pozycją nr 30, m.in. wraz z gen. dyw. Henrykiem Minkiewiczem, gen. bryg. Bronisławem Bohaterewiczem, gen. bryg. Mieczysławem Smorawińskim oraz mjr. Adamem Solskim. Zgodnie z zapiskami z ocalałego pamiętnika tego ostatniego 7 kwietnia 1940 r. zostali wywiezieni z obozu, a egzekucja w Katyniu

najprawdopodobniej nastąpiła dwa dni później. Podczas ekshumacji przeprowadzonej w 1943 r. w Katyniu przez Międzynarodową Komisję Lekarską, powołaną przez Niemców, ciało mjr. W. Orłowskiego zostało odnalezione i oznaczone numerem AM 023. Według pierwszego wykazu nazwisk zamordowanych w Katyniu, zatytułowanego *Kozie Góry*, sporządzonego przez Polski Czerwony Krzyż (PCK) 19 kwietnia 1943 r., który został ułożony według kolejności ewidencji niemieckiej zgodnej z kolejnością wydobywania zwłok, mjr W. Orłowski został wymieniony pod pozycją nr 123 (według niemieckiej ewidencji pozycja nr 77)⁴².

Po raz pierwszy oficjalnie nazwisko mjr. W. Orłowskiego wśród ofiar katyńskich pojawiło się 23 kwietnia 1943 r. m.in. w komunikacie radiowym Ministerstwa Informacji i Dokumentacji w Londynie oraz niemieckich dziennikach propagandowych wydawanych w kraju: „Gońcu Krakowskim”⁴³, „Gazecie Lwowskiej”⁴⁴, czy „Nowym Głosie Lubelskim”⁴⁵.

Informacja ta znalazła się także w prasie polonijnej, wydawanej za granicą m.in. w „Wiarusie Polskim” (Francja, 25 maja 1943 r.) oraz „Wieściach Polskich” (Węgry, 11 czerwca 1943 r.). Ponadto nazwisko majora zostało wymienione pod pozycją nr 4773 listy zaginionych w ZSRS jeńców wojennych 1939 r. – obozów specjalnych NKWD w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, opracowanej w grudniu 1943 r. w Teheranie przez Ambasadę Rzeczypospolitej (w likwidacji) oraz na liście alfabetycznej zwłok odkopanych w masowych grobach w Katyniu, sporządzonej w 1944 r. przez Delegaturę PCK w Szwajcarii.

Niemniej jednak w 1976 r. PCK w odpowiedzi na pismo małżonki majora S. Orłowskiej stwierdził, że jego nazwisko nie figuruje w imiennej ewidencji strat wojennych. Na podstawie postanowienia Sądu Grodzkiego w Dębicy z 5 kwietnia 1949 r. stwierdzono: „Walerian Hildegard 2-ga im. Orłowski urodzony 17 września 1893 r. w Kimpolung /Rumunia/ syn Waleriana i Karoliny z Bieberów, major WP zamieszkały w Dębicy uznany zostaje za zmarłego. Jako datę śmierci przyjęto dzień 9 maja 1946 r.”⁴⁶.

W 2007 r. decyzją Ministra Obrony Narodowej Aleksandra Szczygły, major został pośmiertnie mianowany na stopień podpułkownika. Poza wspomnianym wcześniej trzykrotnym odznaczeniem Krzyżem Walecznych, przyznano mu również m.in. Złoty Krzyż Zasługi⁴⁷, Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921, Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939, Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości oraz brązowy i srebrny Medal za Długoletnią Służbę. Ponadto otrzymał odznakę pamiątkową 50. Pułku Piechoty. Wręczenia Złotego Krzyża Zasługi dokonał dowódca

42 <http://lublin.ap.gov.pl/listy-katynskie-w-zasobie-archiwum-panstwowego-w-lublinie> [dostęp: 29 XI 2018 r.]

43 Zob. „Goniec Krakowski” 1943, nr 95.

44 Zob. „Gazeta Lwowska” 1943, nr 96.

45 Zob. „Nowy Głos Lubelski” 1943, nr 95.

46 Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. Zg 20/48, zespół 33/524 – Sąd Grodzki w Dębicy.

47 Dz. Pers. MSWojsk., 19 III 1939, nr 1.

41 S.M. Jankowski, E. Miszczak, *Powrót do Katynia*, Rzeszów 1990, s. 13–15.

5. Pułku Strzelców Konnych, płk Ignacy Kowalczewski 11 listopada 1936 r. Poza mjr. W. Orłowskim odznaczeni zostali wówczas również m.in. mjr Edward Breza oraz rtm. Mieczysław Chwaliński z 5. Pułku Strzelców Konnych, wchodzącego później w skład Krakowskiej Brygady Kawalerii, dowodzonej przez gen. bryg. Zygmunta Piaseckiego⁴⁸.

Na cmentarzu parafialnym św. Jadwigi w Dębicy znajduje się symboliczna płyta nagrobna mjr. W. Orłowskiego. Ponadto został on upamiętniony: inskrypcją w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie, Kościele Garnizonowym św. Agnieszki w Krakowie⁴⁹, jak również Katyńskim Dębem Pamięci, zasadzonym w Tarnowie oraz umieszczeniem na tzw. Dębickiej Liście Katyńskiej.

Pomimo prób wyparcia ze świadomości narodowej losów oficerów z okresu II Rzeczypospolitej ich poświęcenie i oddanie sprawie pozostaje nadal w pamięci i jest kultywowane. Postać mjr. W. H. Orłowskiego jest przykładem oficera, który poświęcił swoje życie służbie wojskowej. Jego postawa pozwala uwidocznić, jakim zasadam, pomimo różnego, niejednokrotnie niesprawiedliwego traktowania, oficerowie ci bezgranicznie pozostali wierni.

48 E. Juśko, M. Małozieć, Z. Radoń, *5. Pułk Strzelców Konnych 1807–1939*, Warszawa 2009, s. 29.

49 S. Zając, *Pokój Wam. Ocalić od zapomnienia*, Kraków 1994, s. 220.

Major Walerian Orłowski (1893–1940) – infantry officer, victim of the Katyn massacre (Summary)

The article was devoted to Walerian Hildegard Orłowski, born in 1893 in Kimpolung in Bukowina. He came from a Polish-German family settled in Bukowina. In 1914 he abandoned his studies at the Faculty of Philosophy at the University of Chernivtsi, joining the Austro-Hungarian army, where he obtained the rank of infantry lieutenant. In 1918, he was taken captive in Italy, from where he joined the Polish army in Italy by General Haller. In 1919, together with the battalion under his command, he made his way to Poland. In Poland he was admitted to the Polish army, where he earned the rank of major. In the years 1919–1921 he took part in the Polish-Bolshevik war as part of the 50th Regiment of Borderland Riflemen, for which he was awarded the Cross of Valour three times. He was, among others, the commander of the battalion and the quartermaster of the 50th Infantry Regiment, and then the commander of the Poviats Supplementary Headquarters in Debica. He took part in the 1939 September Campaign, during which he was taken prisoner by the Soviets. He was murdered in 1940 in Katyn. He was posthumously promoted to the rank of Lieutenant Colonel.

Major Walerian Orłowski (1893–1940), Infanterie Offizier, Opfer des Katyn-Massakers (Zusammenfassung)

Dieser Artikel ist Walerian Hildegard Orłowski, geboren am 1893 in Kimpolung in der Bukowina, gewidmet. Er stammt aus einer polnisch-deutschen Familie, die sich in der Bukowina niedergelassen hatte. Im Jahr 1914 gab er sein Studium an der Philosophischen Fakultät der Universität Czernowitz (Bukowina) auf und trat in die österreichisch-ungarische Armee ein, wo er den Dienstgrad eines Infanterieleutnants hatte. Die Militärverdienstmedaille *Signum Laudis* und die Tapferkeitsmedaille wurden ihm verliehen. 1918 wurde er in Italien gefangen genommen, von wo aus er in die polnische Armee in Frankreich von General Haller eintrat. 1919 machte er sich zusammen mit dem ihm unterstellten Bataillon auf den Weg aus Italien nach Polen. In Polen wurde er in die polnische Armee aufgenommen, wo er 1924 er den Dienstgrad eines Majors bekam. In den Jahren 1919–1921 nahm er am polnisch-bolschewistischen Krieg mit dem 50. Infanterieregimentes teil. Ihm wurde dreimal das polnische Tapferkeitskreuz verliehen. Er war unter anderem Kommandant eines Bataillons und Quartiermeister des 50. Infanterieregiments und dann Kommandant des Armee-Rekrutierungskommandos in Debica. Er nahm an der September-Kampagne 1939 teil, bei der er von den Sowjets gefangen genommen wurde. Er wurde 1940 in Katyn ermordet. Im Jahr 2007 wurde er posthum in den Dienstgrad eines Oberstleutnants befördert.

Łambinowicki Rocznik Muzealny

Archiwum

ISSN: 0137-5199

Pamiętki ppor. Tadeusza Czyżyńskiego w zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych jako źródło do poznania jenieckich losów

Słowa kluczowe: Tadeusz Czyżyński, zbiór muzealiów, niewola niemiecka, korespondencja

Kolekcja pamiętek ppor. Tadeusza Czyżyńskiego składa się ze 159 obiektów, powstałych w latach 1939–1947. Zgodnie z podziałem zbiorów stosowanym w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych (CMJW) można je zaklasyfikować do muzealiów artystycznych (filatelistyka i fotografie) oraz muzealiów historycznych (przedmioty osobiste, sprzęt poobozowy i dokumenty jenieckie). Ta różnorodność zbioru pozwala ukazać losy ppor. T. Czyżyńskiego w czasie II wojny światowej oraz tuż po jej zakończeniu. Niektóre z obiektów są również przydatnym źródłem wiedzy o innych jeńcach obozów Wehrmachtu, przede wszystkim towarzyszy broni ppor. T. Czyżyńskiego podczas kampanii polskiej 1939 r., którzy później wraz z nim trafili do niewoli. Pamiętki, jakie zachowały się po ojcu przekazała w darze Mirosława Rinder w 2016 r.

Tadeusz Stanisław Czyżyński urodził się 16 kwietnia 1906 r. w Ząbkach pod Warszawą jako syn majstra murarskiego Adama Tytusa i Mirosławy Aleksandry z domu Ryszkowskiej¹. W 1915 r. rozpoczął naukę w założonym w 1877 r. przez Wojciecha Górskiego Gimnazjum Męskim pod wezwaniem św. Wojciecha. W marcu 1926 r. złożył tam egzamin dojrzałości i uzyskał świadectwo maturalne. W maju tego samego roku został przyjęty w poczet studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Do 1930 r. studiował na Wydziale Filozoficznym w sekcji matematyczno-przyrodniczej, a po jego podziale na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. W latach 1931–1932 uczył się w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Komorowie. Następnie wrócił na uczelnię, aby dokończyć studia, jednak ciężka sytuacja materialna rodziny zmusiła go do rezygnacji z dalszej nauki i konieczności pójścia do pracy. Początkowo udzielał korepetycji i pracował dorywczo jako robotnik budowlany. Później został zatrudniony w Zarządzie Miejskim m. st. Warszawy, gdzie najpierw był magazynierem, potem kierownikiem warsztatów

¹ Ząbki jako miejsce urodzenia Tadeusza Czyżyńskiego podano w świadectwie chrztu i jego odpisie z 1926 r. W innych dokumentach pojawia się Warszawa. Informacje dotyczące życia T. Czyżyńskiego przed i po II wojnie światowej pochodzą od córki Mirosławy Rinder (spisany życiorys i kserokopie dokumentów).

Ppor. Tadeusz Czyżyński.
Fotografia wykonana w Oflagu
VII A Murnau
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw.
I-7-2680



i magazynów w Wydziale Technicznym, a następnie do 1939 r. referentem administracyjnym w Wydziale Melioracyjnym.

Podporucznik rez. T. Czyżyński otrzymał przydział mobilizacyjny do Ośrodka Wyszczepienia Rezerw Piechoty (OWRP) w miejscowości Różan nad Narwią, gdzie stawił się 28 sierpnia 1939 r.². Z nadwyżek mobilizacyjnych został tam zorganizowany, liczący niewiele ponad 1000 żołnierzy, batalion marszowy „Różan”, w którym podporucznik pełnił funkcję oficera gospodarczego, likwidującego sprawy OWRP³.

Osoba ppor. T. Czyżyńskiego kilkakrotnie pojawia się w relacjach żołnierzy batalionu „Różan” z okresu kampanii wrześniowej. Kapitan Feliks Miodowski, od 11 września dowódca batalionu, wspominał pod datą 17 września 1939 r.:

„Postanawiam przy pomocy patrolu rozpoznawczego ustalić, jakie istnieją możliwości przekroczenia szosy Małoryta-Włodawa. Wysłany ppor. Czyżyński przez dłuższy czas obserwuje ruch na szosie i ustala, że istnieją przerwy, które by pozwalały przekroczyć

² Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (dalej: CMJW), Muzealia, nr inw. II-5-193 i II-5-194.

³ Kpt. Feliks Miodowski, dowódca batalionu marszowego „Różan” od 11 IX, a następnie III batalionu 80 pp. Relacja z osobistego udziału w kampanii wrześniowej, Wrocław, 26 września 1947 r. W: SGO Polesie w dokumentach i wspomnieniach. Cz. 4: Dywizja „Brzoza”, red. A. Wesołowski, Warszawa 2015, s. 404–405.

szosę w kierunku na Lubochiny-Halinowolę i Wyżwę. Podprowadzony wieczorem do szosy batalion zdołał rzeczywiście niepostrzeżenie szosę przekroczyć”⁴.

W innej relacji z tego samego zdarzenia, datowanej jednak na 16 września, czytamy:

„Wysłanie ppor. Czyżyńskiego na rozpoznanie drogi i stwierdzenie, czy szosa Małoryta-Włodawa wolna od npla. Pod wieczór meldunek, że na szosie patrole pancerne npla. [...] Wieczorem odmarsz. Przeprowadzenie baonu przez szosę Włodawa-Małoryta, opanowaną przez Niemców, udaje się dzięki dobremu rozpoznaniu uprzednio wykonanemu przez ppor. Czyżyńskiego, który przeprowadza batalion”⁵.

W dniu 17 lub 18 września 1939 r. w związku ze zmniejszeniem stanów liczebnych, a więc koniecznością reorganizacji batalionu w jedną kompanię strzelecką ppor. T. Czyżyński objął stanowisko szefa kompanii⁶. Uzupełniona lotnikami i saperami kompania 22 września 1939 r. utworzyła I batalion, zorganizowanej w rejonie Małoryty przez płk. Ottokara Brzozę-Brzezinę Grupy Operacyjnej „Brzoza”, w którym ppor. T. Czyżyński był adiutantem dowódcy kpt. F. Miodowskiego⁷. Oddziały płk. O. Brzozy 26 września 1939 r. weszły w skład Samodzielnej Grupy Operacyjnej (SGO) „Polesie” gen. bryg. Franciszka Kleeberga⁸.

W relacji kpt. F. Miodowskiego z 1 października 1939 r., kiedy batalion „Różan” przebywał w okolicach Woli Bukowskiej niedaleko Kocka, czytamy: „W celu nawiązania łączności z dowódcą 80 pp i zameldowania o położeniu batalionu wysłany zostaje ppor. Czyżyński, który jednak przez dłuższy czas nie wraca”⁹.

W dniu 5 października 1939 r. batalion uczestniczył w natarciu na pozycje niemieckie w okolicach Woli Burzeckiej, a 6 października 1939 r. we wsi Krzywda skapitulował¹⁰. W liście z 1977 r. kpt. F. Miodowski o zasługach swoich podkomendnych napisał:

„Aż dziw bierze, że batalion dotrwał do końca kampanii. I w tym właśnie mieści się zasługa pańska, panie majorze, i pozostałych oficerów, wszystkich Dobrzyńskich, Czyżyńskich, Miecznikowskich, Wieczorków i Zakrzewskich itd. itd., którym serdecznie za pomoc i współpracę dziękuję i pozdrawiam”¹¹.

⁴ Ibidem, s. 408.

⁵ Ppor. rez. Mieczysław Pruszyński, dowódca plutonu w batalionie „Różan”, a później 7 kompanii 80 pp. Powstanie baonu marszowego „Różan” (relacja ppor. rez. Janusza Wieczorka), [Warszawa, październik 1973 r.] W: SGO Polesie..., s. 424.

⁶ Kpt. Feliks Miodowski..., s. 408; Ppor. rez. Mieczysław Pruszyński..., s. 425.

⁷ Kpt. Feliks Miodowski..., s. 410.

⁸ SGO „Polesie”..., s. 22.

⁹ Kpt. Feliks Miodowski..., s. 412.

¹⁰ Ppor. rez. Mieczysław Pruszyński..., s. 435–436.

¹¹ Załącznik nr 4. Uwagi b. dowódcy batalionu „Różan” płk. w st. Sp. Feliksa Miodowskiego na temat niniejszego opracowania, sformułowane w liście do autora z dnia 28 grudnia 1977 r. W: SGO „Polesie”..., s. 438.



Jeńcy polscy Oflagu VII A Murnau. Ppor. Tadeusz Czyżyński trzeci od lewej w drugim rzędzie

Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. I-7-2684

Po kapitulacji batalionu „Różan” ppor. T. Czyżyński dostał się do niemieckiej niewoli. Był jeńcem oflagów: II B Arnswalde (Choszczno), VIII A Kreuzburg (Kluczbork) i VII A Murnau¹².

Po wyzwoleniu obozu w Murnau ppor. T. Czyżyński przebywał w Polskim Ośrodku Wojskowym i Obozie Polskich Oficerów (POW/OPO)¹³. Do Polski wrócił w czerwcu 1947 r. W 1949 r. wziął ślub z Haliną Pągowską¹⁴. Po powrocie pracował

¹² CMJW, Wehrmachtsaufkunftsstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene (dalej: WAST), sygn. 5207 i 5233. Na liście transportowej z Oflagu VIII A Kreuzburg (Kluczbork) w rubryce z numerem jenieckim zapisano: 2312 II B IV/3-314. Wskazuje to zapewne miejsce zakwaterowania w Oflagu II B, tzn. blok IV, prawdopodobnie trzecie piętro, sala 314, gdyż w obozie tym jeńców ulokowano w znajdujących się na terenie koszar wojskowych czterech blokach mieszkalnych. G. Bojar-Fijałkowski, *Losy jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim i w Meklemburgii 1939-1945*, Warszawa 1979, s. 99.

¹³ Po wyzwoleniu Oflagu VII A 30 IV 1945 r. obóz otrzymał nowe miano: Polish Prisoner of War Camp Oflag VII A Murnau i nazwano go Polskim Ośrodkiem Wojskowym w Murnau Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (POW). 6 XII 1945 r. oficjalnie przemianowany został na Obóz Polskich Oficerów (OPO). W czerwcu 1946 r. obóz przeniesiono do niedalekiego Altenstadt koło Schongau, a po miesiącu do Ingolstadt. D. Kisielewicz, *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau*, Opole 2015, 167, 172 i 177.

¹⁴ Halina Pągowska pracowała jako inżynier na budowie zaprojektowanego przez Halinę i Szymona Syrkusów osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (WSM) Koło II. Według jej relacji zawartej w liście opublikowanym pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. w czasopiśmie „Stolica” w 1948 r. oprowadzała po budowie Pabla Picassa, który w jednym z mieszkań narysował dla niej na ścianie Syrenkę

na stanowiskach kierowniczych w Stołecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym, Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego Okręg Warszawa, Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, w Zespole Budownictwa Mieszkaniowego i Inwestycji Centralnej Rady Związków Zawodowych. Mimo pełnienia funkcji kierowniczych sam często angażował się w ciężką pracę fizyczną na budowach. Współpraca zagraniczna prowadzona w obszarze budownictwa mieszkaniowego wiązała się z wyjazdami. Ułatwieniem dla niego była zapewne znajomość kilku języków obcych. Oprócz aktywności zawodowej udzielał się społecznie w Domu Kultury Dziecka na warszawskim Kole, gdzie np. wykonywał kukiełki do przedstawień. Za swoją działalność został uhonorowany różnymi odznaczeniami, w tym Srebrnym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 27 sierpnia 1972 r.

Przekazana CMJW kolekcja pamiątek umożliwia częściowe odtworzenie jenieckiej drogi ppor. T. Czyżyńskiego. Najwcześniejsze obiekty ze zbioru powstały w październiku 1939 r. już po dostaniu się do niewoli. Wśród nich znajduje się zaświadczenie, dotyczące jego służby wojskowej od momentu mobilizacji do kapitulacji batalionu, wystawione 7 października 1939 r. w Dęblinie i podpisane przez kpt. F. Miodowskiego oraz oficera ewidencyjnego por. L. Kudłę¹⁵. Odpis tego dokumentu wraz odpisem karty mobilizacyjnej sporządzono później, 23 kwietnia 1945 r., w Oflagu VII A Murnau¹⁶. W obu dokumentach odnotowano pełnienie przez ppor. T. Czyżyńskiego funkcji oficera materiałowego oraz adiutanta, a także opisano w skrócie szlak bojowy batalionu „Różan”. Drugi dokument, wytworzony w październiku 1939 r. to odręcznie sporządzony przez ppor. T. Czyżyńskiego wykaz oficerów, przebywających w niewoli w obozie w Jędrzejowie, na którym figuruje 20 nazwisk, m.in.: Lucjan Kudła, Józef Brzeziński, Tadeusz Czyżyński, Wacław Dobrzyński, Mieczysław Kuśmierczyk, Mikołaj Matejuk (z dopiskiem ołówkiem: płatnik), Karol Sztorc, Antoni Szczepaniak, Janusz Wiczorek, Tadeusz Zaborniak, Józef Tomczak, Jan Sauter, Mieczysław Perkosz¹⁷.

Tytułowy bohater artykułu trafił do Oflagu II B Arnswalde, gdzie otrzymał numer jeniecki 2312¹⁸. Zachował się jego jeniecki znak tożsamości zgodny

z młotkiem w dłoni. Zob. <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,22408646,towarzysz-wydale-zgode-na-to-aby-zamalowac-syrene-wymalowana.html> [dostęp: 24 XI 2018 r.].

¹⁵ CMJW, Muzealia, nr inw. II-5-193.

¹⁶ Ibidem, nr inw. II-5-194.

¹⁷ Ibidem, nr inw. II-5-195. Nazwisko Mikołaja Matejuka na tej liście wskazuje, iż T. Czyżyński musiał wcześniej przebywać w obozie w Radomiu, bowiem na kartce pocztowej wysłanej przez radomski oddział Polskiego Czerwonego Krzyża jest informacja, iż 9 X 1939 r. znajdował się tam M. Matejuk – zob. P.W. Matejuk, *Jenieckie losy mojego ojca. W: Zwykły żołnierski los. Jeńcy wojenni na Pomorzu Zachodnim (1939-1945)*, red. J. Aniszewska, R. Kobylarz-Buła, P. Stanek, Opole 2011, s. 234-235.

¹⁸ CMJW, WAST, sygn. 5233. W pierwszym transporcie, który dotarł 6 XI 1939 r. do Oflagu II B z obozu przejściowego Dulag L Stargard znajdowali się jeńcy, wywodzący się głównie z SGO „Polesie”. Do oflagu trafili też jeńcy z obozu zbiorczego z Radomia. Duży transport polskich oficerów przybył 7 XII 1939 r. z Dulagu L Stargard. G. Bojar-Fijałkowski, *op.cit.*, s. 101.

z oficjalnym wzorem niemieckim¹⁹. Wśród muzealiów znajduje się odręczny, wykonany ołówkiem, spis oficerów pokoju 314 w Oflagu II B Arnswalde, w którym wymienieni są: Józef Brzeziński, Tadeusz Czyżyński, Wacław Dobrzyński, Zbigniew Gawlikowski, Leonard Kryk, Mieczysław Kuśmierczyk, Witold Lepiesz, Zdzisław Malinowski, Zdzisław Nasierowski, Antoni Szczepaniak, Józef Szymański i Janusz Wieczorek²⁰. Przy niektórych z tych osób dopisane są kwoty podane w złotych. Ponadto w zbiorze zachowała się karta do gry z nazwiskami jeńców z Sali 314/IV w Oflagu II B Arnswalde i ich podpisami z datą 8 stycznia 1940 r., wypisana z okazji rozstania, a więc przeniesienia jeńców do innych obozów²¹. Na karcie wymienione są nazwiska: Tadeusza Czyżyńskiego, Józefa Brzezińskiego, Stefana Cieszkowskiego, Józefa Szymańskiego, Józefa Skwarskiego, Janusza Wieczorka, Wacława Dobrzyńskiego, Mieczysława Kuśmierczyka, Jana Winieckiego, Antoniego Szczepaniaka, Zdzisława Nasierowskiego i Zdzisława Malinowskiego. Data zapisana na karcie wskazuje okres, w którym T. Czyżyński opuścił Oflag II B Arnswalde i został przeniesiony do Oflagu VIII A Kreuzburg. Po kilkumiesięcznym pobycie w Oflagu VIII A Kreuzburg znalazł się w grupie 498 jeńców (466 oficerów i 32 ordynansów), wywiezionych 13 czerwca 1940 r. pociągiem towarowym do Oflagu VII A Murnau²².

Fundamentem kolekcji pamiątek ppor. T. Czyżyńskiego jest filatelistyka – korespondencja jeniecka (60 obiektów)²³ oraz dowody wpłaty przekazów pocztowych (25 obiektów)²⁴. Jego długi pobyt w Oflagu VII A Murnau spowodował to, że w zbiorze zdecydowanie przeważają formularze listowe (listowniki) i karty korespondencyjne na oficjalnych drukach z tego właśnie okresu. Z czasu niewoli w Oflagu II B Arnswalde w zbiorze znajduje się jedynie karta poczty polowej (Feldpost), napisana do obozu 15 grudnia 1939 r., ze stemplem cenzury i pieczęcią Biura Informacyjnego Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK)²⁵. Jest to zarazem najwcześniej datowany obiekt filatelistyczny w kolekcji. Z około pięciomiesięcznej bytności podporucznika w Oflagu VIII A Kreuzburg zachowały się dwa listy pisane odręcznie i karta pocztowa²⁶. Jeden z listów nosi wyraźne ślady cenzury – wymazane na czarno praktycznie całe dwa wiersze²⁷. Drugi napisany jest przez H. Rosińską, osobę wysyłającą paczki jeńcom i tej kwestii dotyczy treść²⁸.

19 CMJW, Muzealia, nr inw. II-4-83.

20 Ibidem, nr inw. II-5-196. Na spisie znajduje się jednakże dopisek długopisem: Murnau – Niemcy. Niewola.

21 Ibidem, nr inw. II-1-497.

22 P. Stanek, *Jeńcy wojenni i internowani w Kreuzburgu (Kluczborku) w latach 1939-1945*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” (dalej: „LRM”) 2014, t. 37, s. 42; CMJW, WAsT, sygn. 5233.

23 CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-4597 do I-5-4656.

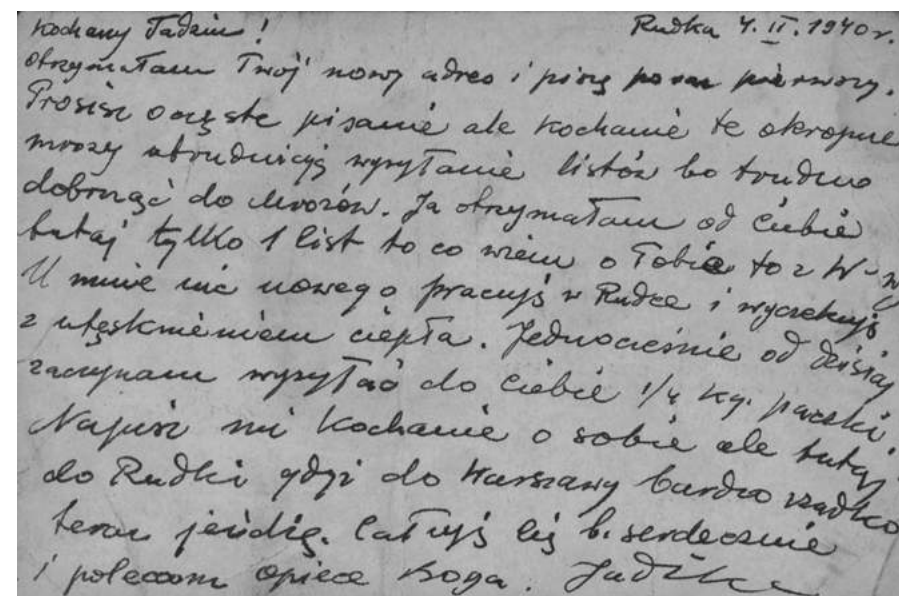
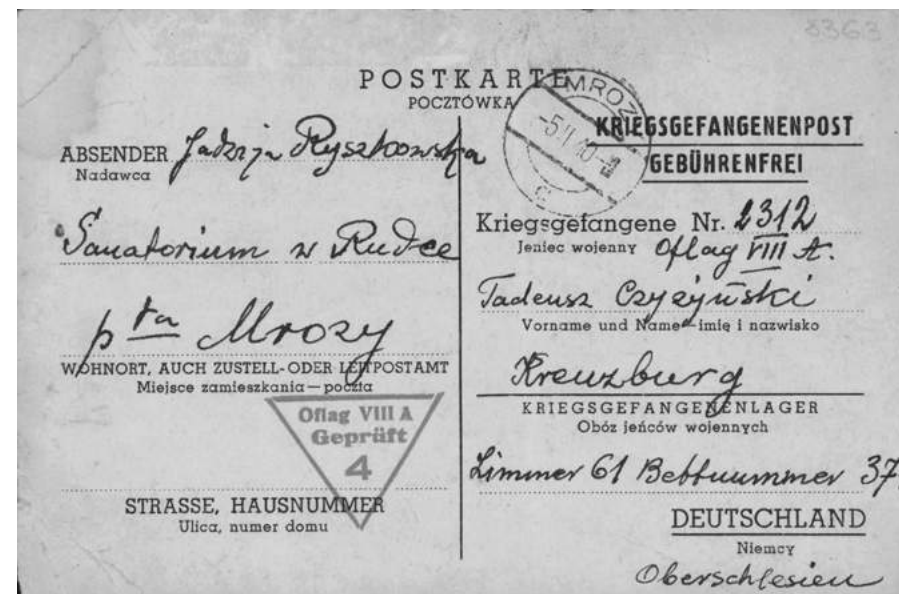
24 Ibidem, nr inw. I-5-4572 do I-5-4596.

25 Ibidem, nr inw. I-5-4627.

26 Ibidem, nr inw. I-5-4625, I-5-4626 i I-5-4628.

27 Ibidem, nr inw. I-5-4625.

28 Ibidem, nr inw. I-5-4626.



Karta pocztowa wysłana przez Jadwigę Ryszkowską do ppor. Tadeusza Czyżyńskiego
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-4628

Warto wspomnieć, iż w zbiorze korespondencji są również karty korespondencyjne i listowniki od Josepha Druszcza i jego żony, którzy z Paryża wysyłali ppor. T. Czyżyńskiemu do obozu paczki²⁹. Na uwagę zasługuje również jeniecka karta pocztowa napisana przez podporucznika 23 listopada 1944 r. z dołączonym do niej opłatkiem³⁰. Podaje w niej też informacje dotyczące swojego kuzyna Janusza Brühla, który po upadku powstania warszawskiego przebywał w Stalagu XI B Fallingbostel jako jeńiec numer 140493³¹.

Trzy jenieckie karty pocztowe i jeden listownik są niewypełnione, ale wśród nich jest karta ze standardową wiadomością dla rodziny jeńca, listownik zaś z informacją o przedmiotach zabronionych w paczkach³².

Treść korespondencji jenieckiej wymienionej pomiędzy T. Czyżyńskim a jego rodziną (rodzice, Janusz Brühl, Jadwiga Ryszkowska) oraz znajomymi i osobami pomagającymi jego rodzicom czy wspierającymi jeńców (Hanna Kociel, Waleria Wojciechowska, Aniela Urbanek, S. Kłoszowska, H. Rosińska, Joseph Druszcz) porusza sprawy życia codziennego i rodzinnego oraz kwestie związane z wysyłką listów i paczek, w tym ich zawartości. Korespondencja zawiera życzenia świąteczne, noworoczne i imieninowe, prośby o nawiązanie kontaktu, a także wyraża oczywiście tęsknotę i niepokój o rodzinę. Listowniki i karty pocztowe często były kierowane na adresy znajomych i przez nich doręczane rodzinie. Warto również zaznaczyć, że na korespondencji ppor. T. Czyżyński często odnotowywał ołówkiem dokładne daty jej otrzymania.

Odcinki wpłaty pieniędzy wysyłanych przez podporucznika z Murnau wskazują różnych odbiorców, w tym także osoby udzielające pomocy jego rodzicom i innym potrzebującym: Janusz Brühl (wpłaty adresowane na Polnische Lager Stralsund i Putbus na wyspie Rugia – miejsca przymusowej pracy Polaków), Anton Reszke³³, Hanna Kociel, Zofia Dobrzyńska, Helena Gałęcka. Wśród zgromadzonych potwierdzeń wpłat pieniężnych znajdują się i te, których nadawcami byli inni jeńcy Oflagu VII A Murnau: ppor. Marian Jacyna (numer jeniecki: 32737)³⁴ i ppor. Wacław Dobrzyński (numer jeniecki: 2313)³⁵.

Z obiektami filatelistycznymi korespondują kieszonkowe kalendarze, zawierające drobniarzowe, odręczne zapiski prowadzone przez T. Czyżyńskiego w okresie niewoli w Murnau. W kalendarzyku na 1942 r.³⁶ i kalendarzyku Związku Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej (*Young Men's Christian Association, YMCA*) z roku

29 Ibidem, nr inw. I-5-4612, I-5-4630 i I-5-4642.

30 Ibidem, nr inw. I-5-4651.

31 Zob. Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945, www.straty.pl [dostęp: 24 XI 2018 r.], www.1944.pl/powstancze-biogramy/janusz-bruhl,4554.html [dostęp: 24 XI 2018 r.].

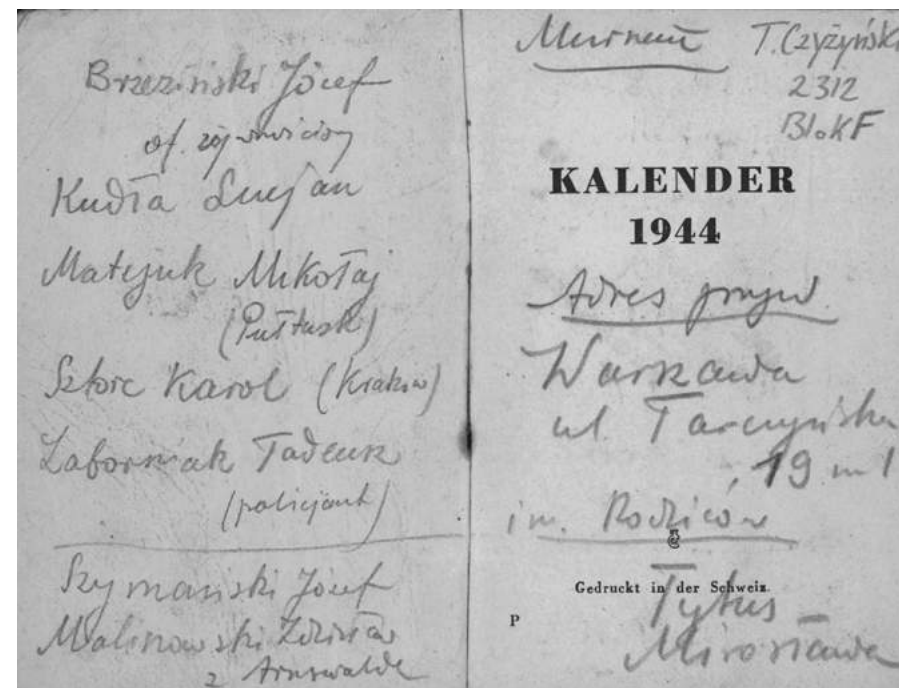
32 CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-4654, I-5-4655, I-5-4656 i I-5-4624.

33 Anton Reszke – jeńiec stalagów II C i II D, zwolniony z niewoli i przeniesiony na status robotnika cywilnego - zob. www.straty.pl [dostęp: 27 XI 2018 r.].

34 CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-4583.

35 Ibidem, nr inw. I-5-4595.

36 Ibidem, nr inw. II-1-493.



Kalendarzyk kieszonkowy z notatkami ppor. Tadeusza Czyżyńskiego
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. II-1-496

1944³⁷ skrupulatnie odnotowywał daty otrzymania i wysłania korespondencji, odbioru paczek, przesłania pieniędzy przekazem pocztowym, zaznaczając przy tym również nazwiska i miejscowości, a na końcu zapisując adresy. W tym drugim kalendarzyku zamieścił ponadto kilka nazwisk kolegów, którzy również trafili do obozów jenieckich. Zapisał też informacje o miejscach pobytu wspomnianego już J. Brühla, tj. w Stalagu XI B Fallingbostel, Stalagu VI J Dorsten i Arbeitskommando P 956 oraz Stefana i Zygmunta Braksalów w Oflagu II D Gross Born (Borne Sulinowo)³⁸. Zapiski, dotyczące prowadzonej korespondencji, lecz już w mniejszym zakresie, można znaleźć w kalendarzykach-notatnikach z roku 1943³⁹ oraz 1944⁴⁰. Skrupulatność ppor. T. Czyżyńskiego w odnotowywaniu tych faktów być może związana była również z tym, że przed wojną pracował jako magazynier, a w batalionie „Różan” był oficerem gospodarczym.

37 Ibidem, nr inw. II-1-496.

38 Stefan Braksal po upadku powstania warszawskiego trafił najpierw do Stalagu 344 Lamsdorf (Łambinowice), później do Oflagu II D Gross Born (Borne Sulinowo). Zygmunt Braksal jako oficer w sztabie Armii „Poznań” w 1939 r. został wzięty do niemieckiej niewoli. Przebywał w oflagach: IV A Hohnstein, IV B Königstein, II B Arnswalde, II D Gross Born – www.straty.pl [dostęp: 28 XI 2018 r.].

39 CMJW, Muzealia, nr inw. II-1-494.

40 Ibidem, nr inw. II-1-495.

Powstanie warszawskie spowodowało, że chęć wsparcia przez ppor. T. Czyżyńskiego rodziców wymagała od niego podjęcia specjalnych działań. 10 października 1944 r. napisał on podanie w języku polskim i niemieckim do Głównej Komendy Obozu VII A w Murnau z prośbą o pozwolenie wysłania paczki odzieżowej rodzicom-uciekiniom z Warszawy, którzy znaleźli się w krytycznej sytuacji materialnej⁴¹. W piśmie wymienił skład paczki, a także załączył do niego list od matki jako dowód ciężkiej sytuacji życiowej rodziców.

Interesujące są cztery dokumenty sporządzone w Oflagu VII A Murnau, dotyczące, jak mogło by się wydawać, błahego zatargu o zanieczyszczony stół, pomiędzy ppor. Zdzisławem Nasierowskim a ppor. Bogdanem Wrzoskiem. Są to: stan faktyczny zajścia z 28 grudnia 1940 r., przygotowany przez ppor. Z. Nasierowskiego⁴², protokół z posiedzenia zastępców honorowych w sprawie honorowej (ze strony Z. Nasierowskiego – ppor. T. Czyżyński i ppor. J. Wieczorek, ze strony B. Wrzosa – por. Józef Basiaga i por. Mieczysław Sofek)⁴³, protokół jednostronny zastępców: ppor. T. Czyżyńskiego i ppor. J. Wieczorka stwierdzający rozstrzygnięcie sprawy „ku honorowi” ppor. Z. Nasierowskiego⁴⁴ oraz pismo od nowych zastępców honorowych ppor. B. Wrzosa (por. Henryk Honheiser, drugie nazwisko nieczytelne)⁴⁵.

W zbiorze pamiątek po ppor. T. Czyżyńskim znajdują się również fotografie wykonane w okresie niewoli w Oflagu VII A Murnau oraz już po wyzwoleniu obozu. Większość z nich posiada na odwrocie odręczne adnotacje wykonane przez podporucznika, czasem opatrzone jego monogramem, a także dedykacje dla niego. Swoją wspólną fotografię przesłali mu z Paryża do Murnau wspomniani już wyżej państwo Druszczowie wraz z dedykacją na odwrocie, napisaną 31 października 1943 r.⁴⁶. Inną z kolei otrzymał od kolegi z niewoli ppor. Stanisława Giraldo z dedykacją z 10 lipca 1945 r.⁴⁷ Sam S. Giraldo wstąpił do 2. Korpusu Polskiego we Włoszech, o czym świadczy adnotacja na kartce pocztowej z 26 grudnia 1945 r., przesłanej w języku niemieckim do państwa Reutter z Murnau⁴⁸.

Wśród fotografii znajdują się również jego zdjęcia portretowe⁴⁹. Podporucznik widnieje również na grupowych fotografiach jeńców obozu w Murnau, wykonanych przed budynkami mieszkalnymi⁵⁰. Na odwrocie jednej z nich odnotował, iż obok niego w grupie stoi ppor. J. Wieczorek⁵¹. Wymieniony był w grupie podporuczników,

przygotowujących ucieczkę z obozu, ale mimo wykopanego już podkopu w sierpniu 1944 r. nie doszła do skutku, wskutek decyzji gen. dyw. Juliusza Rómmla, konsultującego się z gen. bryg. Zygmunt Podhorskim⁵². W tym miejscu konieczne trzeba napisać, iż w kolekcji pamiątek znajduje się mapa Europy Środkowo-Wschodniej i Zachodniej (z jednej strony polityczna, z drugiej hipsometryczna) z odręcną adnotacją ppor. T. Czyżyńskiego, wyjaśniającą, iż służyła ona do planowania ucieczki z oflagu w Murnau⁵³.

O zaangażowaniu ppor. T. Czyżyńskiego w życie kulturalne świadczą trzy fotografie, dokumentujące działalność jenieckiego teatru w Oflagu VII A Murnau⁵⁴. Związane są one z graniem w obozowym teatrze spektaklem pt. *Judas z Kariothu* Karola Huberta Rostworowskiego, młodopolskiego dramaturga. Wystąpił w nim T. Czyżyński. Pokazane są na nich sceny z przedstawienia oraz grupa twórców. Premiera dramatu odbyła się 20 marca 1944 r. Przedstawienie przygotowane było z wielkim rozmachem, o czym świadczy to, że uczestniczyły w nim aż 54 osoby⁵⁵. Sztukę w reżyserii Tadeusza Kubalskiego, Wiesława Pisarczyka i Bohdana Urbanowicza wystawiono w marcu 1944 r. w sumie 11 razy i obejrzało ją 4042 widzów⁵⁶. Na fotografiach wśród jeńców-aktorów występujących w tej sztuce znajduje się również ppor. T. Czyżyński.

Był on też członkiem zespołu aktorsko-technicznego teatru lalkowego, kierowanego przez ppor. Henryka Rylę⁵⁷. Teatr przygotował dziewięć premier, zagrał sto przedstawień, do których scenografię przygotował ppor. Gustaw Majewski. Kukielki i marionetki wykonano, korzystając z instrukcji plastyka ppor. Adama Siemaszki⁵⁸. Pod koniec 1942 r. w hali sportowej wystawiono *Szopkę kukielkową*⁵⁹. Podporucznik T. Czyżyński projektował i wykonywał stroje, kukielki i akcesoria teatralne do tego przedstawienia. Spektakl został przygotowany według książki pt. *Szopka krakowska*, którą podarował „majstrowi od «cudoków» szopkowych” w 1926 r. jej autor Jędrzej Cierniak, nauczyciel i wicedyrektor w Gimnazjum Męskim pw. św. Wojciecha, organizator amatorskich teatrów ludowych⁶⁰. W publikacji znajduje się podpis właściciela, numer bloku, w którym mieszkał oraz nieczytelny

52 F. Duda, *Murnauczycy w ruchu oporu – przyczynek*, „ŁRM” 1987, t. 11, s. 87-88. Janusz Wieczorek po wojnie pełnił funkcję szefa Urzędu Rady Ministrów i od 1960 r. do śmierci w 1981 r. przewodniczył Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. – zob. P. Stanek, *op. cit.*, s. 39.

53 CMJW, Muzealia, nr inw. II-1-498.

54 Ibidem, nr inw. I-7-2683, I-7-2687, I-7-2688.

55 S. Piekarski, *Polskie teatry jenieckie w Niemczech 1939-1945*, t. 1, Warszawa 2001, s. 265.

56 Z. Jaeschke, *Teatr obozowy*, „ŁRM” 1987, t. 11, s. 117 i 125.

57 Stanisław Piekarski w swej książce publikuje zdjęcie grupowe członków tego zespołu ze zbiorów Muzeum Teatralnego w Warszawie – zob. S. Piekarski, *op. cit.*, s. 574.

58 D. Kisielewicz, *op. cit.*, s. 114.

59 S. Piekarski, *op. cit.*, s. 288.

60 CMJW, Muzealia, nr inw. II-1-491. Jędrzej Cierniak został rozstrzelany w masowej egzekucji na początku marca 1942 r. Jego symboliczny grób znajduje się w Palmirach – <http://encyklopediateatru.pl/autorzy/2620/jedrzej-cierniak> [dostęp: 29 XI 2018 r.].

41 Ibidem, nr inw. II-5-192.

42 Ibidem, nr inw. II-5-197.

43 Ibidem, nr inw. II-5-198.

44 Ibidem, nr inw. II-5-199.

45 Ibidem, nr inw. II-5-200.

46 Ibidem, nr inw. I-7-2685.

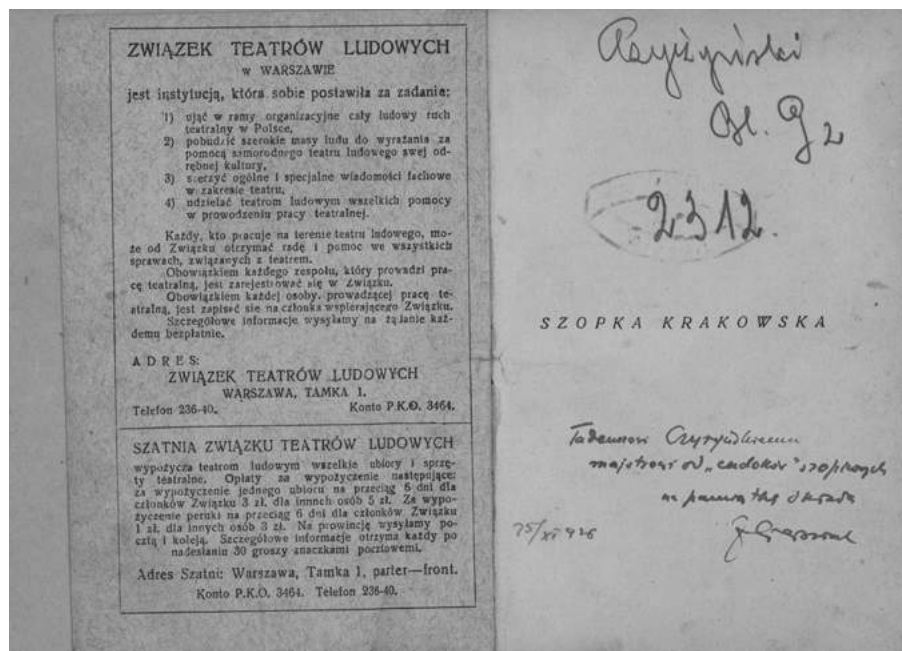
47 Ibidem, nr inw. I-7-2686; Stanisław Giraldo był żołnierzem Korpusu Ochrony Pogranicza, jeńcem oflagów: II B Arnswalde, VIII A Kreuzburg i VII A Murnau, www.straty.pl [dostęp: 27 XI 2018 r.].

48 CMJW, Muzealia, nr inw. P-358.

49 Ibidem, nr inw. I-7-2680, I-7-2681, I-7-2691.

50 Ibidem, nr inw. I-7-2682, I-7-2684.

51 Ibidem, nr inw. I-7-2682.



Publikacja Związku Teatrów Ludowych Szopka krakowska z dedykacją Jędrzeja Cierniaka
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. II-1-492

stempel cenzury obozowej. Można w niej znaleźć odręczne adnotacje, odnoszące się do podziału ról i wykonania poszczególnych scen.

Istotną część zbioru pamiątek ppor. T. Czyżyńskiego stanowią obiekty z lat 1945–1947, dotyczące funkcjonowania POW/OPO. Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych 6 lipca 1945 r. wystawiło ppor. T. Czyżyńskiemu legitymację byłego jeńca wojennego⁶¹. Jednakże zdecydowana większość dokumentów z tego okresu (zaświadczenia, upoważnienia, oświadczenia, zezwolenia, pokwitowania, rachunki, zobowiązania itp.) związana jest przede wszystkim z aprowizacją ludności⁶². Dotyczy takich kwestii jak m.in.: użycie samochodu ciężarowego w celu przewozu zaopatrzenia, przydziału opału i różnego rodzaju wyposażenia, utrzymania konia w stajni. Dokumenty te mogą świadczyć, iż w okresie pobytu w POW/OPO ppor. T. Czyżyński znów wykonywał zadania związane z intendenturą.

Po wyzwoleniu obozu w Murnau byli jeńcy wojenni, a teraz żołnierze POW/OPO w wolnym czasie zwiedzali Bawarię, cieszyli się odzyskaną wolnością⁶³. Wśród pamiątek podporucznika znajdują się również muzealia, prezentujące ten okres w jego życiu (widokówki, fotografie)⁶⁴.

61 CMJW, Muzealia, nr inw. II-5-226.

62 Ibidem, nr inw. II-5-201 do II-5-225.

63 Zob. szerzej D. Kisielewicz, *op. cit.*, s. 174-175.

64 CMJW, Muzealia, nr inw. P-359 do P-364, P-369, P-370, I-7-2689, I-7-2690.



Kufel ppor. Tadeusza Czyżyńskiego używany w czasie niewoli niemieckiej
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. II-1-499

Z jego pobytom na leczeniu w Murnau związanych jest pięć zaświadczeń wydanych w OPO w Ingolstadt⁶⁵. Dowiadujemy się z nich o przyznaniu mu na okres kuracji suchej żywności ze względów zdrowotnych.

Ponadto pojawiają się tam informacje dotyczące terminów leczenia oraz personelu lekarskiego w OPO Ingolstadt, w którym byli Norbert Biały i Ignacy Gliwa⁶⁶.

Udokumentowana jest również kwestia powrotu ppor. T. Czyżyńskiego z Niemiec do Polski. W kolekcji pamiątek znajduje się wykaz osób przemieszczonych (dipisów, *displaced persons*) na formularzu Administracji Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy (*United Nations Relief and Rehabilitation Association*, UNRRA), kierujący 17 czerwca 1947 r. z Augsburga do Polski grupę osób, w tym podporucznika (napisano błędnie Czyżowski)⁶⁷. Już w Polsce zaświadczenie

65 Ibidem, nr inw. II-5-227 do II-5-231. Jak wynika ze szpitalnego orzeczenia lekarskiego T. Czyżyński od 3 V 1946 r. do 28 IV 1947 r. był pacjentem szpitala w Bad Kohlgrub, gdzie zdiagnozowano u niego reumatyzm i artretyzm (kserokopia dokumentu otrzymana od Mirosławy Rinder).

66 Norbert Biały – powstaniec warszawski, jeńiec Stalagu 344 Lamsdorf i Oflagu VII A Murnau – www.straty.pl [dostęp: 29 XI 2018 r.], www.1944.pl/powstancze-biogramy/norbert-bialy,2905.html [dostęp: 29 XI 2018 r.]. Pplk dr Ignacy Gliwa – jeńiec Oflagu IV B Königstein i Oflagu VII A Murnau, kwatermistrz OPO w Ingolstadt – www.straty.pl [dostęp: 29 XI 2018 r.].

67 CMJW, Muzealia, nr inw. II-5-235.

wystawił mu Państwowy Urząd Repatriacyjny Punkt Przyjęcia w Dziedzicach, gdzie zarejestrował się 20 czerwca 1947 r.⁶⁸. Z kolei z Biura Informacyjnego PCK otrzymał zaświadczenie o wprowadzeniu go do ewidencji PCK jako powracającego z Oflagu VII A Murnau⁶⁹. Potwierdzenie jego zameldowania w Warszawie ma na stemplu datę 27 czerwca 1947 r.⁷⁰

Na zakończenie należy wspomnieć, iż jedną z pamiątek, zajmujących wyjątkowo ważne miejsce w pamięci rodziny jest szklany kufel z metalową przykrywką, który zgodnie z przekazem rodzinnym był używany przez T. Czyżyńskiego w niewoli. Po uszkodzeniu nie wyrzucił go, lecz pieczołowicie skleił i przywiózł do Polski⁷¹.

Omówiona kolekcja dokumentuje czas pobytu ppor. T. Czyżyńskiego w niewoli niemieckiej. Bogaty zbiór pamiątek umożliwia przedstawienie różnych aspektów w jego jeńckim życiu, np. zainteresowań, które pozwoliły mu przeżyć kilkuletnie życie w odosobnieniu. Zachowana korespondencja to bardzo dobry materiał do zobrazowania stosunków rodzinnych w trudnym okresie wojny. Dokumenty i obiekty filatelistyczne stanowią również znaczącą bazę nazwisk polskich jeńców, przebywających w niemieckich obozach podczas II wojny światowej, co otwiera szersze możliwości badawcze. Z kolei muzealia dotyczące POW/OPO są interesującym materiałem, a zarazem przyczynkiem do pełniejszego zobrazowania codzienności życia byłych jeńców wojennych w tym okresie, a także samego funkcjonowania tych ośrodków.

68 Ibidem, nr inw. II-5-232.

69 Ibidem, nr inw. II-5-233.

70 Ibidem, nr inw. II-5-234.

71 Ibidem, nr inw. II-1-499.

The mementos of 2nd Lieutenant Tadeusz Czyżyński in the collection of the Central Museum of Prisoners of War as a source to find out about POWs' fates (Summary)

The article presents the collection of mementos of Second Lieutenant Tadeusz Czyżyński, which were donated to the Central Museum of Prisoners of War by his daughter Mirosława Rinder. The collection comprises 159 objects that allow showing the fate of T. Czyżyński in the years 1939–1947. After the end of the Polish September Campaign of 1939, he was taken captive by Germans and was interned in the following POW camps: II B Arnswalde, VIII A Kreuzburg and VII A Murnau. Upon the end of World War II, he remained in the Polish Army Centre/Polish Officers' camp in Murnau for two years. The collection of mementos he left comprises museum items of art (philately and photographs) and also historical items (personal belongings, pieces of camp equipment and POW's documents). Over half of the collection is made of philately items, such as POWs' correspondence and receipts of payments of post money transfers.

Erinnerungsstücke von Unterleutnant Tadeusz Czyżyński in den Sammlungen des Zentralen Museums der Kriegsgefangenen als Quelle für das Kennenlernen von Kriegsgefangenenschicksalen (Zusammenfassung)

Der Beitrag präsentiert eine Sammlung von Erinnerungsstücken von Unterleutnant Tadeusz Czyżyński, die dem Zentralen Museum der Kriegsgefangenen von seiner Tochter Mirosława Rinder geschenkt worden sind. Die Kollektion beinhaltet 159 Objekte und zeigt die Schicksalswege Czyżyńskisin den Jahren 1939 bis 1947, der nach dem Polenfeldzug 1939 in deutsche Gefangenschaft geriet und Kriegsgefangener in den Oflags II B Arnswalde, VIII A Kreuzburg und VII A Murnau war. Nach dem Zweiten Weltkrieg blieb er zwei Jahre lang im Polnischen Militärzentrum/Polnischen Offizierslager in Murnau. In der Sammlung befinden sich künstlerische Musealien (Philatelie und Fotografie) sowie historische Musealien (persönliche Gegenstände, Gerätschaften aus Lagern und Kriegsgefangenenendokumente). Mehr als die Hälfte der Kollektion bilden Philatelie, Kriegsgefangenenkorrespondenz sowie Zahlungsbelege für Postanweisungen.

Łambinowicki Rocznik Muzealny

Wspomnienia i relacje

ISSN: 0137-5199

Wspomnienia do druku przygotowały, wstępem i przypisami opatrzyły
Danuta Kisielewicz i Agnieszka Misiurska

„I moja niewola się skończy...”

Jenieckie wspomnienia kpr. Stanisława Kisielewicza – żołnierza Września 1939 r.

Stanisław Kisielewicz urodził się 28 stycznia 1911 r. w Zawoniu (dzisiejsza Ukraina: obwód lwowski, rejon sokalski) jako najstarszy syn Józefy z domu Kisilewicz i Franciszka Kisilewicza¹. Zawonie w czasach jego dzieciństwa było położonym wśród lasów, w zakolu Bugu, 60 km na północ od Lwowa, przysiółkiem wsi Sielec Bełzki. Dopiero w 1930 r. stało się samodzielną wsią². Ta mała miejscowość była swoistym ewenementem pogranicza Małopolski Wschodniej i Wołynia, gdyż zamieszkiwali ją wyłącznie Polacy, a znaczna większość jej mieszkańców nosiła nazwisko Kisilewicz. Wieś posiadała kaplicę, spółdzielczy sklep i czteroklasową szkołę powszechną³. Rodzice Stanisława mieszkali i pracowali w rodzinnym gospodarstwie rolnym Franciszki. Spokojne życie zmącił wybuch I wojny światowej i powołanie Franciszka do armii austriackiej. Służył w stopniu kaprała w armii cesarsko-królewskiej i został ranny w grudniu 1914 r. w walkach koło Tarnowa, a w styczniu 1915 r. zmarł⁴. Osierocił synów – Stanisława i Tadeusza (ur. 1914 r.). Kilka lat po stracie męża J. Kisilewicz ponownie wyszła za mąż za pochodzącego z sąsiedniej wsi Jastrzębica Franciszka Hołuba, z którego to związku urodzili się: Jadwiga, Władysław i Eugenia. W wieku 21 lat S. Kisielewicz został powołany do dwuletniej służby w 13. Dywizjonie Artylerii Konnej (DAK) w pobliskiej Kamionce Strumiłowej. Po odbyciu służby wojskowej powrócił do rodzinnego gospodarstwa. 11 lutego 1939 r. ożenił się z Marią Just, pochodzącą ze wsi Sielec Bełzki. Młodzi małżonkowie zamieszkali w rodzinnym domu matki Stanisława w Zawoniu.

Tuż przed wybuchem wojny, 26 sierpnia 1939 r. kpr. S. Kisielewicz otrzymał kartę mobilizacyjną do 13. DAK, stacjonującego we wspomnianej Kamionce Strumiłowej. Zmobilizowany został jednak we wsi w okolicy Brodów i przydzielony do 3. baterii, która zdolność bojową osiągnęła 30 sierpnia. We wrześniu 1939 r. dywizjon walczył w składzie artylerii konnej (cztery baterie) Kresowej Brygady

1 Do 1945 r. Kisielewicze z Zawonia używali nazwiska w odmiennej pisowni: Kisilewicz.

2 Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 25 III 1930 r. o utworzeniu gminy wiejskiej Zawonie w powiecie sokalskim, województwie lwowskim. Dziennik Ustaw 1930, nr 29, poz. 255.

3 D. Sula, *Z kart trudnej historii relacji polsko-niemiecko-ukraińskich w okresie II wojny światowej. Pacyfikacja wsi Zawonie 6 marca 1944 roku i losy jej mieszkańców w świetle relacji*. W: *Polacy – Niemcy – Ukraińcy w XIX i XX wieku. O przeszłości dla przyszłości w miejscach pamięci*, red. M. Białokur, Opole 2013, s. 46–72.

4 Verlustliste Nr. 88, Wien 30 XII 1914, s. 17; ibidem, Nr. 128, Wien 17 II 1915, s. 18.



Stanisław Kisielewicz (drugi z lewej) w okresie odbywania służby wojskowej w otoczeniu rodziny: matki – Józefy Hołub (pierwsza z prawej) i dziadka – Józefa Kisilewicza (trzeci z lewej) przed domem swojego wuja w Wolicy Komarowej, 1932–1934.
Źródło: Zbiory prywatne

Kawalerii (KBK). W dniu 1 września 3. bateria 13. DAK wyruszyła eszelonami dywizyjnymi do miejsca koncentracji KBK na prawym skrzydle Armii „Łódź”, która wiodła przez Radziwiłłów, Kowel, Brześć, Czeremchę, Siedlce, Warszawę, Kutno do miejscowości Szadek. Dywizjon wraz z KBK wszedł w skład Grupy Operacyjnej gen. bryg. Franciszka Dindorfa-Ankowicza, utworzonej wspólnie z 10. Dywizją Piechoty (DP)⁵.

Cztery baterie Dywizjonu (1., 2., 3. i 4.) przekroczyły rzekę 4 września i zajęły stanowiska na zachodnim skraju miejscowości Warta, gdzie stoczyły pierwszą walkę z niemieckimi oddziałami. Następnego dnia 3. bateria weszła do boju w rejonie miejscowości Glinno. Po stoczonej walce wobec groźby okrążenia dowódca KBK wydał rozkaz cofnięcia się w rejon Szadka w celu zorganizowania tam obrony. Podczas jazdy eszelon, a następnie stacja kolejowa Szadek zostały zbombardowane przez niemieckie samoloty, 3. bateria nie poniosła strat, gdyż żołnierze schronili się do lasu. Dywizjon przemaszerował 6 września za rzekę Ner, skąd następnego dnia nastąpił odwrót z linii Neru do lasu Emilia. 8 września 3. bateria 13. DAK skierowała się na Skierniewice, następnie obsadziła linię Mrogi w rejonie Główna,

⁵ Ustaleń dotyczących udziału 13. Dywizjonu Artylerii Konnej dokonano na podstawie: P. Zarycki, *13 Dywizjon Artylerii Konnej*, Pruszków 1996, s. 3 i n. Zob. także J. Wróblewski, *Armia Łódź 1939*, Warszawa 1975.

tu zajęła stanowiska ogniowe i ostrzelała niemiecką 24. DP, w nocy przeszła do lasu w rejonie Chlebowia. 9 września 3. bateria wobec działań lotnictwa niemieckiego zatrzymała się na postój w lasach w rejonie Skierniewic. W nocy, kierując się na wschód, przeszła na wschodni brzeg rzeki Rawki, gdzie ponownie zatrzymała się na postój. Dowodzący 3. baterią płk dypl. Andrzej Kunachowicz nawiązał łączność z gen. bryg. Wiktorem Thommée, który podporządkował sobie resztki KBK, wydał rozkaz marszu w kierunku Warszawy. 11 września 3. bateria przekroczyła szosę Rawa Mazowiecka – Warszawa i zatrzymała się na postój w lesie koło Osuchowa. Tam doszło do czterogodzinnej walki z niemiecką piechotą, wspartą artylerią, po tej walce żołnierze 3. baterii zostali wzięci do niewoli⁶.

Kapral S. Kisielewicz dostał się do niewoli 11 września 1939 r. w miejscowości Dębiny Osuchowskie⁷. Otoczonych przez niemieckie oddziały polskich żołnierzy poddano rewizji, konfiskując ostre narzędzia i rzeczy osobiste. Stamtąd grupę jeńców poprowadzono do Piotrkowa i zapędzono do kościoła, gdzie przetrzymywano ich przez dwa dni. Wczesnym rankiem 13 września po przebyciu męczącego 20 km marszu, załadowano żołnierzy do samochodów i przez Tomaszów Lubelski przewieziono do Częstochowy, skąd transportem kolejowym pojechali do Stalagu VIII A Görlitz (Zgorzelec).

Stalag VIII A Görlitz był obozem zlokalizowanym na obszarze VIII Okręgu Wojskowego (OW) Wehrmachtu z siedzibą dowództwa w Breslau (Wrocław), w którym w latach 1939–1945 przetrzymywano żołnierzy szeregowych⁸. Obóz w Görlitz utworzono 26 sierpnia 1939 r. i funkcjonował do grudnia 1939 r. jako obóz przejściowy – dula (*Durchgangslager für Kriegsgefangene*). Na 18 ha polu otoczonym drutem kolczastym rozbito 50 płóciennych namiotów. Pierwszy transport polskich żołnierzy przybył do obozu już 7 września 1939 r., a w końcu października więziono w nim ponad 10 tys. jeńców narodowości polskiej, litewskiej, białoruskiej, ukraińskiej, czeskiej i żydowskiej⁹. Faktycznie jednak obóz pełnił funkcje obozu przejściowego do 16 lipca 1940 r., tj. do przeniesienia jeńców na miejsce docelowe, do wybudowanych baraków w południowej części miasta Moys (obecnie Ujazd). Jeńców do stalagu przewożono w wagonach towarowych. Z dworca szli w zwartej kolumnie do obozu, obrzucani wyzwiskami przez oddziały Hitlerjugend i miejscową ludność. Po przekroczeniu obozu jeńców poddawano skrupulatnej rewizji, dezynfekcji, pozbawiano ich żołnierskich insygniów, golono im głowy i brody. Otrzymywali oni jenieckie numery identyfikacyjne i wpisywano ich do kartoteki.

⁶ Ibidem, s. 31.

⁷ Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (dalej: CMJW), Wehrmachtauskunftstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene (dalej: WAST), Stalag VIII A Görlitz, sygn. 2819.

⁸ R. Kobylarz, K. Sznotala, *Wykaz niemieckich obozów jenieckich 1939–1945*, Opole 2010, s. 35.

⁹ J. Lusek, A. Goetze, *Stalag VIII A Görlitz. Historia – teraźniejszość – przyszłość*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” (dalej: „ŁRM”) 2011, t. 34, s. 28–29; S. Senft, *Rozmieszczenie, liczebność i skład narodowościowy obozów jenieckich w VIII Okręgu Wojskowym Wehrmachtu podczas II wojny światowej*, „ŁRM” 1974, t. 1, s. 5–63.

Wziętych do niewoli jeńców jesienią 1939 r. ulokowano w ponumerowanych namiotach o wymiarach 35 m x 12 m, w których kwaterowano od 300 do 500 osób. Początkowo jeńcy spali na ziemi (czasem wyściełanej słomą) lub na deskach, później zaś na pryczach zaopatrzonych w sienniki i koce¹⁰.

Dla wielu przetrzymywanych Görlitz był obozem przejściowym, stanowił punkt przerzutowy w drodze do oddziałów roboczych lub do obozów stałych w głębi III Rzeszy. W 1940 r. w Görlitz zatrudniano już ponad 5 tys. jeńców oraz robotników przymusowych. Pracowali w administracji miejskiej (dbali o porządek na terenie miasta), w rolnictwie oraz w zakładach kooperujących z rolnictwem. Jenieckie komanda pracy liczyły około 20–50 jeńców, przeważnie tej samej narodowości. Pracodawca zobowiązany był do zapewnienia robotnikowi wyżywienia i ubrania roboczego z napisem KG (*Kriegsgefangener*). Po wykonaniu zadania komanda rozwiązywano, a jeńców z powrotem odsyłano do obozu macierzystego¹¹. Takie zasady stosowano też w obozach, które organizowały jenieckie komanda pracy.

Stanisław Kisielewicz z grupą żołnierzy 13. DAK osadzony został w stalagu Görlitz 15 września 1939 r. W bardzo trudnych warunkach przebywał tam przez cztery tygodnie. Dopiero po upływie tego czasu został zarejestrowany i wpisany do kartoteki. Otrzymał nr jeniecki – 10769/ St. VIII A. 10 października wywieziono go wraz z innymi jeńcami z obozu na roboty we wsi Gieberstorf¹². Tam pracował w folwarku jako robotnik rolny. Wkrótce wyczerpanie działaniami wojennymi, trudne warunki pracy, zimno, głód, brak odpowiednich warunków higienicznych spowodowały, że ciężko zachorował. Skierowano go do stalagu, skąd został odwieziony do szpitala. Po dziesięciu dniach powrócił do obozu, ale zimne, nieogrzewane, wilgotne namioty nie sprzyjały rekonwalescencji i powrotowi do zdrowia. Aby się ratować, licząc na lepsze warunki bytowania, zgłosił chęć do pracy poza obozem. Jako jeniec podjął 12 grudnia pracę we wsi Gielschau¹³, gdzie wraz z dziewięcioma innymi robotnikami przymusowymi pracował „przy burakach”, a potem w kuźni. Pracę kowalską znał dobrze, gdyż czasem pomagał swemu teściowi, który był właścicielem kuźni w Sielcu Bełzkim oraz pracował w kuźni ojczyma Franciszka Hołuba.

Latem 1940 r. niemieckie władze obozowe w stalagu Görlitz namawiały jeńców na zmianę statusu – z jeńca wojennego na robotnika przymusowego. Jeńcy, którzy odmawiali zrzeczenia się statusu jeńca, karani byli wysłaniem do innego obozu. Namowom został również poddany bohater niniejszego szkicu, zarówno przez władze obozowe, jak i przez właściciela majątku rolnego, w którym pracował. Jednak odmówił, dlatego 16 czerwca 1940 r. znalazł się w transporcie tysiąca jeńców,

¹⁰ J. Lusek, A. Goetze, *op.cit.*, s. 28.

¹¹ Ibidem, s. 43.

¹² Niestety miejscowość jest trudna do zidentyfikowania, gdyż S. Kisielewicz wszelkie nazwy miejscowości zapisywał fonetycznie.

¹³ Również nazwa trudna do zidentyfikowania. Być może chodzi o wieś Sielschau bądź Gielschau.

przewiezionych koleją do Stalagu XII A Limburg (w kraju związkowym Hesja), na terenie dowództwa XII OW ze stolicą w Wiesbaden. Po czterech dniach tę grupę jeńców przewieziono z Limburga do Stalagu XII B Frankenthal (w kraju związkowym Nadrenia – Palatynat). Obóz ten istniał od kwietnia 1940 do marca 1942 r.¹⁴. Po rejestracji w stalagu, jeńców porozwożono do jenieckich komand pracy.

Kapral S. Kisielewicz jako robotnik przymusowy znalazł się w jenieckim komandzie pracy nr 184 w Guntersblum (miejscowość o statusie gminy, w powiecie Mainz), gdzie dołączył do zatrudnionych już tam robotników w gospodarstwach rolnych. Pracował przy obrządki bydła i koni, w polu przy pracach siewnych, wykopkowych, załadunkowych, naprawiał narzędzia rolnicze, wykonywał inne wskazane przez gospodarzy prace. Właściciele, u których był zatrudniony mieli obowiązek zapewnienia mu wyżywienia. Racje żywnościowe, które mu przydzielano były niewystarczające, w dodatku złej jakości, więc był stale głodny. Cierpiał też z powodu uciążliwej pracy w niedziele i wszystkie święta kościelne, braku wiadomości z rodzinnego domu, możliwości uczestniczenia w uroczystościach kościelnych. Brakowało mu jakichkolwiek rozrywek, dokuczała samotność, choć nawiązał przyjaźnielskie relacje z jeńcami i robotnikami przymusowymi, z którymi mieszkał. Tęsknił bardzo za żoną, matką i rodzinnym domem. Wierzył, że niewola się kiedyś skończy i wróci do swego domu. Dotkliwym ciosem była dla niego spóźniona wiadomość, jaką otrzymał o śmierci matki, która zmarła w grudniu 1940 r. Martwił się również stanem zdrowia brata Tadeusza, który znajdował się w niewoli w Stalagu VI B Neu-Versen w północno-zachodnich Niemczech.

W stalagu Frankenthal S. Kisielewicz przetrzymywany był do końca 1941 r., zaś 31 grudnia został zwolniony z niewoli jako przymusowy robotnik cywilny (*Zum zivilarbeitsdienst entlassen*)¹⁵. Pracował w Guntersblum w gospodarstwie rolnym i przy uprawie winorośli Gintera Kissnera. Tam miał o wiele lepsze warunki.

Po wyzwoleniu Guntersblum przez armię amerykańską, był już jeniec wojenny został powołany 15 października 1945 r. do służby w Polskich Siłach Zbrojnych (*Polish Armed Forces*) w Darmstadt w kompaniach wartowniczych, utworzonych przez armię amerykańską. Otrzymał legitymację byłego jeńca wojennego – *Polish Armed Forces, Identity Card ex Prisoner of War*, w stopniu wojskowym kanoniera. Pełnił służbę do jesieni 1947 r.¹⁶

W październiku 1947 r. powrócił do kraju. Nie dane mu było jednak wrócić w swe rodzinne strony, do domu znajdującego się na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Wieś Zawonie, w której mieszkał już nie istniała – jako komórka Armii Krajowej została spacyfikowana w marcu 1944 r. przez żołnierzy niemieckich i żołnierzy ukraińskich z SS-Galizien za ukrywanie partyzantów radzieckich i Żydów. Część jej mieszkańców zginęła w czasie pacyfikacji lub osadzona została

¹⁴ R. Kobylarz, K. Sznotala, *op.cit.*, s. 38.

¹⁵ CMJW, WAsT., St. XII B Frankenthal, sygn. 3888, 3938.

¹⁶ Legitymacja znajduje się w zbiorach autorek.



Stanisław Kisielewicz (pierwszy z prawej) żołnierz Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej, 1945–1946
Źródło: Zbiory prywatne

w obozach koncentracyjnych w Gross Rosen (Rogoźnica), Ravensbrück i innych miejscach odosobnienia. Ci, którzy uniknęli śmierci szukali schronienia na terenach okupowanej Polski¹⁷. Stanisław Kisielewicz odnalazł żonę w Słupsku, dokąd przybył w 1947 r., gdzie zamieszkali i spędzili resztę życia. Po wojnie jego rodzinne strony znalazły się w granicach ZSRS, a rodzina osiedliła się na terenie zachodniej i północnej Polski powojennej. Były jeńiec wojenny, później żołnierz Polskich Sił Zbrojnych, służący w kompanii wartowniczej w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, nie od razu mógł znaleźć pracę, która by go satysfakcjonowała. Mimo starań, nie zatrudniono go w fabryce maszyn rolniczych, więc po pół roku poszukiwań podjął pracę traktowego w słupskim tartaku. Stanisław Kisielewicz doczekał się potomstwa – syna Adama i córki Tekli. Zmarł w Słupsku 12 kwietnia 1974 r.

Stanisław Kisielewicz przywiózł z niewoli notes o wymiarach 10 x 16 cm, w którym od września 1939 do końca lipca 1941 r. spisywał osobiste przeżycia z walk wrześniowych, okoliczności wzięcia do niewoli, pobytu w stalagach i na jenieckich komandach pracy. Jako wykształcony wyłącznie w czteroklasowej szkole

¹⁷ D. Sula, *op.cit.*, s. 46–72.

powszechnej, w sposób prosty, często niegramatyczny, w kresowym rejestrze językowym, spisywał fakty i wydarzenia tak, jak je widział i oceniał, oraz swoje odczucia – to, co go smuciło, dziwiło i niepokoiło. Jego przeżycia bardzo często odnosiły się do wiary i religii, zwracał się do Boga o ocalenie życia i powrót do rodzinnych stron. Ufał, że niewola kiedyś się skończy i połączy się z rodziną. Tęsknił i czekał na wiadomości z domu. Pierwsze zapiski, dotyczące walk wrześniowych i początku niewoli powstały najprawdopodobniej w pewnej perspektywie czasowej, kolejne tworzył na bieżąco. Sam swoje zapiski (wspomnienia) nazwał „książką”, a na ich końcu wspominał, że tę przechowa i napisze drugą „książkę”. Nie wiadomo jednak, czy pisał w następnych latach, gdyż w rodzinnym archiwum nikt podobnego notesu nie odnalazł.

Przygotowując tekst do druku autorki pominęły niewielkie fragmenty wspomnień, które powtarzały się wielokrotnie i w dużej mierze odnosiły się do życia w rodzinnych stronach. Dla lepszej percepcji zapisu przez przyszłych czytelników, do niektórych faktów i wydarzeń czy określeń załączone zostały przypisy wyjaśniające. Zastosowano również współczesną pisownię oraz poprawiono błędy ortograficzne i interpunkcyjne. Podtytuły zostały nadane przez autorki.

Kpr. Stanisław Kisielewicz

Wrzesień 1939 roku

Dnia 28 sierpnia 1939 rok, jak odjechałem z domu to nie wiem, jak tam zostało, tak wszystko zostawiłem i nie wiem, co tam się dzieje. Pierwszego dnia, jak zajechałem, to zameldowałem się w Pułku [13. Dywizjonu Artylerii Konnej w Kamionce Strumiłowej – przyp. D.K. i A.M.], później zostałem przydzielony do baterii trzeciej i wieczorem dostałem umundurowanie. Później przespałem się pod krzakiem. Na drugi dzień dostałem konie, karabin, znaczek śmiertelny [nieśmiertelnik – przyp. A.M i D.K] i opatrunek i tylko czekałem na rozkaz.

Dnia 1 września raniutko nastąpił odmarsz, załadowanie do pociągu i wyjechaliśmy z Brodów o godzinie dziesiątej i jechaliśmy przez Dubno, Równe i Kowel, z Kowla do Warszawy, później z Warszawy w kierunku Poznania. Tam nie można było dojechać, bo tory były już rozbite i jechaliśmy obok Skarżyska i tam się wyładowaliśmy na małej stacji w lesie. To było 3 września około godziny drugiej. Tam szło wszystko tak szybko, że każdy wyglądał jak z wody wylazł i zaraz wszystko do lasu. Odjechaliśmy z kilometr od stacji, a tu patrzymy, lecą 23 samoloty niemieckie i tam na tej stacji przewrócili tak, że nie chciałem wierzyć, co tam się stało, tam tylko jamy i kupa gruzu.

Później pojechaliśmy dalej w kierunku frontu i jechaliśmy przez całą noc i zajechaliśmy na rano do miasteczka Warta. Tam rozpoczęła się pierwsza bitwa i trwała do godziny około jedenastej i później, jak trzeba było się cofać, to zobaczyłem już

parę trupów. Później jechaliśmy do tyłu i po trochę zatrzymywaliśmy się, a tu stale samoloty grają nad głową i tak przysła noc. W nocy o spaniu nie ma co myśleć i zaczęliśmy maszerować w innym kierunku. Tam znów co innego, na drodze pełno ludzi cywilnych, kobiet i dzieci, wszystko ucieka z domu, pełno płaczu i lamentu. I tak sobie pomyślałem, że i może w domu się to samo dzieje, ale dalej przyjechaliśmy na rano do jednej wioski i zobaczyłem z daleka, cała wioska w ogniu od bomb. I patrzę dalej, ilu tam ludzi leży po drogach, pozabijanych kobiet, dzieci, koni i bydła tak, że wprost nie mogłem się patrzeć i tak stałe. W dzień się po trochę „upierało”, a w nocy to się stałe maszerowało. Gdzie się zajechało do wioski czy do miasta, to nie ma nikogo i nie ma co dostać, ani jeść, ani zapalić i tak się żyło – każdy na swoją rękę.

Dnia 7 września przerwaliliśmy linię [Neru – przyp. D.K. i A.M.] i poszliśmy trochę naprzód, tak że z 7 na 8 w nocy nas okrążono dookoła. I znów całą noc bez przerwy marsz i marsz, aż o 8 rano była krótka przerwa i to w lesie. Każdy z nas jest głodny i niewyspany. Tam postaliśmy ze dwie godziny i dalej w drogę, pomimo wszystkiego i znów to samo, tylko jamy i gruzy.

9 września rano napotykałem ponad drogą różne rzeczy, połamane wozy i samochody i też samoloty, trochę domów rozbitych. I tam się trochę zatrzymali¹⁸. Każdy zaraz szukał za jedzeniem. Ja sobie narwałem trochę jabłek i musiałem tam odbyć wszystko.

Później zajechaliśmy do lasu¹⁹ i tam się trochę położyłem pod drzewem i przysniło się mi, że w domu wszystko w porządku, tylko moja Manusia jest ciężko chora i nie chciałem wierzyć, tylko pomyślałem, że w tej chwili ktoś o mnie pomyślał w domu. No i dalej marsz, aż tu zaczęła zaraz bić artyleria niemiecka i karabiny maszynowe, tak zdawało się, że się świat wali. Pomimo wszystkiego, każdy ratuje swoje życie, no i jakoś udało nam się uciec. No i znów przez całą noc aż do rana.

Rano zatrzymaliśmy się na jednym folwarku, to tylko został jeden dom, a to wszystko spalone i pełno jam i pełno trupów. Tam znów rozpoczęła się walka taka, że na śmierć i życie. Padło trochę naszych kolegów. I tak trwała przez cały dzień, aż nastąpił poniedziałek 11 września – dzień nieszczęśliwy i rozpoczęła się nowa rzeźnia. I tak nas obstawiali naokoło, że nie było wyjścia i my się tak trzymali do ostatniej chwili²⁰. Padło naszych dość ludzi. No i tak samo położył swoją głowę mój kolega Węglasz z Gruszowa, byłem świadkiem naocznym. No i tak około godziny drugiej dostałem się do niewoli i przechodziłem po tych trupach i wiele tam było płaczu i jęku. Jeden prosi, ażeby go zabrać, inny zaś prosi, ażeby go dobić, ażeby się nie męczył. No i zanim nas pozbierali wszystkich, to może była czwarta część.

I tak nas wyprowadzili na pole i pozabierali od każdego rzeczy, jak nóż, brzytwa, zapalniczka. Poprowadzili nas do Piotrkowa i zapędzili do kościoła i wszyscy

¹⁸ 3. bateria 13. DAK zatrzymała się na postój w lasach w rejonie Skierniewic.

¹⁹ W rejonie Osuchowa.

²⁰ W lasach na zachód od Osuchowa rozegrała się czterogodzinna walka z niemiecką piechotą, wspartą artylerią. 3. bateria poniosła w tej bitwie spore straty.

musieli tam spać dwa dni i tam nas żywili tylko cywile. 13 września rano była zbiórka i dalej odmarsz w kierunku na zachód. Tak szliśmy około 20 kilometrów. Później załadowali nas na auta i wieźli przez Tomaszów, Łódź aż do Częstochowy. Tam nas znów zaprowadzili do koszar i wszystkich postawili pod ścianą. Tu myślałem, że trzeba się będzie pożegnać ze światem, ale jakoś to przeszło. Tylko w straszny sposób mścili się nad Żydami, bili ich i kłuli bagnietami, był płacz i lament, że aż włosy stawały na głowie. Każdy z nas się tego spodziewał, ale jakoś zaprowadzili do środka i kazali spać. Każdy położył się tak jak mógł.

Na drugi dzień wstałem i nie wiem, co będzie. I tak każdy się kręci. Na dwór wyjść nie wolno i każdy czeka, jak Bożego zmiłowania, a o jedzeniu nie wspomni. Dopiero wieczorem przyniósł jeden żołnierz niemiecki w worku trochę okruszyn z kawałków chleba, to się wszystko rzuciło, co kto mógł to łapał, bo każdy był głodny jak pies. I tak zatem musiało się dziać. Dnia 15 września wieczorem dali nam po pół chleba i to taki zielony, jak trawa. I odmarsz do pociągu. Tam nas załadowali do wagonów i pozamykali jak bydło.

„Wszyscy pokutujemy za Ojczyznę” – jeniec Stalagu VIII A Görlitz

Wieczorem około godziny dziesiątej nastąpił odjazd w kierunku na zachód. Tak na drugi dzień około godziny jedenastej kazali nam wysiadać. To miasto nazywało się Görlitz. Kiedyśmy szli przez miasto, a obok nas postawiono naród cywilny, który patrzył na nas jak na jakich bandytów, ale jednak trzeba było i to przyjąć, każdego z nas tylko wiatr kołysał i tak przeszliśmy przez miasto. Tam za miastem na polu były porozstawiane tylko namioty i tam pod tymi celtami [namiotami – przyp. D.K. i A.M.] wszystko musiało spać w nocy. Jak wszedł deszcz, to woda stawała. Dali nam trochę słomy i po jednym kocu, można było sobie wyobrazić, jakie to będzie życie. Naokoło ogrodzono drutem tak, że nawet ptaszek nie doleci. I tak nikt nie wie, jak długo nas będą tu trzymali.

Wikt nam dawali taki, ażeby tylko żył, dziennie jedna czwarta chleba i rano kawy takiej jak woda, tylko że trochę czarna, na obiad zupa – tylko jedenaście łyżek i pół kartofla, wieczorem znów kawa. I tak my tam przebywali cztery tygodnie, wyglądałem jak trup, wprost nie mogłem już chodzić, broda dość długa, bo przez ten czas to się nie goliłem – wprost nie do poznania. Ażeby kupić chleba albo tytoniu to trzeba było zapłacić tak, że kiedyś w domu można było kupić parę dobrych butów.

Dopiero czwartego tygodnia wszystkich nas spisali i każdemu wydali numer i wyprowadzali na roboty. Każdy się rwał, ażeby się trochę pożywić. Ja także się zapisałem i pojechałem z kolegami do jednej wioski, która się nazywała Giebertshof. Było to około 10 października. Zajechaliśmy tam w sobotę przed południem, tam dostaliśmy już obiad, później każdy narychtował sobie spanie i tak do wieczora. Na drugi dzień odpoczynek, aż dopiero w poniedziałek poszliśmy do roboty. Poszło nas trochę do folwarku i tam się poczułem trochę lepiej na siłach. Trzeba było robić,

ale dostałem coś zjeść i zapaliłem, a to całkiem inaczej. I tak tu spędzałem dzień za dniem. Pisać nam nie było wolno, tylko jak nastała niedziela to można było pójść do kościoła i właśnie też chodziłem. Prawda, że tam się prawie wszystko tak jak i u nas odprawia, tylko że nauka to po niemiecku. Ta jednak chwila to była dla mnie radosna, zdawało się mnie, jakbym był w swoim kościele.

Ale nadchodzi dzień Wszystkich Świętych, to jednak musieliśmy iść do roboty i tam mówiliśmy sobie na polu, że dzisiaj jest wszędzie dużo płaczu. Ileż to matek będzie płakało za swoimi dziećmi, tak samo żon za mężami, a dzieci za ojcami. Tak i ty moja Kochana²¹ zmartwienia miałas dość dużo. W takim położeniu, w jakim ty przechodzisz, niech Pan Bóg broni. Ja wszystko odczuwam, dopiero matkę pochowałaś jednego dnia, zaraz na drugi dzień i mnie wyprowadziłaś jak na tamten świat i zostałam sama tak jak palec. Ale jeszcze Ten nad nami to nie da nam zginąć i może się znów zjedziemy razem, tylko nie wiadomo kiedy.

Tak dalej spędzam swoje życie. Z końcem listopada zachorowałem i odjechałem znów do lagru. Tam byłem tylko jeden dzień i pojechałem do szpitala i przebywałem tam przez dziesięć dni. Ze szpitala napisałem już trzeci list i w tym liście życzyłem wam wesołych świąt. Jak zostałem wypisany ze szpitala, to znów z powrotem do lagru i co tam zastałem, tylko celty i trochę ludzi. Trzeba było spać w namiotach, a tu mróz dokuczał, bo nawet sięgało do czternastu stopni. Wieczorem trudno się położyć do spania, a rano znów trudno się ubrać i ozuć i nie ma się gdzie zagrzać. Widzę, że tu nie ma wyjścia i zapisałem się znów na roboty. Wyjechałem 12 grudnia i zjechałem do jednej wioski, która się nazywała Gielschau. Tam zastałem już dziewięciu takich samych jak ja, trochę robiłem koło buraków, a potem trzeba było kowala, to zgłosiłem się jako majster i zaraz poszedłem do kuźni do roboty, tam mnie było trochę lepiej, to czy mróz czy śnieg, to ja byłem schowany.

No i zbliżają się święta Bożego Narodzenia. W Wigilię, to było w niedzielę rano, się ogoliłem, później wyprałem sobie bieliznę i naprawiłem buty. Wieczorem dostaliśmy kolację, nawet możliwą, jak dla niewolników, to można powiedzieć, że nawet bardzo dobrą, po paczce tytoniu i dwie paczki papierosów. Przy kolacji jeden z najstarszych spośród nas wziął jedno jabłko i rozkroił na dziesięć części i podzielił się z nami, przemówił parę słów, po których każdy nawet zapłakał. Później chwila milczenia i kolacja. Po kolacji trochę śpiewaliśmy kolędy, a potem jedni grali w karty, a inni poszli spać. Na drugi dzień poszliśmy wszyscy do kościoła. Byliśmy na Mszy św. i z powrotem na obiad, i tak się święta spędziło. Niejeden mówił, jak je spędzał w roku zeszyłym.

Tak i zbliża się Nowy Rok. Z rankiem każdy winszuje Nowego Roku i powiada, ażeby w przyszłym roku każdy był już w swoim domu i tylko wspomniał swoich towarzyszy niewoli. I tak się ciągnie dzień za dniem.

Mija tydzień i miesiąc, aż nadchodzi dzień moich urodzin. Pomyślałem sobie,

²¹ Stanisław Kisielewicz zwraca się tu, jak i wielokrotnie na kartach tychże wspomnień, do swojej żony Marii.

za kogo ja tak pokutuję, żebym był kaleką to na pewno mnie by tu nie było, może kiedy na starsze lata będzie mnie lepiej. Tak samo zbliża się rok [od] mojego ślubu, kiedy myśmy się złączyli, kiedy były nasze najprzyjemniejsze lata i pora do życia, a nas tak rozłączyli. Ty jesteś w domu, a ja daleko w innym kraju, inni ludzie i inna mowa. Ale cóż, z losem muszę się zgodzić i nie ma nic bez końca i moja niewola się skończy. Nie jestem sam, a jest nas tu tysiące i wszyscy pragną tego samego, co i ja. Teraz najgorzej mnie gnębi, jak tam jest w domu, bo jak słyszałem, że tam strasznie mścili się Ukraińcy nad narodem polskim i tak ja sobie myślałem, że musieli palić i mordować Polaków. Czekam dalej i piszę listy i tak samo kartki, ale nie ma żadnej odpowiedzi.

Tak mija i zima, i nastają wiosenne dni, jeszcze gorzej mnie się robi, kiedy przyjdzie niedziela, to o mało nie zwariuję, czego ja się tu tak męczę. No i nadchodzą Święta Wielkanocne. Rano w ten dzień zawsze się spieszyłem rano do kościoła na Rezurekcję, a tu muszę siedzieć jak najgorszy Łazarz. W drugi dzień świąt w tamtym roku byłem w Sielcu u swego Teścia, teraz nastąpiła taka wielka zmiana. Pierwsze, że Teściowa już z Bogiem spoczywa, drugie, nie wiem czy szwagrowie żyją, teraz ja jestem też daleko. Tadzio²² nie wiem, czy żyje. Może [jak] to się kiedyś pobiera, ale nie wszystko, to będzie miał każdy co opowiadać, swoje przejścia. Pomimo wszystko, trzeba robić dalej, inni jednak martwią się, nawet dość dużo, inni zaś nic sobie nie robią z tego, ja zdałem się na wolę Bożą.

Nareszcie dochodzi do nas wiadomość, że jest już powiedziane, że polscy jeńcy wojenni mają być zwolnieni do domu, ale ja w to jakoś nie chciałem uwierzyć. Tamten właściciel powiada mnie, żebym nie jechał do domu, tylko żebym został u niego jako cywil i że będzie mnie dobrze płacić. Ja sobie pomyślałem, że nie chcę jego pieniędzy i żeby mi dawał swego pół majątku, to do domu jadę.

Nareszcie nadszedł ten dzień 16 czerwca 1940 r. kiedy odjechalismy z Gielschau. To że na zawsze, zaopatrzyłem się na drogę w chleb i tytoń. Tymczasem zajechalismy do stalagu Görnitz, zaprowadzili nas do łaźni, tam nas ostrzygli i wykąpali, później wieczorem zaprowadzili do baraków. Tam spaliśmy tylko na deskach. Na drugi dzień przeprowadzili rewizję i pozabierali od niektórych brzytwy i pieniądze niemieckie i wiele innych rzeczy. Tam przebywalismy przez dziesięć dni, wikt tam był taki, że w domu to pies by nie chciał tego jeść, a ja musiałem. Początkowo to miałem trochę zapasu, to się „nie patrzyłem”, a później to głód mi doskwierał. Dziesiątego dnia [pobytu w stalagu] raniutko nas zabrali, jeden tysiąc [jeńców] na transport i do stacji kolejowej. Każdy był tej myśli, że jedzie do domu, aż tu odjazd znów w kierunku na zachód. Tak jechalimy całą dobę aż do Limburga, tam zaprowadzili nas znów do lagru²³, tam byliśmy przez cztery dni i znów jedziemy „na roboty”.

²² Tadeusz Kisielewicz – starszy brat Stanisława, nauczyciel, w niemieckiej niewoli przetrzymywany był w Stalagu VI B Neu-Versen w północno-zachodnich Niemczech.

²³ Jeńców zatrzymano w Stalagu XII A Limburg an der Lahn w Hesji.

W jenieckim komandzie pracy Stalagu XII B Frankenthal

Dojechaliśmy do miasteczka²⁴, tam czekaliśmy przez cały dzień, później wieczorem odjazd aż na miejsce do Guntersblum. Tam dołączyliśmy do innych i tam poprowadzili nas po gospodarstwach, robota jak zwykle na roli. W tym czasie dostałem wiadomość z domu, cieszyłem się bardzo, że wszyscy żyją. Czułem się bardzo dobrze, jednak zacząłem bardzo tęsknić za domem, za swoją Manią kochaną i za tym czasem ślicznym, że się tak marnuję i że ja miałem się czegoś dorobić, a to się tak wszystko marnuje. Ażeby jeszcze zdrowie było, to się o wszystko postaram. Tak się zbliża też uroczystość Marii Magdaleny, to jest odpust w Zawoniu. Tak ja muszę robić jak koń, a Ty może nie masz kawałka chleba. W tamtym roku sprawialiśmy tak zwany prazdnik²⁵, czułem się bardzo szczęśliwy, kiedy brałem tam udział w kaplicy i służyłem do mszy św., a później w domu była uczta, była twoja Matka a moja teściowa, tak samo i Wujciu²⁶ i Tadzio. Po przyjęciu wieczorem byliśmy na zabawie i bawiliśmy się, tylko za prędko poszliśmy do domu. To była nasza ostatnia zabawa, jednak ja Ciebie zawsze słuchałem, a teraz mnie się zdaje, że jak wrócę do domu to i sto razy więcej będę Cię słuchał i szanował, boś ty dla mnie jesteś tylko jedyną pociechą i bym wszystko dla Ciebie poświęcił, ażeby tylko wrócić szczęśliwie do domu. Teraz muszę do jakiegoś czasu pokutować, ale to się kiedyś skończy. Na tym kończę dzisiaj pisanie, dnia 21 VII 1940.

Tu pracuję na roli, a przeważnie koło winogron, bo tu uprawiają bardzo dużo i tak stale chodzę z takim „starym Piłatem”, tak że on mnie nie rozumie, a ja jego, ale się pcha ażeby dalej. U nas są już żniwa, a tu jeszcze wcale nie myślą o żniwach, zboże już szcerniało i poopadało. Powiadają, że oni mają zapas na pięć lat, ale jednak się obawiają żeby nie przegrali [wojny]. Wikt mam nawet bardzo dobry, wina piję dziennie prawie więcej jak litr, tylko się nie mogę pogodzić z tym, że oni robią w niedzielę, ja z nich śmieję się, że u nas tylko Żydzi robią w niedzielę, a oni tego strasznie nie lubią.

No i nastąpiła niedziela 28 lipca, z rana jak zwykle obrządek koło bydła i koni, później się ogoliłem i obmyłem, a oni mi każą, ażebym kosy wyklepał. Ja im powiedziałem, że jest jutro dzień do roboty, a dzisiaj jest święto i przypominałem sobie, że to dzisiaj już jedenaście miesięcy minie, jak opuściłem swój dom rodzinny. Tak i ty moja kochana ostatni raz mnie wyprowadziłaś ze łzami w oczach, tej myśli, że może mnie już nigdy nie zobaczysz. Matka też dość rozpaczy miała, bo jak pomyśleć o tym, że pierw wyprowadziła swego męża, a mego ojca, który zginął marnie, że nikt nie wie gdzie, że może ktoś by poszedł na grób i się czasem pomodlił. Teraz

²⁴ Miasteczko, do którego przeniesiono kpr. S. Kisielewicza, nazywało się Frankenthal. Został on skierowany do Stalagu XII B Frankenthal w Palatynacie i jako robotnik przymusowy o statusie jeńcy wojennego, pracował na komandzie pracy nr 184.

²⁵ Prazdnik – dzień świąteczny.

²⁶ Brat matki – Władysław Kisilewicz.

dochowała się synów, tak że powinno być lepiej na stare lata, ale też poszli tą samą drogą, tylko że jesteśmy przy zdrowiu. Jednak rozpacz wielka w sercu matki.

Z rana zapisałem sobie do notesu, później poszedłem do kolegi i tam przesiedziałem całe popołudnie. Tylko jedna mowa o domu i swoich ludziach, tam się opowiadało swoje czasy kawalerskie, jak się spędzało czas, a teraz pokuta na czas nieograniczony. Tak się spędza dzień za dniem. Przez cały tydzień robi się w polu, a jak przyjdzie niedziela to inni robią w polu, ja zaś powiedziałem że w niedzielę pracować nie będę. Z rana robię porządek koło bydła i koni, a później koło siebie. Bardzo to mnie się źle przedstawia, że w niedzielę dzwonią do Kościoła, a tu jednak idę i jadę w pole, jak to można się z tym pogodzić? Ja byłem nauczony, że jak święto czy też niedziela, to się nic nie robi. No cóż robić, kiedy trzeba się z tym pogodzić.

Jest dzień 4 sierpnia 1940 r. kiedy ja siedzę przy stoliku na dworze i tak sobie myślę, kiedy przyjdzie ten dzień, ta radosna chwila, żebym ja wrócił do swego domu rodzinnego, to tak jakbym się drugi raz na świat narodził, kiedy by mnie tam przywitali, no i ja czułbym się bardzo szczęśliwy. Tylko żebym zastał swoją matkę, żonę, braci i siostry, tak jak wszystko zostawiłem. Ale wiem, że wszystko się zmieni, Gienia²⁷ mnie nie pozna, no i ja tak samo może bym ją nie poznał, bo trochę wyrośnie, a ja się postarzeję. Tak zejdą moje lata młode. Żebym mógł, to bym się poświęcił pójść na piechotę, ale raz, że to daleko, a po drugie, że w drodze jak złapią to będzie o wiele gorzej.

Ja pomimo tego wszystkiego, kiedy się kładę spać i jak wstaję, to zawsze zmówię pacierz, ażebym wrócił szczęśliwie do domu. Jak patrzę tutaj na tych ludzi, a zwłaszcza na młodzież, to się wprost napatrzeć nie mogę, że i ja tak samo powinienem żyć. Gdybym miał żonę taką jak mają inni, że jedno drugiego nie lubi i stale się kłóć, toby mnie nie było żal. Ale przez ten czas jakeśmy byli razem, to ja się nigdy nie rozgniewałem i tak samo Ty. Mnie zdaje się, że inaczej być nie może, bo jednak przyrzekliśmy sobie, że mamy żyć razem aż do śmierci.

Ja to dopiero rozpocząłem żniwa, można sobie wyobrazić, jak to zboże wygląda, u nas to już dawno po żniwach, widać jacy tu są gospodarze, ale pomimo tego i tak muszę się męczyć i tu nie jestem pewny swego życia, tak jak w domu. Coraz częściej odwiedzają nocami te okolice samoloty angielskie, że spać nie można i zrzucają tam bomby.

Tak się rozpoczyna jesień, to już prawie że będzie rok, tak i święto przypadało „na Zielnej”, jak się chodziło na odpust do Mostów, a ja muszę tu robić. Jak sobie przypomnę, jak to było parę lat wstecz, powodziło mi się nawet bardzo dobrze, aniżeli dzisiaj. Trudno, nic temu nie poradzę, może i kiedyś wyrwę się z tego piekła. Choć nie wiem, jak będzie później, ale w każdym razie lepiej niż tu. Pomyślałem, że jak wrócę kiedyś do domu, co będzie wart stary, łysy, może i nawet niezdolny do pracy? Ale pomimo tego, chcę dostać to, czego tak bardzo pragnę. Może znów

²⁷ Siostra Eugenia.

wyjde na tę drogę i znów się moja dola polepszy i prowadził będę życie takie, jak Bóg przykazał. Tu gdzie jestem, to stale się kłóć, stary z synem i pytają mnie, czy u nas jest tak samo, ja im mówię, że u nas to całkiem inaczej. Zawsze lepiej swoje chwalić. Gdy jedziemy w pole do roboty, to ja prawie zawsze za furmana. Można sobie wyobrazić, jako to wygląda, kiedy jadę jednym koniem i bykiem, to na pewno byście się od śmiechu nie powstrzymali, gdybyście tak zobaczyli, u nas tego nie widać i dlatego dziwnym by się to wydawało.

Tymczasem nadszedł ten dzień, który był dla nas tak bardzo ważny, którego Twoja Matka już po raz ostatni nas odwiedziła i miała przecucie, że już się w krótkim czasie wybierze w drogę do tego miejsca, które każdego z nas czeka. Może o wiele lepiej zrobiła, bo się nie musi tak męczyć, jak my. Ile by to miała zmartwienia w takim czasie, kiedy by się patrzyła, że jej dzieci poszły tak jak na rzeź i muszą się tulać po świecie. Ojciec to jest zawsze twardszy i pogodzi się z losem, no bo już to przechodził i widział jak to wygląda, choć go też serce boli, ale jednak tak nie rozpacza, jak matka. Najpierw poszedł Jasiu, później Franek²⁸, tak że Matka wpadła w rozpacz i z tego żalu nie mogła wytrzymać.

Tego wieczora kiedyśmy się wybrali na odpust do Bełza, tośmy zaszli wieczorem do Sielca i tam ostatni już raz narozmawiałem się. Na drugi dzień raniutko Matka była nieprzytomna, nic już nie mówiła. Pomimo tego zmartwienia, idę tam, gdzie się ofiarowałem i tak zrobiłem, jak się powinno zachować na odpuście, najpierw poszedłem do spowiedzi, później do Komunii św. i wysłuchałem Mszy św. Po tym wszystkim wybrałem się do domu. Chwilę zatrzymałem się i później dalej w drogę. Nie dojechałem jeszcze do domu swego Teścia, jak dowiedziałem się, że Matka już nie żyje i tak ją Bóg powołał do siebie. Bardzo ważny i pamiętny dzień – 26 sierpnia, kiedy się Matka rozstała z tym światem i poszła do Królestwa na spoczynek wieczny i teraz jest już spokojna, nie ma żadnych kłopotów i tylko patrzy, jak ją dzieci kochały za życia i jak płaczą i żałują nad jej ciałem. Kiedy wszedłem na podwórze i Tyś mnie zobaczyła i powiedziała z płaczem: „Staszku, Mamy już nie mamy”. Żal mi się zrobiło, ale cóż zrobić, inaczej być nie może. Tak wszyscy ubolewali przez całą noc.

Na drugi dzień około godziny trzeciej, jak wróciliśmy z pogrzebu, to chciałaś zostać w domu, ale może dobrze zrobiłem, że Cię zabrałem ze sobą, bo jakbym Cię zostawił, to bym się z Tobą nie pożegnał. Kiedy wróciłem do domu, to miałem jakieś przecucie, że już muszę się z Tobą rozstać. Wtem przychodzi wiadomość, że się muszę wybrać z domu. To była ostanía noc, Tyś prawie całą noc nie spała i się martwiła, jak to będzie. Na drugi dzień rano, kiedy mnie zakładałaś na szyję medalik, to Ci się może zdawało, że to już po raz ostatni. Później pożegnałem się z moimi sąsiadami i prosiłem ich o przebaczenie. Tak dziś już rok. Później pożegnałem się ze swoją Matką i Ojczymem [Władysławem Hołubem], no i z Gienią i ze łzami w oczach wychodziłem z domu. Tak mnie moja Maniu odprowadziła na

stację z Jadwisią [przyrodnią siostrą] i tam się już pożegnaliśmy. Może na zawsze, ale może się doczekamy tego, że się też przywitamy i będziemy płakać z radości, tylko żeby Pan Bóg dał zdrowie i cierpliwość, to się wszystkiego doczekamy, może i moja niewola się skończy, tylko kiedy – nie wiem.

Jak tu jestem, muszę robić we święta, pierwszy raz musiałem robić we Wszystkich Świętych na polu przy burakach, drugi raz 8 grudnia na Niepokalanej Poczęcia [Najświętszej Marii Panny] przy murarzach na budowie, trzeci raz na Trzech Króli wyrzucałem gnój ze stajni, czwarty na Gromnicznej to robiłem w kuźni, piąty na Boże Ciało to orałem w polu, a później to znów w kuźni, szósty to byłem w lagrze i tak się kręciłem w głodzie, siódmy, na Zielnej [Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny] to przez cały dzień wiązałem jęczmień. W takie święta musiałem pracować jak koń, a nie ma się komu poskarżyć.

Tak minął rok, a teraz zaczyna się drugi i znów dalej i nie widać końca. Ludność cywilna stale nas pociesza, że wkrótce pojedziemy do domu, ale to się już parę razy jechało i dalej jesteśmy na miejscu. Właśnie z tego domu, gdzie pracuję odchodził 1 września syn tego gospodarza i widzę, jak też jego żona rozpaczała, bo zostawił dwoje dzieci. Pomyślałem sobie, że rok temu ja tak samo też zrobiłem. Rozumiem, co to znaczy rozłączyć się, to bardzo przykre, ale trudno, taki los człowieka, inaczej być nie może. Ja mu tłumaczyłem, że i też tak zrobiłem, ale to się skończy i znów wróci do swego domu, a ja do swego. Ja rozumiem, co to znaczy wojna, a on bardzo mało i stale go pocieszałem. W duchu pomyślałem, że nie tak prędko, kiedy widzę, co się dzieje na świecie, to się mnie zdaje, że wojna nie tak prędko się skończy.

„Gdzie słońce wschodzi, tam moi ludzie, tam moja pociecha”

Droga Maniusiu, ja bym tak pragnął z całego serca dostać się do Ciebie, w Twoje strony, kiedy Ty mnie tak już długo wyglądasz – może to dziś, a może jutro, a może za tydzień przyjdzie. Nie wiesz, kiedy ja wrócę. Tak nas Pan Bóg pokarał i musimy pokutować do jakiegoś czasu. Ja tak pragnę do domu, do Ciebie, z Tobą się uściskać i dalej się cieszyć Tobą, ale może te myśli mnie całkiem zawiodą. Ale przecież to czas bardzo długi, wszystko się zmienia i nastanie co innego, ileż to już zastanie się w ciemnej mogile, których ja tak pragnę oglądać i stale ich mam na myśli. Kiedy się popatrzy na te strony, gdzie słońce wschodzi, zawsze sobie pomyślę, tam moja strona, tam moi ludzie, tam moja pociecha i tam bym chciał choć swoją głowę położyć.

Dziś jest święto podwójne – niedziela i święto Matki Boskiej Siewnej. Wspominałem sobie te lata, tamtego roku i jeszcze wstecz, to aż zapłakałem z żalu, co Ty tam moja Kochana robisz i może też zalewasz się łzami. Tak mi jest przykro, że nie mogę porozumieć się z domem, nie mam żadnej wiadomości z domu, oprócz tej jednej kartki, ale to całkiem za mało, ona była pisana jeszcze w marcu, a teraz jest już wrzesień. Taki kawał czasu, prawie więcej jak pół roku, to mogą być wielkie zmiany,

²⁸ Jan i Franciszek Justowie – bracia Marii Kisielewicz, szwagrowie Stanisława.

a najwięcej mnie chodzi o dom i Wasze zdrowie. Ja tak wyglądam tej wiadomości z domu, jak Bożego zmiłowania. Może Wy z tego nie zdajecie sobie sprawy, co to znaczy parę słów od swoich ludzi, tak od matki, jak i od żony, czy też brata i siostry. Ja przy tym nie zdawałem sobie sprawy, kiedy nie raz do mnie Matka mówiła, że jest mi dobrze, a ja się z tego śmiałem, a teraz się przekonałem, że to prawda i trzeba starszych słuchać [...].

22 września byłem na mszy świętej, która się odprawiała w Sali, gdzie wszyscy śpimy, jak się popatrzyłem na to wszystko, to aż zapłakałem z żalu, że i tego jest tu za mało, i to tak ukradkiem się odbyło, ażeby nikt nie widział, nie tak jak u nas – wszystko jawnie i głośno. Teraz to ja nie wiem, jak tam jest, bo jak wiadomo, w Rosji to są zlikwidowane kościoły, to może też u Was tak samo. Pomimo wszystko, ja od swojej wiary nie odstępuję, zawsze mi staje przed oczyma ta nasza kapliczka, do której zawsze chodziłem i mam nadzieję, że ją oglądać będę.

Tak sobie wspominałem, jak rok temu, kiedy byłem spragniony kawałeczka chleba, a wszy mnie gryzły, że nie mogłem sobie dać rady. Dziś to całkiem inaczej, bo nie jestem głodny, a po drugie wszy mnie nie gryzą, tylko żebym mógł pracować. Nie wiem, może na drugi rok to już będę w domu koło swojej ukochanej Maniusi. Nie wiem, jak będzie dalej, ale do tego czasu to się dość już przeszło, tylko żeby to się jak najprędzej skończyło. Zawsze sobie powtarzam, że jestem rzucony na pastwę losu, kiedy utraciłem taki skarb bardzo wielki i trudno mi go odzyskać. Tym skarbem jest moja wioska, rodzina, Matula kochana i Ty Żoneczko, którą tak przyrzekłem kochać aż do samej śmierci. Ja żebym tu był nawet dwadzieścia lat, to domu nie zapomnę.

„Jak wół w jarzmie”

Czas jesienny, to się krzątało koło kartofli i siana, teraz to wszystko jest zapuszczone i nie ma komu robić koło tego i tak się tu wszystko marnuje. Jak przyjdzie niedziela to pójde do kolegi i tam jeden przed drugim się poskarży, co mu najwięcej dokucza. I znów wracam do tego samego miejsca i jak nastanie poniedziałek, to jak ten wół w jarzmie muszę pracować od świtu do nocy i to za darmo, tylko za to, co zjem i czasem dostanę parę papierosów. Teraz się trochę popsulo z wiktem, jest gorzej, a roboty więcej. Ja się kłócę z gospodarzami, że mnie nie należy się tak pracować. Kiedy sobie pomyślę, że w domu też może nie mają kawałka chleba, a ja nie mogę pomóc. Właśnie dostałem 19 października 1940 r. kartkę z domu, bardzo się ucieszyłem, że jednak o mnie nie zapominają. Jaka to radość, kiedy dostanie się kartkę, która jest pisana z domu, to tak jakbym się z Wami witał, czytałem ją już parę razy. Tak samo koledzy są ciekawi, co tam się dzieje, nie ma żadnej tajemnicy, jak jeden dostanie, to wszyscy czytają, nie ma tajemnicy między nami. Tylko jak się przeczyta, to się strasznie tęskni za domem. Nie wiem, jak będzie dalej. Na zimę nie ma stałego miejsca i tak jak nie masz swego domu, to się musisz tułać po obcych progach. Pierw jak było ciepło, to

się gdzie bądź posiedziało, a teraz jak pozimniało, to nie ma się gdzie podziać, chyba w stajni między końmi albo krowami.

Tydzień temu dostałem list z domu, z którego się dowiedziałem, co mnie zasmuciło, że Teś został podpalony. Ten człowiek już tyle zaznał biedy, tyle już przechodził w swoim życiu i dalej się musi męczyć na tym świecie. Ja jednak miałem przecucie, czy tam się zastanie wszystko w porządku, że tam się wszystko spaliło i tak się stało. To można tylko „podziękować” tym sąsiadom, którzy mieszkali w pobliżu i tak się zemścili. Nie chciałem być w skórze swego Teścia i tyle przechodzić, co on w swym życiu. Mnie się zdaje, że ja się dość nabiedowałem, ale jak pomyślę sobie, że nie mogę pomóc, bo jestem oddalony od swoich ludzi i od swego domu, to mi smutno.

Dnia pierwszego listopada przypada Wszystkich Świętych, kiedy ja mówię swemu bauerowi, że dziś jest wielkie święto, to on mi mówi, że i tak ja za dużo świętuję. I tak musiałem iść w pole kopać jamy na buraki, zaś po obiedzie pojechaliśmy w pole siał pszenicę. Pomyślałem sobie: żebyś nie doczekał jej pozbierać. Kiedy dziś ludzie się modlą na cmentarzach za dusze zmarłych, a ten jak wół w jarzmie i zawsze mu brakuje czasu. Wiem moja droga Maniu, żeś dzisiaj się modliłaś za dusze zmarłej swej Matki w tamtym roku. To może zmówiłaś pacierz i za mnie, boś nie wiedziała, czy ja żyję. Dziś to wiesz, że ja jestem przy zdrowiu i tylko oczekujesz tego dnia, kiedy ja wrócę, może w przyszłym roku, to już pójdziemy oboje razem i tylko będę wspominał swoje przejścia, jakie przechodziłem w niewoli. Na drugi dzień otrzymałem list i dwie kartki z domu, które były pisane – list 14 sierpnia 1940, kartki – jedna 15 sierpnia, a druga 26 sierpnia 1940 roku. Czytałem je z wielkim zachwytem.

Co do mnie, to jestem zdrow, dzięki Bogu, i tak jak mogę, się obchodzę, że od rana do wieczora o nic się nie dba, tylko ażeby się najeść i zapalić. Wstaję rano o godzinie piątej i już idę do bauera, tam się najpierw robi obrządek koło bydła i na śniadanie o godzinie szóstej. Zaraz się jedzie w pole, zajedzie się to czasem – nie ma jeszcze dnia i tak się tu używa rozkoszy. Dostaje się dziennie 45 fenigów w bonach, tak że nie można nic kupić i tak sobie pomyślałem, za co tu się tak męczę. Ale trafiło mi się kupić mały łańcuszek i mały krzyżyk na szyję na pamiątkę, jakbym kiedyś wrócił do domu, żebym popatrzył i przypomniał sobie, skąd on pochodzi. To, co z domu zabrałem to się wszystko zniszczyło, tylko jeden medalik, ten, któryś mi założyła na szyję. Bardzo je szanuję, abym ich nie stracił i sobie przyrzekłem, że się ze mną nie rozstaną. Chyba, że w domu je komuś podaruję, powiem, jakie odbyły pielgrzymki wraz ze mną w dalekim świecie.

Dnia 29 listopada 1940 roku otrzymałem list od Tadzia, że tak samo bieduje, jak ja i się martwi tylko, ażeby nie przepadły mu jego papiery, które by mu się kiedyś przydały. Jemu posyła narzeczona pakunki z Płocka, on to zawsze jakoś kombinuje, aby mu było lepiej. Ja tego nie wymagam z domu, raz, że to jest daleko, a drugi, że nie wiem, jakie tam jest życie, może tak samo są żądni wszystkiego, jak ja. Co do

mnie, to tylko ażebym nie był głodny i się za bardzo nie narobił. I tak się pcha stale naprzód, tylko że nie można doczekać się tego końca i zwolnienia do domu. Latem jak było, to było, ale zima to dokuczy. To nie jest jak w domu, czasem się namarźnie, ale wieczorem zawsze w cieple posiedział, a tu nie, bo trzeba przez dzień pracować, a na noc iść spać do takiej szopy, w której kiedyś odbywały się zabawy i przedstawienia.

Święta Bożego Narodzenia 1940 r.

Jest 1 grudnia 1940 r. – pierwsza niedziela adwentowa. W domu to się wstawało raniutko i szło do kościoła na roraty, a tu musiałem pójść na stację i ładować buraki na wagon. Dopiero o godzinie drugiej po południu ogoliłem się i miałem chwilę czasu posiedzieć z kolegami i porozmawiać o swojej biedzie, a nazajutrz znów jak ten wół w jarzmie.

I tak zbliżają się drugie święta Bożego Narodzenia w niewoli. Jest mi bardzo smutno, kiedy zajdzie mowa o świętach, to o mało co nie płaczę z żalu. Tak i dzisiaj jest święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny i dziś są Maniu Twoje imieniny. Napisałem list do Ciebie i Ci tam wieszczę wszystkiego dobrego i prędkiego mojego powrotu do domu i tak samo Wesołych Świąt. Nie wiem, kiedy go tam dostaniecie, ale w każdym razie zanotuję sobie w moim pamiętniku, może kiedyś się zapomni, to się tam popatrzy i przypomni kiedy to się działo.

Tu nas spędzili jak bydło i jest nas tu 76. Wieczorem jak się poschodzimy, to jedni przeważnie rozmawiają, inni grają w karty, a inni na mandolinach i harmonijkach i tak kto jak może, swoją biedę pocieszy. Jak przyjdzie niedziela, to cały warsztat – są sami krawcy i szewcy, i robi się porządki w salach.

I tak doczekałem się świąt Bożego Narodzenia. W Wigilię z rana wywoziłem gnój na pole, po obiedzie myłem w piwnicy beczki po winie, dopiero wpół do szóstej zacząłem robić porządek koło bydła i kiedy uprzątnąłem, to zawołano mnie na kolację. Kiedy się ogoliłem i obmyłem, dostałem na kolację kartofle w łupinach i trochę skwarków. Spodziewałem się czegoś lepszego. Kiedy to zobaczyłem, to zaraz stanęły mi przed oczyma dom i moja rodzina. Nic nie mówiłem, tylko mi łzy potoczyły się z oczu. Wyjąłem chusteczkę i się poobcierałem, jeść musiałem, bo dokuczał mi głód. Po kolacji zawołała mnie stara do pokoju i pokazała choinkę. Ta chwila była dla mnie bardzo przykra. Myślałem o tym, jak tam w domu zasiadali przy stole do kolacji i mój Ojczym brał do ręki opłatek i łamał się najpierw z Matką, a później ze mną, a dzisiaj mnie tam nie ma. Wiem na pewno i tak jakbym widział, jak tam w domu wszyscy zalewają się łzami. Kiedy odchodziłem do lagru, to mi stara dała prezent – trochę ciastek, parę jabłek i dwie paczki tytoniu. Kiedy przyszedłem do lagru, tam już koledzy na mnie czekali i tam Franiu Zmora częstuje mnie swoimi ciasteczkami. Wziąłem jedno i zacząłem się dzielić ze swoimi kolegami – Michałem²⁹

²⁹ Na podstawie pozostałych fotografii z okresu powojennego można przyjąć, że chodzi o Michała Zatylnego.

i Franiem, i myśmy sobie życzyli, aby w przyszłym roku każdy połamał się ze swoją rodziną, a do kolegów tylko napisał kartkę „Wesołych Świąt”.

Na drugi dzień raniutko poszedłem do swego bauera, zrobiłem porządek koło bydła, zjadłem śniadanie i tak się pokręciłem do obiadu. Po obiedzie poszedłem do lagru, tam trochę graliśmy w karty, a później przynieśli trochę piwa i wina, ciastek, jabłek i chleba, tośmy się zabawili i tak odprawili Święta. Składaliśmy sobie wzajemnie życzenia, pomimo tego, że każdy jest oddalony od swojej rodziny, to tu musieliśmy być jak bracia, bo wszyscy pokutujemy za Ojczyznę, a że tu jesteśmy musimy „podziękować” naszym dowódcom.

Wieczorem poszedłem znów do bauera, tam zrobiłem obrządek wieczorny, zjadłem kolację i dostałem flaszkę wina. Po drodze, jak wracałem do lagru, to poszedłem jeszcze do kolegi Zmory z Choczajem [?], tam nas trochę ugościli, potraktowali nas winem i ciastkami. Potem wróciliśmy do lagru, a tam koledzy czekali na nas z piwem i winem. Później śpiewaliśmy kolędy i zaczęliśmy grać na organkach. Jedni śpiewali, inni tańczyli i tak prawie do godziny jedenastej, później wszyscy ułożyli się do spania.

Na drugi dzień rano jak zwykle robota koło bydła, a moi gospodarze – stary naprawiał drzwi do stajni, a stara to robiła pranie. Tak stałem i patrzyłem i pomyślałem sobie, co wart człowiek bez czci i wiary. Taki człowiek niczym się nie zadowoli, nigdy nie ma na nic czasu i tak żyje jak ten wół, tylko żeby zjadł i robił, nie myśli o tym, co będzie potem. Kiedy z rana dzwonią do kościoła, to oni wtedy mają najwięcej roboty i tylko się śmieją, że głupi są ci, którzy idą do kościoła. Z całego tygodnia ściągają robotę na niedzielę i święta. Tak się pokręciłem aż do obiadu, po obiedzie poszedłem znów do obozu, tam znów kolędy i tak zakończyły się nasze Święta i tak czeka się dalej.

Po Świętach, to mało nie zwariowałem, zacząłem myśleć o domu i nie mogłem sobie znaleźć zadowolenia. Pokłóciłem się z bauerem i kto wie, gdyby się nie ustąpił, to bym go przebił widłami, tak byłem zdenerwowany.

Kolejny rok w niewoli

Z soboty na niedzielę śniło mi się, że przyszedłem do domu w nocy z Władkiem – krawcem, próbuję otworzyć drzwi do komórki – są zamknięte, zacząłem mówić po niemiecku i nikt się nie odzywa. Nie wiem, czy tam kto o mnie myśli, a może zapomnieli, a ja nie mogę porozumieć się z domen. Stale ta moja głowa jest nabita tak, że czasem co innego mówi, a co innego robi. Ale koledzy stale się pocieszają, że w 1941 r. to się wszystko skończy. Niczego nie pragnę, tylko żebym wrócił do swoich rodzinnych stron i do swojej Żoneczki i tam żebym mógł głowę położyć na miejscu do tego przeznaczonym.

Kiedy jestem oddalony od domu około trzech tysięcy kilometrów, kończę pisanie w roku 1940 i zaczynam pisać w roku 1941. Może on będzie lepszy i weselszy i będę

mógł Wam przeczytać moje wszystkie przejścia, co przechodziłem i co widziałem na świecie.

Na zakończenie starego roku dzwonią w kościele, a tu nikt się nie zbiera do kościoła. Kiedy się pytam mojej bauerkki, to ona odpowiada, że to się odprawia nabożeństwo, a kiedy pytam dlaczego nie idzie, to odpowiada, że nie ma czasu. Stale się grzebie w tym gnoju, a stary to poszedł po obiedzie do knajpy. Wieczorem poszedłem do lagru, tam się zebrało kilku, trochę popili, kiedy się położyłem spać, strasznie bolała mnie głowa, inni śpiewali prawie całą noc.

Kiedy wstałem, koledzy powinszowali mi Nowego Roku i szczęśliwego powrotu do domu. Tak już upłynęło 16 miesięcy, kiedy opuściłem swój dom rodzinny i nie ma widoków, kiedy temu wszystkiemu będzie koniec. Tylko nie wiem, co to ma znaczyć, że namawiają, aby się zapisać na robotnika cywilnego i będziemy zwolnieni z niewoli, że każdy będzie mógł pracować u bauera i że mu będzie lepiej. Tego uczynić nie mogę, bo miałbym wyrzuty sumienia, tak by wyglądało jakbym się wyrzekł swojej rodziny, swojej żony, swego miejsca rodzinnego. Tak zacząłem z Nowym Rokiem się nurtować.

„Śnię o domu, Matce i mojej Maniusi”

Dnia 6 stycznia 1941 roku, gdy się rano obudziłem, stał mi przed oczyma dom i Matka i Jadwisia i moja najukochańsza Maniusia. Tak mi się śniło, że powróciłem do domu, zastałem tylko samą Matkę. Bardzo się ucieszyła i zaczęła wypytывать, gdzie tak długo byłem. Ja się zacząłem pytać, gdzie jest Mania, a Mama mi mówi, że poszła w pole zrywać buraki, zaraz wróci i tak się stało. Kiedy wróciła do domu z Jadwisią zaraz pocałowałem ją w rękę, a ona mi się rzuciła na szyję i zaczęła płakać. Jak się przebudziłem, zacząłem o tym długo myśleć, co to ma znaczyć, czy dostanę z domu list, czy może otrzymali ode mnie, czy jest jakaś zmiana. Taki sen to się zapisuje i zaznacza daty, żeby nie zapomnieć. Wspomniałem też, co było dwa lata temu, jakie miałem zamiary i co robiłem i jak się zabierałem za nowe życie, jakie plany układałem. To, czego pragnąłem, to dostałem, ten skarb nieoceniony, tylko za prędko się z nim rozstałem. Jak wielki żal i smutek zapanował w naszych sercach, tak jakby nastała najciemniejsza noc i nie widać końca, kiedy by się to nam skończyło.

Kiedy piszę do domu, to z żalu o mało co mi serce nie pęknie. Gdybym chciał opisać wszystko, to bym spisał arkusze papieru, tylko jest zabronione, nie dopuszczają do tego. Jak przyjdzie niedziela, to się listy pisze, a jak nie ma listów, to się człowiek kręci. Zimno, nie ma się gdzie zagrzać, to kładzie się do łóżka. Teraz nie ma takiej roboty, to muszę chodzić do czyszczenia konia i krów. Mróz sięga prawie 14 stopni, to trzeba się ruszać, ażeby nie zmarznąć. Tego mi było za dużo, zrobiłem się chory i z rana nie poszedłem do bauera, tylko zostałem w łóżku do godziny dziesiątej. Przysłali mi śniadanie i obiad, zjadłem ze smakiem i teraz mogłem poleżeć do

wieczora. Wieczorem znów kolacja, zaś na drugi dzień z rana poszedłem, to zaraz się pytali czym zdrów, to trochę pokręciłem się ze wszystkimi.

W najbliższą niedzielę miała być Msza święta dla niewolników, to mu mówiłem, że pójde na mszę, to był zły woli, to się trochę położył. Nagadałem mu głupstw i poszedłem, kiedy tam nasi śpiewali kolędy. Siadłem sobie z boku i zacząłem płakać, czegoś mi się żal zrobiło, tak sobie pomyślałem, że żyję jak to bydło – ani do kościoła, ani do spowiedzi. Już prawie 17 miesięcy, jak nie byłem u spowiedzi i nie ma widoków, kiedy będzie można pójść, żeby się pojednać z Bogiem.

Tak się spędza czas, mnie się to wszystko naprzykrzyło. Mówią, że człowiek przed śmiercią z niczego nie jest zadowolony, tak samo i ja przeżyłem trzydzieści lat swego życia, bardzo to smutny okres, jaki ja przechodzę, kiedyś Ty Matulo mnie kołysała i nade mną ubolewała i niejedną noc nie przespalała, a teraz Ci nie mogę podziękować, tylko u takiego wroga muszę pracować, który nie ma litości, tak jak ten bąk, co siądzie i ssie krew ludzką. Wikt to taki – stale kartofle, nawet z rana do kawy to postawi kartofle, a nie kawałek chleba, o który stale się trzeba upominać. Nie należy to do przyjemności, ale trudno.

W tamtym roku myślałem, że za rok będę w domu, a tymczasem zawiodłem się z myślami, a teraz to jestem całkiem głupi. Tak sobie pomyślałem, że dziś mija dwa lata, kiedy Cię poślubił, żal mi się straszny zrobił. Przrzekałem Ci wiara, posłuszeństwo i uczciwość małżeńską, a teraz osiemnaście miesięcy jak Cię nie widzę, że bym miał przynajmniej zdjęcie, to bym sobie popatrzył, to by mi lżej było. To, któreś mi dała jak odjeżdżałem z domu to straciłem na froncie, tam ratowałem swoje życie, kiedy widziałem jak ludzie giną. To się też tego spodziewałem, ale jakoś Pan Bóg mnie ochronił i wyszedłem cały, tylko jestem strasznie oddalony od domu. Przypominam sobie te dni, co robiłem zaraz po ślubie, a co dzisiaj. Sny mam bardzo często, że jestem w domu, ale stale Ty ode mnie stronisz, nie wiem, co to ma znaczyć. Ja uważam, że jest całkiem przeciwnie – Ciebie jak zostawiłem to jestem Ciebie pewny, tak jakbym z Tobą był, bo wiem, co to znaczy słowo. Ja sobie powiedziałem, że będę się obchodził całkiem skromnie, a po drugie, że poczuwam się jako zaprzysięgły jednej osobie, tego nigdy złamać nie mogę, bo bym miał niepokój na całe życie.

Dnia 2 marca 1941 roku to jest pierwsza niedziela Wielkiego Postu, dzień bardzo śliczny i ciepły. Z rana myłem podłogę w lagrze, później zrobiłem koło siebie porządek i tak przeszło do obiadu. Po obiedzie wróciłem do lagru i tam nie mogłem sobie znaleźć miejsca, kiedy sobie pomyślałem, że to już osiemnaście miesięcy, jak opuściłem dom, i tak się tułam po ludzkich kątach. Tak jak dziś, to bym na pewno poszedł do kościoła na adorację, a tak to muszę jak ten wół spędzać swoje życie. Tamtej nocy miałem taki sen, że byłem na zabawie w Gawlikach, było dość ludzi i tam spotkałem swoją Maniusię, bardzo się cieszyła mną, a ja Jej opowiadał swoje wszystkie przejścia, co robiłem przez ten czas.

„Listy spoza obozu – czasem pocieszą, czasem bardzo zasmucą”

Teraz nastała wiosna, to się więcej uprzykrzy, bo jest więcej roboty, a tu nie ma żadnej folgi, tylko trzeba robić. Czasem to się zdaje, że tego się nie wytrzyma. Parę dni temu otrzymałem list i jedną kartkę. List od Jasia szwagra z niewoli i kartkę od Teścia z Sielca. Jasiu mi pisze, że jest dobrze i wesoło, że pracuje w kuźni, pisze, że jest mu dobrze, ale wspomina, że lepiej by było, gdyby był w domu. Kiedy przeczytałem te listy, to długo zastanawiałem się, jak mu jest wesoło, nie mogłem sobie zdać sprawy, jak to może być, przecież jest tu nas przeszło siedemdziesiąt, są pomiędzy nami tacy, co potrafią wszystko, i jak przyjdzie wieczór, to stale odgrywają koncerty, ale wesołości nie ma u żadnego. Każdy jest zamyślony i niezadowolony ze swego pobytu na obczyźnie.

Tata mnie pociesza, że jest zdrow i stale odwiedza Manię, to jednak mnie cieszy. Zaraz odpisałem na list i prosiłem, ażeby opiekował się Maniusią.

Dzisiaj jest już 23 marca 1941 r. Tak już tu jestem na tym miejscu [w Guntersblum] prawie dziewięć miesięcy. Tak stale koledzy wnioskują, co to będzie i się pocieszają, że to się skończy w tym roku i powrócimy do swoich rodzin. Jak się dostanie z domu jakąś wiadomość, to się czasami pocieszy, a czasem zasmuci. Tak i ja otrzymałem list z domu, to jest 30 marca, który był pisany 10 stycznia, to nie mogłem się domyśleć. Piszesz mi o sobie, że dajesz radę, ale nie wiem czy tak jest jak piszesz, bo inni to piszą, że jest źle. Podajesz mi adres Jasia, on pierw do mnie napisał, to mu zaraz odpisałem, tylko że mi się zdaje, że on podpisał jako cywil, to nie wiem, co mu przyszło do głowy. Ja tego zrobić nie mogę, przecież ślubowałem jednej Ojczyźnie, tej przysięgi złamać nie mogę, to nie jest przymusowe, tylko dobrowolne. Dwóm Bogom służyć nie można, trzeba rozumieć, co to jest dane słowo, to wszystko polega na słowie. Ja bym tego nigdy nie zrobił, zresztą czeka się dalej, temu wszystkiemu musi przyjść koniec i w naszych sercach też się rozweseli i będziemy zwolnieni do swoich domów, rodzin, matek i żoneczek, to się nam wtedy oczy otworzą i tylko się wspomni swoje przejścia. Na tym zakończę swoje pisanie, co będzie dalej, to się znów napisze.

Tak się doczekałem Świąt Wielkanocnych. Z rana, kiedy usłyszałem głos dzwonów, to łzy napłynęły mi do oczu, bo w ten dzień zawsze spieszyłem się na Rezurekcję do kościoła, a dziś muszę tak jak ten ptaszek siedzieć w klatce, ale z losem się pogodziłem. Po obiedzie poszedłem do baraku, tam się trochę zapomniało o wszystkim, zaś w drugi dzień Świąt, poprzychodzili do mnie koledzy do domu tego bauera i powiadają, że dziś jest dużo listów, tak i ja się spieszyłem otrzymać coś nowego z domu. Ale jednak dowiedziałem się bardzo smutną nowinę, tak że zaraz zapłakałem, kiedy się dowiedziałem, że dziś tam się dzieli jankiem święconym i tylko o nas wspominają, żebyśmy wrócili szczęśliwie do domu, a tu całkiem inaczej.

Tadzio tak mnie zasmucił, pisze do mnie: „Nie martw się, nasza Kochana Mama opuściła nas na zawsze, zmarła po Bożym Narodzeniu”. Smutek zapanował w moim

sercu, kiedy zostałem sierotą raz na zawsze, kiedy się tego nigdy nie spodziewałem, zawsze prędzej rachowałem, że Dziadka³⁰ już nie zastanę, a tu całkiem inaczej, to mnie jeszcze bardziej dobiło. Tak Ojca nie pamiętam i nie wiem, gdzie jest pochowany, tak i teraz najukochańszą Matulę też utraciłem i nie wiem, czy będę mógł powrócić na grób i się pomodlić za duszę Zmarłej, za to, że nas wychowała. Kiedy dziś są Świąta, to w sercu moim jest wielka żaloba, którą nigdy zapomnieć nie mogę. W końcu stycznia lub na początku lutego to miałem sen, którego nie mogłem zbać. Śniło mi się, że po wodzie płynęły duże dwa czółna i były porozwieszane dwie duże czarne flagi, to się spodziewałem jakiejś choroby, a tu całkiem co innego.

Tadzio to pisze, że żałuje, że go kule oszczędziły na froncie, lepiej by było, aby zginął, aniżeli miał usłyszeć taką smutną wiadomość. Ja tak sobie myślę, że bym nie był żonaty, to bym nawet nie wracał do domu, ale tylko mi szkoda mojej kochanej Maniusi, co ona tam będzie robić, zmarnuje się ze wszystkim, została tam całkiem cudza. Teraz się tylko spodziewam z domu wiadomości, kiedy Matka rozstała się ze światem i udała się na spoczynek wieczny. Jednak Pan Bóg nie pozwolił doczekać, ażeby się mogła pożegnać ze swoimi synami, za którymi tak ubolewała i niejedną łzę wylała. Kiedy ostatni raz pożegnałem się ze swoją Matulą 28 sierpnia 1939 roku, zawsze mi się śniła i się mną cieszyła, a ja Jej opowiadał swoje przejścia, ale to niestety, teraz już straciłem nadzieję na wszystko.

Obrachowałem wszystkie moje listy, które otrzymałem z domu i od Tadzia, to najsmutniejsza jest ta kartka trzynasta, którą otrzymałem na Świąta od Tadzia. Fatalna liczba, chciałbym coś odpisać do domu, ale nie mam listu. To 19 kwietnia 1941 r.

Zaraz następnego dnia otrzymałem kartkę od Wujcia i pisze mi to samo, że zostaliśmy sierotami i opisał mi, jaki matka zrobiła testament. Co z tego, kiedy ja już swoimi oczyma nie będę oglądał swojej kochanej Matuli. Nie byliśmy godni pożegnać się z nią, kiedy się wybierała na spoczynek wieczny. Wiem o tym bardzo dobrze, że z żalem rozstała się z tym światem, kiedy zostawiając takie małe dzieci, jak na przykład taka Genia, tak samo i Władziu, kiedy oni potrzebują jak najwięcej pomocy matki, a teraz zostali sierotami. Teraz tylko żeby Ojciec chciał się nimi zaopiekować, tak jak należy.

Kochana Maniusiu, kiedy Ci matka umarła, to widziałem, jakżeś ubolewała, a cóż ja mam powiedzieć, kiedy Ojca wcale nie pamiętam. Tak samo i teraz jestem oddalony od domu tak daleko, już prawie blisko trzy miesiące, jak dowiedziałem się, że Matki już nie mam, to może serce pęknąć z żalu. Nie widziałem Matki, jak leżała na katafalku, ale stoi mi przed oczyma to wszystko, jak tam ubolewali nad Jej ciałem, ile łez wylali ci, co byli w domu, jak Mania, Jadwiśka, Władzio i Gienia³¹. Wiem o tym dobrze, że kiedy Tadziu się dowiedział, to też zapłakał, tak samo jak ja, tylko o wiele później. Teraz oczekuję tylko listu z domu, to się dowiem czegoś

³⁰ Chodzi o Józefa Kisilewicza.

³¹ Jadwiga, Władysław i Eugenia Hołubowie – przyrodnie rodzeństwo Stanisława i Tadeusza.

więcej. Prawie blisko pół roku temu kiedy moja Matula kochana już z Bogiem spoczywa, a jednak z domu nie raczą mnie zawiadomić, nie wiem dlaczego, czy to dla mnie chcą sprawić niespodziankę, bardzo to by była smutna wiadomość. Dziś, kiedy piszę list z bólem serca do Tadzia i proszę go, aby coś napisał do domu i tak samo kartki do ciebie Maniusiu, żebyś cokolwiek napisała do mnie.

Ty może sobie myślisz, że mnie się świetnie powodzi i całkiem zapomniałem o Tobie. A ja w nocy wychodzę do roboty i w nocy wracam i stale zajadam kartofle – rano, na obiad i wieczór, i trudno ich zadowolić. Dziś, kiedy rano szedłem do swego baraku, około godziny dziesiątej koło kościoła słyszę, jak grają organy, to aż łzy mi się potoczyły, że ja tam nie mogę wejść i wysłuchać Mszy świętej. Tak samo patrzę na te drzewa, kiedy się tak ślicznie porozwijały, to sobie pomyślałem, że tak było w pierwszych dniach po ślubie, kiedy nie umiałem nacieszyć się Tobą. A dzisiaj to tak, jak w największym gorącu spalony i pozostają tylko suche łodygi, tak samo w moim sercu się dzieje. Kiedy wieczorem kładę się spać, to zawsze pomyślę, co tam się dzieje w domu i zawsze mam nadzieję, że kiedyś zobaczę swoje strony. Z tego kłopotu i zmartwienia to mi włosy z głowy wylazły, ale i to nie pomoże, trzeba czekać dalej, jeśli się tyle przeszło, to i może się dalej wytrzymać. Tak mija dzień za dniem, tydzień za tygodniem, mija już prawie dwa lata.

27 czerwca, przypomniałem sobie, że to mija pół roku jak w naszym domu zawitał wielki smutek, a to dlatego, że nasza kochana Matula nas opuściła raz na zawsze, kiedy całą rodzinę tak osierociła. Trudno, rozkaz Boży i nam też tak samo kiedyś przyjdzie. Dzisiaj Matula spoczywa po trudach i kłopotach i tylko spogląda na naszą nieszczęśliwą dolę i nie może nam pomóc.

Dowiedziałem się, że tam w moich stronach znów się rozpoczęła nowa wojna³², to znów dla mnie nowy kłopot, bo wiem, co to znaczy. Tak mi stanęło przed oczyma, że wprost jakbym tam był i wszystko widział, kiedy ci wszyscy domownicy znów na nowo muszą się wybierać i tułać po świecie, a to, co się zaoszczędziło przez parę lat, to na pewno pójdzie wszystko z dymem i tylko zostanie kupa gruzu i pełno jam.

Kiedy ty moja kochana Maniusiu piszesz do mnie te listy i kartki to wiem, że ze łzami w oczach i bólem w sercu, a kiedy ja dostaję te parę słów, to tak samo to wszystko odczuwam, jak i Ty dotychczas. Wiem, że jesteś na miejscu, a dzisiaj to nie wiem, co tam porabiasz. Słyszałem, że ci ludzie, którzy tam zamieszkiwali w pobliżu to zostali „usunięci do tyłu”, a Moskale jak się wycofują, to za sobą wszystko niszczą, to wiem, że z Zawonia może nic nie zostało, bo to takie nieszczęśliwe miejsce. Teraz trzeba wziąć pod uwagę moje życie, to chyba można zwariować. Robić tu muszę, jak ten koń, nie ma święta spokojnego i też niedzieli. Na siłach zaczynam osłabiać i nie mam się też komu poskarżyć, ot i takie jest moje życie.

Tak nastąpił lipiec 1941 r. i są straszne upały, prawie dosięgają pięćdziesięciu stopni, że trudno wytrzymać, tylko z rana jest około godziny chłodu. Tak to gorąco

już mnie dojadło, że ledwo chodzę. Dzisiaj jest 13 lipca 1941 r., chodziłem z rana do Renu trochę się wykąpać, szło nas dość dużo, jedni się śmieją i rozmawiają o swoich dawnych, młodych latach i tylko są ciekawi, kiedy wrócą do swych domów. Co do mnie, to tak jak już wspomniałem o domu, to jak przyjdzie taka chwila, to łzy się toczą z mych oczu. Tak prawie blisko dwa lata spisywałem „tę książkę, co nastąpi dalej, to się napisze w drugim [notesie], a ten trzeba tylko w poszanowaniu przechować”.

32 Chodzi o agresję Niemiec na Związek Sowiecki 22 VI 1941 r.

Moja pamięć z listów wyczytana

Listy, zdjęcia i wszystkie inne „papiery” mojego ojca, ppor. Anzelma Lulińskiego leżały w domu rodzinnym od zawsze. Początkowo były przechowywane w kufrze podróżnym, z którym moja mama przypłynęła „Batorym” zza oceanu, by poślubić młodego, przystojnego nauczyciela. Kufer był pełen tajemnic. Znajdowały się w nim przedziwne kapelusze, srebrne pantofelki, liczne fotografie, amerykański paszport mamy i właśnie te listy także. Kufer... był również „bohaterem” opowieści o wojnie, o okupacji... Poruszał moją dziecięcą wyobraźnię, bo to w nim mama przechowywała suszone warzywa, fasolę, groch, kaszę, makaron, które wysyłała do taty, do oflagu.

Kufer był solidny. Miał metalowe okucia, tajemne schowki i zamek z kluczem o bardzo dziwnym kształcie. Kiedy sięgam pamięcią wstecz, widzę paczkę listów przewiązaną wstążeczką i traktowaną jak swoista relikwia. „To listy taty z obozu” – mówiła mama, a kiedy ona zmarła i tata zamieszkał wraz z nami, kufer odziedziczyła wnuczka, listy zaś znalazły nowe miejsce w drewnianej inkrustowanej kasetce i pewnie leżałyby tam do dzisiaj, gdybym nie zdecydowała się na przeczytanie ich z zamiarem przepisania i digitalizacji, by nie niszczały na pożółkłym papierze i by litery pisane ołówkiem nie wyblakły do końca.

„Obóz” – to słowo bardzo często przewijało się w rodzinnych wspomnieniach i opowieściach. Zawsze kojarzone przeze mnie jako miejsce traumatycznych przeżyć, długoletniej rozłąki rodziców, swoistego sieroctwa mojej starszej siostry Dusi (Władysławy)¹, która urodziła się 26 stycznia 1939 r. Kiedy tata „szedł na wojnę” miała ledwie siedem miesięcy, a gdy dotarł do domu po czasie niewoli i tułaczce powojennej w grudniu 1945 r., liczyła bez mała sześć lat.

Później zrozumiałam, czym był oflag. Wiedziałam już, że to obóz jeniecki, że tata nie musiał tam pracować, ale że ciągle był głodny, że mama wysyłała mu paczki żywnościowe i te listy... Pisali do siebie listy...

Niestety do dzisiaj zachowały się jedynie te, które pisał tata. Są bardzo osobiste i bardzo przejmujące. Z dziecięcym zaciekawieniem oglądałam też zdjęcia (na odwrocie pieczęć „Geprüft! Oflag II B” i opisy sporządzone ręką mego ojca z adnotacją A. Luliński 48850/IVA) z przedstawień teatralnych, na których widnieli mężczyźni, odtwarzający role kobiece, ubrani w kostiumy szyte „z czego się dało”. W liście taty z 23 października 1940 r. czytam:

„Zdjęcia z teatru obozowego posyłam Ci Najdroższa, abyście mieli jakieś wyobrażenie o naszym życiu. Jest wprawdzie ono bardzo ciężkie, ale jakoś trzeba sobie je

¹ Władysława Ciesielska z domu Lulińska, urodzona 26 I 1939 r. w Obrowie, emerytowana nauczycielka. Archiwum rodzinne.

urozmaicać. Toteż został zorganizowany w tym celu teatr, który wystawia różne sztuki. Dekoracje są wykonywane przeważnie z papieru, kostiumy – ze starych koszul i innych gałganów. Role kobiece grają nasi koledzy i jak widzicie bardzo udanie”².

Jeszcze później niektóre z tych zdjęć zobaczyłam w książkach³. Po ich przeczytaniu obraz życia obozowego stawał się coraz wyraźniejszy i mogłam skonfrontować te wiadomości z historiami opowanymi przez mego tatę. Całości dopełniała także lektura książki poświęconej Oflagowi II D Gross Born (Borne Sulinowo)⁴. Obóz ten zaczął mi się jawić jako miejsce, gdzie się uczono, studiowano, wystawiano sztuki teatralne i drukowano obozową gazetkę „Za drutami” i gdzie istniał także ruch oporu. Przecież właśnie z obozu w Gross Born tajną organizacją „Odra” kierował płk Witold Dzierżykraj-Morawski, o czym można przeczytać w wymienianych już przeze mnie publikacjach. Wspomina także o tym tata w wywiadzie udzielonym miejscowej prasie⁵. Mówił tam także o okolicznościach śmierci pułkownika, którego aresztowano, skatowano i nieprzytomnego wrzucono do kostnicy, gdzie się ocknął „złapał ławę i zabił tych, którzy po niego przyszli”. Opowiadając to tata, ujawnił swój dystans do zdarzenia, gdyż, jak twierdził, wersji śmierci płk. W. Morawskiego było wiele⁶. Z całą pewnością był on wspaniałym człowiekiem, którego wszyscy szanowali. Tego można być pewnym⁷. To także opinia taty.

Wszelkie wspomnienia ożyły od nowa, gdy obejrzałam wystawę, przygotowaną przez Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (CMJW) pt. „Polski teatr w obozach jenieckich Wehrmachtu (1939–1945)”. Wstyd się przyznać, ale nie wiedziałam, że takie muzeum istnieje! Pewnie los tak chciał, że pojechałam do Muzeum Stutthof w Sztutowie i właśnie tam zobaczyłam wystawę z łambinowickiego muzeum. Odwiedziłam miejsce, gdzie w czasie II wojny istniał KL Stutthof, w którym więzieni byli członkowie mojej rodziny. Wiedziałam o tym, ale dotychczas nie miałam odwagi, by je zobaczyć. Pewnie też nie dojrzałam emocjonalnie, by zmierzyć się bezpośrednio z tym, co było ciągle, wręcz obsesyjnym tematem rozmów podczas rodzinnych spotkań. Te wspomnienia, często przerywane płaczem, budziły we mnie lęk. Z pewnością musiałam owoić go w sobie, gdy dorosłam. Wystawa, o której piszę powyżej, była nadzwyczaj interesująca i co dla mnie okazało się istotne, prezentowała liczne fotografie z przedstawień, w tym także te, które dotarły z oflagu w listach taty. Byłam bardzo poruszona tym faktem. Poczułam, że zamyka się pewien

² List wysłany przez ppor. Anzelma Lulińskiego do Anastazji Lulińskiej z Oflagu II B Arnswalde, 23 X 1940 r. W zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych (dalej: CMJW).

³ *Nauczyciele w hitlerowskich obozach jeńców podczas II wojny światowej*, red. M. Piątkowski, Warszawa 1967; *Nauczycielska droga z obozów jenieckich do Polski Ludowej*, red. J. Starościak, S. Piotrowski, Warszawa 1979.

⁴ M. Sadzewicz, *Oflag II D Gross-Born*, Warszawa 1977.

⁵ B. Zybajło, *Oflag od kuchni*, „Gazeta Krakowska” 24 VI 2000, s. 18.

⁶ Zob. M. Sadzewicz, *op.cit.*, s. 46–48.

⁷ W. Drzewiecki, *Moje życie*, Włocławek 2002, s. 104–105.



Ppor. Anzelm Luliński
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw.
I-7-3325

krąg i jednocześnie zrozumiałam, iż nasze rodzinne doświadczenia stanowią część większej całości. Nie są tylko moje, czy nasze rodzinne, ale uniwersalne. Powróciły w pamięci opowieści o kolegach mego taty – jeńcach, którzy spełniali się jako artyści w monotonii i głodzie obozowego życia. Sięgnęłam do naszej domowej biblioteki, do zachowanych dokumentów i pamiątek oraz do listów. Znowu powróciłam do rodzinnej przeszłości i tym samym do wspomnień o losach moich bliskich.

Tata urodził się w Steklinie (powiat Lipno) w 1912 r., był najstarszym z dziewięciorga żyjących dzieci Wacława Lulińskiego i Anny Józefy z Pierzgałskich (związek małżeński zawarli 21 stycznia 1908 r.). Dziadek był dróżnikiem, babcia zajmowała się domem i wychowaniem tak licznej gromadki dzieci. W domu panował niedostatek, jednak wielką wagę przywiązywano do wykształcenia. Z tego powodu, gdy okazało się, że tata jest zdolny i pracowity, rodzice posłali go do szkoły. Jednak po ukończeniu przez niego tzw. preparandy (szkoły przygotowawczej), nie było pieniędzy, by kształcił się dalej. Dopisało mu szczęście, gdyż władze gminne przyznały mu stypendium, by mógł kontynuować naukę. Wstąpił do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie, które ukończył w 1934 r. Odbił wojskową służbę czynną (od 19 września 1934 r. do 14 września 1935 r.) w 67. Pułku Piechoty. Do rezerwy został przeniesiony w stopniu plutonowego podchorążego, a następnie 1 stycznia 1938 r. mianowany podporucznikiem rezerwy i umieszczony w ewidencji

Manierka ppor. Anzelma
Lulińskiego, z której korzystał
w niewoli niemieckiej
Źródło: Zbiory CMJW



14. Pułku Piechoty. Od 1 września 1937 r. do 31 sierpnia 1938 r. pracował w Publicznej Szkole Powszechnej w Lipnie jako nauczyciel kontraktowy, a od 1 września 1938 r. do 31 sierpnia 1939 r., jako nauczyciel etatowy w Publicznej Szkole Powszechnej w Obrowie, gmina Czernikowo, powiat Lipno.

W czerwcu 1937 r. zawarł związek małżeński z Anastazją Topolewską, daleką kuzynką, obywatelką USA, którą poznał podczas jej pobytu w Polsce. Z tego małżeństwa urodziły się cztery córki, z których dwie, żyjące pracowały jako nauczycielki (obecnie na emeryturze).

Od 1 września 1939 r. ojciec brał udział w kampanii polskiej 1939 r., w wyniku której dostał się do niewoli niemieckiej w dniu 30 września w Warszawie i jako jeńiec wojenny (numer jeniecki: 48850/Oflag IVA) przebywał w niewoli niemieckiej do 2 maja 1945 r. kolejno w obozach jenieckich: Oflag IVA Hohnstein, Oflag IVB Königstein, Oflag II B Arnswalde (Choszczno), Oflag II D Gross Born (Borne Sulinowo), Stalag X B Sandbostel.

Jeniecki los mojego ojca obrazują listy (z wielką dbałością przechowywane w moim rodzinnym domu), z których było mi dane wyczytać prawdę zarówno na

temat szarej codzienności obozowego życia, jak i osobistych, poruszających przeżyć. Z całą pewnością poznać także wymiar wielkiej tęsknoty za bliskimi.

Oflag był również miejscem zażyłości i przyjaźni oraz wzajemnej pomocy, bowiem tylko poczucie wspólnego losu pomagało przetrwać zarówno w sferze mentalnej, jak i fizycznej. Do takich przemyśleń doprowadziły mnie zarówno powtarzające się opisy obozowej codzienności, jak i relacje o sposobach radzenia sobie w zaspokajaniu podstawowych potrzeb życiowych. Uświadomiłam sobie, że monotonia i niepewność losu własnego i losu najbliższych żyjących w oddaleniu stawały się często źródłem poczucia bezsensu i załamania. Z listów taty wyczytuję również pewność, że żyjąca w trudach okupacji rodzina, przede wszystkim żona, czyli moja mama, znajdzie sposób, by dostarczyć to, czego za drutami najbardziej brakuje. Zapamiętałam wiele, często powtarzanych, historii o sposobach suszenia warzyw, pakowania ich w taki sposób, by zachowały smak i bezpiecznie dotarły do oflagu. Przedtem jednak czekały na wysyłkę w płóciennych lub papierowych torebkach.

Tata słynął z umiejętności kulinarnych, co w obozie było bardzo przydatne. Mama posyłała różne produkty, o czym jest mowa w listach. Zdarzało się, że było to nawet mięso, zwykle w jakiś sposób zakonserwowane. Sprawdzoną metodą było zatopienie go w tłuszczu, najczęściej smalcu, co przedłużało przydatność mięsa do spożycia. Mowa jest o tym tylko w dwóch listach. Świadczy to jednak z jednej strony o niezwyklej determinacji i pomysłowości, z drugiej zaś o chęci niesienia pomocy tym, którzy znajdowali się za drutami – raz była to kura, innym razem gęś. Słonina i smalec znajdowały się prawie w każdej paczce. Tak więc tata gotował, a jego przyjaciel Czesław Bączkowski – choreograf Teatru Symbolów mógł całkowicie poświęcić się pracy artystycznej. Jest to dowód współpracy, poczucia wspólnoty i chęci niesienia pomocy. Píše o tym wspomniany przyjaciel mego ojca w dedykacji książki ofiarowanej tacie:

„Drogi Zenku! Na wielu stronicach tej książki jest zauważony mój skromny wkład w ogólny dorobek nauczycieli jeńców w dziedzinie oświaty, kultury i sztuki. Jest w tym i Twoja, Zenku zasługa, bo wolny od codziennych trosk, «będziemy jedli?» – mogłem spokojnie pracować”.

Głód w obozie był doświadczeniem codziennym. Racje żywnościowe tak małe i pozbawione wartości odżywczych, że gdyby nie paczki z domu, własna zaradność i późniejsza pomoc Czerwonego Krzyża, jeńcy marliby z głodu. W liście z 7 marca 1943 r. można przeczytać:

„[...] prosiłaś mnie, abym Ci opisał, w jaki sposób spędzamy tu święta i dni powszednie. Otóż w tych warunkach wszystkie dni są jednakie: szare, nudne i od rana do zmroku wypełnione tęsknotą. [...] Wstaję rano o godzinie siódmej, jem śniadanie,

a czasami muszę się zadowolić kubkiem gorących «ziołek», które otrzymujemy. Później następuje apel, spacer dookoła obozu, następnie poczytam coś i o godzinie 12 obiad, który składa się z 7–8 kartofli w łupinach i z pół litra zupy z brukwi, łubinu lub kapusty. Potem znów czytam lub piszę, a o godzinie trzeciej te same ziołka co rano i 250 g. chleba z dodatkiem margaryny lub marmolady. Spać chodzę o godzinie dziewiątej. I taki jest mniej więcej każdy z dni, które przeżywam w niewoli [...]»⁸.

Przyszła jednak czas, gdy jeńcy doświadczyli głodu jeszcze większego. W styczniu 1945 r. zarządzono ewakuację Oflagu II D Gross Born i jeńcy szli marszem pieszym ponad 700 km do Stalagu X w Sandbostel. Jeńców nie ominęło doświadczenie puchliny głodowej. Zaświadcza to swoją pamięcią także mój ojciec: „Na spotkanie wybiegł mi Józek Opolski⁹, który świetnie wyglądał. Zapewnił mnie, że ja też tak będę wyglądał, to była puchlina głodowa”¹⁰.

Ciekawość moją budził także olejny portret taty, namalowany w obozie i przesyłany do domu w paczce, o czym jest mowa w karcie pocztowej z 21 lipca 1942 r. (przebywał wtedy w Oflagu II D Gross Born): „17 lipca wysłałem portret, nie wiem, jak Ci się będzie podobał, ale zdaje się, że wykonanie jest niezłe. Ja teraz tak wyglądam. Pozując do portretu myślałem tylko o Was”¹¹.

W liście z 29 lipca 1942 r. ponownie czytam: „O portrecie już pisałem, że wysłałem 17.VII; po otrzymaniu poprosi Rocha lub Staszka, to naciągną go na ramy”¹².

Portret do dzisiaj jest w dobrym stanie i zdobi ściany mojego domu. Budzi także refleksje i wspomnienia o moim ojcu, który tak wiele doświadczył. Jest także dowodem, że człowiek pragnie być z bliskimi, że pamięta o rodzinie nawet w momentach największego zwątpienia, a może przede wszystkim wtedy właśnie.

W literaturze obozowej dużo miejsca poświęca się zniechęceniu i popadaniu w depresję. W listach taty także czytam o chwilach załamania, o cierpieniu i tęsknocie w oddaleniu i surowych prawach oflagu. Jednocześnie jednak w korespondencji odnajduję wielką miłość do mojej matki, do małej córki (mojej starszej siostry) oraz do swoich rodziców i rodzeństwa. Ojciec potrafił wspierać swoich bliskich, sam doświadczając głodu, zimna i samotności, budzić w nich pewność bliskiego spotkania, a kiedy wojna odbierała wiarę w rychły powrót, pisał o dorastaniu w cierpieniu, o hartowaniu ducha i wierzył, że trudne przeżycia mogą człowieka tylko wzmocnić. Wspomina po latach i także często pisze o tym w listach, że patrzy w gwiazdy, bo o tej samej godzinie na nie patrzy jego najdroższa żona. Tylko

8 List wysłany przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 7 III 1943 r. W zbiorach CMJW.

9 Józef Opolski – nauczyciel w Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie. Archiwum rodzinne.

10 B. Zybajło, *op.cit.*, s. 18.

11 Karta pocztowa wysłana przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 21 VII 1942 r. W zbiorach CMJW.

12 List wysłany przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 29 VII 1942 r. W zbiorach CMJW.

w ten sposób (przypuszczam, że praktykowany przez wielu) mógł być blisko tych, których kochał: „Umawialiśmy się z żoną, że o jednej godzinie patrzeć będziemy na gwiazdy. Tylko w ten sposób mogliśmy być blisko siebie”¹³.

Wiele wzruszeń budzi także fragment listu z 20 lipca 1944 r.:

„Do Dusi piszę wiersz, który był na «Wystawie Dziecka», gdyż on najbardziej oddaje moje uczucia ojcowskie:

Może w tej chwili z cienkiej szkolnej książki uczysz się o zaimkach

Lub rysujesz kształt kolumny jońskiej,

Albo może – czytasz Kiplinga?

Czyś teraz w domu zamknięta ścian ciszą,

Czy może jedziesz wozem?

Jak duża jesteś? Jakie twoje sny są?

Nie wiem! I serce się kraje.

Wyrośłaś. Inna niż cię oko znało;

Czy pojąć Cię potrafię?

Z uśmiechem smutnym i trochę nieśmiało

Oglądam Twe fotografie

Światło moje, w horyzontach skryte

Przed myślą nieporadną!

W listach, w linijkach Twych dziecinnych liter

Próbuję Cię odnaleźć. Marzę.

Za oknem ciemna noc bezgwiezdna.

Cóż przyjdzie po niej?

Skrzywdzone dzieciństwo twoje, którego nie znam

Pozdrawiam uściskiem dłoni”¹⁴.

W korespondencji taty znajduje się także jeden list (może było ich więcej?), w którym nie tylko jego słowa skierowane były do córki, do pięcioletniej wtedy Dusi, ale także był on do niej adresowany:

„Anzelm Luliński p.porucznik
Gefangennummer 4880/IVA
Baracke 43/2

An:

Lulińska Władysława

Empfangsort: Józefkowo

13 B. Zybajło, *op.cit.*, s. 18

14 List wysłany przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 20 VII 1944 r. W zbiorach CMJW. Tekst wiersza inspirowany jest utworem Leona Kruczkowskiego pt. *List do syna*.

Post. Skempe
Kreis: Lipno

31 sierpnia 1944 r.

„Najdroższa Córusi! Jak tatuś bardzo tęskni do Ciebie, do Twego szczebiotu dziecięcego, do kochanego serduszka, które skazane jest na tak długą rozłąkę z tatusem. Serduszko Twoje tak czyste i niewinne w zaraniu już zostało skazane na tyle cierpień. Dusiu! Ja stale myślę o Was i wiem, że mamusia, którą tak bardzo kochamy, zaoszczędzi Ci brzydoty tego świata. Całuję Cię. Twój Daddy”¹⁵.

Do rodzin trafiały także pieniądze, bo osadzeni oficerowie otrzymywali żołd – 75 lagermarek. Tata bardzo skrupulatnie informował mamę, ile pieniędzy i kiedy wysłał, jednocześnie oczekiwał od niej potwierdzenia, że je otrzymała. Często było to więcej niż 75 marek. Jak się okazuje te dodatkowe zyski dostarczała „buraczana kanałowa”, która cieszyła się znacznym wzięciem: „Był to po prostu bimber z buraczanej marmolady, a kiedy do 50-litrowych kotłów trafiały śliwki lub landrynki przez rurkę i chłodnicę «kap, kap extra wyborowa, a wraz z nią pieniądze wspomagające rodzinę»”¹⁶.

W wielu listach tata określał, ile pieniędzy było dla mamy, ile zaś ma przesłać do pobliskiego Mochowa do pani Pelagii Pączkowskiej¹⁷. Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego taką drogą pieniądze trafiały właśnie tam. Być może przebywający w oflagu miał zakaz wysyłania lub też była to zbyt daleka krewna. Zachowała się kartka:

„Machau (Mochowo), dn. 10.IX.1941 r. Szanowna Pani, Powiadamiam panią, że pieniądze w tych dniach otrzymałam, za co serdecznie dziękuję. Od Kosiaka nie mamy już dłuższy czas listu, otrzymaliśmy tylko w tym tygodniu nalepkę. Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia. P. Pączkowska”¹⁸.

Często też pewną sumę pieniędzy przeznaczał tata dla swych rodziców lub rodzeństwa. Znajduję także prośbę do mamy, by część z nich przesyłała do pobliskiego Kikoła, do kobiet wymienionych z nazwiska. Próbowałam zrozumieć to działanie i jedyne wytłumaczenie jest podobne do opisanego jak w przypadku pani Pączkowskiej. Jednakże mogę także przypuszczać, że pieniądze te mogły w jakiś sposób być wykorzystywane, by pomagać pracującym przy budowie drogi (w Kikole właśnie) jeńcom angielskim ze Stalagu XX A Thorn (Toruń). Taka

¹⁵ Karta pocztowa wysłana przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 31 VIII 1944 r. W zbiorach CMJW.

¹⁶ B. Zybajło, *op.cit.*, s. 18.

¹⁷ Mieszkanka wsi Mochowo, powiat Sierpc.

¹⁸ Karta pocztowa wysłana przez A. Lulińską do Pelagii Pączkowskiej, 10 IX 1941 r. W zbiorach CMJW.

interpretacja powyższego faktu podyktowana jest tym, że mój dziadek Wacław (dróżnik) pracował przy przybudowie tej drogi i był zaangażowany w działalność konspiracyjną w Polskiej Organizacji Wojskowej „Znak”. W rodzinnych opowieściach żywe były wspomnienia o pomocy angielskim uciekinierom, którzy znaleźli schronienie w moim rodzinnym domu. Tutaj otrzymali ubrania oraz dokumenty i wskazanie drogi przerzutu, a mama moja była tłumaczką tej akcji. Taka pomoc była możliwa, gdyż cała rodzina Lulińskich bardzo aktywnie działała w konspiracji, o czym może świadczyć choćby dokumentacja zgromadzona w Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu.

Z obozu były wysyłane pieniądze, z kraju zaś żywność, tytoń, jak również gotowe papierosy, które cieszyły się wielkim wzięciem. Mama posyłała także ubrania, bieliznę i nawet zelówki, o które prosił tata. Raz wysłała nawet kołdrę, bo jeńcy mieszkali w drewnianym nieopalanym baraku i mieli do przykrycia tylko jeden koc. Wszyscy cierpieli niedostatek, jednak wspomagali się i myślę, że to dawało im siłę, by przetrwać.

Więzi rodzinne to także pamięć o najbliższych. I tej pamięci nie zdołały odebrać jeńcom druty, oddzielające ich od rodzin. Listy świadczą o tym, że tata żył jakby jednocześnie w dwóch światach. Jeden z nich to koszmar jenieckiej codzienności, drugi natomiast to świat pamięci i wyobraźni. W liście z 22 czerwca 1942 r. pisze:

„Kochana Natus! Dziś mija 1000 dni niewoli i 5 lat od chwili, kiedy stawialiśmy nasze pierwsze wspólne kroki na drodze życia¹⁹. Kochana! ile to wrażeń, ile chwil szczęścia i niedoli przeżyliśmy. Kartę z 10.IV. otrzymałem 20. Cieszy mnie bardzo Dusia. Nic nie piszesz, czy wysyłasz fasolę, o którą prosiłem. Dziś przy wspólnej obozowej herbacie [...] myślą będę przy Tobie i będziemy snuli projekty na przyszłość. Całuję mocno, Wasz Zen”²⁰.

Będąc w obozie, doświadczając głodu i oddalenia, i także bez nadziei rychłego powrotu pamiętał o najbliższych. Z jednej strony była konieczność przetrwania w okrutnych warunkach (stąd pytanie o wysyłkę fasoli), z drugiej zaś życie pamięcią o tych, z którymi rozdzieliła go niewola. Świadczą o tym wszystkie listy, ale te z 9 i 19 kwietnia 1941 r. są na swój sposób szczególne:

„Kochani! Życie moje pod niektórymi względami jest podobne do Waszego, np. dziś robiliśmy na swojej sali porządki przedświąteczne. Święta będą smutne, bo bez tradycyjnego jajka i babki, a najważniejsze, że z dala od Was. [...] Cześć! Ciesz się,

¹⁹ Ślub Anzelma i Anastazji odbył się 22 VI 1937 r. Akt ślubu znajduje się w archiwum rodzinnym.

²⁰ Karta pocztowa wysłana przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 22 VI 1942 r. W zbiorach CMJW.

²¹ Czesław Luliński (1918–1974) – członek Armii Krajowej, ps. „Stańczyk”, więzień KL Stutthof, młodszy brat Anzelma. Zob.: *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, red. H. Maciejewska, E. Zawacka, Toruń 1994, cz. 1, s. 133–134.

że Ty uczysz się angielskiego [...] na razie trzymaj się i bądź jak najlepszej myśli. Całuję Was mocno. Zeny”²².

Drugi list:

„Najdroższa! Paczkę świąteczną z jajkiem „happy easter” otrzymałem 15. Minęły Święta Zmartwychwstania, które pozostaną w mojej pamięci nigdy niezatarte [...]. Z budzącą się wiosną, z budzącą się przyrodą do życia, budzą się moje uczucia miłości ku Wam, uczucia, które wypielęgnowałem w mych marzeniach, bo przecież teraz nie żyję życiem realnym, jest to jedno pasmo marzeń [...] Dziś Władek²³ kończy 27 lat, złożył mu życzenia. Jak się czuje mama i tata? Czy są zdrowi? Czy na przednówek przygotowujecie się?”²⁴.

Pamięć o najbliższych stała się dowodem więzi, która trwała i nie były w stanie zniszczyć jej ani odosobnienie, ani głód, ani brak nadziei rychłego powrotu. Dla mnie ważna okazała się informacja o rocznicy urodzin Władysława (młodszego brata taty), który zginął na froncie wschodnim, wcielony do *Todt* (niemieckiej organizacji paramilitarnej, zajmujące się budową obiektów wojskowych) i którego daty urodzenia nie byłam w stanie ustalić. List taty dał mi taką możliwość.

Wielkim ciosem dla całej rodziny było aresztowanie czworga dorosłych Lulińskich w maju 1943 r.²⁵, w wyniku represji za działalność konspiracyjną. Wacław ps. „Kora” (mój dziadek) został zakatowany przez gestapo w Grudziądzu, zaś Czesław ps. „Stańczyk” (brat taty), Anna ps. „Matka” (moja babcia) oraz Natalia²⁶ ps. „Czertwan” i Helena ps. „Koniczynka” (siostry taty) trafili do KL Stutthof²⁷. O tym strasznym zdarzeniu²⁸ tata dowiedział się z listów mamy (list z 30 maja 1943 r.²⁹), którą od aresztowania uratowało amerykańskie obywatelstwo (co stwierdzono na podstawie posiadanego przez nią paszportu), jednak została ograbiona z kosztowności, jakie dała na przechowanie swemu teściowi, a które znaleziono podczas rewizji. Tę historię

²² List wysłany przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II B Arnswalde, 9 IV 1941 r. W zbiorach CMJW.

²³ Władysław Luliński (1914–1943) – drugi z młodszych braci Anzelma, wcielony do *Organisation Todt* (TODT).

²⁴ List wysłany przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II B Arnswalde, 19 IV 1941 r. W zbiorach CMJW.

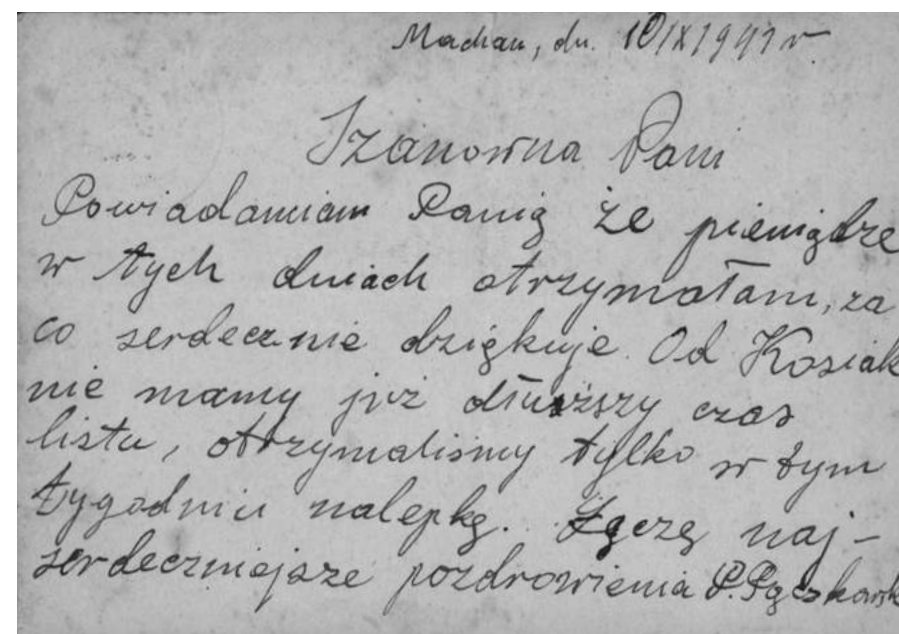
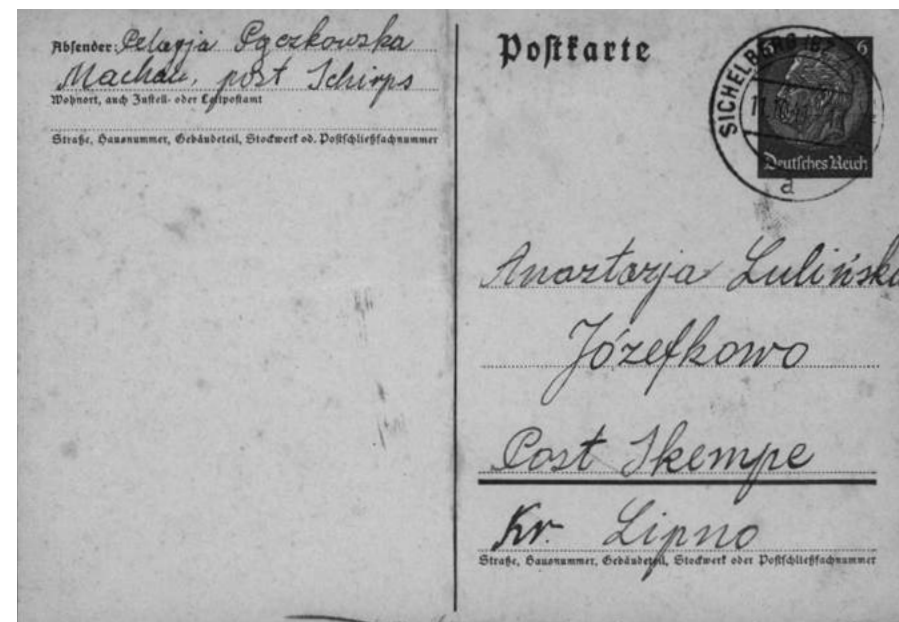
²⁵ *Słownik biograficzny ziemi dobrzyńskiej*, red. M. Krajewski, Lipno 1992.

²⁶ Natalia p.v. Gałkowska, s.v. Olszewska, de domo Lulińska (1919–2007) Zob. J. Olszewski, *Powroty*, Kąty Węgierskie 2004; Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu (dalej: FGEZ), sygn. K: 511/511 – Pom.

²⁷ Archiwum Muzeum Stutthof, dok: I-III-9781, I-III-9783, I-VB – 11, I-III-9782, IVB – 22; *Relacje członków konspiracji pomorskiej w latach 1939–1945*, wyb. i oprac. E. Kwiatkowska-Dybaś, Toruń 2015, s. 226–230.

²⁸ FGEZ, sygn. K: 574/574 – Pom.; ibidem, sygn. 572/572 – Pom.

²⁹ List wysłany przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 30 V 1943 r. W zbiorach CMJW.



Awers i rewers karty pocztowej wysłanej przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu IV A Hohnstein, 25 X 1939 r. Zbiory CMJW

znam z rodzinnych opowieści, odnajduję ją w relacji mamy³⁰ i trafiam na jej ślad w liście taty z 22 czerwca 1943 r., którego fragment wycięła cenzura³¹. Od tej pory tata miał wiadomości o rodzinie jedynie od mamy i to ona właśnie przekazywała mu do oflagu dane obozowe jego matki. Znajduję je zapisane ręką mamy na kartce z 19 lipca 1943 r.: „A.L. no 23711 Block 1/IV Konzentrationslager Stutthof b. Danzig”³².

W taki sposób tata nawiązał listowny kontakt z rodziną, osadzoną w obozie koncentracyjnym i nawet zamierzał wspomagać bliskich przesyłaniem paczek. Mogę przypuścić, że spotkały go restrykcje, gdyż w tym czasie do mamy trafiły tylko zdawkowe informacje na gotowych drukach.

Tak straszny czas i tak przerażające doświadczenia dotknęły moich bliskich. Myślę jednak, że był to także czas próby wiary w wartości, czas budowania przyjaźni, która rozdziła się w trudnych warunkach. Listy taty świadczą o cierpieniu, tęsknocie i bólu, ale dają także podstawę, by wierzyć, że można przeżyć to, co wydaje się nie do przeżycia i jednak wierzyć w miłość, przyjaźń i być blisko najbliższych, choć jednocześnie tak daleko.

Ileokroć rodzi się we mnie zwątpienie w ludzi, czytam pierwszy z zachowanych listów taty, ten z Oflagu IVA Hohnstein:

„25.X. Najdroższa! Piszę już trzecią kartę. Z niecierpliwością oczekuję wiadomości od Ciebie. Ciężko mi tu żyć bez Was, ale trudno, kiedyś się zobaczymy. 21. IX. Zostawiłem w Warszawie u jednej Pani 700 zł., które miała Ci przesłać. Napisz mi, czy je otrzymałaś. Jeżeli będziecie mogli, przysyłajcie mi co tydzień paczkę (chleb). Czy tata pracuje? Rzeczy z Obrowa zabierz do siebie. Jak nasz Darling? Czy już chodzi? Czy nie choruje? Jak otrzymasz 700 zł. kup jej ciepłe rzeczy na zimę i pamiętaj Hany, dbaj o siebie i Darlinga. Całuję Was mocno. Zenek”³³.

Pieniądze dotarły, tata powrócił po prawie sześciu latach tułaczki, listy zostały zachowane i pozwoliły zbudować moją pamięć...

Przetrwała zarówno miłość między Rodzicami, jak i przyjaźń zrodzona ze wspólnego cierpienia:

„Zenku!... wybraliśmy się odwiedzić nasz dawny «pensjonat»... niektóre fragmenty poznać, bo są też zmiany, inne przebudowano i dostosowano do potrzeb młodzieży. Naszej «sypialni» nie poznałem, bo przebudowana na pokoiki. Świetlica i jadalnia też przebudowane. Sala, w której były nabożeństwa ładnie urządzona. Tylko lipa stoi na środku jak dawniej. Żelazne szyny wbudowane w kamień, na którym był drut kolczasty, obcięty, ale kawałki widać. Przy budynku, przy którym zabili nam kolegę wybudowali

30 FGEZ, sygn. K: 572, org. mps, k. 3.

31 List wysłany przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 22 VI 1943 r. W zbiorach CMJW.

32 Karta pocztowa wysłana przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 20 VII 1943 r. W zbiorach CMJW.

33 Karta pocztowa wysłana przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu IV A Hohnstein, 25 X 1939 r. W zbiorach CMJW.

pawilon z kamienia, w którym jest muzeum! O nas dwa słowa. «Tu byli polscy oficerowie». Czesław, Hohnstein, 23.08.1975 r.”³⁴.

W grudniu 1945 r. tata powrócił w rodzinne strony i kontynuował pracę jako nauczyciel w szkole w Obrowie. Jednocześnie, zgodnie z rodzinnymi tradycjami i światopoglądem, włączył się w działalność miejscowych struktur Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Niespełna rok po powrocie z niewoli, w grudniu 1946 r. został aresztowany, zaś w marcu 1947 r. wyrokiem sądu wojkowego w Toruniu skazano go na pięć lat pozbawienia wolności oraz cztery lata utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. Na mocy amnestii został zwolniony i powrócił do miejscowości Obrowo, gdzie przed aresztowaniem pracował jako nauczyciel, jednakże nie mógł podjąć pracy, gdyż w konsekwencji wyroku (bez uwzględnienia amnestii) otrzymał dekret o wydaleniu ze służby nauczycielskiej. Dzięki pomocy przyjaciół z okresu niewoli otrzymał pracę w Społecznym Domu Dziecka w Gdyni a następnie pracował w podobnych placówkach w Sztumie i Gdańsku-Wrzeszczu. W lipcu 1950 r. został natychmiastowo wydany z pracy w związku z informacją, jaka dotarła do władz oświatowych na Wybrzeżu, że był więźniem politycznym. Powrócił w rodzinne strony (do Skępego) i znalazł zatrudnienie w Państwowym Gospodarstwie Rolnym jako kasjer. Po 1956 r. występował do komisji rehabilitacyjnych, jednak nie odzyskał utraconych praw do nauczania, praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. Mimo tych przeszkód kształcił się i po wieloletnich staraniach został dopuszczony w drodze wyjątku do egzaminu na biegłego księgowego. Tytuł ten uzyskał w 1964 r. Do czasu przejścia na emeryturę pracował jako główny i dyplomowany biegły księgowy w sektorze rolnictwa. Wiele osób w Skępem wspomina, że podstaw księgowości nauczył się od niego. Dopiero w 1998 r. na mocy ustawy o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych Sąd Rejonowy w Toruniu stwierdził nieważność wyroku Wojkowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy z 13 marca 1947 r.

Był czynnym działaczem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, opiekunem miejsc pamięci narodowej, pełnił także funkcję przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Skępem. Z jego inicjatywy pobudowano dwa miejsca pamięci narodowej w Żagnie i Pokrzywniku oraz odnowiono kamień, upamiętniający miejsce kaźni w lesie w Karnkowie (wszystkie miejscowości w powiecie Lipno).

Zmarł w wieku 93 lat, 29 sierpnia 2005 r. we Włocławku. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Skępem.

Moja pamięć wyczytana z listów została wzbogacona poprzez analizę archiwalnych dokumentów i lekturę opracowań, dotyczących „czasów pogardy”. Z całą pewnością mogę powiedzieć, że to wszystko stało się podstawą mego myślenia i pewności, że nie jestem znikąd. Inaczej byłoby, gdybym nie zobaczyła zdjęć na wystawie i nie sięgnęła do przechowywanych w kufrze listów.

34 Karta pocztowa wysłana przez Czesława Bączkowskiego do A. Lulińskiego, 23 VIII 1975 r. W zbiorach CMJW.

Łambinowicki Rocznik Muzealny

Recenzje i omówienia

ISSN: 0137-5199



Bartosz Kułan

**Nieznana ofiara Katynia.
Zygmunt Bugajski (1887–1940).
Prawnik i penitencjarysta**

Wydawnictwo: PETRUS,
Kraków 2018, 394 s.

Nakładem wydawnictwa PETRUS z Krakowa ukazała się w 2018 r. książka autorstwa Bartosza Kułana, poświęcona postaci Zygmunta Bugajskiego – przedwojennego prawnika, wybitnego penitencjarysty i ofiary zbrodni katyńskiej. W okresie II Rzeczypospolitej był zaliczany do grona czołowych przedstawicieli polskiej myśli penitencjarnej. Jest uznawany za organizatora przedwojennego polskiego systemu więziennictwa. Jednakże w świadomości społecznej jego dokonania są całkowicie zapomniane i Autor słusznie zauważa, że jest to nieznana ofiara zbrodni dokonanej wiosną 1940 r.

Recenzowana publikacja jest poprawioną i uzupełnioną wersją pracy doktorskiej, która powstała na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach pod kierunkiem prof. dr. hab. Wiesława Cabana. Niniejsza książka nie jest pierwszą w dorobku B. Kułana, ponieważ w 2013 r. została wydana praca pt. *Bunt w więzieniu na Świętym Krzyżu w dniu 20 września 1925 roku*¹. Na co dzień Autor pracuje w Kolegium Szkół Prywatnych w Kielcach.

Publikacja składa się ze wstępu, trzech rozdziałów, epilogu, zakończenia, wykazu skrótów, bibliografii, bibliografii prac autorskich Z. Bugajskiego oraz aneksu, w którym zamieszczono fotografie związane z bohaterem książki. Przypisy zostały umieszczone na końcu pracy. Niestety brakuje w niej indeksu nazwisk i nazw geograficznych.

Autor w celu odtworzenia życiorysu Z. Bugajskiego skorzystał ze źródeł archiwalnych, przechowywanych w aż 16 archiwach: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Komisji Historii Kobiet w Walce o Niepodległość, Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Archiwum Państwowe w Kielcach, Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Państwowe w Suwałkach, Archiwum Państwowe w Warszawie – Ekspozytura w Milanówku, Archiwum Państwowe

¹ B. Kułan, *Bunt w więzieniu na Świętym Krzyżu w dniu 20 września 1925 roku*, Toruń 2013.

w Warszawie – Ekspozytura w Nidzicy, Archiwum Państwowe w Warszawie, Archiwum Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Katyńskie, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Muzeum Więzienia Pawiak – Oddział Muzeum Niepodległości i Narodowe Archiwum Cyfrowe. W poszukiwaniach dokumentów archiwalnych Autor wykazał się sumiennością i wytrwałością. Całość publikacji wzbogaca bogata, licząca 16 stron literatura przedmiotu.

Jedną z pierwszych myśli, jaka nasuwa się podczas recenzowania publikacji jest ta, dlaczego akurat postać Z. Bugajskiego została przedstawiona przez Autora. Już na drugiej stronie wstępu znajdujemy przekonującą odpowiedź:

„Szczególna rola, jaką odegrał Z. Bugajski w tworzeniu polskiego systemu penitencjarnego w latach 1918–1939 dała się zauważyć na kilku płaszczyznach. Jego aktywność można było zaobserwować na trzech polach: naukowym, zawodowym i społecznym. Głównym celem niniejszej książki stało się ukazanie poglądów Bugajskiego, jako penitencjarysty. Dlatego też temu zagadnieniu poświęcono najwięcej miejsca. Nigdy wcześniej badacze nie zajmowali się szerzej tą problematyką, chociaż reprezentowane przez Bugajskiego poglądy i pomysły dotyczące kary więzienia są aktualne do dziś” (s. 8).

Ponadto, jak słusznie zauważył i wykazał we wstępie B. Kułan, biografistyka polskiego więziennictwa jest skromna, gdyż wiele osób, które je tworzyło, nie doczekało się naukowych opracowań.

Pierwszy rozdział publikacji nie dotyczy bezpośrednio postaci Z. Bugajskiego, a Bartosz Kułan przybliżył w nim dzieje polskiej myśli penitencjarnej w XVIII w. i XIX w., która miała ogromny wpływ na działalność zawodową bohatera niniejszej książki w latach 1918–1939. Ten podrozdział kończy bardzo ważnymi słowami, napisanymi przez samego Z. Bugajskiego: „[...]polska myśl penitencjarna nie wlokła się na szarym końcu za innymi narodami [...] zawsze było ją stać na własne rozwiązanie zagadnienia walki z przestępczością, wyprzedzające pod wieloma względami rozwój myśli penitencjarnej w Europie Zachodniej” (s. 32). W drugim podrozdziale Autor omówił środowisko penitencjarne II Rzeczypospolitej, aby czytelnik mógł lepiej zrozumieć, w jakim otoczeniu i z jakimi ludźmi pracował Z. Bugajski przy tworzeniu przedwojennego polskiego więziennictwa. W moim przekonaniu było to właściwie posunięcie.

Zasadnicza biografia Z. Bugajskiego została przedstawiona w rozdziale drugim, który został podzielony na sześć podrozdziałów. W pierwszym B. Kułan sporo miejsca poświęcił rodzinie Z. Bugajskiego, wykazując jak dużą rolę wychowanie odegrało w jego późniejszym życiu. Co interesujące, ojciec Z. Bugajskiego również pracował w więziennictwie. Na kolejnych stronach tej części pracy omówiona została działalność bohatera niniejszej książki w Polskiej Partii Socjalistycznej – Frakcja Rewolucyjna, studia prawa na Uniwersytecie Moskiewskim i początki jego

kariery jeszcze w więziennictwie rosyjskim. W drugim podrozdziale przybliżono początki pracy w polskim więziennictwie po 1918 r. i w więzieniu mokotowskim na stanowisku naczelnika, gdzie znany był z surowej dyscypliny i wysokich wymagań względem podwładnych.

W kolejnym podrozdziale B. Kułan opisał pracę Z. Bugajskiego w Ministerstwie Sprawiedliwości w latach 1921–1939, gdzie jego pierwszym zadaniem było stworzenie modelu kształcenia funkcjonariuszy Straży Więziennej. Na następnych stronach Autor omówił wysiłki Z. Bugajskiego na rzecz zorganizowania polskiego systemu więziennictwa. Brał on udział m.in. w powstaniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 7 marca 1928 r. w sprawie organizacji więziennictwa oraz regulaminu więziennego, który został wydany rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości w 1931 r. i nie tylko obowiązywał do wybuchu II wojny światowej, ale niektóre jego zapisy są aktualne do dziś. Przyczynił się także do powstania Centralnej Biblioteki Więziennictwa. W podrozdziale czwartym B. Kułan przedstawił udział Z. Bugajskiego w szkoleniu funkcjonariuszy Straży Więziennej, a efektem jego starań było powołanie Centralnej Szkoły Ministerstwa Sprawiedliwości, a w 1935 r. Szkoły Straży Więziennej. Ostatnie dwa podrozdziały dotyczą działalności społecznej bohatera recenzowanej książki na rzecz Związku Pracowników Więziennych Rzeczypospolitej Polskiej i Komitetu Budowy Domów Uzdrowiskowych.

W rozdziale trzecim B. Kułan opisał działalność naukową Z. Bugajskiego oraz scharakteryzował jego poglądy na temat roli zasądzonej kary i systemów penitencjarnych. Ta część pracy rozpoczyna się od omówienia współpracy Z. Bugajskiego z Wolną Wszechnicą Polską, w której uzyskał tytuł docenta i gdzie prowadził zajęcia z więziennictwa. Następnie Autor przedstawił jego bogatą działalność naukową. Zygmunt Bugajski był autorem aż ośmiu książek i 34 artykułów naukowych i popularnonaukowych z zakresu więziennictwa. Na podstawie tego dorobku B. Kułan w kolejnych trzech podrozdziałach scharakteryzował jego poglądy na następujące zagadnienia: karanie przestępców, stosowanie kar pozbawienia wolności, nieletni przestępcy, praca z nieletnimi w Stanach Zjednoczonych, a także praca, nauka oraz wychowanie fizyczne jako narzędzia powtórnego uspołecznienia skazanych w systemie resocjalizacji. Autor książki bardzo dokładnie przestudiował publikacje Z. Bugajskiego i przybliżył jego zapatrywania na wyżej wymienione problemy. Te podrozdziały są w moim przekonaniu bardzo dobrym materiałem do analizy dla naukowców, zajmujących się doktrynami prawnymi oraz współczesnym systemem więziennictwa krajowego i międzynarodowego, ponieważ wiele poglądów Z. Bugajskiego jest aktualnych i stosowanych we współczesnej penitencjarystyce, co też wykazuje B. Kułan.

W epilogu zostały zawarte nie tylko losy Z. Bugajskiego, ale także jego rodziny w czasie II wojny światowej. Bohater recenzowanej pracy 4 września 1939 r. wraz z innymi pracownikami Ministerstwa Sprawiedliwości wyjechał na polecenie naczelników władz w rejon Dubno–Kowel. Jednakże po ataku Związku Sowieckiego

na Polskę w drugiej połowie września 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej. Najpierw trafił do obozu przejściowego w Szepietówce, gdzie przebywał do początków listopada, a następnie został przewieziony do obozu specjalnego NKWD (*Narodnyj Komissariat Wnutriennich Del* – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych – NKWD) w Kozielsku. Niestety z powodu braku źródeł nie są znane jego losy w tym obozie. Wiosną 1940 r. na podstawie decyzji najwyższych władz Związku Sowieckiego został zamordowany wraz z innymi polskimi jeńcami w Katyniu. Autorowi nie udało się ustalić, którego dnia opuścił kozielski obóz, wiadomo jedynie, że był ubrany w czarny cywilny płaszcz, w kieszeniach którego była m.in. urzędowa legitymacja, pozwalająca na zidentyfikowanie ciała podczas prowadzonej w 1943 r. ekshumacji. Tragiczny był los także pozostałych członków jego rodziny. Wspomnę tylko, że jego brat, kpt. Jerzy Bugajski, jako oficer Wojska Polskiego również dostał się do niewoli sowieckiej, ale do obozu specjalnego NKWD w Starobielsku. Został zamordowany wiosną 1940 r. w Charkowie.

Recenzowana publikacja jest niezwykle starannie opracowana zarówno pod względem merytorycznym, jak i edytorskim. Trudno znaleźć w niej jakiegokolwiek literówki, czy niezgrabne sformułowania. Jedynie w moim przekonaniu dobór gramatury papieru nie był zbyt trafny, ponieważ zamieszczone w aneksie fotografie są mało wyraźne i często, szczególnie w przypadku zdjęć grupowych, nieczytelne. Lepszym rozwiązaniem byłoby umieszczenie ich w postaci kolorowej wkładki.

Przechodząc do konkluzji, praca jest bez wątpienia publikacją wartościową. Uważam, że Autorowi udało się, na podstawie dostępnych materiałów archiwalnych, ukazać szczególną rolę, jaką odegrał Z. Bugajski w tworzeniu polskiego systemu penitencjarnego w okresie dwudziestolecia międzywojennego, a także przedstawić jego aktywność na trzech ważnych polach: naukowym, zawodowym i społecznym. Po przeczytaniu książki doceniamy trud Autora w dotarciu do źródeł, ich właściwe przepracowanie, a jej najmocniejszą stroną jest przeanalizowanie prac naukowych i scharakteryzowanie zapisanych w nich poglądów Z. Bugajskiego na funkcjonowanie polskiego więziennictwa w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Publikacja B. Kułana jest bez wątpienia ważną pracą historyczno-prawną, która wypełnia lukę nie tylko w badaniach nad polskim więziennictwem, ale również w badaniach nad biografistyką ofiar zbrodni katyńskiej.

Na koniec nasunęła mi się jeszcze refleksja, że wykształcenie prawnicze, które Z. Bugajski wykorzystał w reformowaniu polskiego więziennictwa, zdobył w Moskwie, czyli w tym samym mieście, w którym w 1940 r. podjęto decyzję o jego zamordowaniu, podobnie jak prawie 22 tys. innych polskich oficerów i funkcjonariuszy.

Bartosz Janczak



**Anna Matuchniak-Mystkowska,
Jan Mystkowski, Piotr Stanek**

**Niewola i nadzieja.
Korespondencja wojenna
Andrzeja i Krystyny
Mystkowskich**

Wydawnictwo: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych,
Opole 2018, 428 s., il.

W 2018 r. Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (CMJW) opublikowało książkę autorstwa Anny Matuchniak-Mystkowskiej, Jana Mystkowskiego i Piotra Stanka pt. *Niewola i nadzieja. Korespondencja wojenna Andrzeja i Krystyny Mystkowskich*. Jest to kolejna pozycja, wydana w serii wydawniczej „Jeńcy wojenni 1939–1945. Fakty. Dokumenty. Sylwetki”, realizowana przez Muzeum w latach 1990–2002, stworzona przez Czesława Wawrzyniaka, ówczesnego dyrektora tej placówki. Jej celem jest popularyzowanie znanych faktów i dokumentów, dotyczących losów polskich jeńców wojennych w latach II wojny światowej, którzy jako żołnierze dostali się do niewoli niemieckiej i sowieckiej oraz ukazywanie sylwetek twórców kultury i sztuki, przedstawicieli nauki i oświaty, działaczy społeczno-politycznych.

Omaowana książka jest obszerną monografią, której treść stanowi korespondencja wojenna małżonków, listy wysyłane z obozów oficerskich – Oflagu II B Arnswalde (Choszczno) i Oflagu II D Gross Born (Borne Sulinowo) i listy przesyłane do tych obozów z okupowanej Polski. Jest unikatowym, jedynym pełnym zachowanym zbiorem, liczącym ok. 500 listów, kart pocztowych, druków i nalepek *Kriegsgefangenenpost*, znajdującym się obecnie w archiwum CMJW, w całości zamieszczonym w tytułowej pracy, poddanym analizie, opisanym historycznie i socjologicznie. Publikacja spełnia wymogi książki o charakterze naukowym, gdyż zamieszczone w niej listy, które są źródłami epistolarnymi, poddane zostały krytycznej analizie i naukowej wierności faktom. Listy są trwałym śladem działalności człowieka w określonych warunkach społecznych – w tej publikacji, w niewoli niemieckiej i okupowanej Polsce w czasie II wojny światowej.

Anna Matuchniak-Mystkowska jest profesorem socjologii na Uniwersytecie Łódzkim. Prowadzi badania naukowe z zakresu socjologii kultury, socjologii sztuki, socjologii wizualnej, socjologii historycznej. Umiejętnie wykorzystuje metody

i techniki badacze stosowane w różnych dziedzinach nauk społecznych i humanistycznych. W ostatnich latach opublikowała dwie monografie, poświęcone analizie socjologicznej niemieckich obozów dla oficerów podczas II wojny światowej. Pierwsza z nich, książka zatytułowana *Za drutami oflagów. Studium socjologiczne* (Opole 2014) jest socjologiczną analizą jenieckich obozów dla oficerów pod względem przestrzennym, organizacyjnym i kulturalnym. Druga książka *Za drutami oflagów. Jeniec wojenny 613/X A* (Opole 2016) – analizą unikalnego prywatnego archiwum kilkuset listów i fotografii przesyłanych „z obozu i do obozu” jenieckiego, która ukazuje życie polskiego oficera w niewoli, stanowi zawężenie, ale i pogłębienie tematu podjętego w pierwszej książce. Pierwsza z nich ma charakter ogólny, druga jest studium przypadku, pozwalającym na generalizacje biograficzne, historyczne i socjologiczne. Obydwie książki zostały wydane przez CMJW. Te monografie są pierwszymi publikacjami socjologicznymi, dotyczącymi problematyki jenieckiej i stanowią komplementarną całość.

Anna Matuchniak-Mystkowska – autorka dwóch pierwszych książek jest współautorką publikacji *Niewola i nadzieja. Korespondencja wojenna Andrzeja i Krystyny Mystkowskich*. Współautor, Jan Mystkowski, jest synem bohatera niniejszej pracy, por. Andrzeja Mystkowskiego. Jako „badacz rodzinny” wybrał, opracował i opisał fotografie oraz sporządził komentarze do listów wykorzystanych w tej pracy oraz w przytoczonych powyżej publikacjach A. Matuchniak-Krasuskiej. Piotr Stanek to doktor nauk humanistycznych – historyk i muzealnik, kierownik Działu Naukowego CMJW, czołowy badacz dziejów polskich jeńców w czasie II wojny światowej, autor wielu publikacji z zakresu problematyki jenieckiej, m.in. książek: *Przystanek Lamsdorf. Powstańcy warszawscy w obozie jenieckim Stalag 344* (Opole 2015) i *Wrześniowy epilog. Żołnierze Wojska Polskiego w obozach Lamsdorf* (Opole 2017).

Publikacja *Niewola i nadzieja...* jest obszernym studium historycznym i socjologicznym, w którym zastosowano metodę biograficzną. Jej bohaterami są oficer zawodowy 26. Pułku Artylerii Lekkiej w Skierniewicach, jeniec Oflagu II B Arnswalde i Oflagu II D Gross Born oraz jego żona Krystyna z d. Nielubiczów Mystkowska, członek Armii Krajowej. Podzielili oni losy milionów Polaków w czasie II wojny światowej. Ich wojenna historia, dotyczy nie tylko ich samych, lecz także ich rodzin, kolegów – towarzyszy walki i niewoli, ukazuje życie żołnierzy przetrzymywanych w obozach Wehrmachtu. W książce – jak już wskazano – prezentowane są listy, karty i nalepki pocztowe listów wychodzących z oflagu i wysyłanych do oflagu, które są dla bliskich pamiątkami rodzinnymi, a dla badaczy naukowych są bardzo cennymi materiałami źródłowymi – dokumentami osobistymi. Listy stają się jednym z najbardziej bezpośrednich źródeł poznania przeszłości. Służą nadaniu historii wymiaru jednostkowego i pozwalają ujrzeć oraz poczuć czas i miejsce życia ich autorów poprzez ich osobiste refleksje, przelane na papier emocje, radości, smutki i ludzkie dramaty. Autorzy opracowania dokonali obszernych wyjaśnień historycznych i socjologicznych oraz dotyczących rodziny, aby zamieszczone w książce

listy, wysyłane z obozu i do obozu, o zakamuflowanej treści ze względu na obozową cenzurę, oznaczone stemplem *Gepüft*, stały się w pełni zrozumiałe dla czytelnika.

Recenzowana praca ma przejrzystą i logiczną strukturę. Składa się ze *Wstępu* napisanego przez dr Violetę Rezler-Wasielewską – dyrektora CMJW, czterech rozdziałów, epilogu, bibliografii, spisu ilustracji, streszczeń w języku angielskim, niemieckim i francuskim. Rozdział I – *Historia oflagów II B Arnswalde i II D Gross Born* – opracował P. Stanek, II – *Oflagi w świetle dokumentów osobistych – analiza socjologiczna* – A. Matuchniak-Mystkowska, III – *Andrzej Mystkowski. Listy z oflagów – niewola i tęsknota* oraz rozdział IV – *Krystyna Mystkowska. Listy z domu – wiara, nadzieja i miłość*, opracowali A. Matuchniak-Mystkowska i J. Mystkowski. Anna Matuchniak-Mystkowska napisała też obszerny *Epilog* i opracowała bibliografię. Komentarz do zamieszczonych w książce 119 fotografii ilustrujących życie rodzinne i życie jenieckie sporządził J. Mystkowski.

Wyczerpujące wprowadzenie historyczne napisane przez P. Stanka dotyczy funkcjonowania niemieckiego systemu jenieckiego, w szczególności zaś oflagów zlokalizowanych na Pomorzu Zachodnim – II B Arnswalde i II D Gross Born. Przedstawia rolę, jaką odgrywały te obozy w systemie obozów jenieckich w niemieckiej niewoli. Z niezwykłą skrupulatnością i starannością opisuje transporty jeńców, warunki bytowe, w jakich znaleźli się wzięci do niewoli żołnierze, sposób traktowania ich przez niemiecką załogę obozową. Prezentuje też ich działalność oświatową, kulturalną, sportową, konspiracyjną, życie religijne, stworzenie przez jeńców wielu instytucji obozowych, mających sprawić, by ich życie stawało się znośne. Dokładnie opisuje wyniszczający marsz jeńców ewakuowanych z obozu na zachodnie obszary Niemiec wobec zbliżającego się frontu zimą 1945 r. Interesujące są także zawarte w tekście informacje, dotyczące kultywowania pamięci o jeńcach tych oflagów przez kolejne pokolenia rodzin. Wprowadzający tekst historyczny oparty został na bogatym materiale źródłowym i literaturze przedmiotowej.

We wprowadzeniu socjologicznym A. Matuchniak-Mystkowska wiele miejsca poświęca metodologii badań socjologicznych. Analizuje dokumenty osobiste z czasów II wojny światowej – dzienniki, pamiętniki i wspomnienia, listy. Stosując metodę biograficzną konstrukcji i rekonstrukcji dziejów i postaci, przedstawia informacje o bohaterach potrzebne badaczowi lub czytelnikowi. Omawia stan badań dotyczący problematyki jenieckiej, wykazuje opracowania naukowe i popularnonaukowe napisane przez historyków i socjologów, zarówno prace monograficzne, dotyczące poszczególnych obozów, jak i odnoszące się do różnych aspektów jenieckiej egzystencji polskich oficerów. Podkreśla walor dzienników i pamiętników jenieckich, gdyż są zapisem obserwacji autentycznych świadków zdarzeń, ukazując przypadki charakterystyczne dla całej zbiorowości jenieckiej. Autorka wprowadzenia socjologicznego definiuje metodę biograficzną, zwaną też metodą dokumentów osobistych, biograficzną, metodą historii mówionych, której podstawą są dokumenty osobiste: listy, autobiografie, pamiętniki, dzienniki, rysunki, fotografie, ustne opowiadania.

Są to dokumenty, opisujące historię życia poszczególnych osób. Badaczka omawia również książki wspomnieniowe, dotyczące życia jenieckiego w Arnswalde i Gross Born, które są skarbnicą informacji potrzebnych do analizy korespondencji wojennej por. A. Mystkowskiego. Podkreśla, że w przypadku korespondencji jenieckiej porucznika, adresatem była jego żona, czyli odbiorca z najbliższego otoczenia a nie obcy czytelnik. Dlatego niezbędna jest tu rola tzw. badacza rodzinnego, dysponującego dodatkowymi informacjami z historii opowiadanej, pamiątkami, zorientowanego w powiązaniach rodzinnych. Taką rolę w przypadku tego opracowania odgrywał J. Mystkowski, komentator fotografii – syn por. A. Mystkowskiego.

Listy (226) wysyłane przez porucznika do żony z oflagów Arnswalde i Gross Born, odtwarzają jego obozowe życie – miejsce kwaterunku, warunki bytowe, wyposażenie, jakim dysponuje, jakie ma potrzeby żywnościowe, ubraniowe, naukowe (podręczniki, słowniki, bruliony, ołówki) i artystyczne. Z listów można się dowiedzieć, jaki był obozowy rozkład dnia, pozyskać też informację o uciążliwej izolacji jeńca i stłoczeniu „za drutami” obozów, o relacjach koleżeńskich i przyjacielskich, wynikających z potrzeby organizowania „spółek żywnościowych” lub wspólnych zainteresowań. Czytelnik dowie się o tym, jak przeżywali święta religijne, jak obchodzili imieniny, urodziny, rocznice ślubu. Sporo miejsca poświęcono w listach działalności „Teatru Symbolów” w Oflagu II B i „Teatru Obozowego” w Oflagu II D. Relacje o życiu obozowym pisane przez oficera A. Mystkowskiego były dowcipne i ironiczne, a pojawiający się w listach optymizm miał uspokoić najbliższych. Jak podkreśla autorka wprowadzenia, na podstawie tych listów można zrekonstruować wiele aspektów obozowego życia jeńców i skonfrontować z literaturą wspomnieniową, dotyczącą analizowanych oflagów.

Obszerną część korespondencji stanowią listy (360) do oflagów, pisane przez K. Mystkowską do męża por. A. Mystkowskiego. Dotyczą one przede wszystkim życia rodzinnego. Krystyna informuje męża o rozwoju fizycznym i psychicznym synka Jędrusia, urodzonego tuż przed wybuchem wojny, wysyła mężowi fotografie z nim, zdjęcia domu z widocznym wystrojem wewnątrz, mające uspokoić męża i pokazać, że są zdrowi i żyją w swoim domu mimo zawieruchy wojennej. W listach żona przekazywała mężowi informacje o losach członków swojej rodziny czy znajomych w sposób zawoalowany, posługując się pewnymi symbolami lub metaforami. Na przykład, przekazując informację o uwięzieniu i zwolnieniu księdza Stanisława Mystkowskiego z Pawiaka w Warszawie, napisała: „przebywał naprzeciwko mojej szkoły i wrócił schorowany i wymizierowany”. Ten opis sytuacji był dla męża zrozumiały, gdyż K. Mystkowska przed wojną była studentką Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, mieszczącej się na rogu Alei Niepodległości i ulicy Rakowieckiej, na której mieściło się w czasie okupacji mokotowskie więzienie.

W listach małżonkowie pozdrawiali rodzinę i znajomych, pytali o zdrowie i informowali się o jego stanie zdrowia, wspierali się dobrymi radami, pisali o tęsknocie, miłości, przywiązaniu i czekaniu na powrót do rodziny, do Ojczyzny. Jeniec wojenny – Andrzej, każdy list pisany do żony rozpoczynał słowami *Krysieńko Najmilsza!*, *Jedyna*

Moja Krysieńko!, *Kochanie Moje Jedyne!*, *Krysieńko Moja Najdroższa!*, a Krystyna do męża: *Mój Andrzejku Najmilszy!*, *Jędrku Najdroższy mój!*, *Jędrku, Kochanie moje!*.

Pracę kończy obszerny *Epilog*, napisany przez A. Matuchniak-Mystkowską, w którym przedstawiła ostatni etap jenieckiej niewoli – liczący ponad 600 km marsz ewakuacyjny z Pomorza do obozu w Sandbostel w rejonie Hamburga, opracowany na podstawie informacji zaczerpniętych z życiorysu por. A. Mystkowskiego oraz z książki Feliksa Przyłubskiego *Żołnierski los. Ewakuacja Oflagu II D* (2006). Pisze również o jego powrocie do Polski w grudniu 1945 r., krótko o zwolnieniu ze służby czynnej w wojsku, podjęciu i ukończeniu studiów i uzyskaniu dyplomu magistra inżyniera. W jednym zdaniu informuje, że por. A. Mystkowski pracował kolejno w przemyśle, edukacji i szkolnictwie wyższym. Podaje ważne daty rodzinne: ślubu, narodzin synów, śmierci żony Krystyny i Andrzeja.

Ważnym i cennym podsumowaniem zawartym w *Epilogu* jest wskazanie przez autorkę potrzeby zachowania pamięci o bohaterach korespondencji jenieckiej z czasów II wojny światowej przez dzieci, wnuków, przyjaciół, wspartych opowieściami rodzinnymi i dokumentami osobistymi. Podkreśla, że historia rodziny przekazana dzieciom i wnukom, powinna być kontynuowana przez stowarzyszenia, muzea i instytucje kultury, aby tzw. pamięć komunikacyjna została przekształcona w trwałą pamięć kulturową. Autorka w *Epilogu* ukazuje rolę, jaką odgrywają instytucje społeczne w zachowaniu pamięci o polskich jeńcach wojennych w niewoli – Stowarzyszenie Jeńców Oflagu II D, Stowarzyszenie Woldenberczyków oraz muzea pamięci – CMJW, Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie, Izba Pamięci w Bornym Sulinowie. Zarówno potomkowie polskich jeńców wojennych, działający w środowiskach jenieckich, jak i stowarzyszenia i muzea jenieckie, prowadząc działalność popularyzatorską, edukacyjną, publikacyjną utrwalają pamięć o jeńcach wojennych, wnosząc olbrzymi wkład w rozwój kultury pamięci.

Wydana drukiem książka A. Matuchniak-Mystkowskiej, J. Mystkowskiego i P. Stanka pt. *Niewola i nadzieja. Korespondencja wojenna Andrzeja i Krystyny Mystkowskich* – w opinii piszącej tę recenzję – stanie się zachętą do podejmowania dalszych badań socjologicznych oraz historycznych, także porównawczych, pisania kolejnych biografii i monografii z zakresu problematyki jenieckiej. Autorzy umiejętnie włączyli do części teoretycznej i narracyjnej pracy wątki osobiste i rodzinne. Biografia por. A. Mystkowskiego jest bowiem typowa dla ok. 20 tys. polskich oficerów w niewoli niemieckiej.

Książka ma ciekawą, przyciągającą uwagę czytelnika szatę graficzną. Jej walo-rem jest także przystępna forma narracji, interesująca w odbiorze czytelników. Jest znakomicie napisana zarówno pod względem merytorycznym, jak i warsztatowym. Jest wartościowa poznawczo i przydatna nie tylko dla profesjonalnych badaczy, lecz także dla historyków – amatorów, działaczy społecznych, członków stowarzyszeń kombatanckich i patriotycznych.

Danuta Kisielewicz

Łambinowicki Rocznik Muzealny

Sprawozdania

ISSN: 0137-5199

Sesja edukacyjna pt. „Jeśli nie pamięć, to co? Edukacja w miejscach pamięci narodowej”, Opole, 8 czerwca 2018 r.

Sesje edukacyjne organizowane przez Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (CMJW) to tradycyjne punkty w kalendarzu wydarzeń tej instytucji kultury. Odbywają się one regularnie, co roku, począwszy od 2004 r. i za każdym razem w ich ramach prezentowane są nowe treści, problemy i narzędzia edukacji muzealnej. O wadze tego cyklicznego przedsięwzięcia w kontekście misji Muzeum mówiła dyrektorka CMJW dr Violetta Rezler-Wasielewska podczas wystąpienia otwierającego sesję edukacyjną w 2018 r. Po krótkim powitaniu gości przedstawione zostały temat przewodni sesji oraz jej program – tym razem odnoszące się wyraźnie do sfery materialnej, ale nie ograniczonej do muzealiów, lecz ujmowanej szerzej – jako świat rzeczy, w tym zwykłych na pozór przedmiotów. Artefaktów, których prawdziwe znaczenia znane są tylko ich posiadaczom. Część z nich to pamiątki, niektóre z nich taki sentymentalny rys zyskują dopiero z czasem, niektóre zaś, nieliczne, w wyniku różnych splotów wypadków trafiają do Muzeum, stając się nośnikami pamięci, budującymi ją na poziomie zbiorowym.

Po przypomnieniu roli, jaką odgrywała pamięć w konceptualizacji programu edukacji muzealnej realizowanego przez CMJW, otwierająca to spotkanie razem z dyrektorką CMJW, pedagog dr Iwona Konopnicka, o zabranie głosu poprosiła kierownika Muzeum Katyńskiego mgr. Sławomira Frątczaka. Przygotował on szczególnie cenną w środowisku muzealników niespodziankę – prezent dla CMJW w postaci zbiorów fotografii, dokumentujących życie teatralne w obozach jenieckich (głównie w Oflagu Murnau VII A). W nawiązaniu do tego daru dr V. Rezler-Wasielewska przypominała o szczególnym kontekście, w jakim obecnie działają muzea, zajmujące się choć w części historią II wojny światowej – odchodzą ostatni świadkowie ówczesnych wydarzeń, w związku z czym pamięć rodzinna przekształca się w pamięć kulturową. Proces ten dotyczy także artefaktów, które przez lata były nośnikami wspomnień, pielęgnowanych w gronie rodziny, by później zostać przekazane instytucjom muzealnym, przy czym, jak składowała dyrektorka CMJW: „Jeśli trafiają do muzeów, które danym problemem się zajmują, to jest to najlepsze, co może się dziać”.

Po wprowadzeniu zebranych w problematykę sesji, rozpoczęła się merytoryczna część spotkania – podzielona na dwa bloki: prelekcje oraz warsztaty. Po nich zaplanowano jeszcze jeden bardzo istotny i budzący spore emocje punkt – finał X edycji ogólnopolskiego konkursu na projekt historyczny pt. „Póki nie jest za późno”.

Jako pierwsza prelegentka wystąpiła opolska folklorystka i kulturoznawczyni, od lat zajmująca się zagadnieniami pamięci społecznej, prof. Janina Hajduk-Nijakowska z referatem „Gdy o człowieku zaczyna mówić rzecz”. Przywołane zostało pojęcie pamięci rodzinnej, również w jej utajonej formie, a także problem rozbieżności między

pamięcią emocjonalną a instytucjonalną. Prelegentka, jako dydaktyk akademicki z wieloletnim stażem, podzieliła się refleksją, dotyczącą stanu wiedzy młodzieży na temat przeszłości własnej rodziny: z jej doświadczeń wynika, że studenci często nie znają swoich korzeni, niewiele wiedzą o losach przodków, ale zachęcani do ich rekonstrukcji bywają wręcz zafascynowani pracą rodzinnego archiwisty. Miało to miejsce w przypadku jednego z magistrantów, który dotarł do bogatego zbioru listów dokumentujących losy jego rodziny zesłanej na Syberię. Obok listów, innym przykładem pamiątek stanowiących „emocjonalny łącznik z rodzinną stroną”, są zdjęcia – „krople pamięci”, których wartość dla osób oddzielonych od rodziny była bezcenna, o czym przekonywała prof. J. Hajduk-Nijakowska, cytując poruszające słowa jednego informatorów, dzielącego się własną historią rodzinną, sięgającą czasu niewoli rosyjskiej (podczas I wojny światowej). Zdjęcie wysłane więźniemu do niewoli małżonkowi zostało wręcz poddane sakralizacji – potraktowane niczym wizerunek świętego (łącznie z umieszczeniem go później tuż obok obrazu Matki Boskiej) – tak wielki ładunek emocji towarzyszył kontaktowi z tym zwykłym na pozór przedmiotem.

Trzecim przykładem pamiątki, przywołanym przez referentkę, były listy drogowe – wyrzucane przez Polaków deportowanych w głąb Związku Radzieckiego, głównie z pociągów, zapiski skreślone na niewielkich kartkach papieru z nadzieją, że zostaną przez kogoś odnalezione i dostarczone rodzinie. O ile faktycznie tak się działo, to przechowywane były przez bliskich jak relikwie. Kolejne egzemplifikacje podane przez prelegentkę należały do tej samej kategorii – na pozór zwykłych przedmiotów codziennego użytku, których faktyczna wartość banalna bynajmniej nie jest, bowiem wynika z historii, jaką te przedmioty opowiadają. Niewątpliwie wyjątkowo poruszająca historia kryje się za zielonym sweterkiem żydowskiej dziewczynki, ukrywającej się wraz z resztą rodziną we lwowskich kanałach. Tak poruszająca, że stała się kanwą nominowanego do Oscara filmu Agnieszki Holland *W ciemności*. Inny przykład przywołany przez profesor J. Hajduk-Nijakowską dotyczył historii prof. Mieczysława Porębskiego, który będąc więźniem obozu koncentracyjnego zrobił sobie z kawałka znalezionej metalu nożyk. Narzędzie, tak jak i jego właściciel, przetrwało II wojnę światową, a po latach zostało zauważone w mieszkaniu profesora przez Tadeusza Różewicza i uczynione motywem przewodnim poematu pt. *Nożyk profesora*. Pierwsze wystąpienie spuentowane zostało uwagą, iż rzeczy same nie mówią, czynią to natomiast ich użytkownicy, bądź dysponenci, do których trafiły po latach.

Drugie wystąpienie pt. „Muzeum Katyńskie domem rodzinnych pamiątek” przeniosło słuchaczy z kontekstu rodzinnych nośników pamięci w ramy instytucjonalne – przestrzeń wypełnianą przez profesjonalnych depozytariuszy materialnych świadectw przeszłości, w tym głównie muzea. Głos zabrał wspomniany już mgr S. Frątczak a następnie towarzysząca mu dr Ewa Kowalska, również reprezentująca Muzeum Katyńskie. Prelegent podkreślił rolę, jaką muzeum odgrywa w zakresie

ochrony cennych (również w sensie sentymentalnym) artefaktów, które dzięki temu, zgodnie z przypominanym tu mottem prekursorki polskiego muzealnictwa Izabelli Czartoryskiej „Przeszłość dla przyszłości”, zostają włączone do porządku historii oficjalnej, publicznej, już nie tylko znanej wąskiemu gronu rodzinnemu. Historii, która nawet bywa wykorzystywana we wzmiankowanej przez prelegenta polityce historycznej, w ten sposób stając się narzędziem kształtowania pamięci zbiorowej na poziomie makrospołecznym, odnoszącym się do podzielanych podstaw tożsamości narodowej.

Obiekty, którymi opiekuje się Muzeum Katyńskie, to przede wszystkim tysiące artefaktów grobowych, które z uwagi na ich anonimowość trudno określić jako pamiątki ściśle rodzinne. Czy wobec tego możliwe jest wydobyć na światło dzienne jakiegokolwiek historii stojącej za takim przedmiotem? W opinii prelegenta – tak. Jedną kwestią jest strona techniczna, czyli np. odczytanie starego dokumentu, co przy obecnym rozwoju technologii, zdaniem S. Frączaka jest coraz mniejszym problemem. Drugą natomiast symboliczne znaczenie, jakie można przypisać danemu przedmiotowi. Przykładem takiego odczytania konkretnego artefaktu jest interpretacja orzełka pochodzącego z umundurowania polskiego oficera, zamordowanego w Katyniu, wpisująca ów artefakt w pamięć zbiorową – jako symbol tragedii współdzielonej przez wszystkie rodziny katyńskie. Mimo że wiele przedmiotów nie jest opisanych, tak jak np. fotografie portretowe (nie mówiąc już przedmiotach codziennego użytku typu fajka czy modlitewnik), to istotą kolekcji Muzeum Katyńskiego jest właśnie człowiek ze swoim życiem, doświadczeniami i nadziejami, ale też na przykład profesja, którą można wydedukować ze specyfiki przedmiotu. Tym samym przedmiot stanowi filtr, ożywiający nie tylko dramatyczne wydarzenia z przeszłości, ale przywracający do pamięci (a zatem swoistego życia – przetrwania) właściciela tego przedmiotu.

W dalszej części wystąpienia referent skupił się na prezentacji przykładów różnych przedmiotów przekazanych pod kuratelę Muzeum Katyńskiego – fotografii, drobnych przedmiotów osobistych, obrączek, dewocjonałów, fragmentów odzieży, insygniów wojskowych, etc., zaznaczając przy tym, w kontrze do swojej przedmówczyni, że „nazwisko nie jest ważne”, ów podpis pod zdjęciem, opis przydany przedmiotowi przez człowieka, nie jest niezbędny, by intuicyjnie, na poziomie afektywnym poznać (a może bardziej odczuć?) historię towarzyszącą artefaktowi. Takie podejście do relacji słowo – przedmiot współgra z koncepcją wystawienniczą przyjętą w Muzeum Katyńskim. Instytucja ta w przemyślany sposób wykorzystwała nowoczesną instalację złożoną z wielkiej liczby mikrogablot w celu jak najściślejszego skonfrontowania odbiorcy z eksponatem (przy okazji rozwiązując problem deficytu informacji na temat eksponatów), co zdaniem S. Frączaka kreuje przekaz, którego „nie da się powtórzyć, tam trzeba po prostu być”. Muzeum Katyńskie ewidentnie działa – co niejednokrotnie podkreślił jego kierownik – w ten sposób, aby „pamięć nie dała się zgładzić”. Jest to jego zdaniem forma mocnego zobowiązania,

które muzealnicy mają wobec przyszłych pokoleń. Zobowiązania doniosłego, bo przyrównanego tu do misji ewangelizacyjnej.

Wystąpienie szefa Muzeum Katyńskiego kontynuowała dr E. Kowalska, która rozpoczęła przypomnieniem, że świat, w którym obecnie żyjemy ukształtowany został m.in. przez pamięć ludobójstwa i totalitaryzmów. Na straży tej pamięci stoją muzea a ich rola wzrasta również dlatego, że w naturalny sposób, w wyniku upływu czasu, „znajdujemy się w tej chwili na końcu triady «rzecz – pamiątka – muzealium»”. Zdaniem prelegentki, która postanowiła skupić się na edukacyjnej stronie działalności swojej instytucji, muzeum jest „zespołem bodźców i drogowskazów” zmateriałizowanych w zachowanych przedmiotach. Jej uwagę przykuły przede wszystkim zdjęcia i listy, stanowiące świadectwo silnego „kręgosłupa moralnego” polskich oficerów. W taki sposób bowiem dr E. Kowalska odczytuje zachowane słowa – przepełnione troską o najbliższych, szacunkiem do drugiego człowieka, godnością i kulturą osobistą, postawą służebną wobec innych, altruistyczną. Tego rodzaju służba jest także, w opinii prelegentki, rolą współczesnego muzealnika (i edukatora). Jest to służba dla przyszłości przypominająca uprawianie ogrodu – młode jeszcze, rozwijające się drzewa to pamięć a korzenie to zgromadzone w muzeum artefakty.

Wystąpienie zakończyła zapowiedź projekcji filmu *Sztafeta* – dokumentu wyprodukowanego przez Narodowe Centrum Kultury. Jego główny bohater Kacper Ciesielski to sportowiec, ale też przede wszystkim pracownik Muzeum Katyńskiego, który przeprowadza prywatne, rodzinne w dużej mierze śledztwo, w celu ustalenia losów swojego pradziadka zamordowanego w Katyniu. Warto dodać, że film, który obejrzeni zgromadzeni na sesji goście, to tylko pierwsza część (pt. *Fajka*) pięcioczęściowego serialu. Po projekcji głos zabrała ponownie dr E. Kowalska, wskazując na rozbudowaną warstwę symboliczną filmu, w tym sam tytuł, który odnosi się zarówno do przekazu międzypokoleniowego, ujawniającego prawdę o Katyniu, jak i lekkoatletycznej pasji głównego bohatera, a także podkreślając fakt, że „Katyń jest w nas”, w tym sensie, że to historia, która konstytuuje polską tożsamość, nie da się od niej uciec a do kultywowania pamięci o niej jesteśmy moralnie zobligowani.

Po głosach przedstawicieli środowiska akademickiego i muzealniczego przyszedł czas na relację osoby reprezentującej drugą stronę, czyli darczyńcy, który zdecydował się przekazać cenny przedmiot w ręce instytucji muzealnej. O tym, jakie emocje i refleksje towarzyszą tej decyzji opowiedział mgr Paweł Jaeschke w wystąpieniu pt. „Moje rozstanie z rodzinną pamiątką”. Jego dziadek, uczestnik kampanii polskiej 1939 r., niemal całą wojnę spędził w obozach jenieckich Wehrmachtu, głównie w Oflagu Murnau VII A. Zdzisław Jaeschke po wyzwoleniu obozu powrócił do kraju (choć miał możliwość wyemigrowania), zamieszkał w Prudniku i połączył się z rodziną, a po kilku latach przeniósł się do Opola, gdzie intensywnie rozwijał działalność kulturalną i artystyczną, dziennikarską i społecznikowską, m.in. zakładając wspólnie z Karolem Musiołem Towarzystwo Przyjaciół Opola. Gdy odszedł, jego wnuk miał 16 lat i jak sam zaznaczył: „nie myślał wtedy o korzeniach”.

Zresztą część pamiątek – materialnych nośników owych korzeni została już po śmierci dziadka niestety bezpowrotnie utracona w wyniku Powodzi Tysiąclecia, która przeszła przez Opole w 1997 r.

Prelegent, wspominając rozmowy z dziadkiem starał się zrekonstruować jego podejście do przeżyć wojennych, co doprowadziło go do wniosku, że musiały być one trudne, a nawet traumatyczne – samo zainicjowanie dyskusji na ten temat przychodziło niełatwo. W kontekście tych szczególnych wynurzeń z ust P. Jaeschke padło ciekawe sformułowanie: „to jest moja pamiątka w głowie”. Budzące refleksje było też jego wspomnienie sprzed wielu lat dotyczące uczuć, jakie wzbudzał w nim obraz, zdobiący jedną ze ścian domu dziadków. Był to gwasz, przedstawiający zimową scenę obozu, ze strażnikiem z psem na pierwszym planie, namalowany przez Z. Jaeschke w 1939 r. Pięcio-, sześciolatek wnuk autora nie odbierał tego obrazu w kategoriach estetycznych, czy też poznawczych, lecz się go po prostu bał. Obraz ewokował atmosferę tyleż tajemniczości, co grozy, zwłaszcza że dla małego Pawła wojna jawiła się podówczas raczej wielką przygodą (jak sam zaznaczył – niczym z serialu *Cztery pancerni i pies*). Na końcu prelegent napomknął jeszcze o wpływie, jaki miały nań listy wymieniane przez dziadka z rodziną podczas niemal pięcioletniej rozłąki wojennej, a które podobnie jak wspomniany gwasz wzbogaciły zbiory CMJW.

W kolejnym wystąpieniu pt. „Jenieckie muzealia w edukacji przeciwko przemocy” dr Anna Wickiewicz ponownie skierowała uwagę audytorium na działalność muzealną, prezentując obfitujący w materiały wizualne przegląd przedmiotów (w tym pamiątek rodzinnych), pozostających pod opieką Muzeum. Asumptem do omówienia poszczególnych kategorii artefaktów było przypomnienie długofalowej akcji prowadzonej przez CMJW pn. „Ocalone pamiątki, zachowana pamięć” skierowanej do wszystkich potencjalnych darczyńców będących w posiadaniu pamiątek z okresu niewoli jenieckiej. Istotne jest to, że Muzeum nie pozostawia ich z pustymi rękoma, tylko otrzymane obiekty digitalizuje i po starannym opracowaniu przekazuje donatorom w formie albumu. Doktor A. Wickiewicz, wychodząc od podziału na muzealia artystyczne i historyczne, zaznaczyła, iż warto bliżej przyjrzeć się zbiorom malarstwa, grafiki i rysunku, a także rzeźby i plastyki użytkowej, są to bowiem często nie tylko pięknie i pieczołowicie wykonane prace, ale również świadectwa hartu ducha, potrzeby zachowania własnej tożsamości i ludzkiej godności w realiach systemowej przemocy, jaką jest wojna. Trzeba však pamiętać, że były to warunki, które na ogół sprowadzały człowieka do wymiaru czysto fizycznego przetrwania. Warto dodać, że wśród prezentowanych prac znalazła się wyrzeźbiona w drewnie gruszy figurka tancerki, której twórcą jest wspomniany wcześniej Z. Jaeschke.

Następnie prelegentka przeszła do omawiania trzech projektów wykorzystujących zbiory muzealne dla celów szeroko pojętej edukacji, wykraczającej poza przekaz czysto historyczny. Pierwszy z nich przybrał formę publikacji popularyzującej ciekawy fenomen artystyczno-społeczny, jakim była satyra za drutami obozów jenieckich. Książka pt. *W krzywym zwierciadle. Jeńcy wojenni w obozach Wehrmachtu*,

towarzysząca jej wystawa oraz warsztaty historyczno-plastyczne pn. „Śmiech był lekarstwem?” to propozycje skierowane nie tylko do ekspertów, pokazujące liczne przykłady specyficznego osławiania przez jeńców własnego, dramatycznego położenia w niewoli. To oczywiście tylko uproszczony wycinek rzeczywistości jenieckiej, ale jakże wiele mówiący o tym, że humor i dystans mogą, i nie ma tym przesady, uratować nawet życie, chroniąc przed zwątpieniem, wycofaniem, depresją.

Drugi realizowany przez CMJW koncept, zaprezentowany przez dr A. Wiekiewicz, dotyczył losów powstańców warszawskich, przetrzymywanych w 1944 r. w obozie jenieckim w Lamsdorf. W tym przypadku punktem wyjścia do opracowania lekcji muzealnych były listy pisane przez często bardzo młodych jeńców-powstańców. Ten sam materiał źródłowy wykorzystany został w scenariuszu cieszącego się niesłabnącym zainteresowaniem spektaklu *Przerzucane słowa*, grany przez aktorów Teatru Ekostudio w naturalnej scenerii zrekonstruowanego baraku na terenie miejsca pamięci w Łambinowicach.

Ostatni z omówionych projektów to nagradzana i szeroko popularyzowana wystawa czasowa pt. „*Tatusiu, kiedy wrócisz?* Polskie rodziny w latach II wojny światowej”. Opiera się ona na pomysle zestawienia materiałów źródłowych (m.in. listów i rysunków słanych przez dzieci z przedszkola w Kraśniku do jeńców) z materiałami współczesnymi, wywołanymi w ramach akcji korespondencyjnej łączącej dzieci w wieku przedszkolnym z polskimi żołnierzami przebywającymi na misjach.

Jeszcze ściślej z edukacją związane było kolejne wystąpienie, tym razem przygotowane przez przedstawicielkę innego muzeum – mgr Martę Berecką z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau a zatytułowane nieco przewrotnie: „Czy przygotowanie do wizyty w muzeum-miejscu pamięci jest konieczne?” Po wysłuchaniu tego wystąpienia chyba nikt nie miał już wątpliwości, że odpowiednie działania edukacyjne są warunkiem *sine qua non*, jeśli chcemy, by młodzież mogła poznać miejsce pamięci w sposób dojrzały, czyli balansujący recepcję emocjonalną z procesem poznawczym. Jak przekonywała mgr M. Berecka w tym bowiem tkwi cała trudność – zwiedzający miejsce takie, jak były obóz koncentracyjny i zagłady, nie powinien polegać tylko na swoich odczuciach, wrażeniach i silnych emocjach, a jednocześnie czyste poznanie intelektualne, skoncentrowane na analizie i zrozumieniu tego, co się tu wydarzyło, zgodnie z – owszem podważanym niekiedy – paradygmatem niewyrażalności Holocaustu, nie jest w pełni możliwe.

Dlatego też wszystkim pedagogom i opiekunom grup szkolnych polecić można lekturę opracowania wydanego w 2013 r. przez Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau pt. *Przygotowanie do wizyty w Muzeum i Miejscu Pamięci Auschwitz-Birkenau. Pakiet europejski – wskazówki dla nauczycieli i edukatorów*¹. Znajdziemy tam m.in. wprost wyrażoną przestrożę przed brakiem przygotowania do zwiedzania miejsca martyrologii: „Jeżeli uczniowie przyjadą z wizytą do Miejsca Pamięci

¹ Publikacja dostępna jest online, pod adresem: <http://auschwitz.org/edukacja/materialy-dla-nauczycieli/przygotowanie-do-wizyty/>

Auschwitz bez zastanowienia się nad tym, dlaczego to robią, istnieje niebezpieczeństwo, że zamiast zrozumienia, efektem wyjazdu będzie trauma. Istnieje także ryzyko, że ich postrzeganie Holocaustu zostanie strywalizowane, jeżeli będą patrzeć na wizytę wyłącznie jak na kolejną wycieczkę szkolną”. Są to zatem dwie, skrajne w wymiarze afektywnym możliwości – roztrzęsienie, ogromne przejęcie grozą miejsca albo postawa indyferentna, „odhaczenie” pobytu, wpisanie jej na równi z innymi tzw. atrakcjami w porządek wycieczki (lub program nauczania). Jak jest więc remedium? W ramach najbardziej podstawowej wskazówki można wskazać następujące obszary wiedzy, którą powinni posiadać uczniowie: ogólne informacje o położeniu Auschwitz, jego znaczeniu w kontekście historii Polski, historia nazizmu, podstawowe wiadomości o Holokauście, sposoby radzenia sobie z emocjami podczas zwiedzania (oraz po nim).

Tu warto nadmienić, że problem niewystarczającego przygotowania młodzieży do wizyty w muzeum martyrologicznym dostrzegają również pracownicy CMJW. Nie dotyczy to oczywiście wszystkich grup, ale co jakiś czas ujawnia się – z tym większą mocą, że problem jenieckiego nie jest tak zakorzeniony w młodej zbiorowej wyobraźni i pamięci, jak Holocaust i figura więźnia obozu koncentracyjnego, przez co niekiedy niemal zupełnie brakuje jakichkolwiek zrębów wiedzy, na której można nadbudować przekaz podczas zwiedzania wystaw i terenów poobozowych.

Sama kwestia wiedzy niejako zastanej przez muzealnika ma szerszy wymiar i dotyczy w zasadzie każdego odbiorcy, również tego potencjalnego (wówczas, gdy opracowuje się scenariusz wystawy lub warsztatów). Chodzi tu o wiedzę historyczną, jaką dysponuje nieekspert, przychodzący do muzeum-miejsca pamięci, ale też o pamięć społeczną, co jest problemem dalece bardziej złożonym. O meandrach ludzkiej pamięci w konfrontacji z dyskursem historycznym opowiadała w następnym wystąpieniu pt. „Co i jak pamiętamy? Socjologiczne spojrzenie na historię/Historię” dr Anna Czerner. Prezentację otworzyła krótka informacja na temat ram empirycznych, czyli zainicjowanego przez CMJW a realizowanego wspólnie z dr Elżbietą Nierobą projektu pn. „Przeszłość dla przyszłości. Pamięć rodzinna w integracji społecznej – studium przypadku lokalnej społeczności Łambinowic”. Jego poznawczym celem sprowadzonym do hasła „człowiek – miejsce – instytucja”, było uchwycenie wielości doświadczeń i relacji łączących społeczność lokalną z Muzeum oraz Miejscem Pamięci Narodowej w Łambinowicach. Cel ten wynikał z założenia, że CMJW jest instytucją, która od ponad pół wieku wpływa na przestrzeń zarówno fizyczną, jak i społeczną Łambinowic, m.in. kształtując pamięć i tożsamość mieszkańców.

W referacie uwypuklona została różnica między mikrohistorią, czyli opowieścią o przeszłości toczoną z perspektywy jednostek zanurzonych w życiu codziennym a historią tak zwaną oficjalną, zinstytucjonalizowaną lub też akademicką, operującą rozbudowanym instrumentarium, pozwalającym na uchwycenie perspektywy makro, w której istotna jest analiza związków przyczynowo-skutkowych oraz mechanizmów

geopolitycznych. W celu nakreślenia tych różnic przywołane zostały dwa rodzaje źródeł, odnoszące się do jednego, dokładnie tego samego aspektu funkcjonowania Obozu Pracy w Łambinowicach (momentu wysiedlenia autochtonów z okolic Lamsdorf) – opracowanie naukowe i relacja świadka.

Następnie, w nawiązaniu do koncepcji Jana Assmanna omówiono zagadnienie pamięci komunikacyjnej i kulturowej, by chwilę później bardziej szczegółowo zająć się konkretną formą tej pierwszej – pamięcią rodzinną. Prelegentka w tym miejscu wystąpienia wyraźniej zwróciła się ku empirii, przytaczając kilka fragmentów opowieści rodzinnych łambinowiczian ilustrujących, w jaki sposób tryby wielkiej historii przecinają się z mikrohistorią, zapamiętaną i reprodukowaną przez samych uczestników przeszłych wydarzeń. W końcowej części referatu scharakteryzowany został jeszcze jeden istotny dla muzealników i edukatorów mechanizm – pamięć zbiorowa. Zajmujące jest obserwowanie, w jaki sposób powstaje ten rodzaj pamięci – poprzez nawarstwianie się kolejnych przekazów, negocjowanie faktów i znaczeń, ustalanie wersji wydarzeń w toku spontanicznych interakcji.

Po przerwie uczestników sesji zaproszono do udziału w warsztatach „Od rzeczy do pamiętki. Od pamiętki do muzealium”, prowadzonych przez dr Annę Czerner i dr Annę Wickiewicz. Ich scenariusz powstał w ramach wspomnianych już badań socjologicznych, zainicjowanych wśród społeczności lokalnej i pierwotnie przewidziany był przede wszystkim do realizacji z młodzieżą szkolną. Intencją Muzeum, w kontekście omawianej tu sesji edukacyjnej, było spopularyzowanie tego scenariusza. W tym celu zamiast czysto teoretycznego przekazu zdecydowano się na rzeczywiste włączenie słuchaczy w pracę warsztatową. Najpierw dr A. Czerner krótko przedstawiła założenia zajęć, następnie audytorium podzielono na dwie grupy warsztatowe, których zadaniem było intuicyjne zrekonstruowanie losów zaprezentowanych muzealiów, pozostających na co dzień w zbiorach CMJW. Na końcu pracownicy Muzeum skonfrontowali ustalone przez grupy wersje z faktami.

Punktem kulminacyjnym sesji edukacyjnej, na który wielu zaproszonych gości szczególnie czekało, był uroczysty finał X edycji ogólnopolskiego konkursu na projekt historyczny pt. „Póki nie jest za późno”. Tę część spotkania zainaugurowała dyrektor Muzeum, dr V. Rezler-Wasielewska, po czym mgr Sebastian Mikulec ogłosił wyniki konkursu. Uczniowie i nauczyciele przygotowali w sumie 43 prace, oceniane przez jury w składzie: dr Iwona Konopnicka – przewodnicząca (Uniwersytet Opolski), dr Renata Kobylarz-Buła, Ewelina Klimczak, Dorota Musiał, Sebastian Mikulec (wszyscy z CMJW).

Jury postanowiło przyznać: I nagrodę Jakubowi Purcie, Aleksandrowi Rudnickiemu oraz Bartoszowi Uzdowskiemu ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza w Wyszkowie za projekt pt. „Niezwykli bohaterowie Mękalin”, przygotowany pod opieką Iwony Woźniakowskiej; II nagrodę Tomaszowi Bolechowi, Justynie Michalak oraz Piotrowi Rotko z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Gładyszowie za projekt pt. „Siedmiu wspinałych – historia Halifaxa z Banicy”, zrealizowany pod

przewodnictwem Anny Branas; III nagrodę Konradowi Jagielle oraz Wiktorowi Latcie z Zespołu Szkół w Łambinowicach za projekt pt. „Opowiem Wam niezwykłą historię...”, stworzony pod kierunkiem Agnieszki Synowiec i Małgorzaty Mazurskiej. Wyróżnienia przypadły natomiast: Kacprowi Burchardtowi, Nikoli Furmańskiej, Igorowi Kaszubie, Sylwii Kaszubie, Zuzannie Olszewskiej, Julii Owsiance, Jakubowi Rzosce, Marcinowi Szuryńskiemu z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Miłoradzu za projekt pt. „Brytyjscy jeńcy wojenni w czasie II wojny światowej na terenie Malborka, Miłoradza i Gnojewa”, przygotowany pod opieką Sylwii Kaszuby. Ponadto przewodnicząca jury dr I. Konopnicka uhonorowała dodatkową nagrodą autorów projektu pt. „Opowiem Wam niezwykłą historię ...”.

Po ogłoszeniu wyników nastąpiła prezentacja nagrodzonych projektów, co dla zgromadzonych nauczycieli było okazją do skonfrontowania własnych pomysłów edukacyjnych z koncepcjami kolegów i koleżanek, czerpania inspiracji i doskonalenia metod pracy pozalekcyjnej. Całość sesji edukacyjnej podsumowały kierujące Muzeum dr V. Rezler-Wasielewska i dr R. Kobylarz-Buła.

Anna Czerner

Ogólnopolski Zjazd Rodzin Jeńców Wojennych Warszawa, 16 listopada 2018 r.

W roku obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości nie mogło zabraknąć spotkania z rodzinami polskich jeńców wojennych, którego idea zainicjowana przez Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (CMJW) w 2016 r. dociera do coraz większego grona osób. Do tej pory zjazdy te były adresowane do rodzin polskich jeńców oflagów II D Gross Born (Borne Sulinowo) oraz VII A Murnau. Tegoroczne spotkanie zostało rozszerzone o rodziny polskich żołnierzy w niewoli niemieckiej i radzieckiej. Aby sprostać temu zadaniu i móc zaprosić wszystkich zainteresowanych udziałem w tegorocznym przedsięwzięciu Muzeum podjęło ambitną próbę zorganizowania ogólnopolskiego zjazdu w Warszawie, który odbył się 16 listopada w Warszawie. Rozpoczął się on mszą świętą, odprawioną w intencji żołnierzy-jeńców wojennych w Katedrze Polowej Wojska Polskiego (WP). Stamtąd uczestnicy przeszli do sali konferencyjnej Muzeum Ordynariatu WP, gdzie spotkanie oficjalnie otworzyła, witając licznie przybyłych gości dr Violetta Rezler-Wasielewska, Dyrektorka CMJW. Swoje wystąpienie rozpoczęła od wyjaśnienia jak pamięć komunikacyjna – rodzinna, międzypokoleniowa, finalizuje swą zmianę w pamięć kulturową – społeczną. Podkreśliła, że to od nas będzie zależało czy i jak będzie ona przekazywana dalej. Zwróciła uwagę, że odpowiedzialne za kultywowanie tej pamięci są nie tylko rodziny jeńców, ale również instytucje kultury takie, jak CMJW i Muzeum Katyńskie w Warszawie, które do tego celu zostały powołane. Zwróciła uwagę, że ze względu na fakt, iż rodziny żołnierzy przetrzymywanych w niewoli niemieckiej są najmniej zorganizowane, dlatego to głównie do tego środowiska są one adresowane. W dalszej części przedstawiła placówkę, akcentując, że to instytucja kulturalna, która od ponad 50 lat zajmuje się gromadzeniem pamiątek i badaniem losów jeńców wojennych w dwóch systemach wojennych.

Na koniec Dyrektorka Muzeum złożyła podziękowania Sławomirowi Frątczakowi, kierownikowi Muzeum Katyńskiego, za wsparcie udzielone naszej placówce w realizacji tego przedsięwzięcia oraz ks. Józefowi Guzdkowi, biskupowi Polowemu Wojska Polskiego i ppłk. Mariuszowi Tołwińskiemu, proboszczowi Katedry Polowej w Warszawie. Podziękowała za przybycie przedstawicielom rodzin katyńskich, woldenberczyków oraz stowarzyszeń, które dbają o pamięć jeńców wojennych, w tym Związki Oficerów Rezerwy oraz osobom ściśle związanym z Muzeum, prof. dr hab. Danucie Kisielewicz i dr Iwonie Konopnickiej, Stowarzyszeniu Przyjaciół CMJW. W dalszej części głos zabrali ks. por. Daniel Piejko, reprezentujący gen. bryg. dr. Józefa Guzdkę, Biskupa Polowego Wojska Polskiego, a także proboszcza Katedry ks. płk. Mariusza Tołwińskiego oraz Sławomir Frątczak, którzy przywitani gości i otworzyli seminarium popularnonaukowe.

Paulina Florianowicz, Dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, reprezentująca Ministra prof. dr. hab. Piotra Glińskiego, w swoim wystąpieniu, nawiązując do perspektywy jenieckiej przywołała własne historie rodzinne, wskazując na swoich bliskich, którzy przebywali w różnych obozach jenieckich.

Jako pierwszy referat wprowadzający pt. „Gdy o człowieku zaczyna mówić rzecz...” wygłosił prof. dr. hab. Marcin Kula, historyk i socjolog, syn Witolda Kuli, także wybitnego historyka, a ponadto jeńca Wehrmachtu. W centrum interesujących rozważań prof. M. Kuli znalazły się przedmioty i rola, jaką odgrywają w podtrzymywaniu pamięci rodzinnej i zbiorowej o ludziach i wydarzeniach historycznych. Pan Profesor wymienił wiele przykładów przedmiotów, w tym także osobiste, związane z niewolą jego ojca.

Kolejnym, niezwykle interesującym punktem programu była ciekawa rozmowa o najnowszym wydawnictwie Muzeum pt. *Niewola i nadzieja. Korespondencja wojenna Andrzeja i Krystyny Mystkowskich*. Prowadzili ją: prof. dr. hab. Anna Matuchniak-Mystkowska, Jan Mystkowski i dr Piotr Stanek, autorzy opracowania oraz jej recenzenci: prof. D. Kisielewicz i dr hab. Wojciech Pawlik. Zaprezentowali oni wydawnictwo z perspektywy rodzinnej, historycznej i socjologicznej, zwracając uwagę na walor poznawczy źródła, jakim jest korespondencja wojenna. Starannie wybrane z książki przykłady odczytali dr Anna Wickiewicz i dr P. Stanek.

Z kolei Marta Tarabuła w swoim wystąpieniu „Dla Dziadka – Izba Pamięci gen. Zygmunta Piaseckiego w Ryczowie” przypomniała nietuzinkową postać swojego dziadka. Rozpoczęła od zaprezentowania sylwetki generała, dowódcy 7. Pułku Ułanów im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego a potem Krakowskiej Brygady Kawalerii. Generał bryg. Z. Piasecki był jedynym kawalerzystą II RP trzykrotnie odznaczonym Orderem Virtuti Militari. W dalszej części zaprezentowała izbę pamięci, powstałą w 2014 r., gdzie odtworzono gabinet generała, z zaprojektowanymi przez niego unikatowymi meblami i przedmiotami codziennego użytku oraz kolekcją akwael jego autorstwa. Jak podkreśliła, do wyjątkowo cennych przedmiotów należą fotografie i zachowane dokumenty, ukazujące szlak bojowy gen. Z. Piaseckiego. Marta Tarabuła omówiła także działalność Fundacji Pałac w Ryczowie, której celem jest m.in. pielęgnowanie pamięci o generale.

Dwa ostatnie referaty wygłosili pracownicy Muzeum. Elżbieta Góra, kierownik Działu Zbiorów i Konserwacji na początku swojego wystąpienia pokrótce omówiła zbiory Muzeum. Obecnie liczą one 15 tys. artefaktów. Są to przede wszystkim przedmioty użytkowe, które wraz z pojmanymi żołnierzami trafiały do obozów jenieckich, oraz te, które zostały w nich przez jeńców wytworzone. Dość liczną grupę obiektów stanowią te dokumentujące życie żołnierzy przetrzymywanych w czasie II wojny światowej w obozach internowania. Elżbieta Góra podkreśliła, że dla darczyńcy często jest to niełatwa decyzja, z którą musi się on zmierzyć. Aby mu ją ułatwić, od kilku lat Muzeum proponuje wszystkim donatorom unikatowe

albumy, zawierające wykaz przekazywanych obiektów oraz ich cyfrowe odwzorowania. W dalszej części swojego wystąpienia omówiła kilka przykładów działań podejmowanych w celu upowszechniania zbiorów. Jako przykład podała historię zbioru korespondencji wojennej Haliny Burówny, której donatorem był jej syn, obecny na zjeździe Pan Michał Żero. Należała ona do grona tzw. „mateczek wojennych”, kobiet mocno zaangażowanych w udzielanie pomocy humanitarnej grupie polskich żołnierzy, którzy w czasie II wojny światowej trafili do niewoli niemieckiej. Historia H. Burówny oraz jej korespondencja, na którą składa się 250 listów i kart pocztowych została szeroko opracowana i opublikowana na łamach „Łambinowickiego Rocznika Muzealnego”. Na zakończenie pokazała dobre praktyki postępowania z pamiątkami, pozostającymi w domowych archiwach, zachęcając zebranych do nabycia teczek bezkwasowych, które mogą zabezpieczyć prywatne zbiory gości przed dalszą degradacją.

Wystąpienie Magdaleny Kruk-Kuchcińskiej i Andrzeja Kerna z Sekcji Wizerunku i Komunikacji, zakończyło zasadniczą część konferencji. Oboje zaprezentowali forum internetowe Stacja Integracja – Historie Rodzinne. Historie jenieckich rodzin, uruchomione w dniu seminarium i służące jako platforma wymiany informacji oraz refleksji o losach jeńców II wojny światowej (<http://www.cmjw.pl/stacja-integracja/>).

Seminarium zamknęła dyskusja, którą poprowadziła dr Renata Kobylarz-Buła, zastępca Dyrektora CMJW, podczas której podejmowano różne zagadnienia. Głos zabrał m.in. Wiesław Matejuk, syn jeńca, który oficjalnie w swoim pytaniu skierował prośbę do prof. M. Kuli o opracowanie ponad trzystu listów jenieckich. Z kolei Marcin Łada podkreślił znaczenie i pracę Muzeum na rzecz popularyzacji problematyki jenieckiej. Ostatnią częścią spotkania była wizyta i zwiedzanie Muzeum Katyńskiego.

Partnerzy tegorocznego spotkania to Muzeum Katyńskie. Oddział Martyrologiczny Muzeum WP oraz Ordynariat WP.

Anna Wickiewicz

Sprawozdanie z seminarium naukowego pt. „Polacy w obcych mundurach w obozach jenieckich w czasie I wojny światowej” – Opole, 23 listopada 2018 r.

Seminarium naukowe pt. „Polacy w obcych mundurach w obozach jenieckich w czasie I wojny światowej”, które odbyło się 23 listopada 2018 r. zostało zorganizowane jako wydarzenie towarzyszące wystawie czasowej pt. „W obcych mundurach. Polacy – jeńcy I wojny światowej”. Obrady rozpoczęło wystąpienie dyrektor Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych (CMJW) dr Violetty Rezler-Wasielewskiej. Przybliżyła ona charakter zagadnienia, które stało się tematem seminarium wpisującego się w cykl działań z okazji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Obrady moderował prof. dr hab. Marek Masnyk, rektor Uniwersytetu Opolskiego, a zarazem przewodniczący Rady Muzeum.

Jako pierwszy referat wygłosił dr Piotr Łubiński z Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Scharakteryzował on historię międzynarodowego prawa humanitarnego, przed i po I wojnie światowej, która znacząco wpłynęła na kształt tego prawa. Omówił zakres praw i obowiązków, któremu podlegali jeńcy z lat Wielkiej Wojny. Z kolei dr Piotr Stanek z CMJW swój referat poświęcił polskim jeńcom w niewoli państw centralnych. Przedstawił liczebność jeńców, ich postawy, lokalizację obozów. Postawy przetrzymywanych ukazał w kontekście tworzenia obozów jenieckich tylko dla Polaków z armii rosyjskiej.

Doktor hab. Dorota Sula z Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy swoje wystąpienie nt. pomocy jeńcom polskim w niewoli rosyjskiej w czasie I wojny światowej rozpoczęła od wiersza poświęconego Polce, zajmującej się taką właśnie pomocą. W tego rodzaju działalność aktywnie włączyły się także kobiety, które jako delegatki różnych instytucji objeżdżały obozy. Przypomniała książkę jednej z nich, Jadwigi Dziubińskiej pt. *Krwawym szlakiem niewoli*, która zawierała spostrzeżenia z wizyt w obozach. Kontynuował ten wątek mgr Michał Janik z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, a jednocześnie z Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego, który scharakteryzował wybrane postacie, głównie kobiety, pomagających jeńcom, np. wspomnianą Jadwigę Dziubińską czy Elżbietę Hulanicką.

Po krótkiej przerwie kawowej mgr Ewelina Klimczak z CMJW przedstawiła zagadnienie rekrutacji jeńców polskich do Armii Polskiej we Francji gen. Józefa Hallera. Zwróciła uwagę na okoliczności dostania się do niewoli francuskiej i włoskiej oraz warunki bytowe, w jakich żyli jeńcy. Natomiast prof. dr hab. Krzysztof Kawalec z Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu przypomniał groźbę usunięcia z Armii Hallera ochotników – dawnych jeńców z armii niemieckiej oraz postawę Romana Dmowskiego wobec tego problemu. Żołnierze dopuszczali się dezercji, bo obawiali się swojej przyszłości w przypadku, gdyby jednak Niemcy wygrali wojnę.

Roman Dmowski przejawiał zrozumienie dla ich postawy i dzięki niemu udało się rozwiązać problem.

Ostatni prelegent, prof. dr hab. Michał Lis z Państwowego Instytutu Naukowego-Instytutu Śląskiego scharakteryzował sylwetkę Jana Ludygi-Laskowskiego, zasłużonego Ślązaka (m.in. jednego z przywódców III powstania śląskiego), którego życiorys obrazował skomplikowane losy Ślązaków. Był on dezerters z armii pruskiej (niemieckiej), który pod Verdun uciekł z wojska niemieckiego. Z niewoli francuskiej zgłosił się na ochotnika do tworzonej Armii Polskiej we Francji.

Po części referatowej rozpoczęła się dyskusja, którą zainicjował prof. dr hab. Marek Masnyk. Zapytał, w jaki sposób jeniecka tematyka jest badana. Interesowało go, czy nie jest zapomniana, a także zastanawiał się, jak można zachęcić historyków do podjęcia dalszych badań. Głos zabrała także prof. dr hab. Danuta Kisielewicz z Uniwersytetu Opolskiego, która przypomniała jeszcze jedną postać jeńca – Ślązaka Arkę Bożka. Stwierdziła, że bardziej zaawansowane są prace dotyczące jeniectwa w czasie II wojny światowej, ale ostatnio także w badaniach nad jeniectwem z lat I wojny światowej jest zauważalny postęp. Doktor hab. Dorota Sula wskazała natomiast, że pole dociekań naukowych stanowi sprawa jeńców w Rosji w czasie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. Problemem jest brak źródeł, badacze mają do dyspozycji głównie wspomnienia i dokumenty organizacji opiekuńczych. Z kolei mgr Michał Janik zwrócił uwagę na złe warunki, panujące w obozach, które wynikały z dużej liczby jeńców.

Zastępca dyrektora CMJW, dr Renata Kobylarz-Buła porównała stan zaawansowania prac w różnych krajach. Zwróciła uwagę na badania komparatystyczne, zajmujące się wpływem I wojny światowej na II wojnę, np. wnioski, jakie wyciągnęli z tego zestawienia Niemcy. Doktor Iwona Konopnicka z Uniwersytetu Opolskiego, a zarazem prezes Stowarzyszenia Przyjaciół CMJW zaznaczyła, że największym zainteresowaniem studentów cieszą się losy konkretnych postaci. W tym upatruje szansę przybliżania jenieckiej tematyki z lat Wielkiej Wojny.

Dyrektor CMJW dr V. Rezler-Wasielewska zamknęła obrady. Podziękowała rektorowi za ich prowadzenie, pracownikom za zorganizowanie seminarium, referentom oraz przybyłym gościom. Kończąc, poinformowała obecnych, że jeden z ostatnich numerów „Łambinowickiego Rocznika Muzealnego” (periodyku wydawanego przez CMJW) jest poświęcony sprawom jenieckim z lat I wojny światowej.

Ewelina Klimczak

Łambinowicki Rocznik Muzealny

Z żałobnej karty

ISSN: 0137-5199

Adam Zbiegieni (1924–2018)



Mjr Adam Zbiegieni
Źródło: Zbiory CMJW

Adam Zbiegieni urodził się 5 czerwca 1924 r. we Lwowie. Z rodzicami i siostrą mieszkał w kamienicy przy ul. Zdrowie 8. Zdolności artystyczne odziedziczył po rodzicach. Jego ojciec Zdzisław był kuźnikiem, projektował i szył futra dla salonów kuśnierskich, ale jego pasją było malarstwo. Dzięki matce Marii z domu Hofmann, która pięknie śpiewała, młody Adam był członkiem chórów kościelnych, co zaowocowało nawet solowym występem podczas szkolnej uroczystości w Teatrze Lwowskim. We lwowskich szkołach, do których uczęszczał, miał szczęście trafić na nauczycieli, którzy dostrzegli jego zdolności i potrafili je rozwijać: dyrektor Mieczysław Opałek i Maria Ziemska w Szkole im. św. Marii Magdaleny oraz Mieczysław Łopuszański w Gimnazjum im. Jana Długosza. Jako młodzieniec A. Zbiegieni uczestniczył w uroczystościach szkolnych, grał w przedstawieniach szkolnych teatrów. Ponadto był ministrantem w kościele św. Marii Magdaleny, a także aktywnie działał w harcerstwie. W 1939 r., jako najmłodszy we Lwowie drużynowy zuchów „Czarnych górali” poprowadził ich w defiladzie z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Po wybuchu II wojny światowej, w czasie sowieckiej okupacji, uczęszczał do ósmej klasy gimnazjum. Pomimo tragicznego czasu wojny uprawiał lekkoatletykę,

grał w piłkę nożną i tenisa, a także jeździł na nartach. Już po koniec czerwca 1941 r. po wejściu Niemców do Lwowa widział na własne oczy zło, jakie niesie wojna – ciała pomordowanych przez funkcjonariuszy Ludowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych ZSRS (*Narodnyj Komissariat Wnutriennich Del* – NKWD), osadzonych w więzieniu przy ul. Łackiego. W końcu spadł na niego obowiązek zarabiania na utrzymanie rodziny: woził meble, szklił powybijane okna, pracował w piekarni i cukierni. Jednocześnie studiował u prof. Ludwika Tyrowicza na Wydziale Grafiki Użytkowej w Szkole Artystycznej (założonej przez Niemców *Kunstgewerbeschule*).

Na początku 1942 r. jego koleżanka, Hanka Rębacz, studiująca na Wydziale Rzeźby, wprowadziła go do Związku Walki Zbrojnej, wkrótce przemianowanego na Armię Krajową (AK), gdzie przyjął pseudonim „Wołodyjowski”. Po złożeniu przysięgi i przeszkoleniu trafił do komórki sieci wtórnej kontrwywiadu Obszaru Lwowskiego AK – Oddział II B. Tu przydały się jego zdolności graficzne – wykonywał bowiem mapki usytuowania jednostek wojsk niemieckich. Jako kurier dostarczał również tajne rozkazy i inne materiały do placówek AK na obszarze województwa lwowskiego, a także do Warszawy. Dwa razy był poważnie zagrożony aresztowaniem. W kwietniu 1944 r. do więzienia śledczego Gestapo przy ul. Łackiego trafili jego rodzice. On sam, zdekonspirowany na terenie Lwowa, został przeniesiony do oddziału leśnego kpt. Zenona Kubskiego ps. „Lech” w obwodzie mościskim AK. Był wywiadowcą i kwaterował we wsi Krysowice. Dostarczono mu fałszywe dokumenty na nazwisko Leszek Lewandowski. Przy tej okazji poznał Marię Papée ps. „Myszka”, łączniczkę, która po wojnie została jego żoną. Z czasem oddział wszedł w skład zgrupowania kpt. Witolda Szredzkiego „Sulimy”. Adam Zbiegieni przez pewien czas był w sztabie „Sulimy” w Krysowicach. Po zajęciu tych terenów przez wojska sowieckie wrócił do Lwowa. Zapisał się do powołanej przez władze sowieckie uczelni artystycznej, gdzie studiował grafikę u prof. Zygmunta Acedańskiego.

W listopadzie 1944 r. w obawie przed aresztowaniem wstąpił do tzw. ludowego Wojska Polskiego (WP). Następnie wraz z innymi „niepewnymi” lwowiakami został osadzony w obozie na Majdanku. Wykorzystywano ich w batalionach roboczych do wykonywania jedynie prostych prac. Z obozu wraz z kolegą uciekł do wojska kwaterującego w Lublinie. Tam przydzielony został do pracowni propagandy. Po odmowie namalowania afiszu oczerniającego polskich żołnierzy, co spowodowało oskarżenia o przynależność do AK, obawiając się represji, uciekł do Krakowa. Tam zapisał się na Wydział Architektury, funkcjonujący na Wawelu w ramach Wydziałów Politechnicznych Akademii Górniczej. Dziekanem był tam wtedy Adolf Szyszko-Bohusz.

Aresztowania AK-owców spowodowały konieczność ciągłego zmieniania miejsca pobytu przez A. Zbiegieniego. Wyjechał do Wrocławia. Później zamieszkał w Gdańsku, w którym ukończył trzeci rok studiów na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej u prof. Mariana Osińskiego. Zdecydował się jednak wrócić

do Wrocławia, gdzie przyjęto go na trzeci rok studiów na Wydziale Architektury Wnętrz w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych.

W maju 1949 r. został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) i przewieziony do jego siedziby przy pl. Inwalidów w Krakowie. W czasie prowadzonego śledztwa był przetrzymywany nago w karczerze bez wentylacji w wodzie po kostki. Ostatecznie skazano go na 18 miesięcy więzienia za pośrednictwo w załatwianiu fałszywych dokumentów dla zdekonspirowanych żołnierzy AK. Karę odbywał również w więzieniu Montelupich w Krakowie.

Po wyjściu na wolność w sierpniu 1950 r. wrócił do Wrocławia i rozpoczął naukę w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych na Wydziale Architektury Wnętrz, jednocześnie pracując jako dekorator wnętrz. Studia ukończył w 1952 r., po czym zdecydował się wyjechać do Gliwic, gdzie zaczął pracować w tamtejszej „Cepelii”. Mając problemy ze znalezieniem mieszkania opuścił Gliwice i przeniósł się w 1953 r. do Opola. W tym mieście także został zatrudniony w „Cepelii”, przy której zorganizował Zespół Plastyków Opolszczyzny – pierwszy po wojnie w regionie taki zespół artystów.

W 1954 r. wraz z Władysławem Początkiem powołał Oddział Związku Polskich Artystów Plastyków (ZPAP) w Opolu przy Okręgu w Katowicach. Środowisko to zainicjowało powstanie w 1958 r. Biura Wystaw Artystycznych (BWA) i Pracowni Sztuk Plastycznych (PSP). W latach sześćdziesiątych XX w. grupa ta brała udział w utworzeniu Domu Związków Twórczych i znajdującego się w nim Klubu Związków Twórczych „Maska”, gdzie odbywały się wernisaże wystaw, czwartki literackie, spotkania autorskie, a także występy kabaretowe, w których programie były m.in. lwowskie piosenki śpiewane przez A. Zbiegieniego. Przez lata istnienia opolskiego Oddziału ZPAP (od 1964 r. samodzielnego Okręgu Opolskiego ZPAP) był sekretarzem, przewodniczącym sekcji, wiceprezesem i prezesem. Stan wojenny spowodował zawieszenie działalności ZPAP, który ostatecznie w 1983 r. został rozwiązany. W 1984 r. A. Zbiegieni założył Związek Polskich Artystów Plastyków – Polska Sztuka Użytkowa (ZPAP-PSU) Okręg w Opolu, który funkcjonuje do dziś. Od momentu powołania tego Związku aż do śmierci pełnił funkcję prezesa.

Adam Zbiegieni znany był także z zaprojektowania wielu wnętrz m.in. Międzynarodowych Domów Prasy i Książki, salonów RTV, kawiarni, restauracji, kin, hoteli, a także wystrojów plastycznych (malarskich, mozaik, reklam ściennych). W okresie działalności w ZPAP i ZPAP-PSU organizował międzynarodowe plenery malarskie (Góra Świętej Anny, Kędzierzyn-Koźle, Dobra, Moszna, Paczków, Biała, Kamień Śląski).

Angażował się również w działalność na rzecz regionu. Był radnym województwa opolskiego, członkiem Komisji Estetyki Miasta Opola, rzeczoznawcą Ministerstwa Kultury i Sztuki do Spraw Plastyki, założycielem Opolskiego Klubu Motorowego i Automobilklubu Opolskiego, uczestnikiem imprez jako sędzia motorowy i jako zawodnik. Był współzałożycielem opolskich oddziałów Towarzystwa Miłośników

Pomnik Powstańców
Warszawskich – Jeńców Stalagu
344 Lamsdorf
Źródło: Zbiory CMJW



Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Był autorem wielu projektów pomników, obelisków, tablic pamiątkowych i sztandarów wykonywanych społecznie dla środowiska kombatanckiego i szkół, m.in.: pomnika-obelisku AK w Opolu, pomnika Sybiraków „Golgota Wschodu” w Opolu, Pomnika Kadetów III Powstania Śląskiego w Kędzierzynie-Koźlu, pomnika-grobowca Powstańców Śląskich w Krapkowicach.

Wśród najważniejszych upamiętnień jego autorstwa znajduje się również Pomnik Powstańców Warszawskich – Jeńców Stalagu 344 Lamsdorf, który został odsłonięty 1 września 1997 r. w Miejscu Pamięci Narodowej w Łąbinowicach. Jest to granitowy obelisk zwieńczony kamiennym krzyżem. Adam Zbiegieni swoją obecnością uświetniał organizowane przez Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (CMJW) uroczystości rocznicowe z okazji przybycia pierwszego transportu powstańców warszawskich do Stalagu 344 Lamsdorf.

Jako osoba ważna dla miasta oraz dla CMJW 13 listopada 2014 r. był bohaterem spotkania pt. „Adam Zbiegieni. Artysta plastyk – architekt” w ramach organizowanego przez Muzeum cyklu „Twarze Opola”.

Za swoje dokonania otrzymał odznaczenia państwowe, kombatanckie i regionalne, m.in.: Krzyż z Mieczami Orderu Krzyża Niepodległości (I Klasy), Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Armii Krajowej, dwukrotnie Medal Wojska Polskiego, Krzyż Więźnia Politycznego, medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, odznakę „Zasłużony Opolszczyźnie”, odznakę honorową „Za Zasługi dla Miasta Opola”, tytuł „Zasłużony obywatel Opola”. W 2017 r. odebrał specjalną nagrodę od marszałka województwa opolskiego za całokształt twórczości.

Zmarł 22 września 2018 r. w Opolu. Pochowano go z honorami wojskowymi 29 września 2018 r. na Cmentarzu Komunalnym w Opolu.

W pamięci zostanie jako osoba energiczna, niestrudzony organizator, wytrwały członek pocztu sztandarowego. Uczynny, zawsze gotowy do pomocy, dobry kierowca, praktycznie do ostatnich chwil swego życia zapewniał transport dla kolegów i koleżanek ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Wytrwałości mogły mu zazdrościć osoby ponad 70 lat młodsze.

Na sercu leżały mu wszelkie kwestie związane z upamiętnieniem ważnych postaci oraz organizacji walczących o wolność Ojczyzny. Zapamiętane zostaną jego częste wizyty, a także rozmowy z władzami samorządowymi w sprawach renowacji pomników i tablic, czy tworzenia nowych. Wpisał się na stałe w historię Opola i regionu, zostawiając po sobie materialne ślady w wyglądzie miasta, przez co wydarzenia z historii Polski mają szansę zostać zachowane w pamięci następnych pokoleń mieszkańców.

W osobie mjr. Adama Zbiegieniego Śląsk Opolski stracił wybitnego artystę, działacza i patriotę, a CMJW oddanego i zasłużonego przyjaciela.

Krzysztof Harupa

Józefa Danuta Gałkowa (1924–2018)



Płk Józefa Danuta Gałkowa
Źródło: Zbiory CMJW

Pułkownik Józefa Danuta Gałkowa, oficer Armii Krajowej (AK) pełniła funkcję sekretarza Zarządu Stowarzyszenia Klub Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari w Warszawie. Będąc Damą tego orderu, obowiązki swe wykonywała jako wolontariusz. Była naszą bohaterką – bez żadnej przesady bohaterką polskiej historii, a nie tylko naszego życia i naszej narodowej tożsamości.

W życiu codziennym zwracaliśmy się do Niej Danusia. Jako oficer AK okresu wojny szlify oficerskie otrzymała jeszcze podczas powstania warszawskiego. Była jedną z bardzo nielicznych Dam Orderu Wojennego Virtuti Militari, która stawiała życie innych nad swoje własne. Służba to słowo, które najlepiej opisuje postawę życiową i dokonania. Już od wczesnej młodości żyła nie tylko dla siebie, ale gotowa była poświęcić życie służbie i dla wartości wpisanych na wojskowych sztandarach: Bóg, Honor, Ojczyzna. Zdumiewały jej poświęcenie i odwaga we wrześniu 1939 r. oraz podczas powstania warszawskiego. Jako sanitariuszka w okresie powstania, walcząc z wrogiem – walczyła także o zdrowie i życie towarzyszy broni. Robiła to ze szczególnym oddaniem. Potwierdzeniem tego jest uratowanie przez Nią przed

pewną śmiercią w nocy z 2 na 3 września 1944 r. 21 rannych żołnierzy z płonącego szpitala „Pod Krzywą Latarnią” na Podwalu, zanim został on spalony przez Niemców, ewakuując ich na ul. Długą. Ta historia została przedstawiona w komiksie *Ocaleni* autorstwa Tomasza Bereźnickiego.

Wierność – to drugie słowo najlepiej wyrażające życiową postawę Danusi. Tej wierności dotrzymała także żołnierzowi, który stracił nogę w jesiennym powstaniu – czym boju 1944 r., z którym się wcześniej zaręczyła (obiecała mu to przed operacją amputacji nogi) – plut. pchor. Mieczysławowi Gałce, ps. Elegant. W kwietniu 1945 r. zawarła z nim sakramentalny związek małżeński. Dotrzymała również przyrzeczenia harcerskiego w kwestii – zdawać by się mogło – dużo mniej istotnej: alkoholu, którego konsekwentnie, z uśmiechem, wszystkim proponującym odmawiała. Przed wojną była harcerką w Szkole Powszechnej im. Królowej Jadwigi w Warszawie. Właśnie tej Warszawie również była wierna...

Podziwialiśmy w Danusi jej nieznoszące sprzeciwu zdecydowanie, w niewiadomy nikomu sposób, połączone z ogromnym ciepłem, skromnością, poczuciem humoru i z dużym dystansem do własnej osoby. Nie zapomnę jej odpowiedzi na moje przerażenie, gdy kilka lat temu zaniepokojony brakiem kontaktu z Nią, wtargnąłem do jej mieszkania i znalazłem Ją leżącą na podłodze. Gdy odzyskała przytomność, powiedziała mi spokojnie: „widzisz Bronku, jestem teraz kobietą upadłą...”.

Jej wielkość i zasługi dla Polski obrazują przyznane odznaczenia i posiadany stopień pułkownika. Za bohaterskie czyny i poświęcenie się społecznej służbie dla innych została odznaczona:

- Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari,
- Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim Orderem Odrodzenia Polski,
- Krzyżem Oficerskim Armii Krajowej,
- Krzyżem Partyzanckim,
- Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata,
- i innymi cennymi odznaczeniami.

W ostatnich latach, jako wolontariuszka prowadziła aktywną działalność społeczną na rzecz Stowarzyszenia Klub Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari. Chętnie współpracowała z innymi, a głównie z młodzieżą szkolną, wśród której propagowała wiedzę historyczną i historię Oręża Wojska Polskiego, pielęgnowanie pamięci Orderu Wojennego Virtuti Militari. W kontaktach z uczniami zaskakiwała wszystkich doskonałą pamięcią i rzeczowością. Przykładem tego niech będzie fakt ze spotkań z młodzieżą w Łambinowicach i Busku Zdroju. W wieku 93 lat cytowała z pamięci m.in. całe przyrzeczenie harcerskie, a pełni podziwu i szacunku słuchacze dziękowali Jej owacjami na stojąco.

Przejawiała duży szacunek dla innych i jednocześnie siłę, którą zwracała na siebie ich uwagę. Pamiętam jak na spotkaniach w Pałacu Prezydenckim, pomimo wyraźnych prośb różnych osób, włącznie z Panem Prezydentem, aby zajęła miejsce

siedzące, za każdym razem wszystkie przemówienia wysłuchiwała stojąc, a przecież był to dla Niej już duży wysiłek.

Z nie mniejszym szacunkiem i życzliwością odnosiła się również do zwyczajnych, bytowych spraw ludzkich. Powołana przez Prezesa Rady Ministrów Komisja ds. Pomocy Finansowej dla Ofiar Pseudomedycznych Eksperymentów w Hitlerowskich Obozach Koncentracyjnych, w której pracowała, niejednokrotnie miała okazję się o tym przekonać. Sama Danusia w swojej pomocy innym nie potrzebowała możliwości działania w konkretnych ramach organizacyjnych. Doradzała i wytrwale pisała uzasadnienia w rozmaitych sprawach, których pozytywne załatwienie poprawiało sytuację innych. Podobnie wytrwale pracowała jako członek od 22 czerwca 1988 r. Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytutu Pamięci Narodowej.

Jednym z wielkich życiowych dzieł Danusi i Jej rodziny była pomoc w wyprowadzeniu w walizce dziecka pochodzenia żydowskiego z getta warszawskiego (Giza Alterwajn) i nadanie mu podczas chrztu świętego imienia Stefania. Jej pojawienie się w domu rodzinnym Danusia wspominała po latach w wywiadzie udzielonym dla Muzeum Powstania Warszawskiego:

„Moja mama miała kontakty i ojciec też miał kontakty z różnymi środowiskami. Nie wiem przez kogo, ale [pewnego] pięknego dnia mama przywiozła z getta dziecko, ciężko chore, które trzeba było leczyć. Ona miała wtedy półtora roczku. My, to znaczy rodzice moi, wyleczyliśmy dziecko. Ona mówiła najpierw na mamę «Ciociu i wujku» a potem, ponieważ my wszyscy mówiliśmy «mamo», to ona mówiła też «mamo i tatuś»”¹.

Z narażeniem życia rodzina Danusi ratowała małą... Stefcię/Gizę. Osoba ta obecnie żyje w Urugwaju i do końca życia Danusi, obie panie utrzymywały ze sobą kontakt. Historia cudownego ocalenia Stefci została opisana w książce Davida Serrano Blanquer’a pt. *Dziewczyna z walizki*. Za ten wielki wyczyn rodzina Danusi wraz z nią samą została wyróżniona w 2010 r. tytułem, a rok później medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

W latach 1945–1948, po ostrzeżeniu, że znajduje się na liście poszukiwanych przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, została zmuszona do ucieczki. Wyprowadziła się z Warszawy do Łodzi. Fakt zmiany nazwiska z panieńskiego Ślęzak na Gałkowa, w związku z zamążpójściem, nieco Jej pomógł. W Łodzi znalazła zatrudnienie na stanowisku starszego referenta w Zjednoczeniu Artykułów i Tkanin Technicznych.

Danuta Gałkowa, pracując w Centralnych Związkach Zawodowych od 25 marca 1948 r. do 1 maja 1979 r. na stanowisku starszego inspektora, ciągle pomagała ludziom znajdującym się w trudnych warunkach materialnych – usilnie nalegała o przyznanie zapomóg. Jej wprost niewiarygodna troska o innych była siłą, która

¹ <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/danuta-galkowa,40.html> [dostęp: 30 XII 2018 r.].

kazała Jej angażować się w rozmaite inicjatywy. Danusia absolutnie bezinteresownie pracowała także w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Związku Inwalidów Wojennych, Polskim Czerwonym Krzyżu, Związku Powstańców Warszawskich oraz w wymienianym już Stowarzyszeniu Klub Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari.



Płk Danuta Gałkowska i płk Bronisław Maciaszczyk podczas spotkania z młodzieżą, Łąbinowice 7 października 2015 r.

Źródło: Zbiory CMJW

Danuta Gałkowska uczestniczyła w wielu rozmaitych wydarzeniach patriotycznych. W październiku 2015 r. razem pojechaliśmy do Łąbinowic i Opola, aby wziąć udział w uroczystościach związanych z 71. rocznicą przybycia pierwszego transportu powstańców warszawskich do obozów jenieckich w Lamsdorf. Mimo że ani ja, ani Danusia po zakończeniu powstania nie byliśmy jeńcami wojennymi uznaliśmy, że należy oddać hołd naszym kolegom i koleżankom, którzy zostali wywiezieni daleko od ukochanej Warszawy. To spotkanie też będę pamiętał.

Józefa Danuta Gałkowska została pochowana 14 grudnia 2018 r.

Bronisław Maciaszczyk

Łąbinowicki Rocznik Muzealny

Kalendarium

ISSN: 0137-5199

Kalendarium łambinowickie (styczeń–grudzień 2018)

Styczeń

- 1 I Od 2018 r. Muzeum jest współprowadzone przez Samorząd Województwa Opolskiego oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zmianie uległ statut oraz nazwa instytucji – brzmi ona „Centralne Muzeum Jeńców Wojennych”.
- 28 I W Miejscu Pamięci Narodowej w Łambinowicach (MPN w Łambinowicach) upamiętniono 73. rocznicę Tragedii Górnośląskiej. W czasie uroczystości zorganizowanej przez Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych wygłoszono okolicznościowe przemówienia, a następnie w Muzeum Joachim Makowski przedstawił wykład o zbrodni popełnionej przez żołnierzy Armii Czerwonej na cywilnych mieszkańcach Miechowic (obecnie dzielnica Bytomia) w styczniu 1945 r.

Luty

- 22 II W Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 r. w Radzionkowie otwarto wystawę czasową „Życie sportowe żołnierzy polskich w niewoli niemieckiej w latach 1939–1945”.

Marzec

- 2 III Magister Ewelina Klimczak wygłosiła referat pt. „Naprzeciw siebie. Strażnicy i jeńcy Stalagu VIII B Lamsdorf w czasie II wojny światowej” podczas „VI Krakowskiej Konferencji Studentów Historyków Wojskowości”.
- 9 III Magister Bartosz Janczak przedstawił referat pt. „Oficerowie – prawnicy w niemieckich obozach jenieckich Wehrmachtu” podczas międzynarodowej konferencji naukowej pt. „Sztuka przetrwania. Życie codzienne w ekstremalnych warunkach obozowych w XX–XXI w.”.
- 17 III Przed Pomnikiem Martyrologii Jeńców Wojennych upamiętniono 72. rocznicę wyzwolenia obozów jenieckich Lamsdorf. W uroczystości, zorganizowanej przez Muzeum oraz Urząd Gminy w Łambinowicach, udział wzięli byli jeńcy obozów Lamsdorf i ich rodziny, w tym: Wanda Traczyk-Stawska – żołnierz AK, uczestniczka powstania warszawskiego i jeniec wojenny, Elena Krawczyk – wnuczka Mirona Fiodorowicza Kuzniecowa, radzieckiego jeńca obozu, a także Andy Sherriff – wnuk Sidneya Sherriffa, jeńca brytyjskiego, przewodzącego jenieckiemu samorządowi. Obecni byli także członkowie korpusu dyplomatycznego: Konsul Generalny

Republiki Francuskiej w Krakowie i Attaché Wojskowy Ambasady Republiki Francji oraz Attaché Wojskowy Ambasady Republiki Włoch i Konsul Honorowa Republiki Włoch we Wrocławiu, reprezentanci władz państwowych i samorządowych, służb mundurowych, instytucji kultury i oświaty, harcerze, uczniowie i lokalna społeczność. Podczas uroczystości wysłuchano przemówień i odmówiono modlitwę międzywyznaniową, którą poprowadzili: ks. Adam Ciosmak – proboszcz parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem Św. Marii Magdaleny w Łambinowicach, ks. Grzegorz Cebulski – kapelan Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego – Garnizon Wrocław, ks. ppłk Sławomir Fonfara – dziekan Rodzajów Sił Zbrojnych – Wojsk Lądowych i przedstawiciel Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego oraz dr Marek Moroń – przedstawiciel Muzułmańskiego Związku Religijnego w Polsce. W imieniu Aleksandra Gleichgewichta – przewodniczącego Gminy Wyznaniowej Żydowskiej we Wrocławiu, przesłane przez niego słowa i modlitwę odczytał Bartosz Janczak. Uroczystość zakończył Apel Pamięci i salwa honorowa, a po nich złożono wiązanki i znicze.

Po przerwie w budynku CMJW w Łambinowicach, nastąpiło spotkanie towarzyszące uroczystości: prezentacja książki pt. *O niewoli w 70 lat po wojnie. Studia i materiały* pod red. dr Violetty Rezler-Wasielewskiej.

Wydarzenie odbywało się w asyście wojskowej z 91. Batalionu Logistycznego w Komprachcicach, a patronat honorowy nad uroczystością sprawowali wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński, wojewoda opolski Adrian Czubak oraz marszałek województwa opolskiego Andrzej Buła.

- 20 III W siedzibie Muzeum w Opolu miał miejsce finał wystawy czasowej pt. „«Tatusiu, kiedy wrócisz?» Polskie rodziny w latach II wojny światowej”. Współorganizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie Rodzina Katyńska w Opolu. W trakcie finału przedstawiono rodzinną korespondencję szczególnej grupy polskich jeńców wojennych, jaką byli oficerowie i policjanci przetrzymywani w obozach specjalnych NKWD: Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.
- 22 III W Centrum Kultury i Promocji w Kraśniku zorganizowano wernisaż wystawy czasowej pt. „Tatusiu, kiedy wrócisz? Polskie rodziny w latach II wojny światowej”.
- 23 III W Miejscu Pamięci Ehrenhain Zeithain otwarto wystawę czasową pt. „Portrety jeńców”.
- 27 III Na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu miał miejsce wernisaż wystawy czasowej pt. „Muzeum w miejscu pamięci. Museum in a site of remembrance”.

Kwiecień

- 9 IV W Muzeum w Opolu odbyło się seminarium dla doradców metodycznych Regionalnego Zespołu Placówek Wsparcia Edukacji w Opolu – nauczycieli języka polskiego, historii oraz religii, podczas którego zaprezentowano potencjał edukacyjny Muzeum i miejsca pamięci.
 - 11 IV W Opolu otwarto wystawę czasową pt. „Między pamięcią a zapomnieniem: archeologia pierwszowojennego obozu jenieckiego w Czersku”, przygotowaną przez zespół naukowców: dr. Dawida Kobiałkę (Polska Akademia Nauk) oraz dr Kornelię Kajdę i mgr. Mikołaja Kostyrkę (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) pod kierunkiem prof. dr. hab. Arkadiusza Marciniaka i dr. hab. Michała Pawletę w ramach projektu badawczego pt. „NEARCH: New Scenarios for a Community-involved Archaeology”.
 - 11 IV „Kiedy archeologia pomaga historii: materialne pozostałości po pierwszowojennym obozie jenieckim w Czersku” to tytuł inauguracyjnego przedsięwzięcia w ramach cyklu kulturalnego „Łambinowickie Spotkania Muzealne”. Gośćmi Muzeum byli dr Dawid Kobiałka (Polska Akademia Nauk) oraz mgr Mikołaj Kostyrko (Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu).
 - 13 IV W Łambinowicach odbył się finał XXVI edycji Konkursu Recytatorskiego Poezji Jenieckiej „Nie traćmy pamięci”. Do konkursu zgłoszono 60 uczniów z województwa opolskiego, w tym: 28 ze szkół podstawowych, 15 z gimnazjalnych i 17 z ponadgimnazjalnych. Przedsięwzięcie, którego współorganizatorem było Stowarzyszenie Przyjaciół Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych, zostało objęte honorowym patronatem: wojewody opolskiego Adriana Czubaka, marszałka województwa opolskiego Andrzeja Buły, starosty opolskiego Henryka Lakwy, starosty strzeleckiego Józefa Swaczyny oraz opolskiego kuratora oświaty Michała Sieka.
- Recytatorów oceniało jury, w którego gronie znaleźli się związani ze Śląskiem Opolskim literaci, aktorzy i filolodzy: Edmund Borzemski, Irmina Gierczak, Barbara Grzegorzczak, Cecylia Jacewska-Caban, Waldemar Kotas, Teresa Nietyksza, Iwona Ratajczak, Teodozja Świdorska, Leszek Malec. Przyznano dziewięć nagród i cztery wyróżnienia, w kategorii szkół podstawowych: I nagrodę Matyldzie Gawel ze Szkoły Podstawowej TAK w Opolu, II nagrodę Alicji Wiącek z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 8 w Brzegu, III nagrodę Martynie Orzech z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 2 w Prudniku, wyróżnienia Dawidowi Bocheńskiemu, reprezentującemu Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Łambinowicach oraz Aleksandrze Lotce z Miejskiego Domu Kultury w Opolu; w kategorii szkół gimnazjalnych: I nagrodę Paulinie Tomaszewskiej z Publicznego

- Gimnazjum (PG) nr 2 w Głuchołazach, II nagrodę Julii Mamczyńskiej z PG im. Bolesława Chrobrego w Niemodlinie, III nagrodę Julii Karlikowskiej z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 8 w Brzegu, wyróżnienie Julii Stachurze z Publicznego Liceum Ogólnokształcącego (LO) nr IX w Opolu; w kategorii szkół ponadgimnazjalnych: I nagrodę Paulinie Janik z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Głogówku, II nagrodę Klaudii Sobów z Diecezjalnego Liceum Humanistycznego w Nysie, III nagrodę Elizie Jończyk z Katolickiego LO SPSK w Opolu, wyróżnienie Julii Stelmaszek z Publicznego LO nr III w Opolu.
- 19 IV Pierwsze spotkanie z cyklu „Twarze Opola” pt. „W służbie nauki, edukacji i pamięci” poświęcone było prof. dr hab. Danucie Kisielewicz – historykowi, społecznikowi i przyjacielowi CMJW. Rozmowę z gościem prowadziła dr hab. Aleksandra Trzcielińska-Polus, prof. UO.
- 21 IV Młodzież ze szkół partnerskich z Wrocławia i Belgradu oraz Gordana Đurđev-Mačkiewicz ze Stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Bałkańskiej KOŁO spotkali się w Łambinowicach z konsulem honorowym Serbii Ranko Tomovićem. Goście zwiedzili muzealną ekspozycję oraz Stary Cmentarz Jeniecki.
- 23/24 IV W Miejscu Pamięci Ehrenhain Zeithain otwarto wystawę czasową pt. „Portrety jeńców”.
- 25 IV W Opolu gościli przedstawiciele Muzeum Katyńskiego: Sławomir Frątczak – kierownik placówki wraz z dr Ewą Kowalską. W czasie spotkania pt. „Żyli nie tylko dla siebie, umarli nie tylko sobie” opowiedzieli o historii, działalności, zbiorach i przebudowie muzeum ze szczególnym uwzględnieniem korespondencji jenieckiej. Spotkanie zakończyło się emisją filmu pt. *Sztafeta*.
- Maj**
- 1 V Muzeum kolejny raz dołączyło do programu wsparcia rodzin wielodzietnych Karty Dużej Rodziny.
- 8 V Podczas konferencji „Praca przymusowa podczas II wojny światowej, jej pamięć i konsekwencje” pracownicy Muzeum wygłosili referaty: mgr Ewelina Klimczak referat pt. „Teren zjazdów NSDAP w Norymberdze jako ośrodek pracy przymusowej w czasie II wojny światowej: nieznany kompleks obozowy. Polscy jeńcy w Norymberdze”, a dr Piotr Stanek referat pt. „Praca przymusowa powstańców warszawskich”.
- 9 V Doktor Anna Wickiewicz zaprezentowała referat nt. działalności edukacyjnej CMJW oraz historii MPN w Łambinowicach podczas konferencji, zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej we Wrocławiu.
- 10 V Katarzyna Byra i Piotr Witek byli gośćmi „Łambinowickich Spotkań

Muzealnych”. W swoim wystąpieniu pt. „Lotnicze historie w Mańkowicach” prelegenci – pasjonaci historii, którzy zorganizowali i prowadzą Izbę Pamiątek Lotniczych i Militarnych w Mańkowicach, opowiadali o odkrywaniu i kolekcjonowaniu artefaktów związanych z powietrznymi katastrofami w okolicach Lamsdorf podczas II wojny światowej.

- 10 V W czasie XIV Colloquium Prawno-Historycznego „Res publica semper reformanda”, mgr Bartosz Janczak wygłosił referat pt. „Gen. bryg. Teofil Maresch (1888–1972) – oficer, prawnik, jeniec, jeden z reformatorów wojskowego prawa karnego II Rzeczypospolitej”.
- 13 V Muzeum uczestniczyło w XVI Opolskim Festiwalu Nauki, prezentując zagadnienia związane z 100. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości, szczególnie losy polskich żołnierzy, walczących w ramach armii zaborczych, którzy trafili do niewoli w latach I wojny światowej.
- 17 V Na Starym Cmentarzu Jenieckim w Łambinowicach odbyła się wojskowa uroczystość, zorganizowana przez Ambasadę Rumunii w Polsce. W wydarzeniu, związanym z Rumuńskim Narodowym Dniem Pamięci Bohaterów Wojennych, udział wzięli attaché obrony Rumunii płk Romeo TĂBÎRCĂ ze swoim zastępcą, przedstawiciele 10. Brygady Logistycznej, władz Gminy Łambinowice oraz Muzeum, a także rumuńscy i polscy kadeci.
- 21 V Podczas gali XXXVIII Konkursu na Wydarzenie Muzealne Roku „Sybilla 2017” CMJW otrzymało wyróżnienie w kategorii „Projekty naukowo-badawcze” za projekt „Przeszłość dla przyszłości. Pamięć rodzinna w integracji społecznej – studium przypadku lokalnej społeczności Łambinowic”.
- 24 V W ramach cyklu „Twarze Opola” podczas spotkania zatytułowanego „Władysław Początek. Reminiscencje” bohatera spotkania wspominali opolscy artyści, Małgorzata Futkowska – jego wnuczka oraz Jerzy Beski. Władysław Początek jako artysta-plastyk uczestniczył w tworzeniu pierwszej stałej ekspozycji Muzeum.
- 27 V Muzeum wzięło udział w dniu kultury polskiej „Opolskie wita!”. Pracownicy CMJW zaprezentowali ofertę kulturalną i wydawniczą placówki, wyemitowano również film o Muzeum i MPN w Łambinowicach.

Czerwiec

- 5 VI Na Wydziale Wychowania Fizycznego i Fizjoterapii Politechniki Opolskiej otwarto wystawę czasową pt. „Życie sportowe żołnierzy polskich w niewoli niemieckiej w latach 1939–1945”.
- 4–6 VI W Łambinowicach miał miejsce XI Plener Plastyczny z udziałem uczniów Zespołu Państwowych Placówek Kształcenia Plastycznego im. Jana Cybisa

- w Opolu. W jego trakcie powstało kilkadziesiąt prac wykonanych w różnych technikach, takich jak: węgiel, akryle, sepia, pastele, piórko czy oleje.
- 6 VI „Aleksander Zawadzki – losy patrona śląskich ulic” to tytuł ostatniego z „Łambinowickich Spotkań Muzealnych” przed przerwą wakacyjną. Sylwetkę pierwszego wojewody śląskiego przedstawił autor najnowszej biografii poświęconej A. Zawadzkiemu – dr Janusz Makrosz, współpracownik Instytutu Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach oraz prezes Stowarzyszenia Humanistycznego Europa, Śląsk, Świat Najmniejszy.
- 7 VI Magister Bartosz Janczak wygłosił referat pt. „Generał dyw. Piotr Skuratowicz – oficer kawalerii, dowódca, jeniec wojenny” podczas III Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Oblicza Wojny – Ludzie Wojny”.
- 8 VI Muzeum zorganizowało Sesję edukacyjną „Jeśli nie pamięć, to co? Edukacja w miejscach pamięci narodowej”. Z uwagi na trwający remont w opolskim siedzibie, odbyła się ona w gościnnych progach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Jej szczegółowe omówienie znajduje się na s. 175.
- Sesję zakończyło ogłoszenie wyników X edycji Ogólnopolskiego konkursu na projekt historyczny „Póki nie jest za późno”. Patronat honorowy nad konkursem sprawowali: minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński, wojewoda opolski Adrian Czubak, marszałek województwa opolskiego Andrzej Buła, starosta opolski Henryk Łakwa i opolski kurator oświaty Michał Siek. Do konkursu zgłoszono 43 prace. Jury w składzie: dr Iwona Konopnicka – przewodnicząca (Uniwersytet Opolski), dr Renata Kobylarz-Buła (CMJW), Ewelina Klimczak (CMJW), Dorota Musiał (CMJW), Sebastian Mikulec (CMJW), przyznało: I nagrodę Jakubowi Purcie, Aleksandrowi Rudnickiemu oraz Bartoszowi Uzdowskiemu ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza w Wyszku za projekt pt. „Niezwyczajni bohaterowie Mękalin”, II nagrodę Tomaszowi Bolechowi, Justynie Michalak oraz Piotrowi Rotko z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Gładyszowie za projekt pt. „Siedmiu wspaniałych – historia Halifaksa z Banicy”, III nagrodę Konradowi Jagielle oraz Wiktorowi Latcie z Zespołu Szkół w Łambinowicach za projekt pt. „Opowiem Wam niezwykłą historię...”, a wyróżnienie Kacprowi Burchardtowi, Nikoli Furmańskiej, Igorowi Kaszubie, Sylwii Kaszubie, Zuzannie Olszewskiej, Julii Owsiance, Jakubowi Rzosce, Marcinowi Szuryńskiemu z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Miłoradzu za projekt pt. „Brytyjczy jeńcy wojenni w czasie II wojny światowej na terenie Malborka, Miłoradza i Gnojewa”. Ponadto przewodnicząca jury postanowiła uhonorować dodatkową nagrodą autorów projektu pt. „Opowiem Wam niezwykłą historię...”.
- 15–17 VI Muzeum uczestniczyło w 3. Festiwalu Książki w Opolu. Zaprezentowano na nim dorobek wydawniczy placówki i promowano jej działalność.
- 21 VI W Opolu zorganizowano we współpracy z Delegaturą Instytutu Pamięci

Narodowej w Opolu prezentację książki pt. *Koniec wojny na Śląsku. Rok 1945. Studia i materiały*. Jej redaktorami są dr Ksawery Jasiak i prof. dr hab. Krzysztof Kawalec (Instytut Pamięci Narodowej) oraz dr Piotr Stanek (Centralne Muzeum Jeńców Wojennych).

- 27 VI Podczas seminarium roboczego w ramach projektu pt. „Teren zjazdów NSDAP w Norymberdze jako miejsce pracy przymusowej reżimu nazistowskiego” dr Renata Kobylarz-Buła wygłosiła referat pt. „Polnische Kriegsgefangene im XIII. Wehrkreis der Wehrmacht. Forschungsstand und Quellen”, a mgr Ewelina Klimczak zaprezentowała referat pt. „Polnische Kriegsgefangene in Nürnberg”.

Lipiec

- 12 VII W Miejscu Pamięci Narodowej w Łambinowicach obchodzono Dzień Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej. Po uroczystości przez Pomnikiem Martyrologii Jeńców Wojennych, współorganizowanej przez Zarząd Województwa Opolskiego, zebrani udali się do Muzeum, gdzie odbyło się seminarium naukowe pt. „Polskie losy na niemieckiej wsi. Historia-pamięć-edukacja w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych”, poprzedzone koncertem skrzypcowym oraz projekcją filmu nt. Muzeum i MPN w Łambinowicach.

Sierpień

- 1 VIII W Muzeum zorganizowano obchody 74. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Przed Pomnikiem Powstańców Warszawskich – Jeńców Stalagu 344 Lamsdorf w Łambinowicach złożono kwiaty i zapalono znicze.
- 11 VIII W Opolu gościła prof. Yolanda Alfaro Tsuda wraz z grupą studentek z Uniwersytetu w Kobe (Japonia). W trakcie spotkania zaprezentowano zarówno samo muzeum, jego tematykę i zbiory, jak również przedstawiono rolę kobiet-żołnierzy w latach II wojny światowej. Uczestniczki projektu miały też okazję wziąć udział w warsztatach historyczno-socjologicznych.
- 14 VIII W Dniu Energetyka, obchodzonym w rocznicę śmierci ojca Maksymiliana Kolbego – patrona energetyków i elektryków, jeńca Lamsdorf – do Łambinowic przyjechali pracownicy PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna SA Oddział Elektrownia Opole.

Wrzesień

- 1 IX Przed Pomnikiem Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach przedstawiciele Muzeum, władz samorządowych i duchowieństwa złożyli

- kwiaty i zapalili znicze, aby uczcić ofiary II wojny światowej w 79. rocznicę wybuchu tego konfliktu zbrojnego.
- 1 IX W Miejskim Domu Kultury w Makowie Mazowieckim odbył się wernisaż wystawy czasowej pt. „Tatusiu, kiedy wrócisz? Polskie rodziny w latach II wojny światowej”.
- 3 IX W Zespole Szkół w Łambinowicach miała miejsce promocja książki pt. *Wrześniowy epilog. Żołnierze Wojska Polskiego w obozach Lamsdorf* autorstwa dra Piotra Stanka.
- 3 IX Doktor Renata Kobylarz-Buła oraz dr Violetta Rezler-Wasielewska zaprezentowały referat pt. „Jeńcy wojenni w polskiej kulturze pamięci o II wojnie światowej” podczas obchodów wybuchu II wojny światowej, zorganizowanych przez Miejsce Pamięci Ehrenhain Zeithain oraz Instytut Polski w Lipsku.
- 6 IX Podczas „IX Forum Pamięci. Seminarium Polskich Muzeów Martyrologicznych w Sztutowie” pracownicy Muzeum wygłosili referaty: dr Renata Kobylarz-Buła referat pt. „Projekt edukacyjny pt. *Tatusiu, kiedy wrócisz?* Polskie rodziny w latach II wojny światowej”, a dr Anna Czerner referat pt. „Muzeum otwarte na badania – empiria relacji łączących społeczność lokalną z instytucją muzealną i miejscem pamięci”.
- 7 i 11 IX W Łambinowicach odbyły się zjazdy rodzin brytyjskich jeńców Stalagu VIII B (344) Lamsdorf. Potomkowie jeńców zwiedzili MPN w Łambinowicach oraz wysłuchali referatów, przygotowanych przez pracowników Muzeum: „Forced labour work of the British POWs of Stalag VIII B (344) Lamsdorf” – dr Anny Wickiewicz, „Evacuation of the British POWs from Stalag VIII B (344) Lamsdorf” mgr. Sebastiana Mikulca.
- 14 IX Koncert pieśni sakralnych i patriotycznych w wykonaniu chóru „Oktoich”, poprzedzony okolicznościowym wykładem dra Piotra Stanka o Polakach-jeńcach w latach I wojny światowej – to program „Łambinowickich Spotkań Muzealnych” a zarazem Europejskich Dni Dziedzictwa, obchodzonych pod hasłem „Niepodległa dla wszystkich”.
- 17 IX W Muzeum Katyńskim w Warszawie została otwarta wystawa czasowa pt. „«Tatusiu, kiedy wrócisz?» Polskie rodziny w latach II wojny światowej”.
- 26 IX Dyrektor Muzeum dr Violetta Rezler-Wasielewska została uhonorowana Nagrodą im. Karola Miarki, przyznawaną za upowszechnianie kultury i nauki na Górnym Śląsku.
- 28 IX Rajd rowerowy „Koło historii. Rowerem po ścieżce historyczno-przyrodniczej w Łambinowicach” to kolejna propozycja w ramach „Łambinowickich Spotkań Muzealnych”. Tym razem przedsięwzięcie zostało zrealizowane we współpracy ze Stowarzyszeniem Przyjaciół CMJW w ramach akcji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „60+ Kultura”.
- 28 IX W Opolu odbyło się otwarcie wystawy fotografii Tomasza Michałowskiego

pt. „Pejzaż wewnętrzny”, prezentowanej w ramach Opolskiego Festiwalu Fotografii.

- 28 IX Doktor Piotr Stanek wygłosił referat pt. „Wyżywienie jeńców wojennych w latach II wojny światowej w obozach Wehrmachtu” podczas konferencji naukowej „Wojna od kuchni – kultura kulinarna, aprowizacja i używki w dziejach wojska i wojen”.

Październik

- 4–5 X Uczniowie Szkoły Kadetów z Bielska-Białej wzięli udział w VIII edycji projektu edukacyjnego „Lamsdorf-Auschwitz. Auschwitz-Lamsdorf”, realizowanego wspólnie z Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.
- 5 X W ramach obchodów 74. rocznicy przybycia I transportu powstańców warszawskich do Stalagu 344 Lamsdorf, w Opolu odbyły się spotkania pt. „Okiem rodziny. Okiem pisarza. Rotmistrz Witold Pilecki”. O rotmistrzu w budynku Muzeum oraz II Liceum Ogólnokształcącym w Opolu rozmawiali jego syn Andrzej Pilecki oraz prawnuk Krzysztof Kosior, a także autor biografii W. Pileckiego, Marco Patricelli.
- 6 X W MPN w Łambinowicach upamiętniono 74. rocznicę przybycia I transportu powstańców warszawskich do Stalagu 344 Lamsdorf. Wśród gości znaleźli się powstańcy warszawscy: Jerzy Esden Temperski, Wanda Traczyk-Stawska, Włodzimierz Wiśniewski, Helena Kamerska, Bronisław Maciaszczyk i Romuald Malinowski w towarzystwie żony Krystyny. Uroczystość przed Pomnikiem Powstańców Warszawskich-Jeńców Stalagu 344 Lamsdorf poprzedziło spotkanie z gośćmi honorowymi na terenie dawnego baraku Stalagu 318/VIII F (344) Lamsdorf. Po nim udano się przed pomnik. Wśród obecnych byli także: przedstawiciele innych organizacji kombatanckich, władz rządowych i samorządowych, służb mundurowych, instytucji naukowych i kulturalnych, harcerze, uczniowie oraz mieszkańcy Łambinowic. Po wygłoszeniu przemówień, odczytaniu Apelu Pamięci oraz złożeniu kwiatów i zniczy posadzono dąb poświęcony rtm. Witoldowi Pileckiemu, nawiązując do 70. rocznicy śmierci Rotmistrza.

Uroczystość była współorganizowana przez Urząd do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych, opolski okręg Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Urząd Gminy w Łambinowicach. Patronat honorowy nad obchodami sprawowali: Jan Józef Kasprzyk – szef Urzędu do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych, Adrian Czubak – wojewoda opolski, Andrzej Buła – marszałek województwa opolskiego oraz Monika Kwiatosz – konsul honorowa Republiki Włoskiej we Wrocławiu.

- Uroczystość odbyła się w asyście wojskowej z 91. Batalionu Logistycznego w Komprachcicach, a oprawę muzyczną zapewniła Orkiestra Reprezentacyjna Wojsk Lądowych we Wrocławiu.
- 9 X Muzeum otrzymało Nagrodę Marszałka Województwa Opolskiego za Wydarzenie Muzealne Roku 2017 w kategorii: wystawa za ekspozycję pt. „«Tatusiu, kiedy wrócisz?» Polskie rodziny w latach II wojny światowej”.
- 11 X „Danuta Berlińska – romantyczna i metodyczna. Czego nas nauczyła, co nam pozostawiła?” – to temat rozważań uczestników spotkania z cyklu „Twarze Opola”. O znanej opolskiej socjolog rozmawiali jej wychowankowie: dr Magdalena Piejko, dr Michał Wanke oraz dr Anna Czerner.
- 13-28 X Doktor Violetta Rezler-Wasilewska wzięła udział w wyjeździe studyjnym do Waszyngtonu, Birmingham i Bostonu w ramach programu International Visitor Leadership zorganizowanym przez Departament Stanu USA.
- 17 X O „Jeńcach Lamsdorf na pograniczu polsko-czeskim” mówił podczas „Łąbinowickich Spotkań Muzealnych” czeski badacz regionu Jesioników (Jeseniky), z zamiłowania historyk – Roman Janas.
- 25 X Doktor Anna Czerner wygłosiła referat pt. „Rola emocji w pedagogice pamięci” podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej „Edukacja – refleksje, problemy i perspektywy”.

Listopad

- 7 XI Na Starym Cmentarzu Jenieckim odbyły się „Łąbinowickie Zaduszki”, zorganizowane w ramach „Łąbinowickich Spotkań Muzealnych”. O najstarszej nekropolii jenieckiej w Łąbinowicach opowiadała dyrektor Muzeum, dr Violetta Rezler-Wasilewska.
- 8 XI Podczas seminarium naukowego „W kręgu jenieckich spraw. Działalność naukowa Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych” pracownicy Muzeum wygłosili referaty: dr Renata Kobylarz-Buła – pt. „Niemiecki system jeniecki w latach II wojny światowej. Cel – organizacja – ludzie”, dr Violetta Rezler-Wasilewska – pt. „Łąbinowice – Muzeum i miejsce pamięci” a dr Piotr Stanek – pt. „Kompleks obozów jenieckich Lamsdorf w latach II wojny światowej”.
- 8 XI Doktor Violetta Rezler-Wasilewska, dyrektor CMJW, otrzymała prestiżowy Medal 100-lecia Odzyskania Niepodległości, przyznany przez Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego.
- 9 XI Magister Bartosz Janczak wygłosił referat pt. „Udział gen. bryg. Ludwika Kmicic-Skrzyńskiego w walkach o niepodległość Polski (1914–1921)” podczas konferencji naukowej „Na stos rzuciliśmy nasz życia los... W setną rocznicę Niepodległości Polski”.
- 11 XI „W obcych mundurach. Polacy-jeńcy I wojny światowej” – tak

zatytułowana jest najnowsza wystawa czasowa Muzeum, której uroczysty wernisaż w Opolu był jednym z przedsięwzięć, zorganizowanych w ramach setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

- 16 XI W Warszawie spotkali się członkowie rodzin polskich jeńców wojennych. Wśród gości honorowych zjazdu znaleźli się jeńcy wojenni-powstańcy warszawscy, obecni byli ponadto przedstawiciele urzędów, instytucji i organizacji, pielęgnujących pamięć o ofiarach II wojny światowej. Szczegółowa relacja z przebiegu zjazdu znajduje się na str. 185-187.
- 23 XI W gościnnych progach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu, odbyło się seminarium naukowe pt. „Polacy w obcych mundurach w obozach jenieckich w czasie I wojny światowej”. Relacja z jego przebiegu na str. 189-190.
- 23-25 XI Publikacja pt. *Geprüft. Ocenzurowano. Filatelistyka z lat 1939–1945 w zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu/Geprüft. Censored. The philately of the years 1939–1945 in the collections of the Central Museum of Prisoners-of-War in Łąbinowice-Opole* w opracowaniu Aleksandra Klaka i Krzysztofa Krupy była prezentowana na wystawie ITALIA 2018 – International Philatelic Exhibition, gdzie otrzymała Złoty Medal.
- 26 XI Nauczyciele historii i języka polskiego spotkali się w Opolu podczas konferencji metodycznej, podczas której przedstawiona została oferta edukacyjna Muzeum wraz z konkretnymi przykładami jej realizacji.
- 27-30 XI Po raz trzynasty, tym razem w Łąbinowicach i w Opolu, odbyły się Dni Otwarte Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych. Z okazji stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości przygotowano warsztaty pt. „Trzy zabory i trzy armie – jenieckie opowieści o drodze do Niepodległej”. Oprócz udziału w zajęciach, uczestnicy przedsięwzięcia mogli bezpłatnie zwiedzić Muzeum i miejsce pamięci.
- 29 XI „Opolscy twórcy w obiektywie Marka Maruszaka” to tytuł spotkania z cyklu „Twarze Opola”. Ze znanym opolskim fotografem w budynku Artpunktu Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu rozmawiała dyrektor tej instytucji Anna Potocka.
- 29XI-2XII Muzeum prezentowało swoje najnowsze wydawnictwa podczas XXVII Targów Książki Historycznej w Warszawie.

Grudzień

- 10 XII W Łąbinowicach miało miejsce spotkanie świąteczno-noworoczne pracowników i emerytów Muzeum.
- 12 XII W przedświątecznej atmosferze odbyło się ostatnie z „Łąbinowickich Spotkań Muzealnych”. O „Pustym miejscu przy stole. Świątach Bożego

Narodzenia w czasie II wojny światowej” opowiadały dr Renata Kobylarz-Buła, zastępca dyrektora Muzeum oraz dr Anna Wickiewicz, kierownik Działu Edukacji i Wystaw.

- 14 XII Dyrektor Muzeum dr Violetta Rezler-Wasielewska otrzymała Medal Pamiątkowy „Prawda i Pamięć” oraz Srebrny Medal „Za Zasługi dla Związku Oficerów Rezerwy RP”.

W uzupełnieniu do „Kalendarium”

Zbiory

W 2018 r. zbiory Muzeum wzbogaciły się o niemal 1200 sztuk muzealiów, z czego ponad 900 trafiło do Muzeum w ramach prowadzonej zbiórki pn. „Ocalone pamiątki, zachowana pamięć”, dalsze ok. 250 sztuk zakupiono. Nagrano również kolejne relacje byłych jeńców wojennych oraz wykonano kopie akt z różnych archiwów w Polsce i za granicą. Ponadto pełnej konserwacji poddano ok. 140 jednostek archiwalnych i ponad 1000 muzealiów.

Publikacje

Muzeum wydało periodyk naukowy: 40 t. „Łambinowickiego Rocznika Muzealnego” oraz cztery publikacje zwarte: *Captivity in British Uniforms. Stalag VIII B (344) Lamsdorf* w serii „Jeńcy Lamsdorf”, t.3, autorstwa Anny Wickiewicz; *Niewola i nadzieja. Korespondencja jeniecka Krystyny i Andrzeja Mystkowskich z lat II wojny światowej* w serii „Jeńcy wojenni 1939–1945. Fakty. Dokumenty. Sylwetki” w opracowaniu Anny Matuchniak-Mystkowskiej, Jana Mystkowskiego i Piotra Stanka oraz *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej (1939–1945)* autorstwa Przemysława Jagieły. Ponadto ukazały się drukiem informator, materiały edukacyjne i ulotki.

Wystawy

Od stycznia do grudnia w Łambinowicach prezentowano cztery wystawy stałe: „Jeńcy polscy w ZSRR”, „Obozy jenieckie w Lamsdorf/Łambinowicach 1870–1945”, „W niewoli niemieckiej” i „Po wojnie. Obóz Pracy w Łambinowicach (1945–1946)” oraz jedną wystawę czasową pt. „Wystawa fotografii Sławoja Dubiela i Sławomira Mielnika ze spektaklu pt. «Życ za wszelką cenę» w reżyserii Andrzeja Czernika i wykonaniu Teatru Eko Studio”. W Opolu ze względu na remont ekspozycja stała nie była dostępna dla zwiedzających. Prezentowano tu natomiast dwie wystawy czasowe własne: „«Tatusiu, kiedy wrócisz?» Polskie rodziny w latach II wojny światowej” i „W obcych mundurach. Polacy – jeńcy I wojny światowej” oraz dwie wystawy

czasowe obce: „Między pamięcią a zapomnieniem – archeologia pierwszowojennego obozu jenieckiego w Czersku”, przygotowaną przez Instytut Archeologii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i wystawę fotografii Tomasza Michałowskiego „Pejzaż wewnętrzny” w ramach Opolskiego Festiwalu Fotografii.

Ponadto wystawy czasowe CMJW przedstawiane były w różnych ośrodkach i instytucjach na terenie Polski. Były to ekspozycje: „«Bóg się rodzi, moc truchleje...» Święta Bożego Narodzenia w niewoli niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej”; „Gieorgij Iwanowicz Daniłow. Szkice portretowe”; „Jeńcy wojenni – europejska pamięć. Łambinowice – muzeum i miejsce pamięci / Kriegsgefangene – eineuropäische Erinnerung. Łambinowice – Museum und Gedenkstätte”; „Koniec i początek. Powstańcy Warszawscy w niewoli niemieckiej”; „Książka w obozach polskich jeńców wojennych na terenie III Rzeszy i krajów okupowanych (1939–1945)”; „Malarstwo jeńców wojennych”, „Muzeum w miejscu pamięci”; „Na nieludzkiej ziemi. Jeńcy polscy w ZSRR”; „Od rzeczy do pamiątki”; „W obcych mundurach. Polacy – jeńcy I wojny światowej” i „Polski teatr w obozach jenieckich Wehrmachtu (1939–1945)”.

Projekty dofinansowane ze środków zewnętrznych

Zrealizowano zadanie pn. „Przebudowa budynku Muzeum w Opolu przy ul. Minoritów 3 wraz z zagospodarowaniem terenu – III etap” oraz zakupiono system regałów jezdnych na wyposażenie magazynu archiwaliów w ramach projektu z RPO WO na lata 2014–2020 w Poddziałaniu 5.3.1 Dziedzictwo kulturowe i kultura na projekt pn.: „Prace konserwatorskie oraz ekspozycja edukacyjna na terenie byłego obozu jenieckiego Stalag 318/VIII F (344) Lamsdorf (Łambinowice) wraz z modernizacją budynku i otoczenia Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Opolu i zakupem niezbędnego wyposażenia” – finansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Województwa Opolskiego.

Zakupiono ciągnik rolniczy – finansowanie ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz rowery do zwiedzania MPN w Łambinowicach – finansowanie ze środków Województwa Opolskiego.

Wydano drukiem publikację pt. *Niewola i nadzieja. Korespondencja wojenna Andrzeja i Krystyny Mystkowskich* w opracowaniu Anny Matuchniak-Mystkowskiej, Jana Mystkowskiego oraz dra Piotra Stanka – dofinansowanie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Magdalena Kruk-Kuchcińska

Spis treści / Table of contents / Inhaltsverzeichnis

Artykuły i materiały / Articles and materials / Artikel und Materialien

Józef Smoliński , Występy artystów „Lwowskiej Fali” dla żołnierzy polskich internowanych w Rumunii (wrzesień 1939 r. – marzec 1940 r.)	5
Performances of the artists of <i>Lwowska Fala</i> for the Polish soldiers interned in Romania (September 1939 – March 1940) (Summary)	19
Künstlerauftritte der „Lemberger Welle“ für in Rumänien internierte polnische Soldaten (September 1939 bis März 1940) (Zusammenfassung) .	19
Artur Ochał , Pułkownik Edward Banaszak (1892–1977) – jeńiec niemieckich obozów Lamsdorf Braunschweig, Königstein i Murnau	21
Colonel Edward Banaszak (1892–1977) – a Prisoner of War in the camps of Lamsdorf, Braunschweig, Königstein and Murnau (Summary)	42
Oberst Edward Banaszak (1892–1977), Kriegsgefangener in den deutschen Lagern Lamsdorf, Braunschweig, Königstein und Murnau (Zusammenfassung)	42
Witold Jarno , Major Ernest Buchta (1897–1944) – oficer sztabowy i ofiara nalotu alianckiego na Oflag VI B Dössel	45
Major Ernest Buchta (1897–1944) – a staff officer and victim of the Allied Forces air raid on Oflag VI B Dössel (Summary)	63
Major Ernest Buchta (1897–1944), Stabsoffizier und Opfer eines alliierten Luftangriffs auf das Oflag VI B Dössel (Zusammenfassung)	63
Bartosz Janczak , Generał bryg. Jerzy Wołkowicki (1883–1983) – jenieckie losy bohatera bitwy pod Cuszimą	65
Brigadier General Jerzy Wołkowicki (1883–1983) – the vicissitudes of a POW and hero of the Battle of Tsushima (Summary)	81
Brigadegeneral Jerzy Wołkowicki (1883–1983): das Kriegsgefangenenschicksal eines Helden der Schlacht von Tsushima (Zusammenfassung)	81
Kamil Pater , Major Walerian Orłowski (1893–1940) – oficer piechoty, ofiara zbrodni katyńskiej	83
Major Walerian Orłowski (1893–1940) – infantry officer, victim of the Katyn massacre (Summary)	99
Major Walerian Orłowski (1893–1940), Infanterie Offizier, Opfer des Katyn-Massakers (Zusammenfassung)	99

Archiwum / Archive / Archiv

- Krzysztof Harupa**, Pamiątki ppor. Tadeusza Czyżyńskiego w zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych jako źródło do poznania jego jenieckich losów. 103
- The mementos of 2nd Lieutenant Tadeusz Czyżyński in the collection of the Central Museum of Prisoners of War as a source to find out about POWs' fates (Summary). 117
- Erinnerungsstücke von Unterleutnant Tadeusz Czyżyński in den Sammlungen des Zentralen Museums der Kriegsgefangenen als Quelle für das Kennenlernen von Kriegsgefangenschicksalen (Zusammenfassung) 117

Wspomnienia i relacje / Memoirs and Relations / Lebenserinnerungen und Zeitzeugenberichte

- „I moja niewola się skończy...” Jenieckie wspomnienia kpr. Stanisława Kisielewicza – żołnierza Września 1939 [*And my captivity will end one day... The POW's memoirs of Corporal Stanisław Kisielewicz – a soldier in the September Campaign / Auch meine Gefangenschaft wird enden... Kriegsgefangenerinnerungen des Gefreiten Stanisław Kisielewicz, Soldat des Septembers*]. Wspomnienia do druku przygotowały, wstępem i przypisami opatrzyły **Danuta Kisielewicz i Agnieszka Misiurska** . . . 121

- Bogumiła Lulińska-Chylińska**, Moja pamięć z listów wyczytana/ My memory read from letters / Meine Erinnerung, in Briefen gelesen. 147

Recenzje i omówienia / Reviews and Discussions / Rezensionen und Besprechungen

- Bartosz Kułan, *Nieznana ofiara Katynia. Zygmunt Bugajski (1887–1940). Prawnik i penitencjarysta* [An unknown victim of Katyn. Zygmunt Bugajski (1887–1940). A lawyer and penitentiary / Ein unbekanntes Opfer von Katyn. Zygmunt Bugajski (1887–1940). Jurist und Strafvollzugsexperte]. Wydawnictwo: PETRUS, Kraków 2018, 394 s. (**Bartosz Janczak**). 163

- Anna Matuchniak-Mystkowska, Jan Mystkowski, Piotr Stanek, *Niewola i nadzieja. Korespondencja wojenna Andrzeja i Krystyny Mystkowskich* [Captivity and hope. The war correspondence of Andrzej and Krystyna Mystkowski / Gefangenschaft und Hoffnung. Kriegskorrespondenz von Andrzej und Krystyna Mystkowski]. Wydawnictwo: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych, Opole 2018, 428 s., il. (**Danuta Kisielewicz**). 167

Sprawozdania / Reports / Berichte

- Sesja edukacyjna pt. „Jeśli nie pamięć, to co? Edukacja w miejscach pamięci narodowej” [Educational session ‘If not the memory then what? Education in sites of national remembrance’ / Bildungskonferenz „Wenn nicht Gedenken, was dann? Bildung an national en Gedenkstätten”], Opole, 8 czerwca 2018 r. (**Anna Czerner**). 175

- Ogólnopolski Zjazd Rodzin Jenieckich [All-Polish Convention of POWs' Families / Gesamtpolnisches Treffen von Kriegsgefangenenfamilien], Warszawa, 16 listopada 2018 r. (**Anna Wickiewicz**) 185

- Sprawozdanie z seminarium naukowego pt. „Polacy w obcych mundurach w obozach jenieckich w czasie I wojny światowej” [Scientific seminar “Poles in foreign uniforms in the POW camps during World War I” / Wissenschaftliches Seminar „Polen in fremden Uniformen in Kriegsgefangenenlagern des Ersten Weltkriegs”], Opole, 23 listopada 2018 r. (**Ewelina Klimczak**) 189

Z żałobnej karty / Obituaries / In Memoriam

- Adam Zbiegieni (1924–2018) (**Krzysztof Harupa**) 193
- Danuta Gałkowska (1924–2018) (**Bronisław Maciaszczyk**) 199

Kalendarium / Calendar of Events / Kalender

- Kalendarium łambinowickie (styczeń–grudzień 2018) [Łambinowice calendar of events (January–December 2018) / Das Łambinowicer Kalendarium (Januar bis Dezember 2018)] (**Magdalena Kruk-Kuchcińska**) 205

Spis ilustracji

Józef Smoliński, Występy artystów „Lwowskiej Fali” dla żołnierzy polskich internowanych w Rumunii (wrzesień 1939 r. – marzec 1940 r.)

1. Artyści „Lwowskiej Fali” 9
Źródło: Muzeum Niepodległości, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 25, Pamiętnik Władcy Majewskiej.
2. Afisz występu „Lwowskiej Fali” pod kierownictwem Wiktora Budzyńskiego. Bukareszt, listopad 1939 r. 11
Źródło: Muzeum Niepodległości, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 30, Afisz występu „Lwowskiej Fali”
3. Polacy zebrani na występy „Lwowskiej Fali”. Sala YMCA w Ploiești. 14 stycznia 1940 r. 13
Źródło: Muzeum Niepodległości, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 25, Pamiętnik Władcy Majewskiej 1
4. Występy „Lwowskiej Fali” w Rumunii. Listopad 1939–luty 1940. 18
Źródło: Muzeum Niepodległości, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 25, Pamiętnik Władcy Majewskiej 1

Artur Ochał, Pułkownik Edward Banaszak (1892–1977) – jeńiec niemieckich obozów Lamsdorf, Braunschweig, Königstein i Murnau

1. Płk Edward Banaszak ze znajomymi. Zdjęcie z 1939 r. Wklejone do kalendarza 24
Źródło: Zbiory rodzinne Wojciecha Banaszaka
2. Ppłk Edward Banaszak (pierwszy z lewej) na czele kadry oficerskiej 81. Pułku Strzelców Grodzieńskich. Zdjęcie z okresu 1935–1938 25
Źródło: Zbiory rodzinne Wojciecha Banaszaka
3. Płk Edward Banaszak pośrodku, po lewej ppłk Antoni Wandtke, po prawej ppłk Włodzimierz Arwaniti. Z przodu 3,5-letni Andrzej Banaszak. Święto 3 Maja 1936 r. w Grodnie..... 29
Źródło: Zbiory rodzinne Wojciecha Banaszaka
4. Zdjęcie grupowe oficerów starszych – jeńców Oflagu VII A Murnau. Wśród siedzących, trzeci od prawej płk Edward Banaszak 34
Źródło: Zbiory rodzinne Wojciecha Banaszaka
5. Dokument tożsamości płk. Edwarda Banaszaka. Paryż 3 września 1946 r. 36
Źródło: Zbiory rodzinne Wojciecha Banaszaka
6. Strona tytułowa obozowego kalendarza płk. Edwarda Banaszaka 40
Źródło: Zbiory rodzinne Wojciecha Banaszaka
7. Zdjęcie żony Ireny i syna Andrzeja, które zostało wklejone do kalendarza od 1940 r. 41
Źródło: Zbiory rodzinne Wojciecha Banaszaka

Witold Jarno, Major Ernest Buchta (1897–1944) – oficer sztabowy i ofiara nalotu alianckiego na Oflag VI B Dössel

1. Ernest Buchta w mundurze kapitana 42. Pułku Piechoty, 1927 r. 49
Źródło: WBH, CAW, KAPiO, Ernest Buchta, VM I.482.63-5335.
2. Wejście do Oflagu VI B Dössel 57
Źródło: CMJW, Fototeka, sygn. 2804
3. Uroczystości pogrzebowe ofiar nalotu bombowego w Oflagu VI B Dössel, 1944 r. 61
Źródło: CMJW, Fototeka, sygn. 2865
4. Zawiadomienie o nabożeństwie z 1944 r. 62
Źródło: CMJW, Fototeka, sygn. 5145

Kamil Pater, Major Walerian Orłowski (1893–1940) – oficer piechoty, ofiara zbrodni katyńskiej

1. Por. Walerian Orłowski w mundurze armii austro-węgierskiej 84
Źródło: Zbiory rodzinne Orłowskich
2. Por. Walerian Orłowski w mundurze Armii Polskiej we Francji (pierwszy od lewej, dolny rząd) wraz z m.in. ppłk. Widmanem (trzeci od lewej, dolny rząd), Zbaraż 1919 r. 87
Źródło: Zbiory rodzinne Orłowskich
3. Stanisława Orłowska wraz z synami Tadeuszem i Romanem 89
Źródło: Zbiory rodzinne Orłowskich
4. Mjr Walerian Orłowski w mundurze 50. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych 90
Źródło: Zbiory rodzinne Orłowskich
5. Rodzina Orłowskich przed ich domem w Dębicy 92
Źródło: Zbiory rodzinne Orłowskich
6. Pierwsze dowództwo Powiatowej Komendy Uzupełnień Dębica – stoją od lewej mjr Walerian Orłowski, ppłk Juliusz Padlewski-Skorupka, kpt. Leon Cepurski, około 1927 r. 94
Źródło: Zbiory rodzinne Orłowskich

Krzysztof Harupa, Pamiętki ppor. Tadeusza Czyżyńskiego w zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych jako źródło do poznania jego jenieckich losów

1. Ppor. Tadeusz Czyżyński. Fotografia wykonana w Oflagu VII A Murnau 104
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. I-7-2680
2. Jeńcy polscy Oflagu VII A Murnau. Ppor. Tadeusz Czyżyński trzeci od lewej w drugim rzędzie. 106
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. I-7-2684
3. Karta pocztowa wysłana przez Jadwigę Ryszkowską do ppor. Tadeusza Czyżyńskiego 109
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-4628

4. Kalendarzyk kieszonkowy z notatkami ppor. Tadeusza Czyżyńskiego . . .	111
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. II-1-496	
5. Publikacja Związku Teatrów Ludowych <i>Szopka krakowska</i> z dedykacją Jędrzeja Cierniaka	114
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. II-1-492	
6. Kufel ppor. Tadeusza Czyżyńskiego używany w czasie niewoli niemieckiej	115
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. II-1-499	

„I moja niewola się skończy...” Jenieckie wspomnienia kpr. Stanisława Kisielewicz – żołnierza Września 1939. Wspomnienia do druku przygotowały, wstępem i przypisami opatrzyły **Danuta Kisielewicz i Agnieszka Misiurska**

1. Stanisław Kisielewicz (drugi z lewej) w okresie odbywania służby wojskowej w otoczeniu rodziny: matki – Józefy Hołub (pierwsza z prawej) i dziadka – Józefa Kisilewicz (trzeci z lewej) przed domem swojego wuja w Wolicy Komarowej, 1932–1934.	122
Źródło: Zbiory prywatne	
2. Stanisław Kisielewicz (pierwszy z prawej) żołnierz Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej, 1945–1946.	126
Źródło: Zbiory prywatne	

Bogumiła Lulińska-Chylińska, Moja pamięć z listów wyczytana

1. Ppor. Anzelm Luliński	149
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. I-7-3325	
2. Manierka ppor. Anzelma Lulińskiego, z której korzystał w niewoli niemieckiej	150
Źródło: Zbiory CMJW	
3. Awers i rewers karty pocztowej wysłanej przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu IV Hohnstein, 25 X 1939 r.	157
Zbiory CMJW	

Adam Zbiegieni (1924–2018) (**Krzysztof Harupa**)

1. Mjr Adam Zbiegieni	193
Źródło: zbiory CMJW	
2. Pomnik Powstańców Warszawskich – Jeńców Stalagu 344 Lamsdorf . . .	196
Źródło: Zbiory CMJW	

Józefa Danuta Gałkova (1924–2018) (**Bronisław Maciaszczyk**)

1. Płk Józefa Danuta Gałkova	199
Źródło: Zbiory CMJW	
2. Płk Danuta Gałkova i płk Bronisław Maciaszczyk podczas spotkania z młodzieżą, Łambinowice 7 października 2015 r.	202
Źródło: Zbiory CMJW	

W niniejszym tomie piszą:

Anna Czerner	– dr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych
Krzysztof Harupa	– mgr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych
Bartosz Janczak	– mgr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych
Witold Jarno	– dr hab., prof. UŁ, Uniwersytet Łódzki w Łodzi, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Danuta Kisielewicz	– prof. dr hab., Uniwersytet Opolski, Wydział Nauk Społecznych
Ewelina Klimczak	– mgr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych
Magdalena Kruk-Kuchcińska	– mgr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych
Bogumiła Lulińska-Chylińska	– córka ppor. Anzelma Lulińskiego, jeńca niemieckich oflagów
Bronisław Maciaszczyk	– płk, prezes Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari
Agnieszka Misiurska	– doktorantka Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego
Artur Ochał	– dr, Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie
Kamil Pater	– mgr, Opole
Józef Smoliński	– prof. dr hab., Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, Wydział Humanistyczny
Anna Wickiewicz	– dr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych

Warunki przyjmowania prac do druku w „Łambinowickim Roczniku Muzealnym”

1. Nadesłane prace nie powinny przekraczać objętości jednego arkusza autorskiego (40 tys. znaków, margines 4 cm, odstęp między linijkami 1,5), bądź 0,5 ark. wyd. w przypadku recenzji lub sprawozdań.
2. Artykuły muszą odpowiadać wymogom stawianym tekstom naukowym. Źródła, z których autor korzystał przy opracowaniu należy zamieszczać w przypisach na dole strony.
3. Przyjmujemy tylko pliki tekstowe artykułów napisanych w programie WORD (format .doc i .docx).
4. Do tekstów w działach „Artykuły i materiały” oraz „Archiwum” należy załączyć półstronicowe streszczenie do tłumaczeń obcojęzycznych.
5. Prace w trzech pierwszych działach, tj. „Artykuły i materiały”, „Archiwum” oraz „Wspomnienia i relacje” mogą być wzbogacone odpowiednio opisanym materiałem ilustracyjnym w rozdzielczości 300 dpi w formacie tiff. Autor powinien zaznaczyć w tekście miejsce, w którym chce, by materiał się znalazł.
6. Autor ponosi odpowiedzialność za wszelkie dane merytoryczne zawarte w artykule. Redakcja zastrzega sobie prawo – o ile nie narusza to myśli autora – poprawiania w tekstach usterek stylistycznych, skracania bądź uzupełniania oraz dostosowywania sposobu sporządzania przypisów do konwencji przyjętej w roczniku.
7. Prace nie powinny być wcześniej nigdzie publikowane. Po zamieszczeniu w „Łambinowickim Roczniku Muzealnym” ponowna publikacja całości bądź części pracy nie może nastąpić bez zgody Wydawnictwa, tj. Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych.
8. Prace powinny być podpisane imieniem i nazwiskiem autora i zawierać informacje o stopniu lub tytule naukowym oraz instytucji, którą autor reprezentuje, a także podawać numer telefonu, faxu czy e-mail.
9. Wymaga się ponadto załączenia następujących danych: daty i miejsca urodzenia autora, numerów PESEL, adresu zamieszkania do sporządzania umów licencyjnych lub umów o dzieło, gdy Autorzy opublikowanych prac otrzymują honoraria według stawek obowiązujących w Wydawnictwie w zależności od posiadanych środków.
10. Redakcja gromadzi teksty przez cały rok. Wybór i kwalifikacja do kolejnego tomu odbywają się raz w roku, w końcu I półrocza. Prace wytypowane do druku są recenzowane.
11. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.
12. Autorzy otrzymują jeden autorski egzemplarz czasopisma.
13. Rocznik ukazuje się w wersji papierowej oraz elektronicznej.
14. Redakcja informuje, że przypadki ghostwriting, guest authorship są przejawem nierzetelności naukowej, a wszelkie wykryte przypadki będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).
15. Szczegółowa instrukcja wydawnicza znajduje się na stronie internetowej: www.cmjw.pl/lambinowicki-rocznik-muzealny

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych oferuje szerokiemu gronu Czytelników swoje publikacje:

- Maciej Aleksandrowicz, Grzegorz Hebda, Violetta Rezler-Wasielewska: *Miejsce Pamięci Narodowej w Łambinowicach. Ścieżka historyczno-przyrodnicza*, Opole 2006, 32 s. + il.
- Gerhard Bartodziej, Edmund Nowak: *Ofiary upamiętnione na cmentarzu Obozu Pracy w Łambinowicach (1945–1946) / Die unvergessenen Opfer vom Friedhof des Arbeitslagers in Łambinowice (1945–1946)*, Opole 2002, 48 s. + il.
- *Gepprüft – ocenizowano. Filatelistyka z lat 1939–1945 w zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu / Gepprüft – censored. The philately of the years 1939–1945 in the collections of the Central Museum of Prisoners-of-War in Łambinowice-Opole*, wstęp i oprac. Aleksander Klak, Krzysztof Krupa. Seria: „Katalog Zbiorów”, Opole 2013, 112 s. + il., DVD ROM.
- Giorgij Iwanowicz Daniłow, *Szkice portretowe (ze zbiorów Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu)*, Seria: „Katalog Zbiorów”, pod red. Czesława Wawrzyniaka, Opole 1999, 53 s. + il.
- Norbert Honka: *Życie religijne żołnierzy polskich w niewoli niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej*, Opole 1998, 192 s. + il.
- Przemysław Jagieła, *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej 1939–1945*, Opole 2018, 312 s. + il.
- *Katalog wystawy Po wojnie. Obóz Pracy w Łambinowicach (1945–1946) / Ausstellungskatalog Nach dem Krieg. Arbeitslager Łambinowice (1945/46)*, red. Renata Kobylarz-Buła, Opole 2015, 128 s.
- Danuta Kisielewicz: *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau*, Opole 2015, 223 s. + il.
- Renata Kobylarz, Violetta Rezler-Wasielewska: *Jeńcy polscy w ZSRR (informator wystawy stałej)*, Opole 2008, 24 s. + il.
- Magdalena Kruk-Kuchcińska, Violetta Rezler-Wasielewska, Anna Wickiewicz: *W krzywym zwierciadle. Jeńcy wojenni w obozach Wehrmachtu / In the Distorting Mirror. The Prisoners-of-War in the Wehrmacht-run camps*, Opole 2010, 64 s. + il.
- Roman Kwaśniewski, *Roman Horoszkiewicz – Życie i dzieło. Seria „Jeńcy Wojenni 1939–1945. Fakty, Dokumenty, Sylwetki”*, red. Czesław Wawrzyniak, Opole 2003, 74 s. + il.
- *Lager in Lamsdorf/Łambinowice (1870–1946), wissenschaftliche Redaktion: Edmund Nowak*, Opole 2009, 318 s. + il.
- *Malarstwo jeńców wojennych (ze zbiorów Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu)*, wstęp i oprac. Joanna Filipczyk, Beata Madej, Seria „Katalog Zbiorów”, Opole 2007, 68 s. + il.
- Anna Matuchniak-Krasuska, *Za drutami oflagów. Studium socjologiczne*, Opole 2014, 226 s. + il.
- Anna Matuchniak-Krasuska, *Za drutami oflagów. Jeniec wojenny 613 / X A*, Opole 2016, 278 s. + il.
- *Między Wehrmachtem a SS. Jeńcy wojenni w niemieckich obozach koncentracyjnych*, red. Violetta Rezler-Wasielewska, Opole 2010, 160 s. + il.
- Edmund Nowak, *Lager im Oppelner Schlesien im System der Nachkriegslager in Polen (1945–1950). Geschichte und Implikationen*, Opole 2003, 386 s. + il.

- Edmund Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002, 414 s. + il.
- Edmund Nowak, *Schatten von Łambinowice. Versuch einer Rekonstruktion der Geschichte des Arbeitslagers in Łambinowice in den Jahren 1945–1946*, wyd. 1, Opole 1994, wyd. 2, Opole 2005, 192 s. + il.
- Edmund Nowak, Violetta Rezler-Wasielewska, *Przewodnik po terenach poobozowych w Łambinowicach/Lamsdorf / Führung durch das ehemalige Lagergelände in Łambinowice/Lamsdorf*, wyd. 2, Opole 2003, 16 s. + il.
- Edmund Nowak, Violetta Rezler-Wasielewska, *Przewodnik po terenach poobozowych w Łambinowicach/Lamsdorf / Guide to the Site of the Prison Camps at Łambinowice/Lamsdorf*, wyd. 2, Opole 2005, 17 s. + il.
- *Na styku historii i codzienności. Społeczność lokalna wobec Miejsca Pamięci*, red. A. Czerne, E. Nieroba, Opole 2017, 336 s.
- *Niewola i nadzieja. Korespondencja wojenna Andrzeja i Krystyny Mystkowskich*, oprac. Anna Matuchniak-Mystkowska, Jan Mystkowski, Piotr Stanek, Opole 2018, 432 s. + il.
- *O niewoli w 70 lat po wojnie. Studia i materiały*, red. Violetta Rezler-Wasielewska, Opole 2017, 208 s.
- Wojciech Półchłopek, *Wychowanie fizyczne i sport żołnierzy polskich w obozach jenieckich Wehrmachtu i NKWD (1939–1945)*, Opole 2002, 201 s. + il.
- *Przeciwko przemocy. Wybór wierszy w oprac. Harry'ego Dudy*, Opole 2001, 167 s.
- Violetta Rezler-Wasielewska, *Działalność naukowo-oświatowa polskich jeńców wojennych w niemieckich i radzieckich obozach podczas II wojny światowej*, Opole 2001, 264 s. + il.
- Violetta Rezler-Wasielewska, *Miejsce pamięci w Łambinowicach. Pomniki / The Site of remembrance at Łambinowice. Monuments / Gedenkstätte in Łambinowice. Denkmäler*, wyd. 2: Opole 2006, 32 s. + il.
- Violetta Rezler-Wasielewska, *Muzeum w Miejscu Pamięci*, Opole 2015, 64 s. + il.
- Violetta Rezler-Wasielewska (wstęp i oprac.) *Wojna i pokój. Ekslibris. Rysunek. Grafika*, Opole 2014, 32 s. + il.
- Piotr Stanek, *Przystanek Lamsdorf. Powstańcy warszawscy w obozie jenieckim. Stalag 344*. Seria: „Jeńcy Lamsdorf”, Opole 2015, 176 s.
- Piotr Stanek, *Wrześniowy epilog. Żołnierze Wojska Polskiego w obozach Lamsdorf*, Opole 2017, 152 s.
- *Szkice z dziejów obozów w Lamsdorf/Łambinowicach. Historia i współczesność*, red. Edmund Nowak, Opole 2007, z. 3, 131 s. + il. i Opole 2010, z. 4, 143 s. + il.; z. 5, red. Piotr Stanek, Opole 2013, 204 s. + il.
- *Twarze Opola. Twarze Muzeum*, red. Violetta Rezler-Wasielewska, Opole 2015, 200 s.
- Anna Wickiewicz, *Captivity in British Uniforms. Stalag VIII B (344) Lamsdorf*, Opole 2018, 152 s.
- Anna Wickiewicz, *Niewola w brytyjskim mundurze. Stalag VIII B (344) Lamsdorf*, Opole 2016, 152 s. + il.
- *Zwykły żołnierski los. Jeńcy wojenni na Pomorzu Zachodnim (1939–1945)*, red. Jolanta Aniszewska, Renata Kobylarz-Buła, Piotr Stanek, Opole 2011, 264 s. + il.
- Film edukacyjny Lamsdorf/Łambinowice. Muzeum i miejsca pamięci, reż. Alicja Schatton, Opole 2011, 20 min.

Ponadto w sprzedaży znajdują się:

- „Łambinowicki Rocznik Muzealny”, tomy: 28, 30, 31, 32, 33, 35, 36, 38, 39, 40.
- *Przewodnik po zasobie archiwalnym Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu*, autorstwa Iwony Biegun, Ryszarda Mrzygłockiej, Krzysztofa Sznotali.
- *Przewodnik po zbiorach muzealnych Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu*, autorstwa Beaty Madej.
- Informator pt. *Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu* w wersjach: polskiej, niemieckiej, angielskiej i rosyjskiej, oprac. Roman Ciasnocha.
- Województwo opolskie – mapa administracyjno-turystyczna.
- Informatory po wystawach, widokówki i inne.

Wszystkie wydawnictwa do nabycia
w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych
(także za pobraniem pocztowym)

45–017 Opole, ul. Minorytów 3,
tel./fax 77 453 78 72, 77 453 92 16
e-mail: cmjw@cmjw.pl

48–316 Łambinowice, ul. Muzealna 4,
tel./fax 77 434 34 75
e-mail: lambinowice@cmjw.pl

w sklepie internetowym Muzeum
www.sklep.cmjw.pl

w księgarniach

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych oferuje:

- zwiedzanie wystaw stałych i czasowych w Łambinowicach i w Opolu,
- zwiedzanie Miejsca Pamięci Narodowej w Łambinowicach,
- projekcję filmu edukacyjnego,
- wydawnictwa (publikacje naukowe i popularnonaukowe, katalogi, przewodniki i informatory oraz film),
- udostępnianie zbiorów muzealnych i bibliotecznych w celach naukowych, edukacyjnych i wystawienniczych,
- udział w konferencjach, sesjach i seminariach naukowych,
- usługi przewodnickie,
- pokoje gościnne w Łambinowicach (35 miejsc),
- sale seminaryjne w Łambinowicach (50 miejsc) i Opolu (35 i 50 miejsc),
- wynajem samochodu lub rowerów w celu zwiedzania Miejsca Pamięci Narodowej w Łambinowicach.

W specjalnej ofercie edukacyjnej dla szkół i placówek kulturalno-oświatowych znajdują się:

- odczyty, лекcje i prelekcje w muzeum lub u zainteresowanych,
- 1–3-dniowe pobyty studyjne w Miejscu Pamięci Narodowej w Łambinowicach,
- warsztaty historyczne i artystyczne w muzeum i miejscu pamięci,
- wypożyczanie wystaw czasowych.

Wystawy są czynne:

w Łambinowicach

od 1 maja do 30 września
wtorek–piątek **9.00–17.00**
soboty, niedziele i święta **10.00–17.00**

od 1 października do 30 kwietnia
wtorek–piątek **9.00–16.00**
soboty, niedziele i święta **10.00–18.00**

w Opolu

przez cały rok
poniedziałek–piątek **8.00–16.00**

www.cmjw.pl

Wstęp do muzeum bezpłatny
Zapraszamy

Stowarzyszenie Przyjaciół Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych

W 2019 r. minie 15 lat od momentu założenia Stowarzyszenia Przyjaciół Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych. O jego powstaniu przesądziła chęć wykorzystania potencjału ludzi, którzy chcieli efektywnie pomagać Muzeum w jego codziennej, odpowiedzialnej i trudnej – z uwagi na podejmowaną problematykę – pracy. Od tego czasu Stowarzyszenie nieprzerwanie wspiera organizacyjnie i finansowo Muzeum, pozyskując środki na konkretne zadania. W minionych latach przeznaczane one były m.in. na zakup pamiątek jenieckich i ich właściwe przechowywanie, konserwację zabytków, przygotowanie i druk wydawnictw, realizację przedsięwzięć naukowych, kulturalnych i edukacyjnych. Wśród tych ostatnich na uwagę zasługują organizowane już od wielu lat i cieszące się nadal dużą popularnością konkursy dla dzieci i młodzieży, tj. Konkurs Recytatorski Poezji Jenieckiej „Nie traćmy pamięci” czy Ogólnopolski konkurs na projekt historyczny pt. „Póki nie jest za późno”. Do interesujących inicjatyw wspieranych przez Stowarzyszenie należą także mające już kilkuletnią tradycję spotkania z interesującymi ludźmi nauki i kultury w Opolu („Twarze Opolu”) i Łambinowicach („Łambinowickie Spotkania Muzealne”). Cenną inicjatywą są również działania podejmowane dla dobra wspólnego, jakim jest wysoki poziom oferty kulturalnej muzeów w regionie. Wyrazem tego było pełnienie przez Stowarzyszenie kilkakrotnie funkcji lidera projektu przy organizacji opolskiej Nocy Muzeów.

W głównej mierze działania organizacji koncentrują się jednak na tematyce, którą zajmuje się CMJW. Każdego roku Stowarzyszenie – wspólnie z Muzeum – staje wobec wielu wyzwań, w tym: odpowiedzialnego i skutecznego popularyzowania tematyki wojny i niewoli oraz troski o miejsce, które pozostaje świadectwem dramatu indywidualnych osób i narodów. Wyrazem tej troski jest m.in. gromadzenie środków finansowych, które pozwolą na podjęcie już w 2019 r. kolejnych, bardzo potrzebnych prac konserwatorskich na Starym Cmentarzu Jenieckim w Łambinowicach.

My, członkowie Stowarzyszenia, pielęgnujemy pamięć o żołnierzach, którzy doświadczyli izolacji w niemieckich i radzieckich obozach jenieckich. Przypominamy zarazem, że przemoc i łamanie praw człowieka to problemy nadal aktualne, a klucz do zrozumienia współczesności znajduje się w przeszłości. Tak jak i do tej pory, będziemy mogli skutecznie realizować te zadania tylko przy wsparciu, którego nam Państwo udzielicie. 1% podatku dochodowego, darowizny i składki członkowskie, to podstawa, dzięki której nasze Stowarzyszenie może działać na rzecz dobra wspólnego, a Państwo wspierając je – możecie stać się mecenasami kultury.

Zostańcie Państwo mecenasem kultury. Wystarczy 1% podatku!

Stowarzyszenie Przyjaciół Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych
ul. Minorytów 3, 45-017 Opole
tel./fax: 77 453 78 72
e-mail: stowarzyszenie@cmjw.pl
KRS: 0000224452
Konto: 64 1240 5178 1111 0010 8213 2324

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy w 2018 r. wspierali działalność statutową Muzeum. Wśród nich są:

- Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
- Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
- Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego
- Sejmik Województwa Opolskiego
- Kuratorium Oświaty w Opolu
- Starostwo Powiatowe w Opolu
- Starostwo Powiatowe w Strzelcach Opolskich
- Rada Miasta Opola
- Urząd Miejski w Korfantomie
- Urząd Miejski w Niemodlinie
- Urząd Gminy w Tułowicach
- Urząd Gminy w Łąbinowicach
- Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Tułowice
- Fundacja PKO Banku Polskiego
- Fundacja Pamięci Ofiar Obozu Zagłady Auschwitz-Birkenau
- Stowarzyszenie „Rodzin Katyńska” w Opolu
- Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę. Oddział w Opolu
- Stowarzyszenie Współpracy Polska –Wschód. Opolski Oddział Wojewódzki
- Stowarzyszenie Przyjaciół Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych
- Bank Spółdzielczy „Bank Rolników” w Opolu
- PHU Agro-As Z.Bednarski & A.Sajdutka sp.j.
- Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „INWESDIM” Sp. z o. o.
- Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Wydrowicach